

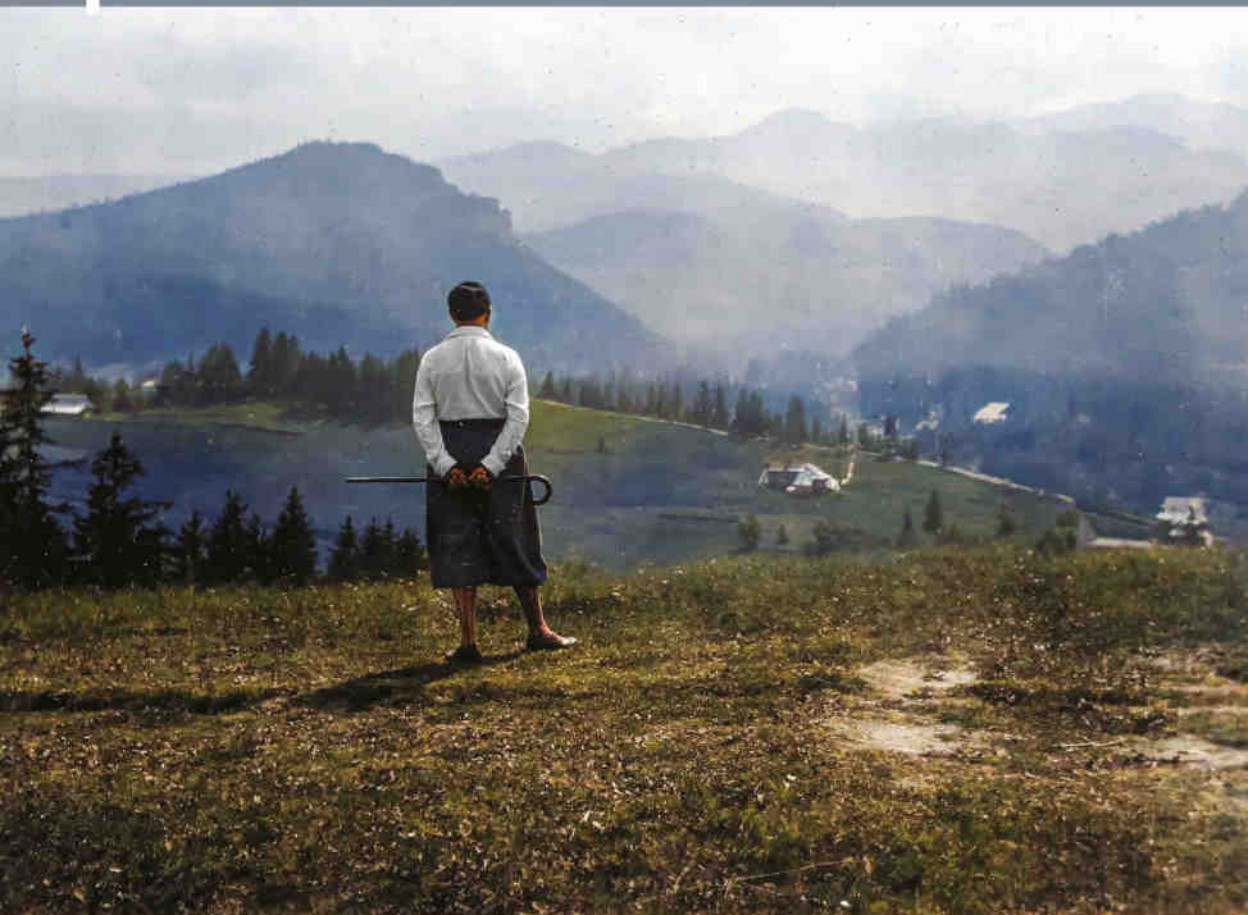
Tom XVI

2025

ROCZNIK PODHALAŃSKI

WYDAWNICTWA MUZEUM TATRZAŃSKIEGO

CZYTANE, PISANE, OGLĄDANE.
TATRY W LITERATURZE



ROCZNIK PODHALAŃSKI

TOM XVI

(2025)

BIBLIOTHÈQUE DU MUSÉE DES TATRAS
DE TYTUS CHAŁUBIŃSKI À ZAKOPANE
VOL. 34

ANNUAIRE DU PODHALE

VOL. XVI

(2025)

ZAKOPANE 2025

ÉDITÉ PAR LE
MUSÉE DES TATRAS DE TYTUS CHAŁUBIŃSKI

WYDAWNICTWA MUZEUM TATRZAŃSKIEGO
IM. DRA T. CHAŁUBIŃSKIEGO W ZAKOPANEM
NR 34

ROCZNIK PODHALAŃSKI

TOM XVI

(2025)

ZAKOPANE 2025

NAKŁADEM
MUZEUM TATRZAŃSKIEGO IM. DRA T. CHAŁUBIŃSKIEGO

Wydawca

Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem



**Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego**



**Muzeum
Tatrzańskie**
INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

MAŁOPOLSKA

Zespół Redakcyjny

JULITA DEMBOWSKA, ZBIGNIEW MOŹDZIERZ, MICHAŁ MURZYN (PRZEWODNICZĄCY),
KINGA NĘDZA-SIKONIEWSKA (SEKRETARZ), MARCIN WARCHAŁOWSKI

Wydawnicza Rada Naukowa

DR JAN CICHOCKI, PROF. DR HAB. DOROTA FOLGA-JANUSZEWSKA,
PROF. DR HAB. ANDRZEJ GAŹDZICKI, DR HAB. EWA KLEKOT, PROF. DR HAB. LUDOVÍT KOCIAN,
DR HAB. ANNA KRÓL, PROF. DR HAB. ZBIGNIEW MYCZKOWSKI, PROF. DR HAB. MAŁGORZATA OMILANOWSKA,
DR HAB. EWA ROSZKOWSKA, PROF. AWF, DR HAB. JERZY M. ROSZKOWSKI, DR ANDRZEJ SIWEK,
DR HAB. KATARZYNA SMYK, PROF. DR HAB. ANDRZEJ SZCZERSKI, PROF. DR HAB. JAN ŚWIĘCH,
DR HAB. STANISŁAWA TREBUNIA-STASZEL, PROF. UJ, PROF. DR HAB. ZDZISŁAWA TOŁŁOCZKO

Recenzenci

DR HAB. CEZARY KOŚCIELNIAK, PROF. UAM; DR HAB. PIOTR ŁUSZCZYKIEWICZ, PROF. UAM;
DR KINGA NĘDZA-SIKONIEWSKA; DR HAB. PAWEŁ PISZCZATOWSKI, PROF. UW;
DR HAB. WIESŁAW RATAJCZAK, PROF. UAM; DR HAB. JADWIGA SAWICKA, PROF. UR;
DR KATARZYNA THIEL-JAŃCZUK

Redakcja tomu

KINGA NĘDZA-SIKONIEWSKA, BIANKA ROLANDO

Redakcja językowa i korekta techniczna

KATARZYNA RADOMSKA

Projekt okładki

LUIZA MOŹDZIERZ

Na okładce

Kornel Makuszyński na Antałówce. Fot. NN, b.d.

Koloryzacja RAFAŁ JABŁOŃSKI-ZELEK

Zbiory Archiwalne Muzeum Tatrzańskiego

© Copyright by Muzeum Tatrzańskie im. Dra Chałubińskiego w Zakopanem

ISSN 0208-4155

ISBN 978-83-60982-86-0

Redakcja techniczna

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ

Skład, łamanie, opracowanie typograficzne



Zakopiańskie Studio Wydawnicze „Halny”

Druk i oprawa

Drukarnia TECHNET

30-732 Kraków, ul. Biskupińska 3A
technet.krakow.pl

Spis treści

Od Wydawcy 7

I. Artykuły i rozprawy

Małgorzata V r a ż i ć, *Zakopiańczyk z wyboru, louvanin z konieczności* 15

Karol J a w o r s k i, *Tatrzańskie numinosum Jana Kasprowicza* 51

Dorota S a m b o r s k a - K u k u ć, *Tatry Marii Kasprowiczowej* 63

Anna P i g o Ń, *Czy Giewont jest kobietą? O tatrzańskiej feminie* 75

Maciej K r u p a, *Jak miecz Damoklesa* 87

Maria Jolanta O l s z e w s k a, *Tatrzański horror, czyli Baczmaha Mieczysława Pawlikowskiego* 97

Karol S a m s e l, *Dziennik podróży do Tatrów Seweryna Goszczyńskiego w kontekście niemieckojęzycznych alpejskich dzienników podróżniczych XVIII i XIX wieku* 115

Marceli O l m a, *Językowo-kulturowy obraz Tatr w sonetach Wincentego Byrskiego (1870–1939)* 127

Bianka R o l a n d o, *Chram natury w ruchu. Przyroda tatrzańska i jej sakralizacje w wybranych* 141

Fryderyk N g u y e n, *Tatrzański krajobraz w Nietocie Tadeusza Micińskiego jako miejsce rozwoju idei transhumanistycznych* 151

II. Sprawozdania

Sprawozdanie z działalności Muzeum Tatrzańskiego w latach 2021–2024
(Michał Murzyn) 163

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego w latach 2021–2025 (Monika Pietraszko-Warchałowska) 177

III. Skorowidz i spis ilustracji

Skorowidz osób i nazw geograficznych 184

Spis i źródła ilustracji 191



1. Rozpoczęcie konferencji *Czytane, pisane, oglądane. Tatry w literaturze*
przez dr Kingę Nędzę-Sikoniowską (po lewej) i dr hab. Biankę Rolando (po prawej).
Fot. Magdalena Gryguś, 22 XI 2023

1. Opening of the conference "Read, Written, Watched. The Tatra Mountains in Literature"
by Kinga Nędza-Sikoniowska, PhD (left) and Bianka Rolando, PhD, DSc (right).
Photo: Magdalena Gryguś, 22 XI, 2023

Od Wydawcy

Zygmunt Vogel, autor pierwszej panoramy Tatr od strony polskiej (północnej) najprawdopodobniej nigdy w tych górach nie gościł – znał je m.in. z opisów Stanisława Staszica. Od kiedy istnieje słowo, pośredniczy ono w doświadczaniu krajobrazu. Literatura zawsze była – i jest – możliwością wyobrażonego świata, często kotwiczyła swoje potencjały inspiracji właśnie w Tatrach.

Marzenie wędrowania po górach jest naszym wspólnym doświadczeniem, które można odnaleźć w literaturze dawnej i współczesnej, a krańcowość doznań związanych z surowością przyrody i jej pięknem uzyskiwała zróżnicowane formy reprezentacji. Obecność człowieka w krajobrazie – jako mieszkańca, zdobywcy, czciciela czy intruza – jest tematem nierozdzielalnym od opowieści o świecie natury, zwłaszcza w przypadku tak kulturotwórczego krajobrazu, jakim były i są Tatry.

W dniach 22–25 listopada 2023 roku grupa badaczy i badaczek przyjrzała się tym zagadnieniom wspólnie – wspinając się po ścieżkach czujnej interpretacji twórczej, dyskutując i szukając inspiracji do nowego odczytania Tatr i literatury tatrzańskiej.

Uczestnicy konferencji *Czytane, pisane, oglądane. Tatry w literaturze*, zorganizowanej przez Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem, zebrali się w Muzeum Kornela Makuszyńskiego, literackiej filii Muzeum Tatrzańskiego, aby zaprezentować wyniki swoich badań. W efekcie otrzymaliśmy choć niecałościowy, to reprezentatywny przegląd aktualnego stanu namysłu nad literaturą tworzoną w kontekście tatrzańskim.

Zakopane i Tatry w historii literatury polskiej zajmują miejsce szczególnie istotne: zarówno jako temat, jak i znaczący dla licznych biografii literackich adres. Refleksja na ten temat otwiera niniejszy tom, choć przewrotnie. *M a ł g o r z a t a V r a ż i ć* w artykule *Zakopiańczyk z wyboru, lovrani z konieczności* przybliżyła pobyty Stanisława Witkiewicza u stóp nie Giewontu, a wznoszącej się nad brzegami Adriatyku Učki. Spojrzenie z oddalenia tym bardziej unaocznia, że do końca życia to Tatry i Podtatrze organizowały wyobraźnię tego twórcy.

Odmiernym był los innej centralnej dla naszego regionu postaci: Jana Kasprowicza. Również przybysz, to Harendę wybrał na swój dom. Ostatnie chwile życia spędza z widokiem na Tatry, u siebie. *K a r o ł J a w o r s k i* analizuje *Tatrzańskie numinosum Jana Kasprowicza*, podkreślając wagę pejzażu górskiego nie tylko dla losów, ale i dla twórczości poety.

Fascynującym uzupełnieniem tej refleksji jest próba spojrzenia na Tatry – oraz na górską ludność – oczami żony Kasprowicza, Marii z Buninów. Perspektywę

tę podejmuje tekst Doroty Samborskiej-Kukuć *Tatry Marii Kaspro-wiczowej*. Autorka nie tylko zwraca uwagę na odmienną wrażliwość małżonków, ale śledzi również ewolucję postawy Marusi.

Temat kobiecej perspektywy w postrzeganiu i opisywaniu Tatr i Podtatrza rozwija Anna Pigoń w tekście *Czy Giewont jest kobietą? O tatrzańskiej Femi-nie*. Badaczka wydobywa z cienia piszące o Tatrach, świadome swego głosu autorki, ale i zastanawia się nad zasadnością twierdzenia o odrębności kobiecej historii literatury tatrzańskiej.

O ile u Anny Pigoń Giewont jest jedynie zawartą w tytule metonimiczną przynętą, to Maciej Krupa stawia Śpiącego Rycerza w centrum swojej analizy. *Jak miecz Demoklesa* to podróż przez ostatnie dwa wieki obecności Giewontu na kartach literatury polskiej – od poetyckiej apoteozy, poprzez groteskę, aż po popkulturowe tło, kiedy to *Tatrzańska „czarodziejska góra” w naturalny sposób weszła w obieg kultury masowej*.

Kolejne dwa teksty stanowią analizy wybranych utworów, za każdym razem z odniesieniem do gatunkowego tła.

Temat tatrzańskiego horroru podejmuje Maria Jolanta Olszewska, ze skrupulatnością przybliżając utwór *Baczmaha* Mieczysława Gwalberta Pawlikowskiego – niedocenione za życia autora dzieło, w hybrydowy sposób łączące romans z różnymi odmianami powieści grozy. Tatry są tu miejscem groźnym, ale z powodu nie tyle dzikości przyrody, co nadprzyrodzonych zjawisk. Paradoksalnie, realistyczne przedstawienie krajobrazu jedynie potęguje to odczucie. Jak zauważa bowiem autorka, *kontrast między „normalnym” tłem, tak starannie przedstawionym przez narratora, a upiornym zjawiskiem, intensyfikuje w czytelniku przerażenie*.

Karol Samseł w brawurowy sposób analizuje *Dziennik podróży do Tatrów* Seweryna Goszczyńskiego, *architekta literackiego „dyskursu tatrzańskie-go”*, zestawiając „antropocentryczny” tekst polskiego romantyka z „metafizyczno-przyrodoznawczą” literaturą alpejską kręgu niemieckojęzycznego. Badacz pochyla się również nad charakterem zmian, które z czasem znajdujący się pod wpływem towianizmu Goszczyński wprowadził do swojego dzieła.

Twórczość Wincentego Byrskiego przybliży Marceli Olma, autor monografii poświęconej temu mniej znanemu podbeskidzkiemu poecie. Przedmiot językowo-stylistycznej analizy stanowią tu nieopublikowane jak dotąd *Sonet-y tatrzańskie*, powstałe głównie w latach 1911–1912. Obrazy górskich krajobrazów („przepysznych” i niebezpiecznych zarazem) ujęte są przez poetę z Kóz w modernistycznych formach, podążających za ówczesną literacką modą („sonetomania tatrzańska”).

Tom zamykają dwa teksty poświęcone twórczości Tadeusza Micińskiego. Myślenie przestrzenne poety analizuje Biana Rolańdo, zestawiając je z procesem twórczym Antonia Gaudiego („odwrócona katedra”). W zaproponowanym tu ujęciu Tatry Micińskiego jako „beźmierna katedra” nigdy nie pozostają zamknięte w formach skończonych wierszy, które u poety zawsze sygnalizują duchową podróż z przenośnym chramem natury wplatanej w ruch. Autorka tekstu

szczególną uwagę zwraca na sakralizowanie przez poetę zarówno tatrzańskiej przyrody nieożywionej, jak i górskiej fauny i flory (obrazy nietoty/widłaka, lilii złotogłów, kaczęńca, róży tatrzańskiej, ale i owadów).

Odminną perspektywę odczytania twórczości Micińskiego zaproponował Fryderyk Nguyen, dostrzegając w powieści *Nietota. Księga tajemna* antycypację idei transhumanizmu. Tatrzański krajobraz występuje tu jako przestrzeń wypełniona nie tylko mitem, ale i futurologicznym marzeniem o stworzeniu nadczłowieka – przy czym nie tylko dzięki rozwojowi duchowemu, ale i postępowi technologicznemu.

Artykuł ten – jak i cały niniejszy tom „Rocznika Podhalańskiego” – wieńczy myśl o górach, które nie tyle zazdrośnie skupiają na sobie myśli piszących/czytających/oglądających, co raczej są punktem wyjścia dla rozumienia świata. *Istnieje bowiem „droga dalsza niż ziemia”, a wiedzie ona z podhalańskich gór ku planetom. Zaczyna się właśnie w Tatrach.*

dr hab. Bianka Rolando, prof. UAM
dr Kinga Nęcza-Sikoniowska
– koordynatorki konferencji i redaktorki tematyczne numeru

Zakopane, listopad 2025



2. Wieczór pamięci poświęcony prof. Jackowi Kolbuszewskiemu.
Fot. Kinga Nęcza-Sikoniowska, 22 XI 2023
2. Evening of Remembrance dedicated to Professor Jacek Kolbuszewski.
Photo: K. Nęcza-Sikoniowska, 22 XI 2023.



3. „Na Giewont się patrzy” – spotkanie z Barbarą Caillot i Krzysztofem Trebunią-Tutką
Fot. Kinga Nęcza-Sikoniowska, 23 XI 2023
3. „Giewont is a sight to behold” – a meeting with Barbara Caillot
and Krzysztof Trebunia-Tutka. Photo: Kinga Nęcza-Sikoniowska, 23 XI 2023



4. Uczestnicy konferencji *Czytane, pisane, oglądane. Tatry w literaturze*.

Fot. Magdalena Gryguś, 24 XI 2023

Participants in the conference „Read, Write, Watch: The Tatra Mountains in Literature”.

Photo: Magdalena Gryguś, 24 XI 2023



5. Uczestnicy konferencji w drodze na spotkanie literackie do schroniska na Ornaku

Tatry w literaturze – literatura w Tatrach. Fot. 25 XI 2023

5. Conference participants on their way to a literary event at the Ornak mountain shelter.

The Tatra Mountains in Literature – Literature in the Tatra Mountains. Photo: 25 XI 2023



6. Impresja z konferencji. Fot. Kinga Nędza-Sikoniowska, 23 XI 2023
6. Impressions from the conference. Photo: Kinga Nędza-Sikoniowska, 23 XI 2023

I. ARTYKUŁY I ROZPRAWY



7. Stanisław Witkiewicz na balkonie „Pension Centrale” w Lovranie.

Fot. Photo: Maria (Dziudzia) Witkiewiczówna [?], 1911

7. Stanisław Witkiewicz on the balcony of the „Pension Centrale” in Lovran.

Photo: Maria (Dziudzia) Witkiewiczówna [?], 1911

MAŁGORZATA VRAŽIĆ

ORCID: 0000-0002-3247-1347; e-mail: mvrazic@m.ffzg.hr
Uniwersytet Zagrzebski

Zakopiańczyk z wyboru, lovrantin z konieczności

The zakopiańczyk by choice, the lovrantian by necessity

Abstrakt: Artykuł dotyczy pobytów Stanisława Witkiewicza w Lovranie w latach 1904–1905 i 1908–1915, znajdującym się u podnóża masywu górskiego Učka i tego, jak twórca stylu zakopiańskiego odnalazł się poza Zakopanem, w przestrzeni innych gór. Na podstawie *Listów do syna* autorka rekonstruuje też trasy jego nielicznych wycieczek po okolicy, na stokach okolicznych gór. Lovranu, jego okolicy i kultury, która się tam wytworzyła, artysta nigdy dostatecznie nie poznał.

Słowa-klucze: wybrzeże adriatyckie, Zatoka Kvarnerska, Lovran, Lovrana, Opatija, Abacja, zakopianina, lovrantina, góry, Tatra, Učka, Čičarija, Albin Eder, Stanisław Witkiewicz

Abstract: The article concerns Stanisław Witkiewicz's stays in Lovran in 1904–1905 and 1908–1915, located at the foot of the mountain range Učka, and how the creator of the Zakopane style found himself outside Zakopane, in the space of other mountains. Based on *Letters to the Son*, the author also reconstructs the routes of his few trips around the area, on the slopes of the surrounding mountains. The artist never got to know Lovran, its surroundings and the culture that developed in its area.

Keywords: Adriatic coast, Kvarner Bay, Lovrana, Lovran, Opatija, Abacja, zakopianina, lovrantina, mountains, Tatra Mountains, Učka, Čičarija, Albin Eder, Stanisław Witkiewicz

Co do tego, że Zakopane odegrało niezwykle ważną rolę w życiu Stanisława Witkiewicza, nie ma najmniejszych wątpliwości. To tam w 1890 roku przeprowadził się wraz żoną Marią i synem Stanisławem (przyszłym Witkacym); to tam, u podnóża Tatr odnalazł niezliczone inspiracje dla swojej sztuki; to tam stał się, jak sam o sobie mówił, „prorokiem stylu zakopiańskiego” i nieustrudzonym jego propagatorem nawet poza obszarem Podhala; to tam współtworzył jedyne w swoim rodzaju środowisko artystyczne, wspierające jego idee na tym polu. Gdyby nie pogarszający się stan zdrowia, zapewne nigdy nie pojechałby do odległego Lovranu, znajdującego się gdzieś na południowych rubieżach monarchii austro-węgierskiej. Projektów i planów na przyszłość miał wiele, a w ich realizacji istotnie

przeszkodziła mu choroba, co nie oznaczało jednocześnie bierności z jego strony. Z kuracji nie było mu już dane wrócić do stolicy Tatr.

Czy zatem autor *Na przełęczy* mógł się odnaleźć w przestrzeni innych gór? Poniekąd tak. Lovran stał się dla niego ważnym miejscem, ale tego, co poczuł, gdy po raz pierwszy spojrzał na wzniesienia Učki, nigdy się nie dowiemy. Spotkanie z górami zawsze jest przeżyciem metafizycznym, a powidok tego jednostkowego spotkania, choć subtelnie, to na trwałe wpisał się w historyczno-kulturalny pejzaż miasteczka. Przebywając w cieniu tych enigmatycznych gór, Witkiewicz nieustannie tęsknił za Tatrami, za Zakopanem, dlatego jego wrażenia i odczucia jako lovrńskiego kuracjusza oscylowały między zachwytem i chęcią powrotu do kraju. W liście otwierającym ten cykl epistolograficzny *Listów do syna*, Tatry pojawiają się już w pierwszym zdaniu:

Z radością myślę o tym, że dziecku się dobrze do domu, że Mama ma Ciebie i że Ty oddychasz mrozem i bielą Tatr. Tu po borze dziś sirocco, potem wiatr się zmienił i po górach „śnik” upadł – a tu lało, więc zniknął kurz i pachniało wiosną. A te dnie z borą były przykre i dla ludzi, i dla biednych roślin, które zwarzyło haniebnie. Nazajutro po wyjeździe dziecka napięcie elektryczności było takie, że papiery przyczepiały się do rąk jak do kleju, a puszczone – czepiały się krzeseł, stołów, drzwi i wisiały jak przyklepione godzinami. Przetrzymałem to zdrowo i wziąłem się z powrotem do wstępowania na góry – coraz wyżej, czyni mnie to doskonale. Serce po takim spacerze bije równo, bez arytmii, w piersiach robi się szeroko i czuję się rzeźwo (Witkiewicz, 1969, s. 213).

I dalej:

Ja mam się doskonale. Pogoda i ciepło. Pomimo pensjonatu i wszystkiego, co jest cywilizacją, czuję się tu zupełnie jak Robinson – tak dalece gdzie indziej są moje myśli – i tak dalece od tego, co tu jest (Witkiewicz, 1969, s. 234).

Te krótkie, treściwe fragmenty są dokumentem osobistym, informującym zarówno o konkretnych realiach pobytu Witkiewicza, o ogólnym stanie jego zdrowia i samopoczuciu, jak i o cechach lokalnego klimatu, na który wpływa zarówno obecność gór, jak i morza. To połączenie żywiołów miało wiele zalet, ale przebywanie w Lovranie nie zawsze wiązało się z odpoczynkiem, a wręcz przeciwnie, z wieloma niedogodnościami. Pogoda potrafi być tam kapryśna (zimą więcej wiatry, a latem panuje skwar) i nieprzewidywalna, czego doświadczają i współcześni przybysze.

Witkiewicz w przeszłości przebywał już na kuracjach – w Merano czy Marienbadzie, gdzie leczył się z gruźlicy, potem mieszkał w Zakopanem, które już w 1886 roku uzyskało status Stacji Klimatycznej. Pobytu te niestety nie przełożyły się na permanentną poprawę stanu jego zdrowia. W okresie, gdy Witkiewicz zdecydował się poddać kolejnej kuracji (zapewne potrzebne było wdrożenie nowych metod, zmiana klimatu, itp.), na uzdrowskiej mapie Europy pojawiła się już atrakcyjna Abbazia (z polską Abazją czy Abacją). Nie wzbudziła ona jednak zbyt wielkiego entuzjazmu artysty:

Abbazia jest psia ze swoimi domeczkami, ale ma bardziej morski widok od Lovrany, która jest *Città bellissima e meravigliosa!* (Witkiewicz, 1969, s. 215).

Abbazia – Opatija – Abacja

Abbazia to włoska nazwa Opatii, modnego kurortu nad Adriatykiem, którego sława rozbiła się w latach 80. XIX wieku. Jej nazwa pochodzi od niegdyśszego opactwa benedyktyńskiego św. Jakuba (dziś kościół św. Jakuba) z końca XI albo XII wieku, znajdującego się tuż nad brzegiem morza¹. Stopniowo wokół nich powstała osada rybacka z przystanią i nielicznymi zabudowaniami czy domami. Impulsem dla dalszego rozwoju miasteczka było wybudowanie willi „Angiolina” w stylu adriatyckiego *biedermeieru* ok. 1844 roku (obecnie jest to siedziba Chorwackiego Muzeum Turystyki) przez zamożnego przedsiębiorcę z Rijeki – Iginia Scarpę (1794–1866), który był miłośnikiem przyrody i botaniki, a w swoim imponującym ogrodzie, otaczającym posiadłość, zgromadził rzadkie okazy drzew, krzewów, kwiatów, roślin pochodzących z różnych części świata. Willę nazwał na cześć zmarłej żony Angioliny (z domu Sartorio, 1801–1832). Właściciel, a potem jego syn Paolo przyjmowali u siebie wielu znanych gości, choćby pisarza, przyrodnika i podróżnika Heinricha Noëgo (1835–1896), bana Chorwacji – Josipa Jelačića (1801–1859) wraz z małżonką, arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana (1832–1867) czy w 1860 roku byłą cesarową Austrii – Marię Annę Sabaudzką (1803–1884), małżonkę cesarza Ferdynanda I, której Abbazia bardzo przypadła do gustu, a słowa jej uznania zaczęły krążyć za pośrednictwem arystokratycznej poczty pantoflowej po całej Europie. W willi odbywały się wystawne i spektakularne przyjęcia. I tak, w skrócie rzecz ujmując, narodziła się legenda tego miejsca.

W latach 70. XIX wieku budynek wraz z przyległościami został sprzedany szlachcicowi z Moraw – Wiktorowi Chorinskiemu, gdyż syn Iginia, Paolo, mimo wielu pomysłów i zapału związanych z rozwojem miasteczka, nie miał już wystarczającego kapitału. Ważniejszy dla samego obiektu i całej okolicy był moment, gdy willę odkupiło w 1882 roku prężnie działające już w Abbazii austriackie Towarzystwo Kolei Południowych i zaczęło w sąsiedztwie budować kolejne obiekty. Pierwszymi z tzw. „Südbahnhotels” były hotele „Quarner” z 1884 roku (obecnie „Kvarner”) i „Kroneprinzessin Stephanie” (obecnie „Imperial”) z 1885 roku. Potem na fali budowlanego boomu powstawały liczne wille, pensjonaty o różnorodnym standardzie, jak i eleganckie, luksusowe hotele (Glax, Górski, 1908, s. 7–19, 97–98).

Na rozwój Opatii jako uzdrowiska miały wpływ czynniki komunikacyjne (wybudowanie drogi nadmorskiej na odcinku Rijeka – Volosco – Opatija w 1843 roku oraz linii kolejowej na trasie Wiedeń – Rijeka w 1873 roku). Ważne były również czynniki klimatyczne, ponieważ Opatija pod tym względem mogła konkurować np. ze znaną już i popularną riwierą francuską. Wieści o leczniczych gajach laurowych znajdujących się na wybrzeżu Adriatyku zaczęły docierać do europejskich salonów i przyciągać wielu nowych sławnych gości (Muzur, 2010, s. 198–199). Amir Muzur podkreśla też, że rozwój Abacji to zasługa konkretnych osób – Wiedeńczyków: dyrektora generalnego Towarzystwa Kolei Południowych, Friedricha Juliusa Schüllera, który chciał zwiększyć rentowność austriackich kolei; Juliusa

¹ Po włosku opactwo to *abbazia*. Nazw Abbazia, Abacja i Opatija używam w tekście wymiennie.

Glaxa, lekarza, balneologa, przewodniczącego Komitetu Zdrojowego (od 1899 roku), jednego z twórców nowoczesnej turystyki zdrowotnej, który, wraz z chorwackim lekarzem i pisarzem, Jurajem Matijem Šporerem, był odpowiedzialny za ogłoszenie Opatii uzdrowiskiem oraz burmistrzem Voloski (od 1895 roku) Andrijem Štangerem. To głównie dzięki nim w ciągu trzech dekad (1884–1914) nastąpił największy rozkwit miasteczka i powstała infrastruktura, którą wówczas uważano za wzorową (Muzur, b.d.).

Opatię jako kurort, początkowo tylko zimowy, rozslawili też: słynny austriacki laryngolog i internista dr Leopold Schrötter Ritter von Kristelli (1837–1908), wspomniany już pisarz Heinrich Noë, austriacki chirurg ur. w Niemczech Theodor Billroth (1829–1894) i wielu innych, dzięki wystąpieniom, odczytom, publikacjom, opisom, itp.

W tym miejscu trzeba też wyróżnić Stephanie Glax (1876–1952), córkę Juliusa Glaxa (1846–1922), która była rysowniczką, ilustratorką i malarką, przedstawicielką secesji wiedeńskiej oraz jedną z pierwszych na świecie kobiet projektujących plakaty turystyczne. Wykorzystała swój talent, aby rozreklamować Opatię, tworząc postery, przedstawiające realia eleganckiej miejscowości wypoczynkowo-uzdrowiskowej (Stephanie Glax, b.d.), ale i współtworzące jej mit. Sugestywne, nowoczesne prace Stephanie skutecznie wymazały z pamięci obraz Abbazii jako kamienistego pustkowia, bo tak złą sławą cieszyła się ta okolica przez epoką prosperity.

Opatija uzyskała oficjalnie status uzdrowiska 4 marca 1889 roku, stając się pierwszym morskim uzdrowiskiem klimatycznym cesarstwa nad Adriatykiem, co dodatkowo wpłynęło na jej atrakcyjność dla całej rzeszy przyjezdnych. Z czasem wprowadzono wiele unowocześnień, więc kuracjusze mogli – oprócz dobrych warunków klimatycznych i pięknych widoków – liczyć na wiele udogodnień (pocztę, telegraf, tramwaj, światło elektryczne, wodociąg dostarczający do uzdrowiska wodę ze źródeł Monte Maggiore / Učki, rozrywki takie jak: orkiestra zakładowa, teatr objazdowy, koncerty wybitnych artystów, czytelnia pism, zawody pływackie, itp.), różnorakie usługi hotelowe, ale i atmosferę luksusu, na co oczywiście nie wszyscy odwiedzający mogli sobie pozwolić. Jednak miejscowość oferowała również tańsze pensjonaty, dostosowane do mniej zasobnych portfeli. Bywały tam koronowane głowy, liczni przedstawiciele europejskiej arystokracji o czym skrętnie informowały przewodniki turystyczne i czasopisma o tematyce uzdrowiskowej, promujące Abację jako elegancki kurort.

Wypoczywali tu Franciszek Józef I z rodziną, cesarz Prus Wilhelm Hohenzollern II, pisarze James Joyce i Antoni Czechow, tancerka i reformatorka tańca – Isadora Duncan, a Gustaw Mahler dopracowywał w Abacji niektóre ze swoich symfonii. Do Abacji oraz pobliskiego Lovranu przyjeżdżali znani i słynni Polacy m.in. Józef Piłsudski wraz z żoną, Maria Konopnicka, Maria Dulębianka, Stefan Żeromski, Helena Boguszevska, Ignacy Mościcki, Henryk Sienkiewicz, jego córka Jadwiga (zwana Dzineczką), Stanisław Witkiewicz, Stanisław Ignacy Witkiewicz i inni członkowie ich rodziny. Abacja cieszyła się też popularnością wśród polskich arystokratów (np. Brunicy, Dzieduszyccy, Zamoyscy, Potoccy), zamożniejszego

mieszczanstwa, głównie galicyjskiego (choć nie tylko) i duchowieństwa. Pro-
wadzano kilka polskich pensjonatów, ponadto przyjmowali tam polscy lekarze
np. swoje gabinety otworzyli w Abacji Henryk Ebers oraz dr Ksawery Górski –
lekarz zdrojowy, późniejszy burmistrz Krynicy Zdroju oraz dr Bolesław Kostecki
(do obu na konsultacje przychodził m.in. Stanisław Witkiewicz (Witkiewicz, 1969,
S. Witkiewicz do S. I. Witkiewicza, 3 V 1905, s. 260), a w Iowranie przyjmowali
dr Lewicki, dr Żmigród czy dr Herlinger.

Nie bez znaczenia dla budowania uzdrowiskowego wizerunku Abacji był wkład
Polaków. Dr Ksawery Górski wydał *Przewodnik po Abacji, uzdrowisku zimo-
wem kąpielisku morskiem*² w 1908 roku razem ze słynnym dr. Glaxem, projekt
okładki i rysunki wykonała Stephania Glaxówna.

Szczegółowo opisał Abację w 1886 roku leśnik i botanik – Władysław Tyniecki
(1833–1912), jeden z założycieli Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Koper-
nika we Lwowie:

Istria należy do tych krain monarchii austro-węgierskiej, które mają gorszą reputację, jak na to
zasługują. Bardzo powszechne jest wyobrażenie, że to skalista, jałowa i nudna pustka, w lecie
spalona słońcem, w zimie zmiatana mroźnym podmuchem bory, mało zaludniona i oprócz kilku
pieczar, nie zasługująca na zwiedzanie. Takiego samego zdania byłem i ja, gdy przed 14 latami
po raz pierwszy dostałem się do Triestu i stamtąd zwiedziłem maleńki tylko pas kraju, załedwie
wstęp do Istrii. Powoli zamieniłem jednak zdanie i po dłuższym pobycie tamże, w jesieniach lat
1884 i 1885, twierdzę, że nie tylko dla naturalisty, ale nawet dla turysty, nie oceniającego kraju
tylko podług ilości i wygody hotelów, Istria jest wielce zajmującym krajem. [...] Tymczasem Ab-
bazia nie jest wprawdzie to samo, co Mentone lub Nizza, ale ma znowu swoje zalety, zasługujące
na uwagę chcących się leczyć, jak też takich, którzy, chcą jakiś czas miło spędzić nad morzem. Dla
nas Abbazia ma oprócz tego tę wielką zaletę, że chcąc się do niej dostać, nie potrzebna odbywać
dalekiej i wskutek tego kosztownej podróży – ze Lwowa można się dostać na miejsce w 48 godzin
[...]. Dzisiaj w Abbazii nie tylko skromny wędrowiec, ale najbardziej nawet wymagający podróżny
znajdzie pomieszczenie wygodne, chory zaś miejscowość zdrową i miłą, jak nigdzie w Austrii. [...] Ponieważ Abbazia ma być przede wszystkim miejscem pobytu dla chorych, szukających zimową
porą łagodniejszego klimatu, dlatego wszystkie pokoje są opatrzone szczelnie zamykającymi się
oknami z wewnętrznymi okiennicami i doskonałymi kaflowymi piecami, ogrzewanymi drzewem
bukowym (Tyniecki, 1886, s. 1, 7)³.

W 1888 roku w piśmie „Medycyna” ukazał się cykl artykułów pt. *Abbazia
jako stacya klimatyczna i kąpielowa* autorstwa Jakuba Sz wajcera (1851–1941)
– cenionego lekarza ordynującego w Warszawie. Natomiast dr Bolesław Kostecki
w wydanym własnym nakładem przewodniku, reklamował Abację nie jako riwierę
austriacką, ale słowiańską:

Abazycę nazywają Riwierą Austriacką – ja nazwałbym ją raczej słowiańską, bo tu ziemia słowiań-
ska i lud słowiański. Mianowicie, są to Serbo-Chorwaci, którzy tu od niepamiętnych czasów za-
mieszkują (Kostecki, 1903, s. 2).

² Glax wydał już wcześniej przewodniki dotyczące Abbazii po niemiecku, angielsku czy chorwacku,
ale ze względu na tak licznie przyjeżdżających do Abacji Polaków, powstała potrzeba wydania dostoso-
wanego do ich potrzeb.

³ Pisownia została nieco uwspółcześniona.

Ze względów politycznych, dla wielu Polaków mógł to być ważny argument, gdyż po strajku uczniom i uczniów Katolickiej Szkoły Ludowej we Wrześni w latach 1901–1902 przeciwko germanizacji szkół, nauce religii po niemiecku i przemocy stosowanej przez nauczycieli, władze pruskie ukarały uczestników surowymi karami więzienia i grzywnami. Nie zakończyło to strajków, a opór Polaków nie ustał. Akcja strajkowa rozszerzała się, bojkotowano „wszystko, co pruskie”, a w konsekwencji związane z zaborcami.

Popularności Abacji sprzyja nieformalny bojkot pruskiego Sopotu ogłoszony wśród Polaków po skandalu z katowaniem polskich dzieci we Wrześni. Z kolei lansowana wówczas jako polskie kąpielisko nadbałtycka Połaga oferuje o wiele chłodniejsze od Adriatyku wody Bałtyku (Semka, 16 V 2009).

Jeszcze w 1908 roku, np. *Przewodnik kąpielowy* promował hasła: „Popierajmy polskie zdrojowiska i uzdrowiska”, pisał o bojkocie lekarzy i aptekarzy dotyczącym towarów pruskich „na gruncie medycyny” (*Przewodnik kąpielowy*, 1908, s. 1, 6).

Tego, czy Witkiewicz znał książkę Kosteckiego, nie wiemy, choć jest to możliwe, gdyż przyjeżdżał do niego potem na wizyty w Abacji; wydaje się też, że ten argument doktora mógł korespondować z opiniami Witkiewicza i zachęcić go do wyjazdu w te strony. Na miejsce swojego pobytu wybrał jednak nie Abację, ale pobliski, bardziej zaciszny i tańszy Lovran.

Lovrana – Lovran

Lovran (wł. Laurana) oddalony od Opatii o kilka kilometrów może poszczycić się długą, ale nie zawsze łatwą do odtworzenia historią. Jego nazwa pochodzi od bujnie tu rosnących krzewów laurowych (chor. *lovor*, łac. *laurus nobilis*). To najstarsza nadmorska osada w tej części Istrii (Liburnii). Po raz pierwszy pisze o Laurianie w VI/VII wieku geograf i pisarz, Anonim z Ravenny. W średniowieczu był ważnym ośrodkiem morskim, stoczniowym i głągolicim, a w XVI i XVII wieku był portem zaopatrzenia wojskowego, dwukrotnie też spłonął w czasie wojen między Republiką Wenecką a Habsburgami. Stopniowo jego znaczenie gospodarcze stawało się coraz większe, głównie za sprawą handlu z Dalmacją i środkowymi Włochami (eksport wina, ryb, kasztanów i lnu oraz import soli) (Peršić, 2005). W ciągu wieków przechodził z rąk do rąk, istotnie zmieniała się liczba jego mieszkańców, a w XIX wieku znalazł się ponownie pod panowaniem austriackim (Povijest Lovrana, b.d.).

W drugiej połowie XIX wieku przeszedł też metamorfozę i z rybackiej osady stał się ważnym ośrodkiem turystyczno-uzdrowiskowym, bowiem z rozwojem Abacji wiązał się również rozwój Lovranu. Po kilku latach starań i wprowadzeniu koniecznych regulacji i poprawieniu warunków higienicznych, również uzyskał status uzdrowiska. Od około 1895 roku rozpoczął się tam boom budowlany. Do 1913 roku zbudowano 10 hoteli, 45 rodzinnych pensjonatów, 83 wille turystyczne, a Lovran stał się drugą, zaraz po Opatii, ulubioną miejscowością wypoczyn-

kową wybitnych osobistości, ale i zwykłych rodzin głównie z obszaru monarchii austro-węgierskiej. W okresie od 1897 do 1913 roku liczba gości wzrosła z 252 do prawie 12 000 (Melinčević, 1987, s. 249). Ten dynamiczny rozwój Lovranu jako nowoczesnego kurortu i bazy turystycznej był możliwy m.in. dzięki staraniom wiedeńskiego lekarza Albina Edera (1859–1916), który w 1895 roku osiedlił się w miasteczku, wybudował willę „Elsa”, otworzył swoją prywatną praktykę i pełnił funkcję pierwszego prezesa lokalnej komisji lekarskiej. Jego zasługi na tym polu są nie do przecenienia.

Lovran jako małe, ale malownicze miasteczko, oczarował Witkiewicza, dlatego często opisywał jego górskie i morskie uroki czy trasy swoich wędrówek. Jednak nie było mu dane dogłębnie poznać regionu, odkryć jego „istności”. Ani Učka, ani leżący u jej stóp Lovran nie zdradzili mu swoich tajemnic. Witkiewicz nie znał języka, a ponadto ze względu na stan zdrowia zakres jego wycieczek był bardzo ograniczony i nie mógł on eksplorować większych obszarów. Ponadto warto pamiętać, że działał bardziej pod wpływem zakopianiny (której istnienie stwierdził, nazwał ją i dowcipnie opisał w *Demonizmie Zakopanego* w 1919 r. Witkacy), niż lovrantiny⁴.

Wzorowy pacjent

Stanisław Witkiewicz przyjechał do Lovranu po raz pierwszy w październiku 1904 r., wtedy jeszcze funkcjonowała nazwa Lovrana (z włoska). Mieszkał w willi „Atlanta”, znajdującej się na głównej ulicy (obecnie Šetalište Maršala Tita 21) przy wjeździe do miasteczka od strony Opatii. Kuracja okazała się skuteczna i już w maju następnego roku mógł powrócić do Zakopanego. Drugi jego przyjazd miał miejsce w 1908 r. i wiązał się nie tylko z męczącą podróżą, ale i komplikacjami na miejscu:

Ojciec był wart trzy talary! Posłuchaj: przedostatnia noc w Wiedniu ani oka – ostatnia ani pół! Pomimo to o 6-tej ubrany, o 8 $\frac{3}{4}$ wyjechał z Wiednia. Wygody w podróży dzięki staraniom pani Dembowskiej bajeczne – *vagon direct* cały przedział na trzy osoby. O 9 $\frac{3}{4}$ Matoglie⁵ [?] Wagon tramwajowy – 12 kilometrów od Lovrany. Tu decepcja: Willa „Lovrana” zamknięta – telegrafowaliśmy. I d z i e m y do „Atlanty” – dzwonięcie, wołanie – nic. Obok „Jeanette” – wołamy – puszczają. O 12-tej w łóżku. Wszystko to wytrzymałem bez szwanku. [...] Bóle, bezsenność, podniesione temperatury naturalnie nie znikły na drugi dzień po przyjeździe, ale czuję ogólną ulgę i wróciła mi zupełnie wolność odżywiania się – więc żrę.

Z łóżka widzę korony dębów ledwie zaczepione przez jesień, szare niebo i coś szarawego między gałęziami – ryczy ochryple „Sava” i inne parochody (Witkiewicz, 1969, s. 375).

Podczas drugiego pobytu w Lovranie Witkiewicz głównie leżał, oprócz krótkich okresów polepszenia się zdrowia, jednak na powrót do pełni sił nie było już szansy. Po kilku miesiącach bytności na kuracji, Witkiewicz przeniósł się z bajko-

⁴ Więcej na ten podszyty humorem temat, ale także o willach, w których mieszkał Witkiewicz, o jego pobytach w Lovranie pisałam w innych swoich tekstach: Vražić, 2016b, s. 158–172 oraz Vražić, 2016a, s. 559–571, dlatego do wielu wątków nie będę tu powracać.

⁵ Chodzi o miejscowość znajdującą się pod Rijeką, Matulji, wł. *Mattuglie*, z której odchodził tramwaj do Lovranu. Linię tramwajową oddano do eksploatacji 9 lutego 1908 roku. Linia już nie istnieje, zlikwidowano ją w 1933 roku, ostatecznie tramwaj zastąpił autobus. Przypis od MV.

wo-secesyjnej willi „Jeanette” (obecnie willa „Gianna”) do willi „Pension Centrale”, prowadzonej przez Sidię Romańczukową-Gadomską, gdzie, jak wiadomo, zmarł 5 września 1915 roku. Willa znajduje się po drugiej stronie miasteczka, bliżej przystani. Przenosiny były prawdziwą eskapadą, wyprawą wręcz wspinaczkową:

Wczoraj czworo silnych ramion wniosło Tatę do powozu, a następnie wniosło na piętro Pension Centrale. Nie zmęczyłem się więc. Tu mieszkanie równie dobre, a jedzenie pachnie po polsku i smakuje, więc odżywię się lepiej. Ja się nie zmęczyłem, ale biedna pani Dembowska i Ciocia Aniela przeszły kilka dni ciężkiego trudu, kłopotów – a wczoraj niepokoju i troski o mnie. Deszcz lał i mgła kisa w powietrzu – o 7-mej wieczorem porwało się sirocco – burza, jakiej jeszcze tu nie słyszeliśmy, i trzępało morzem i nami do 5-tej rano. Dziś wygląda na chęć pogody – duże „suhe” obłoki i słońce zza nich przebija się. Może to już zima wypuła resztę złości (Witkiewicz, 1969, s. 395).

Nadzieje Witkiewicza na poprawę wyżywienia okazały się płonne, jednak pobyt w willi, mimo postępującej choroby, był ciekawy i miły, choćby ze względu na odwiedzających go gości. Sama willa i panujące w niej stosunki zasługują na osobną opowieść, przekraczającą ramy tego tekstu, dlatego kończę ten wątek i zostawiam go na inną okazję. Kilukrotnie odwiedził go tam m.in. syn Stanisław Ignacy (1885–1939), słynna aktorka Irena Solska (1877–1958), Henryk Sienkiewicz (1946–1916), jego córka Jadwiga (1883–1969, ówczesnie adeptka malarstwa i ulubienica Witkiewicza-ojca), pisarka Helena Boguszewska (1886–1978), Stefan Żeromski (1864–1925) z żoną i synem Adamem (1899–1918), a nade wszystkim Józef Piłsudski (1867–1935).

Witkiewicz stosował się do lekarskich zaleceń, nie forsował zdrowia, pozwolił otaczać się opieką przyjaciółce, Marii Dembowskiej. Pomimo wielu ograniczeń, starał się też prowadzić w Lovranie typowy dla siebie tryb życia. Intensywnie pracował nad swoimi pismami, poprawiał je, np. przygotowywał kolejne wydanie monografii o Janie Matejce (I wyd. 1903), pisał drugi zeszyt *Stylu zakopiańskiego* pt. *Ciesielstwo* (ukazało się drukiem w 1911) i studium *Rewolucja, etyka, chrześcijaństwo* (zaginione i nigdy niewydane). W 1913 roku zaprojektował wspólnie z architektem Franciszkiem Mączyńskim gmach Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, co było ostatnim jego wielkim dziełem. Bacznie śledził artystyczne poczynania syna. Czytał, komentował prasę, przeczytane książki, pisma, sytuację polityczną w Europie, itp. Jego myśli krążyły wokół spraw polskich, Legionów, działań Piłsudskiego, niepodległości, której nie doczekał. Lovrańska willa „Pension Centrale” stała się zatem swoistym centrum polskości, witkiewiczowskim mikrokosmosem. Tomasz Bocheński napisał, że Witkiewicz:

Nie przyjechał przecież nad Adriatyk, by podziwiać piękno pejzażu ani smakować łagodny klimat, nie, przyjechał, by jak najszybciej wrócić do Zakopanego. [...] Prawdopodobnie wybrał miasteczko nad zatoką, gdyż przynajmniej trochę przypominało mu Zakopane. Będzie przecież, kiedy siły mu pozwolą, odbywał wycieczki czy tylko spacerować w górę – bo nie można powiedzieć, że w góry (Bocheński, 2010, s. 11, 12).

Jednak Lovranu i Zakopanego łatwo porównać się nie da, ani pod względem klimatu, architektury, kolorytu lokalnego, historii czy poszczególnych etapów rozwoju kultury itp. A u podnóża gór leżą też inne miejscowości: Ika, Ičići czy

Opatija. O powodach wyboru miejsca bardziej przekonują inne argumenty (np. natury finansowej). Witkiewicz mógł się kierować jakąś rekomendacją, poza tym liczne lokalne pensjonaty reklamowały się w prasie polskiej i europejskiej, miał do dyspozycji kilka przewodników, również w kilku językach, było więc w czym wybierać. Lovran, jak pisze dalej Bocheński, faktycznie jest bardziej kameralny i nie tak pompatyczno-arystokratyczny jak Opatija. Ponadto, zdecydowanie bardziej malowniczy niż równie ciche i ustronne Ika czy Ičići. Witkiewicz miał tam do dyspozycji nie tylko lungomare, czyli przymorską trasę spacerową, ale i małą starówkę z rynkiem, pełną zakamarków, trzy średniowieczne kościoły, ogólnie atmosferę staroczesności itp. Nadmorska promenada powstawała etapami w latach 1889–1911. Ciągnie się na około 12 km z Volosko przez Opatiję, Ičići i Ikę do Lovranu. Była ważna dla obu Witkiewiczów, którzy odbywali tam długie spacery, tocząc tzw. rozmowy istotne na temat sztuki i życia czy dotyczące dylematów osobistych syna. Jedno z zejść z głównej ulicy do lungomare wiodło między willą „Atlantą” a „Jeanette”, w których mieszkał Witkiewicz. Idźmy jednak w stronę gór.

Učka. Góry z widokiem na morze

Učka to masyw górski, u podnóża którego leży Lovran i kilka innych wypoczynkowo-uzdrowiskowych miasteczek, oddzielający Istrię od Kvarneru. To miejsce obrosło legendami, opisywane w literaturze, rozbudzające wyobraźnię, ale będące także ważnym elementem tożsamości kulturowej regionu, zajmującym szczególne miejsce w sercach okolicznych mieszkańców. Pochodzenie nazwy góry jest nie do końca wyjaśnione. Niektórzy wspominają, że swoją nazwę wzięła od starosłowiańskiego słowa „ljučka”, które oznacza granicę między Istrią, a „obcą ziemią”, „obcymi ludźmi”. Nazwy Caldiera, mieli używać Istrioci (Poljak, 1967, s. 21)⁶, ale wraz z zaniknięciem tego ludu, zanikła i nazwa. Nazwę Učka wymienia nieznanym pisarzem głagolickim w XVI w.: „Jest znowu jedno królestwo zwane Istrią. A w tym kraju jest jedna góra zwana po łacińsku Olnifos, czyli Učka” (Dmitrović, 2013, s. 40)⁷. Pojawia się u wszechstronnego historyka i przyrodnika Janeza Vajkarda Valvasora (1641–1693)⁸ w dziele *Slava vojvodine Kranjske*, wydanym po niemiecku w Norymberdze w 1689 roku i w XVIII wieku u Balthazara Hacqueta⁹. Niektórzy badacze uznają też, że nazwa pochodzi od wilka i jej właściwa nazwa to Vučka (vuk = chor. wilk). Przez pewien okres funkcjonowała włoska nazwa Monte

⁶ Istroromanie (Istrioci), sztucznie utworzona nazwa, używana w niektórych kręgach naukowych, w odniesieniu do populacji autochtonicznej południowo-zachodniej Istrii (Rovinj, Bale, Fažana, Vodnjan, Galižana, Šišan), która rozwinęła się tam po osiedleniu się Chorwatów i po kolonizacji weneckiej. Info za: Krleža, 2013–2025a.

⁷ Tłum. M. Vražić.

⁸ Jego dzieło jest niezwykle ważnym źródłem wiedzy o tych terenach, jego kulturze, historii, gospodarce, itp.

⁹ Balthazar Hacquet de la Motte (również Baltazar lub Balthazar Hacquet; ur. w 1739 r. w Bretanii, zm. 10 stycznia 1815 r. w Wiedniu). Austriak pochodzenia francuskiego, profesor anatomii, chemii i botaniki, etnolog, uważany za prekursora alpinizmu, pionier badań przyrodniczych w Karpatach. Więcej na jego temat: Giudici, 2 VII 2004.

Maggiore i to ta nazwa pojawia się w *Listach do syna* Stanisława Witkiewicza. Od 1999 roku Učka i część Ćićariji są chronione jako rezerwat, utworzono tam obszar chronionego krajobrazu (chor. Park prirode) na powierzchni około 160 km².

Najwyższy szczyt Učki to Vojak (1396), na którym w 1911 roku wybudowano wieżę widokową, z której rozciąga się niezapomniany widok na Istrię, całą Zatokę Kvarnerską, a w bezchmurne dni i daleko dalej – na Gorski Kotar, Velebit, Zatokę Triesteńską, Julijskie Alpy i Dolomity we Włoszech. Učka od zawsze słynęła nie tylko z pięknych widoków, ale i bogatej fauny i flory, roślin leczniczych, ziół, o czym wspominał np. angielski pisarz i podróżnik Georges Sandys (1578–1644) w *The Relation of a Journey begun an. Dom. 1610, in Four Books*. Dziś można wyruszyć np. trasą ze wsi Veprinac, znajdującej się na wysokości 519 m nad poziomem morza, śladami leczniczych ziół. Veprina, od której pochodzi nazwa wsi, to myszopłoch kolczasty czy też ruszczyk kolczasty (łac. *Ruscus aculeatus*) stosowany np. na choroby żyl czy choroby kobiece.

Pierwsza udokumentowana wspinaczka na Učkę miała miejsce 1722 roku i odbył ją Zanichelli, botanik z Wenecji. Natomiast pierwszym chorwackim botanikiem, który odwiedził zbocza Učki, był w 1872 roku Ljudevit Rossi (1850–1932). Również król Saksonii Fryderyk August II, będący zapalonym botanikiem, wspinał się na szczyt Učki w dniu 10 maja 1838 roku wraz z wyprawą, w której uczestniczył też m.in. chorwacki ban – Josip Jelačić. Ich wizytę upamiętnia kamienna tablica z tekstem łacińskim, wzniesiona w Lovranie (Planinarenje, b.d.).

Wraz z rozwojem turystyki w Opatii, Učka zaczęła być atrakcyjna nie tylko dla badaczy, ale i dla licznych gości, przyjeżdżających na kurację albo wypoczynek nad opatyjską rivię. W 1874 roku zostało założone Chorwackie Towarzystwo Górskie, a w 1887 roku wybudowano tam pierwsze schronisko górskie, tzw. *Kronprinzessin Stephanie Schutzhaus*, oferujące noclegi i inne udogodnienia, które polecają w swoim przewodniku Glax i Górski:

Z Verpinca do „Schroniska następczyni tronu Stefanii” [...] tam i na powrót cztery godz. gościńcem. Po drodze, przeważnie słonecznej, śliczny widok na okolicę. W schronisku bardzo wygodnie urządzone pokoje, doskonała restauracja. Telefoniczne połączenie z Abacją. (Wycieczkę tę można zrobić z Abacy w 7 godzinach) (Glax, Górski, 1908, s. 110).

W 1852 roku Avelin Ćepulić z Rijeki opublikował w czasopiśmie *Neven* pierwszy chorwacki zapis z wyprawy górskiej pt. *Zora na Učki/Świt na Uczce*:

Tam, gdzie stroma Učka zniża się ku zachodniej dolinie, w cichej samotności leży kilka rozsianych tu i tam domów, które istryjski, iliryski lud nazywa „Vela Učka”. Jeden trochę bardziej oddalony od wsi dom, stoi niczym strażnik obok drogi krajowej po lewej stronie.

Noc jest cicha. Błada księżycowa poświata rozświetla pustą okolicę. Czasem słychać jedynie dzwonięcie dzwonka barana-przewodnika, któremu wierny pies pasterski odpowiada ochrypłym szczełaniem. A kiedy skierujesz wzrok w stronę dźwięku, zobaczysz ognisko, przy którym słodko odpoczywają zmęczeni pasterze, pogrążeni w głębokim śnie. Tarcza Księżycy wspięła się już na północ, gdy oto stukot kół przejeżdżających drogą przerwał samotną ciszę. Trzy wozy stanęły na powtarzające się stłumione zawołanie „hej” i grupa zsiadłszy z wozu udała się w stronę leżącego przy drodze domu. Wszedłszy do domu i pozdrowiwszy obecnych „dobry wieczór”, usłyszeli od gospodarza odpowiedź: „Boże daj!”. Człowiek średniego wzrostu, o twarzy pociemniałej, zniszczonej

od biedy i kłopotów, o głęboko osadzonych oczach, inaczej pięknych i regularnych rysach, w sile wieku, przyjmuje nas z prawdziwie słowiańską prostodusznością w progi swojego biednego domu.

Wszedłszy z niskiej sieni do ciasnej kuchni, zauważamy leżących na ziemi wokół paleniska więcej osób. [...] Dwie skrzynie, dwie ławy i krzesła, kołyska i jeszcze jakieś podobne, nędzne przedmioty składające się na wyposażenie ubogiej wiejskiej chaty. Pomyślałem sobie: dosyć już tych smutnych widoków, które się klócą z naszym radosnym przedsięwzięciem! Ale dwa, trzy wesołe i żartobliwe zdania o tym ponurym widoku, od razu zmieniają naszych towarzyszy i znów stają się pogodni i weseli. Po trwającej pięć bitych godzin drodze z Rijeki do „Vela Učka”, nasze nogi chcą odpocząć. Siadamy wokół stołu. „Dajcie kosz!” – krzyknęli wszyscy jednogłośnie chórem. Nasz woźnica przynosi kosz z jedzeniem. Drugi woźnica przynosi bagaż, trzeci turbinę i inne rzeczy. „Gospodarzu, wina!” – ponownie grzmi głos i na stół trafiają dobre istarskie wina. [...] Na wesołej zabawie zeszło nam do pierwszej w nocy. „Czas iść” – stanowczo mówi nasz przewodnik – idziemy! [...] Zimne powietrze, które chłodzi spocone twarze, potwierdza nasze przypuszczenia, że wspięliśmy się już na znaczną wysokość. [...] Po prawej widać stromy wąwóz, a po lewej bezkresną przepaść. Ścieżka, po której się wchodzi, jest tak wąska, że ledwie można po niej iść. [...] Po krótkim odpoczynku na szczycie góry – oto czerwieni się świt. Trzeba się wspiąć trzysta, czterysta stóp w górę. Jest tak stromo, że można się wspiąć, tylko się czołgając. Bura mocno wieje. Nie ma wyjścia, czapka na uszy, każdy idzie swoją drogą po stoku, bo tu ani prawdziwej, ani w ogóle żadnej drogi czy szlaku nie ma. [...] Jesteśmy na szczycie Učki. Widok naprawdę majestatyczny! Tam na wschodzie, zza Kvarneru, który spokojnie leży u twych stóp, nad Grobničkim poljem¹⁰, świt coraz to bardziej odkrywa swoją rumianą twarz (Čepulić, 1852, s. 472–474)¹¹.

Opis ten przywodzi nieco na myśl niektóre opisy z *Tatr w śniegu* czy *Na przełęczy* Witkiewicza:

Oblane blaskiem słońca, pokryte grubą warstwą śniegu, spiętrzone piramidy skał rzucają, jedna na drugą, miłowej wielkości platy błękitnych śniegów. [...] Cicho tu i pusto. [...] Wchodząc do tej pustej chałupy, zbudowanej tak pierwotnie – bez okien, z czarnym, okropnym ogniskiem. [...]. Kuchnia, w której nocujemy, z niewidomych powodów ma ledwie po kilka łokci we wszystkich wymiarach [...]. Twarz jego nie ma zresztą nic z typu wąskich, o garbatych nosach twarzy góralskich – jest to okrągła twarz polskiego chłopca, na której maluje się spryt i dobroduszość (Witkiewicz, 1963, s. 17, 18, 20, 21, 22).

Teksty te nie są oczywiście do końca porównywalne, choćby ze względu na czas powstania, intencje odautorskie i długość, lecz jednak łączą je pewne narracyjne strategie, jak np.: odkrywanie przed czytelnikami wizji dziewiczości opisywanych terenów, pierwotność spostrzeżeń, malowniczość, próba opisu typów ludzkich, a także literackość i pewna hiperbolizacja. Obaj autorzy zauważają też nijakość, bylejałość i brzydotę napotkanych zabudowań.

Oprócz Učki pod uwagę musimy brać i Ćićariję, czyli górzysto-pagórkowatą płaskowyż w Chorwacji i Słowenii, położony w północno-wschodniej części Istrii, rozciągający się od Triestu do Zatoki Rijeckiej. Jej największy szczyt to Veliki Planičnik (1273 m). Granica między Ćićariją i Učką przebiega wzdłuż drogi Matulji – Veprinac – Vranje. Wschodnia część jest zalesiona, a zachodnia część pokryta rzadką roślinnością, ale można tam hodować owce. Ćićarija jest słabo połączona drogami i słabo zaludniona. Osady położone są na obrzeżach niewielkich pól nadających się do uprawy. Na północnym wschodzie dominują Słoweńcy, a na

¹⁰ Pole kotlinowate z elementami rzeźby krasowej, rozciągające się na północ od Rijeki, zajmujące około 20 km². Przypis M.V.

¹¹ Tłum. M. Vračić.

południu Chorwaci, którzy częściowo imigrowali w wyniku ataków osmańskich. Wraz z nimi przybyli Wołosi (Istrorumuni), których starzy mieszkańcy nazywali Ćići. Droga Rijeka-Triest pokrywa się z trasą rzymskiej drogi *Akwilea-Tarsatica* (Krleža, 2013–2025b). Ludność zamieszkująca te tereny zajmowała się pasterstwem, zbieractwem, wyrobem beczek, sera owczego, wypałem węgla drzewnego. Swoje wyroby, ale i kasztany jadalne, owoce leśne, zioła sprzedawała potem na istryjskich targach. Swój towar mieszkańcy nosili z ućkarskich czy też ćićarijskich wsi wiele kilometrów w specjalnych koszach na plecach albo transportowali na wozach. Często zatrudniano do tego kobiety, gdyż mężczyźni pracowali w polu (Dmitrović, 2013, s. 34–35)¹². Kobiety słynęły z pracowitości i można je było spotkać np. gdy szły na targowisko lub z niego wracały, z wrzecionem w rękach i tkające, by nie marnować czasu (o jednej z nich wspomina Witkiewicz w *Listach do syna*). Mieszkańcy pozostawili po sobie bogate, ale wciąż niedostatecznie poznane dziedzictwo.

Po II wojnie światowej i zniszczeniach, które spowodowała, oraz po zmianie stylu życia, wsie ćićarijskie i wsie Učki praktycznie opustoszały, a okazałe niegdyś domy zamieniły się w ruiny. Obecnie jednak można zaobserwować renesans zainteresowań tradycją, kulturowym dziedzictwem czy autentycznymi, ekologicznymi i zdrowymi produktami. Odnawia się stare, typowe dla regionu kamienne domy, dostosowując do wymagań nowoczesności, powstają tam małe pensjonaty (kuća za odmor, apartmani, itp.), pojawiają się one w ofertach agencji nieruchomości jako np. „tradycyjne kamienne domy z basenem”. Przetrwały także stare opowieści i pieśni. W niektórych gospodarstwach nadal wypasa się owce, produkuje owczy ser (rimski, sir, ućkarski sir i ćićki sir), który można kupić na miejscu, czasem w lokalnych sklepach. Odbywa się również Jarmark Ućkarski i inne podobne lokalne wydarzenia, jest więc nadzieja na to, że to dziedzictwo nie zostanie całkowicie zaprzepaszczone i zapomniane, tym bardziej, że mieszkańcy z pomocą specjalistów starają się zachować relikty przeszłości i kultywować dawne tradycje (Leksikografski zavod Miroslav Krleža, 2013–2025b; Povijest ljudskog naseljavanja Učke i Ćićarije, b.d.). Ćićarija przez miłośników regionu i potomków mieszkańców rozproszonych po świecie, nazywana jest „małą Szwajcarią”.

W pejzażu bywać!¹³ Niektóre szlaki Witkiewicza

Czy Witkiewicz dobrze wybrał miejsce swojej kuracji, trudno rozsądzić, w każdym razie dr Szwajcer pisał, że:

Przeciwwskazany jest klimat w Abbazii w chorobach płucnych zadawnionych ze zbyt obfitą wydzieliną, w wysoko posuniętych rozedmach płuc, astmie, jak również chorobach serca ze skłonnością do zastojów krwi i kongestji przy większej wilgotności powietrza. Nie odpowiednim również będzie tu pobyt z cierpieniami mózgowymi, w cięższych przypadkach hysteryi. Pogarszają się również tu choroby skórne (Szwajcer, 1888, s. 499).

¹² Zob. także: Povijest ljudskog naseljavanja Učke i Ćićarije, b.d.

¹³ Nawiązanie do listu z 7 grudnia 1909, zob. Witkiewicz, 1969, s. 419.

Doktor Edward Majewicz zalecał Witkiewiczowi, żeby dłużej przebywał na morzu i popłynął do Lussiny, czyli na wyspę Lošinj (Witkiewicz, 1969, S. Witkiewicz do S. I. Witkiewicza, 4 II 1905, s. 238), a w przewodniku dr. Górskiego i Glaxa czytamy:

Czy wskazanym jest zimowy pobyt w Abacji osobom cierpiącym na płuca, a w szczególności gruźliczym? [...] Otóż żadnej wątpliwości nie ulega, że mniemanie, jakoby wszyscy chorzy na płuca, w szczególności zaś gruźliczy osobliwie skłonni byli do przeziębień, zupełnie jest niesłuszne. Bardzo wielu tego rodzaju chorych, mimo narażania się na zmiany temperatury na polowaniu np. lub podczas wycieczek morskich na wadze przybywa, podczas gdy przebywając w zamknięciu domowym pomалу marnieje. Takim chorym wskazane jest morze i tacy w Abacji się poprawią, gdyż do wyzdrowienia potrzeba im tylko oddychanie świeżym, czystym powietrzem. Mielśmy sposobność spostrzegania całego szeregu podobnych chorych, którzy bez względu na pogodę wychodzili, albo nawet na morze wyjeżdżali i cieszyli się przy tym podziwu godnym łaknieniem oraz gwałtownym wprost przyżywaniem na wadze. Strzec się jednak trzeba przed wysyłaniem do Abacji wrażliwych, gorączkujących chorych na płuca, gdyż ciężkie przeskoki z krańcowej wilgotności do suchości powietrza działają stanowczo niekorzystnie i mogą wywołać gwałtowne często pogorszenia (Glax, Górski, 1908, s. 70)¹⁴.

Łatwo zatem zrozumieć, dlaczego Witkiewicz (który miał gorączkę) tak często mierzył temperaturę, kontrolował wagę i obserwował i interpretował wszelkie zmiany apetytu.

Na wyspę Lošinj, znaną już wtedy z niezwyklego mikroklimatu, Witkiewicz nie pojechał, choć było to w planach. Ambroz Haračić (1855–1916), botanik, przyrodnik, meteorolog z Lošinja, na podstawie swoich badań uznał, że wyspa ma najzdrowszy klimat wśród obszarów wchodzących w skład monarchii austro-węgierskiej. Dzięki jego badaniom w 1892 roku władze austro-węgierskie ogłosiły Mali i Veli Lošinj uzdrowiskiem klimatycznym i wyspa stała się ośrodkiem wellness, szczególnie odpowiednim dla osób z problemami układu oddechowego oraz alergiami, ze względu na unikalne połączenie czystego powietrza nasyconego cząsteczkami soli morskiej i olejkami eterycznymi oraz ze względu na optymalną wilgotność i temperaturę. Do dziś nazywa się ją uzdrawiającą wyspą. Dlatego lekarze kierowali Witkiewicza właśnie tam, mimo faktu, że i Lovran miał wiele do zaoferowania.

Pozostając głównie w Lovranie, Witkiewicz podejmował próby poznania okolicy, która niewątpliwie go ciekawiła, jednak nie było mu dane wspiąć się na Učkę i zaznać wszystkich uroków, które ona oferuje. Poza tym, tylko częściowo można odtworzyć trasy jego spacerów, gdyż artysta nie zawsze podawał bardzo precyzyjną lokalizację, więc trudno z całą pewnością ustalić, co dokładnie zobaczył. Wielu miejsc już nie ma, poszczególne obiekty zostały przebudowane bądź zburzone, poza tym miasteczko i okolica rozbudowały się. Spacerował często po lungomare, przechodził np. koło słynnej, eleganckiej willi „Frappart” (w której wiele lat później swoje ostatnie przedwojenne wakacje spędzi w 1938 roku prezydent II Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki) i innych niezbyt odległych budynków.

¹⁴ Pisownia została uwspółcześniona.

Dojść do Zagabrii jest dziś dla mnie najwykleszą sprawą. [...] Twoi starzy nie pogorzeli. Bajeczni są! Wczoraj ponad Zagabrią spotkałem kobietę, która szła do góry z ciężarem i przędła wełnę trzymając kądziel pod pachą. Kądziel śliczna – leży teraz na moim stole. Kilka zacięć podobnych jak nasze (Witkiewicz, 1969, s. 223).

Zagabria to włoska nazwa Zagrzebia, chodzi więc zapewne o willę „Zagrzeb” znajdującą się w pobliżu ostatniego lokum Witkiewicza w Lovranie, czyli niedaleko „Pension Centrale”.

Dziś byłem u starców na górze. Stary siedzi wtulony w waterkę, którą mógłbym zagarnąć do kapełusza. Dałem mu spagnoletki, a starszycie nasypałem w garście [słowo nieczytelne] – okropnie się cieszyli – dali mnie dwie śliczne gruszki i dawali wrzeczono do kądzieli (Witkiewicz, 1969, s. 237).

Ja mam się doskonale. Wchodzę coraz wyżej – nie tracąc wagi. 71 kilo (Witkiewicz, 1969, s. 241).

Zdaje się zatem, że ów kilim i wrzeczono, kilka zabudowań, to jedyne wytwory miejscowej kultury ludowej, z którą Witkiewicz miał okazję się zetknąć. Witkiewicz wspomina też w listach o Lokve, gdzie często chodził albo jeździł.

Dobrze. Kuracja dalej ta sama, to jest stopniowe wznoszenie się coraz wyżej. Ponieważ wczoraj doszedłem już do Lokve – aż do wodociągu (Freiherr v. Schwarz¹⁵), więc mam przez tydzień poza to nie wychodzić (Witkiewicz, 1969, s. 215).

Dziś będąc ponad Lokve, widziałem błyszczące śnienie na Cherso. Wyczytałem w książce o Krakowie, że za Jagiełły był w Polsce malarz – Mikołaj z Cherso! (Witkiewicz, 1969, s. 232).

Dziś spacer powozem ponad Lokve. Żałuję, że Ciebie teraz nie ma. Kolory przecudne! Przejścia od ziemi czerwonej przez czerwieniejące dęby i żółte kasztany do szarych oliwek i zielonych traw prześliczne. A w tym cyprysy i tuje, szare skały. Pienie! (Witkiewicz, 1969, s. 418).

Lokva to toponim oznaczający zbiornik wodny. Za czasów Witkiewicza był tam jeszcze park „Lokva” ze stawem otoczonym drzewami i krzewami, miejsce polecane w przewodnikach. Do parku wiodła ścieżka zaczynająca się naprzeciwko hotelu „Villa Lovrana”. Potem staw został osuszony na potrzeby włoskiego wojska, powstały tam koszary, a obecnie jest to ulica w Lovranie, znajdująca się na wzniesieniu około 70–80 m n.p.m., a przed budynkiem dawnych koszarów zbudowano boisko dla miejscowego klubu piłkarskiego „Lovran”.

Nieco dalsze wyprawy Witkiewicza:

Dziś udałem się na skalę, na której „dotąd nie było śladu polskiej stopy” – a może Ty tamtędy schodziłeś z Monte Maggiore, bo to na drodze do San Francesco – słowem wyżej do San Francesco. Czyn na ciarapare bajeczny. Ale mapa pożyczona od Obersta rozwiewa pychę: 373 metry! Ile metrów nad Zakopanem jest Gubałówka? (Witkiewicz, 1969, s. 247).

Obecnie jest to wieś Liganj, znajduje się tam ul. Sv. Frančiš, (na wysokości 216 m n.p.m.), to około 1,5 kilometra od willi „Atlanta” i około 30–40 minut pieszo. Nazwa San Francesco pochodzi do jednego z patronów kościoła, niegdyś pod wezwaniem św. Franciszka i św. Rocha, jednak obecnie czci się tylko św. Rocha¹⁶.

¹⁵ Carl Schwarz von Freiherr – projektant i budowniczy wodociągu biegnącego przez Lovran do Opatii. Przepis M.V.

¹⁶ Więcej na ten temat Lokve i San Francesco pisałam w tekście: Vražić, 2024.

Lovran na zawsze

Na podsumowanie swojego pierwszego pobytu w Lovranie Witkiewicz stwierdził:

Nie żyłem tu czynnie – nawet te wrażenia, które się same nasuwały, nie były tej miary, żeby coś nowego w duszy się zbudowało. Ale przemyślałem dużo i zdaje się, że w pewnej chwili życia człowiek powinien być wydobyty z jego nurtu, zamknięty gdzieś w samotności, dopóki nie wypowie w tej czy innej formie wszystkiego, co się w nim nagromadziło, a co w końcu po prostu ciąży. Prawda, że im więcej się żyje, tym więcej jest myśli, których się nie mówi nikomu – ale tego nagromadzenia w składach mózgowych trzeba by się pozbyć, żeby móc zobaczyć coś nowego w świecie (Witkiewicz, 1969, s. 256–257).

W jego duszy czy też wyobraźni nie powstała taka przestrzeń, nie udało mu się otworzyć na nowe, ponieważ nie miał do tego ani odpowiednich narzędzi poznawczych, ani sił. Za mocno też działały filtry jego podhalańskich wizji. Kultury i tradycji wytworzonych przez mieszkańców Učki i Ćićariji Witkiewicz nigdy w zasadzie nie poznał. A powstały one w wyniku tysięcy lat „współistnienia z krajobrazem”, a także dzięki kulturalnemu wkładowi wszystkich ludów i społeczności, które tam mieszały. Pozostała po nich architektura wskazuje na ścisły, symbiotyczny wręcz związek z naturą. Swoje siedziby budowały one z miejscowego kamienia i drewna. Wydaje się, że prorok stylu zakopiańskiego nigdy nie widział typowego – okrągłego ze stożkowatym, szpiczastym dachem – istryjskiego szałas pasterskiego, tzw. każuna (Drevni istarski kažuni, b.d.; Krizmanić & Nikočević, 20 II 2009), w tym celu musiałby się raczej zapuścić w głąb Istrii. Szałas te, ale i granice między obejściami, polami, ogrodami itp. budowano wyłączenie z kamienia znalezionego w pobliżu. Witkiewicz jako „zwolennik budowl harmonijne współistniejących z naturą” (Bocheński, 2010, s. 13) być może mógłby docenić to budownictwo. Niektóre miejscowe narzędzia tkackie wykonane z drewna były pięknie rzeźbione. Gdyby Witkiewicz napotkał taki model, to może zadziałałby on niczym legendarny już góralski łyżnik znaleziony przez matkę chrestną stylu zakopiańskiego – Marię Dembowską. Tak czy owak, Učka i okolice wciąż czekają na swoich odkrywców.

Drugi przyjazd do Lovranu również nie dał Witkiewiczowi zbyt wielu szans na lepsze poznanie okolicy, środowiska literacko-kulturalnego czy ważnych dla regionu ludzi. W Lovranie, prawie *vis à vis* „Atlanty”, w willa „Elsa” mieszkał wspominany wcześniej doktor, aktywista i działacz – Albin Eder. Był powszechnie znaną i szanowaną postacią, musieli się znać z Witkiewiczem choćby z widzenia. W Abacji w okresie 1898–1928 mieszkał w willi „Dalibor” chorwacki pisarz Victor Car Emin (1870–1963), urodzony w Kraju tuż obok Lovranu. Redagował pismo *Mladi Istrijanin*, przyjmował u siebie wielu gości, spotykała się u niego chorwacka elita kulturalna. Próżno szukać w *Listach do syna* wzmianek o nich. Jednak, jak stwierdził niegdyś podczas słupskiej sesji prof. Lech Sokół, godne uwagi jest zarówno to, co w listach tych jest, jak i to, czego tam nie ma. Niestabilne samopoczucie i faktycznie ciągle pogarszający się stan zdrowia uniemożliwiały Witkiewiczowi większą aktywność, a nawet powrót do kraju. Witkiewicz zmarł 5 września 1915 roku w lovrzańskej willi z widokiem na morze, ale niestrudzonej

Marii Dembowskiej udało się przewieźć trumnę z jego zwłokami pociągiem (przez Budapeszt, z dala od linii frontu) do Zakopanego.

Świadectwem obecności Stanisława Witkiewicza w Lovranie są oczywiście *Listy do syna*, inna korespondencja wysyłana do licznych adresatów czy kilka obrazów, które tam namalował drżącą dłonią. Jego twórczość nie jest w Chorwacji szeroko znana i jak do tej pory nie ma tam przekładów jego dzieł. Nazwisko proroka stylu zakopiańskiego pojawia się w kontekście zajęć prowadzonych np. na zagrzebskiej polonistyce, ale poświęconych twórczości jego syna, Stanisława Ignacego¹⁷.

Na willi „Atlanta” znajduje się natomiast tablica pamiątkowa poświęcona Stanisławowi Witkiewiczowi. Została umieszczona na froncie budynku we wrześniu 1998 roku z inicjatywy Ambasady RP w Zagrzebiu¹⁸ – widniał na niej napis po polsku i chorwacku. W 2015 roku w ramach obchodów Roku Witkiewiczów i z okazji setnej rocznicy śmierci Stanisława Witkiewicza na wyremontowanej już willi¹⁹, ponownie z inicjatywy polskiej ambasady, zainstalowano nową tablicę z napisem również w języku angielskim. Do Lovranu przybył Teatr im. St. Ignacego Witkiewicza w Zakopanem, który zaprezentował m.in. spektakle oparte na twórczości Stanisława Witkiewicza oraz Stanisława Ignacego Witkiewicza – *Na przełęcz* oraz *Witkacy – Appendix* (Teatr Witkacy, 4 IX 2015), co uświetniło całe wydarzenie i dodało mu niezapomnianego artystycznego charakteru. Starówka miasteczka, lungomare oraz okolice willi, w których mieszkał Witkiewicz, zamieniły się na chwilę w wielką scenę symbolicznie rozpiętą między szczytami Tatr i Učki.

Wyjazd na kurację do Lovranu przekształcił się w przypadku Witkiewicza w wieloletni pobyt nad Adriatykiem u podnóży Učki. Lovrański okres jego życia jest tak samo ważny jak okres petersburski, monachijski, warszawski czy zakopiański, współtworzy bowiem niezwykle ciekawy obraz prywatnej i artystycznej biografii tego zakopiańczyka z wyboru, a lovrana z konieczności. Konieczności, która nie przeszkodziła mu postrzegać Lovranu jako „citta bellissima e meravigliosa”.

¹⁷ Twórczość Witkacego jest znana w Chorwacji głównie dzięki przekładom prof. Dalibora Blažiny, który przetłumaczył do tej pory m.in. wybór dramatów oraz *Wstęp do teorii Czystej Formy w teatrze* w tomie *Iz diela* (Zagrzeb 1985), *Nienasycenie* (*Nezasitnost*, Zagrzeb 2019), *Pożegnanie jesieni* (*Oproštaj s jeseni*, Zagrzeb 2024). Blažina jest autorem wielu opracowań dotyczących literatury polskiej i Witkacego np. *Katastrofizm i dramaska struktura. O Stanisławie Witkiewicz* (1993), a wraz z Marią Olszaniecką współautorem dwujęzycznej książeczki *Stanisław Witkiewicz u Lovranu/Stanisław Witkiewicz w Lovranie* (1998). Opisał również poszczególne etapy obecności twórczości Witkacego w Chorwacji w tekście *S Witkacym kroz Hrvatsku u pet slika* (wydanym w piśmie „KNJIŽEVNA SMOTRA” nr 176(2) / 2015.). W Chorwacji działa również tłumacz i reżyser teatralny Jasmin Novljaković, który wystawił *Szaloną lokomotywę*, *Wariata* i *zakonnicę* oraz *Matkę*.

¹⁸ Pamięć o Witkiewicz w Lovranie pielęgnują głównie zagrzebska polonistyka, ambasada RP w Republice Chorwacji, Polskie Towarzystwo Kulturalne „Mikołaj Kopernik” w Zagrzebiu oraz instytucje lokalne (np. prężnie działające lovrzańskie biuro turystyczne).

¹⁹ Willa należy do chorwackiej spółki akcyjnej Liburnia Riviera Hoteli d.d. Opatija.

BIBLIOGRAFIA

BIBLIOGRAPHY

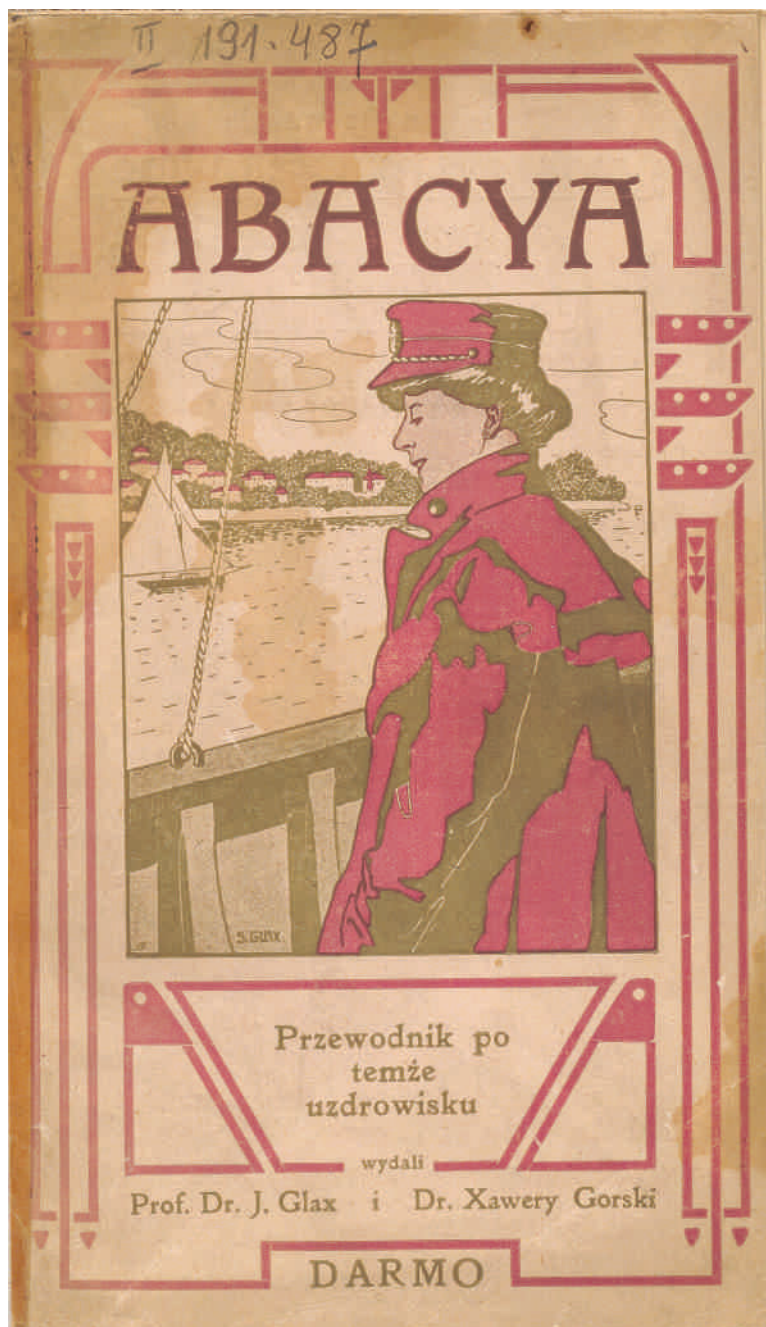
- Barić, J. (2019). Turizam i rekreacija na Učki u vrijeme talijanske uprave. *Zbornik Lovranščine*, 6, 33–53.
- Bocheński, T. (2010). Witkiewiczowie w Lovranie. W: T. Bocheński, *Witkacy i reszta świata* (s. 9–22). Łódź: Oficyna.
- Čepulić, A. (1852). Zora na Učki. *Neven*, 30, 472–475.
- Dmitrović, S. (2013). *Bitne i spomena vrijedne činjenice o Učki*. Zagreb.
- Glax, J., Górski, K. (1908). *Przewodnik po Abacyi, uzdrowisku zimowem i kąpielisku morskiem*. Wiedeń.
- Kostecki, B. (1903). *Abbazya: stacja klimatyczna i kąpiele morskie*. Abazya.
- Melinčević, A. (1987). Turistički „image” Lovrana nakon izgradnje Hotela „Excelsior” i dopunski motivi turističkog boravaka. *Liburnijske teme* [Opatija], 6, 247–253.
- Muzur, A. (2003). *Opatija. Abbazia. Šetnja prostorom i vremenom*. Rijeka–Opatija.
- Muzur, A. (2010). Kako se kali(o) Kurort. Povijest problema lječilišne regulative na primjeru Opatije i Lovrana u posljednjih stotinu i pedeset godina. *Zbornik Lovranščine*, 1, 198–199.
- Poljak, Ž. (1967). *Učka i istarske planine*. Zagreb.
- Szwajcer, J. (1888). Abbazia jako stacya klimatyczna i kąpielowa. *Medycyna* [Warszawa], 16, 26–29.
- Tyniecki, W. (1886). *Abazzia, jej stosunki klimatyczne i przyrodnicze*. Lwów.
- Vražić, M. (2016a). Eklektycznie o Witkiewiczach i Lovranie. W: J. Degler (red.), *Witkacy 2014: co jest jeszcze do odkrycia?* (s. 559–571) Słupsk.
- Vražić, M. (2016b). Lovrańskie pejzaże – polskie dylematy. Stanisław Witkiewicz w Lovranie. *Rocznik Podhalański* [Zakopane], 11: *Wokół Witkiewiczów*, 157–172.
- Vražić, M. (2024). Niektórzy przypisy czytają. Uzupełnienia przypisów w „Listach do syna”, *Witkacy!*, 16/17.
- Witkiewicz, S. (1969) *Listy do syna*. B. Danek-Wojnowska, A. Micińska (oprac.). Warszawa: PIW.
- Witkiewicz, S. (1963). *Pisma tatrzańskie*. T. 1. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

INTERNET

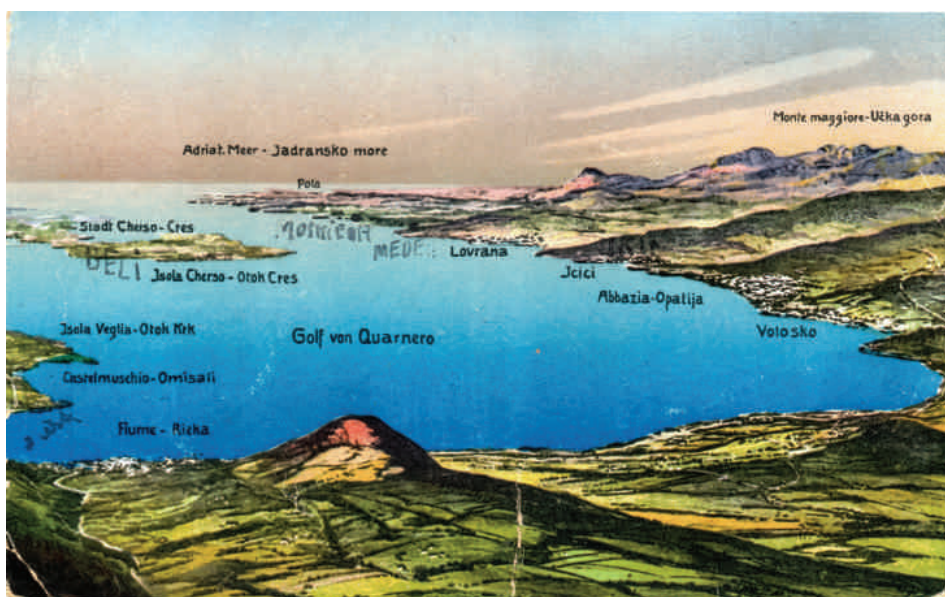
- Drevni istarski kažuni (b.d). Dostęp 5 III 2024, <https://www.istra.hr/hr/dozivljaji/zelena-istra/824>.
- Giudici, A. (2 VII 2004). Haquet, Balthasar. Dostęp 23 I 2024, <https://www.istrapedia.hr/it/natuknice/2331/haquet-balthasar>.
- Krizmanić, A. & Nikočević, L. (20 II 2009). Kažun. Dostęp 5 III 2024, <https://www.istrapedia.hr/hr/natuknice/1391/kazuni>.
- Leksikografski zavod Miroslav Krleža (2013–2025a). Hrvatska enciklopedija, mrežno izdanje. Dostęp 23 I 2024, <https://www.enciklopedija.hr/clanak/istroromani#>.
- Leksikografski zavod Miroslav Krleža (2013–2025b). Hrvatska enciklopedija, mrežno izdanje. Dostęp 30 I 2024, <https://www.enciklopedija.hr/clanak/cicarija>.
- Muzur, A. (b.d.). Opatija – europsko „sajmište” medicinskih ideja i патената. Dostęp 15 II 2024, <https://poduc-kun.net/opatija-europsko-sajmiste-medicinskih-ideja-i-patenata/>.
- Peršić, M. (2005). Istarska enciklopedija. Dostęp 13 II 2023, <https://www.istrapedia.hr/hr/natuknice/90/lovrana>.
- Planinarene (b.d.). Dostęp 23 I 2024, <https://www.pp-ucka.hr/ucka-outdoor/planinarene/>.
- Povijest ljudskog naseljavanja Učke i Čičarije. (b.d). Dostęp 31 I 2024, <https://www.pp-ucka.hr/kulturna-bastina/povijest-ljudskog-naseljavanja-učke-i-cicarije/>.
- Povijest Lovrana (b.d.). Dostęp 13 II 2024, <https://lovrana.hr/povijest/>.
- Przewodnik kąpielowy (1908), 9. Kraków. Dostęp 5 III 2024, https://jbc.bj.uj.edu.pl/Content/389150/PDF/NDIGCZAS017392_1908_009.pdf.
- Semka, P. (16 V 2009). Galicja z dostępem do morza. Dostęp 13 II 2024, <https://www.rp.pl/plus-minus/art15621951-galicja-z-dostepem-do-morza>.

Stephanie Glax (b.d.). Dostęp 15 I 2024, <https://www.visitopatija.com/en/opatija-time-travel/stephanie-glax-a4>.
Teatr Witkacy (4 IX 2015), Dostęp 5 III 2024, <https://www.facebook.com/profile/100064971810732/search/?q=Lovran>.

Małgorzata Vražić – absolwentka Wydziału Polonistyki UW, dr nauk humanistycznych w dziedzinie filologia polska. Stopień naukowy uzyskała na podstawie rozprawy *Stanisław Witkiewicz i Witkacy – dwa paradygmaty sztuki, dwie koncepcje kultury* (2013). Współautorka podręcznika, antologii i książki na temat polskiego modernizmu oraz cyklu o kulturze Europy Środkowo-Wschodniej. Publikowała w *Twórczości*, chorwackim piśmie *Fantom slobode* i innych pismach literackich i naukowych. Sekretarz redakcji kwartalnika *Literacje* (2010–2014), jurorka w Ogólnopolskim Konkursie Interpretacji Dzieł S. I. Witkiewicza *Witkacy pod strzechy* (2018); redaktor naczelna czasopism *Witkacy!* (2016) i kwartalnika PTK *Kopernik* wydawanego w Zagrzebiu (2018). Członki Katedry Čakavskoga Sabora w Lovranie. Pracuje na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Zagrzebskiego w Katedrze Języka i Literatury Polskiej. Od wielu lat zajmuje się historią, kulturą, literaturą, tradycją lokalną Lovranu i Opatii. Prowadzi stronę na Facebooku: *Stanisław Witkiewicz. Lovran*. Obecnie napisała książkę *Śladami Polaków w Opatii i Lovranie*. Ten literacko-kulturalny przewodnik ukaże się nakładem zagrzebskiego wydawnictwa Srednja Europa w 2026 roku.



8. Okładka przewodnika dra Glaxa i dra Górskiego, źródło ilustracji: www.polona.pl
8. Cover of the guidebook by Dr. Glax and Dr. Górski, source of illustration: www.polona.pl



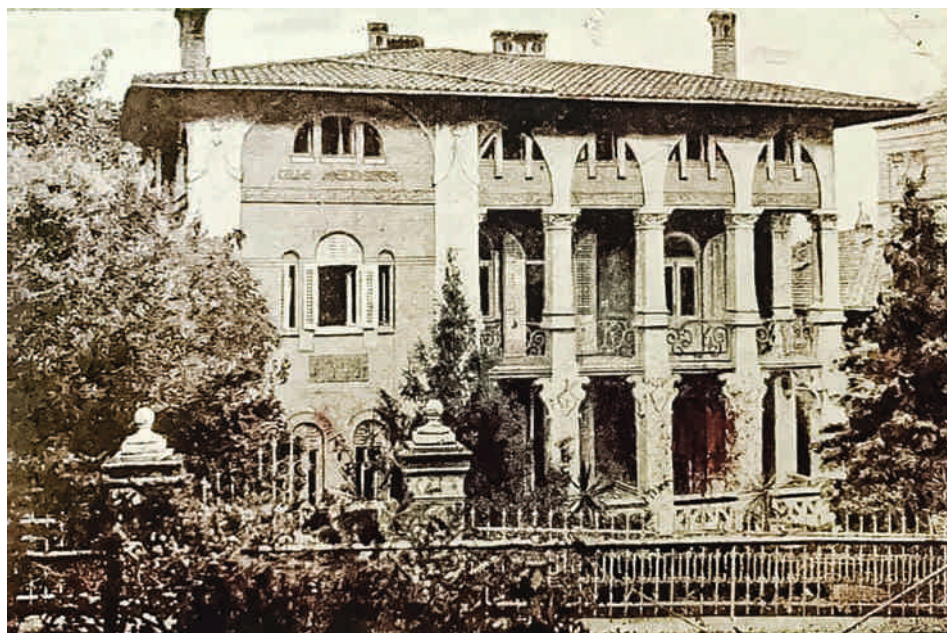
9. Zatoka Kvarnerska. Panorama. Początek XX w. Pocztaówka z kolekcji M. Vražić
9. Kvarnerska Bay. Panorama. Early 20th century. Postcard from the collection of M. Vražić



10. Hotel „Villa Lovrana”, początek XX w. Pocztówka z kolekcji M. Vražić
10. Hotel Villa Lovrana, early 20th century. Postcard from the collection of M. Vražić



11. Willa „Angiolina”. Koniec XIX? Domena publiczna
11. Villa “Angiolina”. Late 19th century? Public domain



12. Villa „Jeanette”, obecnie „Gianna”, początek XX w. Pocztówka z kolekcji M. Vražić
12. Villa “Jeanette”, now “Gianna”, early 20th century. Postcard from the collection of M. Vražić



13. Willa „Atlanta” od strony głównej ulicy. Fot. M. Vražić, 2020
13. The “Atlanta” villa from the main street. Photo: M. Vražić, 2020



14. Willa „Pension Centrale”. Fot. M. Vražić, 2023
14. Villa “Pension Centrale”. Photo: M. Vražić, 2023



15. Prawdopodobnie dom we wsi Vela Učka opisany w relacji Avelina Čepulića. Fot. M. Vražić, 2024

15. Probably a house in the village of Vela Učka described in the account by Avelin Čepulić.

Photo: M. Vražić, 2024



17. Brgudac – čićarijska wieś. Fot. M. Vražić, 2024.
17. Brgudac – a Čićari village. Photo: M. Vražić, 2024



18. Willa „Zagreb”. Fot. R. Korneljak, 2011
18. Villa “Zagreb”. Photo: R. Korneljak, 2011



19. Kobieta przy przędzy. Pocztówka z kolekcji M. Vražić
19. Woman spinning yarn. Postcard from the M. Vražić collection



20. AUGUST TISCHBEIN: *Kobieta z Čičariji*. Rys. 1842. Pocztówka z kolekcji M. Vražić
20. AUGUST TISCHBEIN: *Woman from Čičarija*. Drawing 1842. Postcard from the M. Vražić collection



21. Lokva džiš. Fot. M. Vražić, 2024
21. Lokva today. Photo: M. Vražić, 2024



22. Kościół pw. św. Rocha. Liganj. Fot. M. Vražić, 2024
22. Church of St. Roch. Liganj. Photo: M. Vražić, 2024



23. Willa „Elsa”. Początek XX w. Pocztaówka z kolekcji M. Vražić
23. Villa „Elsa”. Early 20th century. Postcard from the M. Vražić collection



24. Stanisław Witkiewicz i Maria (Mery) Witkiewiczówna na balkonie „Pension Centrale” w Lovranie.
Fot. Photo: Maria (Dziudzia) Witkiewiczówna [?], 1911

24. Stanisław Witkiewicz and Maria (Mery) Witkiewiczówna on the balcony of the „Pension Centrale”
in Lovran. Photo: Maria (Dziudzia) Witkiewiczówna [?], 1911



25. Jan Kasprowicz. Fot. 1910
25. Jan Kasprowicz. Photo: 1910

KAROL JAWORSKI

ORCID: 0009-0004-7173-4412; e-mail: karol_jaworski@op.pl

V LO w Warszawie, Stowarzyszenie Przyjaciół Twórczości Jana Kasprowicza

Tatrzańskie numinosum Jana Kasprowicza

Jan Kasprowicz's Tatra numinosum

Abstrakt: Tekst jest prezentacją tatrzańskich kontekstów życia i twórczości Jana Kasprowicza, jednego z najwybitniejszych poetów polskich przełomu XIX i XX wieku. Wskazane zostają te momenty w biografii twórcy, w których znajduje się on najbliżej Tatr w wymiarze egzystencjalnym i duchowym, a zatem odkrycie Tatr, urlopy w Tatrach spędzane z rodziną i przyjaciółmi, w końcu osiedlenie się na Harendzie. W poezji Kasprowicza w większości przypadków i na każdy etapie wzrostu artystycznego eksploracja pejzażu górskiego przez podmiot liryczny połączona jest doświadczeniem numinotycznym, którego cechy opisał Rudolf Otto.

Słowa-klucze: Jan Kasprowicz, poezja, Młoda Polska, góry, Tatry, doświadczenie religijne

Abstract: The text is a presentation of the Tatra context of the life and work of Jan Kasprowicz, one of the most outstanding Polish poets at the turn of the 19th and 20th centuries. The moments in the author's biography in which he is closest to the Tatra Mountains in the existential and spiritual dimension are indicated, i.e. the discovery of the Tatra Mountains, holidays in the Tatra Mountains spent with family and friends, and finally settling in Harenda. In Kasprowicz's poetry, in most cases and at every stage of artistic growth, the exploration of the mountain landscape by the lyrical subject is combined with a numinous experience, the features of which were described by Rudolf Otto.

Keywords: Jan Kasprowicz, poetry, Young Poland, mountains, Tatra Mountains, religious experience

„Najwspanialszym szczytem Tatr będzie zawsze Jan Kasprowicz” – napisał niegdyś w jednym ze swoich felietonów Kornel Makuszyński (Makuszyński, 1927, s. 185). I nie minął się z prawdą. Kasprowicz poznał Tatry latem 1892 roku, a pierwsze spotkanie z górami zbiegło się w czasie z okresem rozkwitu miłości do drugiej żony – Jadwigi Gąsowskiej. W Zakopanem narzeczeni spędzili trzy tygodnie sierpnia tegoż roku. Odtąd zauroczony górską przyrodą poeta powraca w Tatry tak często, jak to tylko jest możliwe – najpierw jako zmęczony pracą redakcyjną

i szukający wytchnienia dziennikarz lwowskich czasopism (*Kuriera Lwowskiego* i *Słowa Polskiego*), później – jako ojciec samotnie wychowujący dwie dojrzewające córki (Annę i Janinę), wykładowca Uniwersytetu Lwowskiego (Kasprowicz wykładał komparatystykę od 1909 roku), w końcu jako szczęśliwy mąż Marii Bunin, wraz z którą osiada tu na stałe w roku 1923, na Harendzie. Zawsze powraca tu rzecz jasna jako poeta szukający wytchnienia i natchnienia. Maria Kasprowiczowa w 1969 roku wspominała:

Gdy przeniósł się do Galicji, po raz pierwszy poznał góry, zobaczył Tatry. Olśniły go. I on, syn Kujaw, wychowany wśród równin wielkopolskich, odtąd już marzył tylko o tym, aby móc do nich wracać, mieć je przed oczami, zdobywać ich szczyty. Przez kilkanaście lat spędzał wakacje w wiosce Poronin [...]. Przyjeżdżał tutaj, kiedy nie było jeszcze kolei pomiędzy Chabówką a Zakopanem. Jeździło się malowniczymi, górskimi furkami. Tatry były wówczas jeszcze mało zbadane, całkiem dzikie. Na Zawrat chodziło się z linami, nie było ścieżek. Kasprowicz był odważnym taternikiem (Kasprowiczowa, 1969, s. 10).

„Tatry to druga jego ojczyzna – pisała z kolei córka, Anna Kasprowicz-Jarocka we wspomnieniach – to pociecha jego smutnej duszy, narkotyk, którego potrzebował do życia” (Kasprowicz-Jarocka, 1966, s. 30). To prawda: w Tatrach Kasprowicz szuka ukojenia po burzliwym rozstaniu z drugą żoną, tutaj 25 i 26 lipca 1900 roku w Zakopanem, w domu żydowskiego karczmarza Beka, mieszcącym się przy drodze do Doliny Kościeliskiej (za Skibówkami), powstaje poemat hymniczny *Moja pieśń wieczorna*, zgodnie uznawany przez krytyków i historyków literatury za jedno z arcydzieł poezji polskiej. Od 1906 roku poeta przyjeżdża z córkami na wypoczynek do Poronina, a rodzinie w tych wyprawach wielokrotnie towarzyszy dwudziestokilkuletni Leopold Staff. „Poronin pozostawił w naszej pamięci wiele pięknych, widowiskowych scen – wspominała córka poety – Nieodmiennie zafascynowani przypatrywaliśmy się tańcom góralskim, to znów przejeżdżającym gościńcem weselnym orszakom, temu tak barwnemu [...] świetnie odgrywanemu teatrowi” (Kasprowicz-Jarocka, 1966, s. 219–220). W 1911 roku do tatrzańskiej arkadii poeta zabiera w podróż poślubną trzecią żonę, Rosjankę, Marię Bunin, czyniąc później te wyjazdy małżeńską tradycją. W czasie pobytów w Zakopanem Kasprowiczowie zatrzymywali się na kwaterach u Ludwiny i Józefa Mardulów-Gałów. Odpoczywając w Poroninie, mieszkali zaś w domu Wiktorii i Pawła Gutów-Mostowych. Tutaj wraz z żoną i teściową, rosyjską generałową, spędził poeta czas pierwszej wojny światowej, angażując się w pomoc rannym żołnierzom i cywilnym ofiarom, działając w komitetach pomocy, przede wszystkim jednak tworząc i działając społecznie. Na początku wieku XX poeta wszedł do grona broniących Morskiego Oka przed próbą jego zaanektowania przez pruskiego junkra, Christiana Hohenlohego, uczestniczył w zakopiańskich wiecach protestacyjnych przeciw polityce zaborców, chociażby w 1912 roku ostro przeciwstawiając się odrywaniu przez Rosję Chełmszczyzny od Królestwa. Zakopane było w tamtym czasie swoistą enklawą, przyczółkiem niepodległej Polski, „polskimi Atenami”, to tu odbywały się liczne zjazdy partii i organizacji polskich, organizowano – przy dozie większej swobody niż w innych regionach objętych zaborami – wydarzenia z okazji rocznic narodowych, pielęgnowano tradycje powstańcze.

Tu też powołano Uniwersytet Wakacyjny – niezależną wszechnicę, której jednym z wykładowców był Kasprowicz, wówczas już profesor literatury porównawczej Uniwersytetu Lwowskiego. Razem z licznymi przedstawicielami świata literackiego opowiadał się autor *Hymnów* za wybudowaniem mauzoleum dla Juliusza Słowackiego nad Czarnym Stawem Gąsienicowym, wraz z innymi twórcami zbierał fundusze na budowę gmachu Muzeum Tatrzańskiego, prezesował Towarzystwu Pisarzy Polskich, które powołano w 1909 roku w Zakopanem z inicjatywy Stefana Żeromskiego, a które było formacją poprzedzającą powstały w roku 1920 Związek Zawodowy Literatów Polskich. W końcu w okresie pierwszej wojny światowej wspólnie z autorem *Przedwiośnia* Kasprowicz działał w antycentralistycznej i proallianckiej organizacji patriotycznej, sympatyzującej z Narodową Demokracją. Głównym założeniem tej formacji było dążenie do zjednoczenia wszystkich dzielnic polskich (Majda, 1989; Majda, 2000, s. 34–38). W tym burzliwym czasie pomiędzy 5 czerwca 1914 a końcem czerwca 1915 roku powstało – głównie podczas górskich wędrówek – jedno z najważniejszych dzieł Kasprowicza – siedmiokrotnie wznawiana w międzywojniu *Księga ubogich*.

Kasprowicz był taternikiem. Często wychodził w góry, zabierając gromadzące się wokół niego grono znajomych artystów. Częstymi towarzyszami wędrówek Bacy, bo taki Kasprowicz zyskał przydomek wśród przyjaciół, byli między innymi Edward Porębowicz, Władysław Ślewiński, Władysław Jarocki, Władysław Reymont wraz z żoną, Aleksander Znamieński, Michał Pawlikowski, Wacław Żaboklicki, przede wszystkim zaś Leopold Staff, córki, żona Maria. Przekazy biograficzne podają, że poeta poznał całe Tatry, ale szczególnie upodobał sobie szlak prowadzący od Czarnego Stawu Gąsienicowego przez Zawrat, Pięć Stawów, Opałone, Świstówkę do Morskiego Oka czy też drogę przez Wrota Chałubińskiego do Doliny Ciemnosmreczyńskich Stawów z odgałęzieniem na Krywań. Wiadomo, że zwiedzał też jaskinie tatrzańskie – bielskie i kościeliskie (Z wycieczki do grot, 1900; Kasprowicz-Jarocka, 1966, s. 55–64; Pawlikowski, 1967, s. 129–130).

Fascynacji geograficzno-przyrodniczej towarzyszyło charakterystyczne dla Młodej Polski „tatrzańskie”¹ zainteresowanie góralskim folklorem, zwłaszcza sztuką użytkową, rękodziełem. Już we lwowskim mieszkaniu poeta miał meble w stylu zakopiańskiego, zaprojektowane przez Władysława Jarockiego. Przyjaźnił się też z góralskimi artystami – muzykiem Bronisławem Dankiem, poetą Feliksem Gwiżdżem, rzeźbiarzem Wojciechem Brzegą. W swojej twórczości – zwłaszcza w ostatnim tomie *Mój świat* z 1926 roku – dał portrety autentycznych postaci poronińskich i zakopiańskich, w końcu też posługiwał się i gwarą podhalańską, umiejętności swe prezentując w szkicach *Z Tatr*, w których najwyższe polskie góry – w ich własnym języku – określił swoimi przyjaciółmi:

¹ Tadeusz Boy-Żeleński swego czasu ukuł rozróżnienie na Młodą Polskę „szatańską” i Młodą Polskę „tatrzańską”, sygnalizując dwa główne kręgi estetyczno-ideowych eksploracji młodopolań (Żeleński, 1938). Kasprowiczowi zdecydowanie bliżej było do tej drugiej. Był on głównym obok Kazimierza Przerwy-Tetmajera wyrazicielem drugiej z tych opcji.

Tatry wy moje!

Zalubieć się można we wás! Hodzilek-ci já po więksyk górak, widziálek wieldzażne śniegi i lody, co ik nie wrąbać, hociąjby ta ludzie tysioncami rąbali sto lát a może i więcył, ale skotwiło mi się za wami i przijehálek, coby wás użrzyć, pogwárzyć jak z przijácielami, bo wy przijácielle náserdecniejse, Tatry wy moje! (Kasprowicz, 1997b, s. 219).

Przyjaźń ta miała różne artystyczne oblicza i stadia dojrzewania, o ile bowiem Kujawy były dla Kasprowicza małą ojczyzną od urodzenia, o tyle Podhale, Tatry stały się małą ojczyzną z wyboru. Ojczyzną, do której poeta przez całe życie dorasta, mierząc się zarówno z żywiołem górskiej natury, jak i pierwiastkiem ludzkim, społecznością podhalańską. Oba te porządki, a więc przyroda i przeżywanie kontaktu z nią przez doświadczenie wędrówki górskiej, kontemplacji pejzażu itd. oraz lokalna kultura i tradycja stają się kołem zamachowym pracy jego poetyckiej wyobraźni.

Temat tatrzański po raz pierwszy podejmuje Kasprowicz w 1892 roku. Prawdopodobnie wówczas (a na pewno przed styczniem 1894) powstaje napisany wierszem wolnym, inkrustowany słownictwem gwarowym i stylizowany niemal na formę muzyczną poemat *W turniach*, według tradycji rodzinnej – literackie pokłosie narzeczeńskiej podróży Kasprowicza i Jadwigi Gąsowskiej do Zakopanego. Jest to rozpisany na kilkaset wersów (wiersz wolny) bogaty opis wędrówki kochanków przez „czarny odwieczny las”, „śród dzikiej głuszy, / W jakiś nieznanym świecie” (Kasprowicz, 1997b, s. 275, 279) nowo odkrytych, tajemniczych, budzących jednocześnie pokorę, grozę i zachwyt gór. Utwór wszedł do cyklu *Z gór* w tomie *Miłość* z 1895 roku. Wrócimy jeszcze do tego tekstu, wpierw zaś rzecz, której nie sposób pominąć. Zanim bowiem Kasprowicz na dobre zaprosi czytelników w najwyższe polskie góry, zdaje poetycką relację z podróży do szwajcarskich i włoskich Alp, które odwiedza razem z Józefem Czerlakiem w drugiej połowie lipca 1895². Z Lucerny 18 lipca poeta pisał do żony: „przejechaliśmy kawał świata tak cudownego, że nie ma słów na to” (Kasprowicz, 2021, Kasprowicz do J. Kasprowiczowej, 18 VII 1895, s. 314). Doświadczone w trakcie podróży „widoki niesłychane” (Kasprowicz, 2021, Kasprowicz do J. Kasprowiczowej, 19 VII 1895, s. 315), „czary, że głowa pęka od podziwu” (Kasprowicz, 2021, Kasprowicz do J. Kasprowiczowej, 20 VII 1895, s. 316), „niewypowiedziane wszędzie piękności” (Kasprowicz, 2021, Kasprowicz do J. Kasprowiczowej, 28 VII 1895, s. 327) znalazły swoje poetyckie „odmalowanie” (Kasprowicz, 2021, Kasprowicz do J. Kasprowiczowej, 25 VII 1895, s. 321) w cyklu *Z Alp*, na który składają się wiersze i minicykle: *Na Jeziorze Czterech Kantonów*, *Na Teufelsbrücke*, *Jungfrau*, *Na lodowcach Aletschu*, *Ze szczytu Eggishornu*, *Jezioro Märjeln*, *Szlakiem symplońskiej drogi*, *Na jeziorach włoskich*. Było to – jak w cyklu *Na Jeziorze Czterech Kantonów* – odmalowanie przeprowadzone w estetyce literackiego impresjonizmu, eksponujące bogactwo barw, gry światła i cieni, dynamikę zjawisk atmosferycznych, ekspresję emocji i zmiennych nastrojów, którym poddaje się kontemplujący piękno natury podmiot liryczny:

² Przebieg tej podróży zrekonstruował Roman Loth (Kasprowicz, 1997b, s. 487–506; zob. także: Wolski, 2011).

Rozbłękitnioną płyniemy topielą...
Na jej zwierciadło snadź się niebo zwali,
Ciężkie od blasków, co się po nim ścielą,
Lejąc szmaragdy wskroś stopionej stali.

Naokół góry, naodziane ziela
Marzących świerków, kąpią szczyty w fali;
Czasami śnieżne kopy się zabiela
Lub zaczernieją granity w oddali.

[...]

Barwami tęczy jezioro się mieni:
Słońce południa stapia się w lazury,
W szmaragd i turkus w tej wodnej przestrzeni,
W złotą ciecz skrzącą, w rubinów purpury.

W fioletowe mgły spowite góry,
W wstęgach śniegowych, w podszyciu zieleni,
By koronkowe, Raj więzące mury,
Z swych tajemniczych wabią nas półcieni.

(Kasprowicz 1997b, s. 29–30)

Niemniej świat Alp to także świat wywołujący „straszliwą grozę, przejmującą trwogę” (*Na lodowcach Aletschu*; Kasprowicz, 1997b, s. 49), a zatem – i piękno, i przytłaczająca, niekiedy wręcz przerażająca potęga, i olśniewający majestat, i niejednokrotne spojrzenie śmierci w oczy. W lirykach alpejskich górski krajobraz zyskuje też charakterystyczne dla późniejszych wierszy tatrzańskich nacechowanie – staje się sferą doświadczenia *sacrum*, „kryształową wolności świątynią” (podobnie jak we wcześniejszej twórczości las), miejscem modlitwy, które przenika „tchnienie boże” (*Na Jeziorze Czterech Kantonów*; Kasprowicz, 1997b, s. 39), w końcu „znakiem bożej siły, źródłem wielkiej wiary” (*Na lodowcach Aletschu*, Kasprowicz, 1997b, s. 47). Wiersze alpejskie, a potem i tatrzańskie reprezentują typ liryki opisowo-refleksyjnej, obserwacja i kontemplacja przyrody łączą się tu z refleksją na temat kwestii najistotniejszych, religijnych. Góry symbolizują sprawy ostateczne, bliskość Absolutu, odgrywają mniej więcej tę samą rolę, która w poezji Kasprowicza przypadła lasom i szumowi drzew – symbole te zresztą w wierszach o tematyce górskiej nierzadko nakładają się na siebie (Jaworski, 2012). W liryce przełomu modernistycznego, ukierunkowanej na refleksję, kontemplację pejzażu górskiego, prezentację stanów wewnętrznych towarzyszących temu doświadczeniu, Kasprowicza nie będzie interesować Bóg osobowy, chrześcijański, transcendentny, tym bardziej zamknięty w biblijnych przekazach i instytucjonalizowanych, kościelnych formułach. Mamy tu bardziej do czynienia z nieustannie ponawianym poszukiwaniem *sacrum*, liczy się nie tyle spotkanie z Absolutem, ile samo doświadczenie dążenia do niego, mistyczne poszukiwanie nieokreślonej „duszy świata” czy „ducha bożego”, owo – mówiąc przywołaną w tytule szkicu formułą Rudolfa Otto – doświadczenie *numinosum*, a więc czegoś, co niepoznawalne. Jest to doświadczenie siły, która oddziałuje na człowieka, napawa go przerażeniem i lękiem, a równocześnie pociąga i zniewala (Otto, 1999).

W poezji autora *Hymnów* źródłem tego rodzaju doświadczenia staje się obcowanie podmiotu z przestrzenią gór, górska wędrówka. Rzecz jasna nie jest ono równoznaczne z mistycyzmem chrześcijańskim, co więcej, zawiera w sobie pierwiastki innorodne, w przypadku Kasprowicza i na tym etapie jego twórczości – na co zwracali już uwagę badacze z Janem Tuczyńskim na czele – wedyjskie (Tuczyński, 1996). Akt wtajemniczenia, duchowej łączności dokonuje się najczęściej w trakcie kontemplacji przyrody – ona też staje się swego rodzaju medium (Jaworski, 2012). Podmiot Kasprowiczkowskich liryków doświadcza tych wtajemniczeń zarówno w górach szwajcarskich, jak i polskich: „Alpy – pisze Anna Kasprowicz-Jarocka o ojcu – olśniewają Go, imponują Mu, zadziwiają swym ogromem i wspańnością. Ale do Tatr przyłgął sercem i stały się one nierozdzielną częścią jego duszy” (Kasprowicz-Jarocka, 1966, s. 60). Dodajmy, że Tatry jako podjęty temat literacki okazały się znakomitym podglebiem dla rozwoju i szczytu lirycznego impresjonizmu, skojarzonego z symbolizmem, co jest wyjątkowo oryginalnym osiągnięciem poetyckim, nową jakością estetyczną w literaturze Młodej Polski.

Przykładem takiego wirtuozerskiego połączenia będzie tu rzecz jasna należąca do klasyki poezji polskiej cykl sonetów *Krzak dzikiej róży w Ciemnych Smreczynach*, zgodnie uznawany przez krytyków i literaturoznawców za jedno z najważniejszych literackich osiągnięć Kasprowicza i swoisty liryczny emblemat całej epoki. W cyklu tym dominują obraz, nastrój i symbol, zmiany perspektyw widzenia, pory dnia, oświetlenia, kolorystyki. Góry stają się nie tylko tłem dla towarzyszącego wędrówce doświadczenia symbolicznej antynomii: krzak dzikiej róży w rozkwicie *vs.* próchniejąca limba, lecz także swoistą paletą barw. Przytoczmy choć kilka sformułowań, wywołujących to wrażenie malarskości: „pawiookie stawy”, „pąs krwawy”, „plamy szarych złomów”, „niebieski kryształ”, „światłością stały się granity”, „w seledyn stroją się niebiosy”, „wilgotna biel”. Wędrówce wśród turni towarzyszy też cała gama innych doświadczeń percepcyjnych, podróżnik zanurzony jest w „wonie jedliczne i świerkowe” (*Cisza wieczorna*), otaczają go różne dźwięki natury – szmery, szelesty, szумы (drzew, potoku), w końcu zaś i absolutna cisza. Jest to podróż, rzecz można, synestezyjna, bogata w szereg nakładających się na siebie wrażeń zmysłowych.

W okresie, w którym „w ciemności schodzi dusza” poety, ulegając nastrojom dekadencji i wyczerpania, góry częściej jawią się jako przestrzeń budząca grozę, lęk, a jednocześnie majestatyczna i sakralna. W poemacie *W turniach* siklawy:

Dzwonią jak dzwon
I grzmia jak grzmot,
Wala, jak straszny eonów młot,
Do bram nieskończoności,
Do tych tajemnych wrót,
Poza którymi gości
Przestrach i lęk,
I uwielbienie, i skrucha,
I osłupiały dziw,
I serce w pył miazdząca
Pokora...
(Kasprowicz, 1997a, s. 267–268)

W odwieczny czarny las, otaczający duszę „jakąś ponurą tajemniczą grozą” wchodzi poeta:

Z taką pokorą bezmierną,
Z jaką pobożny człek
Wchodzi pomiędzy strzeliste filary
Okrytej mrokami
Świątyni starej,
W której podziemiach, naodzianych pleśnią,
Złożył niejeden wiek
Swoje kapłany i swoich rycerzy.
Wyteżaliśmy tylko słuch,
Aż nad nami
Z tych pospinanych tukami
Sklepisk gotyckich naraz nie uderzy
Swą przejmującą, niepojętą pieśnią
Zakłęty duch
Zapomnianego czasu —
(Kasprowicz, 1997a, s. 276)

W czterosonetowym cyklu *Wiatr halny* żywioł górski to wprowadzie wszechpotężna, niszcząca siła, ale jednocześnie „strachu [...] nie wlewa do głębi wnętrza” – podmiot liryczny, ogarnięty „sennością ducha” górski wędrowiec gotów byłby o własnych siłach „zmierzyć się z wichrem”, oczekuje wręcz, że to konfrontacja z potęgą wybudzi go z egzystencjalnego letargu. Ostatecznie okazuje się jednak, że to płonna nadzieja i błędne koło niezaspokojonych pragnień – pobudzony duch „czuje strach i żal ponury, / A potem znowu — senność go opadnie...” (Kasprowicz, 1997b, s. 77–80).

Dopiero po przełomie światopoglądowym i osiągnięciu wewnętrznej harmonii Tatry stają się dla Kasprowicza przestrzenią absolutnej afirmacji życia, symbolem witalizmu. *Axis mundi* będzie tu szczególnie umiłowany przez poetę Wierch Lodowy (choć w wierszach tych pojawiają się jeszcze – trzeba je wymienić – Giewont, Świnica, Krywań, Hruby). W roku 1908 powstaje włączony później do tomu *Chwile* sonet – *O góry! góry!* Ulubiony szczyt widziany w promieniach zachodzącego słońca jest tu znowu symbolem tego, co niepoznawalne, odwiecznie tajemne i zarazem wielbiące pojmowanego w tym okresie w sposób chrześcijański Stwórcę, niemal mistyczne. Jest także lustrzanym odbiciem duszy poety:

I ja, gdy tak ku tobie zwrócone mam lice,
Goreję... Byłbyż znak to, iż, o świętych łaskach
Marząca, śpiewa we mnie odwieczna baśń duszy?
(Kasprowicz, 1999, s. 148)

Tę szczególną przyjacielską, emocjonalną więź oraz duchowe utożsamienie dostrzegamy także w *Księdze ubogich*, która – przypomnijmy – powstała „w obliczu Tatr, na codziennych samotnych przechadzkach w polu” (Kasprowicz, 1999, s. 220), a której bohaterką jest dusza ludzka przeglądająca się w górskiej przyrodzie:

O Wierchu, ty Wierchu Lodowy!
I znowu się zwracam do ciebie,
Olbrzymie, rozbłękitniony
Na tym błękitnym niebie.

Stoisz naprzeciw mych okien,
Codziennie widzieć cię muszę,
Zaglądasz z swej dali w mą izbę,
A nieraz, zda mi się, w duszę.

[...]

Pytasz się, Wierchu, swym blaskiem
Patrzący do mego wnętrza,
Czy wiem już, że wszystkim jest słońce,
Że to potęga najświętsza?

(Kasprowicz, 1999, s. 257)

Rolę Wierchu Lodowego w twórczości Kasprowicza dobrze przedstawił blisko sto lat temu Konrad Górski, pisząc:

Ta góra, bijąca co wieczór światłami zachodu w okna poety, a za dnia ukazująca się jako „olbrzym rozbłękitniony na tym błękitnym niebie”, staje się wreszcie jakby codziennym powiernikiem i spowiednikiem człowieka. Jemu zwierza się poeta ze swych załamań duchowych, przed nim, źródłem siły i wiary – usprawiedliwia i tłumaczy swą ludzką słabość; z niego wreszcie czerpie wiadomość o najwyższych prawdach życia. W ten sposób Wierch Lodowy staje się jak mickiewiczowski Czatyrdah – drogmanem stworzenia (Górski, 1977, s. 50).

Podobnie jak u Tetmajera, autora *Na skalnym Podhalu*, tak i u Kasprowicza temat tatrzański nie ograniczył się wyłącznie do poetyckiego eksplorowania walorów przyrodniczych regionu. Od momentu poznania gór coraz częściej jako bohater Kasprowiczowskich utworów pojawia się lud podhalański. Poetę fascynują – jak wielu twórców epoki – wszelkie przejawy góralskiego folkloru: gwara, obyczaje, muzyka, piosenka, legenda, zbójnicka tradycja, historia. Motywy takie (m.in. postać oraz podaną w różnych wariantach historię Janosika) odnajdziemy w *Tańcu zbójnickim*, *Buncie Napierskiego* i w całym tomie *Mój świat*. W powstałym w 1897 roku *Tańcu zbójnickim* (w pierwodruku opatrzonym podtytułem *Z motywów pieśni ludu zakopiańskiego*) przykładowo występuje cały szereg powtórzonych bez zmian lub z niewielkimi modyfikacjami pieśni, które poeta przepłata ze sobą, tworząc utwór w pewnym sensie przypominający konstrukcją poemat symfoniczny, oparty na kilku głównych tematach powracających bez zmian lub w formie wariantów (Górski, 1977, s. 55). Fascynacja podhalańską tężyzną i witalnością idzie tutaj w parze ze skoczną, żywiołową rytmiką opartą na krótkim metrum, co pozwala uzyskać efekt skojarzenia błyskawicznego ruchu, który jest charakterystyczny dla tańca zbójnickiego. Z kolei w *Buncie Napierskiego* protagonistą dramatu historycznego, którego akcja rozgrywa się w Czarnym Dunajcu i Czorsztynie, czyni poeta Aleksandra Kostkę Napierskiego, wodza powstania chłopskiego na Podhalu w czerwcu 1651 roku. Aktualny i zarazem codzienny portret Podhalan otrzymujemy w wydanym tuż przed śmiercią w 1926 roku *Moim świecie*, gdzie istotną rolę, oprócz prezentacji licznych typów ludzkich charakte-

rystycznych dla ludu podhalańskiego, gra konstrukcja podmiotu lirycznego czy narratora, dająca czytelnikowi jak najszerszy wgląd w sposoby widzenia oraz odbierania świata i jego spraw przez prosty, góralski lud.

Kasprowicz – „przyjaciół całego świata”, jak określił go w jeszcze innym miejscu Makuszyński (Makuszyński, 1938, s. 2) – w 1923 roku, pod koniec życia, zamieszkał pod Tatrami, w willi Harenda. Spędził tu ostatnie trzy lata, zmarł 1 sierpnia 1926 roku. Tuż po śmierci poety na łamach prasy opublikowano odezwę Komitetu Uczczenia Pamięci J. Kasprowicza. Jej treść, konkretnie zaś drugi z postulatów, może dziś nieco dziwić, a w największym skrócie apel ten sprowadza się do następującego założenia: „Obok Harendy stanąć winna kaplica stylowa, w której krypcie będą złożone prochy Poety, a Harenda sama musi stać się własnością publiczną, dla której najbliższym przeznaczeniem byłoby stałe schronienie dla poetów i literatów polskich” (O trwałe uczczenie pamięci Jana Kasprowicza, 1926). Pod odezwą podpisali się m.in. Juliusz Kaden-Bandrowski, Leopold Staff, Kornel Makuszyński, Kazimiera Iłakowiczówna, Zygmunt Wasilewski. Sytuacja materialna rodziny poety okazała się jednak nie tak dramatyczna, jak pierwotnie się wydawało, córki Kasprowicza na projekt ten zareagowały z dezaprobatą. Jak pokazały późniejsze dzieje Harendy, to nie mocą składek społecznych i instytucjonalizacji przez włączenie w poczet dóbr publicznych, lecz pracą i ofiarnością wdowy po poecie, córek oraz ludzi z nim związanych miała stać się domem otwartym dla pisarzy. Skupiono się więc na zadaniu pierwszym.

Dzięki licznym apelom na łamach prasy, Komitet zdołał zebrać zadowalające fundusze, umożliwiające rozpoczęcie prac nad budową granitowego Mauzoleum według projektu Karola Stryjeńskiego. Prace przygotowawcze rozpoczęły się już w 1927 roku, realizowane były nie bez opóźnień, komplikacji, oskarżeń o niegospodarność. Ostatecznie budowę sarkofagu-kaplicy w stylu *art deco*, z drewnianym ołtarzem przedstawiającym Matkę Boską Bolesną autorstwa Jana Szczepkowskiego, ukończono dopiero po siedmiu latach. 2 sierpnia 1933 roku trumna z ciałem Kasprowicza mogła zostać przeniesiona na Harendę – tam, gdzie według testamentu poeta pragnął spocząć. Był to *de facto* drugi pogrzeb poety, w kraju na ten dzień ogłoszono żałobę.

Maria Kasprowiczowa po śmierci męża prowadziła na Harendzie „żywe muzeum”, w jednym z pokoi tworząc nawet świetlicę góralską z małą biblioteką, z której korzystały okoliczne dzieci. W 1950 roku wdowa po poecie utworzyła oficjalne Muzeum, choć nadal było to muzeum prywatne, sama była też jego kustoszka. I chociaż w prasie co jakiś czas pojawiały się artykuły przynagające do „zaopiekowania się Harendą” przez instytucje publiczne, Kasprowiczowa wzbraniała się przed tym krokiem, skutecznie pozyskując środki niezbędne do funkcjonowania miejsca bez konieczności ograniczania autonomii. By utrzymać *status quo*, wdowa po poecie roztropnie zaczęła zabiegać o powołanie stowarzyszenia. W przyszłości miałoby się ono podjąć zadań, które dotąd ofiarnie wykonywała sama. Stowarzyszenie Przyjaciół Twórczości Jana Kasprowicza zawiązało się 5 września 1964 roku przy współpracy kilkudziesięciu wybitnych przedstawicieli świata kultury, literatury, literaturoznawstwa. Jest ono jednym z najstarszych –

obok nobliwego, założonego w 1886 roku Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza – stowarzyszeń o profilu literacko-naukowym, a w zakresie realizowanych zadań nawiązuje do funkcjonującego w międzywojniu w Poznaniu Towarzystwa Literackiego im. Jana Kasprowicza. Za główny cel, misję i przedmiot działalności organizacja obrała kultywowanie pamięci o poecie (później także Marii Kasprowiczowej), stymulowanie badań nad twórczością autora *Hymnów*, popularyzację wiedzy o jego życiu i dziele, a także szerzej – o literaturze polskiej (zwłaszcza okresu Młodej Polski) oraz animację lokalnego życia kulturalnego. Przede wszystkim jednak Stowarzyszenie sprawuje po dziś dzień opiekę nad Muzeum i Mauzoleum Jana Kasprowicza oraz spuścizną materialną po poecie i jego żonie. Od roku 1981 roku, kiedy to Anna Kasprowicz-Jarocka przekazała w zarząd Stowarzyszeniu należącą do niej część willi (całe pierwsze piętro oraz izbę na parterze), organizacja sprawuje opiekę także nad spuścizną rodziny Jarockich, w tym nad Galerią obrazów Władysława Jarockiego. Przygotowywane są wystawy tematyczne, zgromadzone w Muzeum archiwalia i dzieła sztuki udostępnia się zwiedzającym, zainteresowanym, badaczom, artystom i wszystkim innym działającym na rzecz kultury. W szeregach Stowarzyszenia działało przez lata wielu wybitnych przedstawicieli świata kultury i nauki, dość powiedzieć, że do członków założycieli należeli między innymi Jan Dobraczyński, Eugeniusz Sawrymowicz, Stanisław Pigoń, Jan Brzechwa, Kazimierz Wyka, Konrad Górski, Stefan Kisielewski, Tadeusz Kotarbiński, Roman Loth – późniejszy wieloletni prezes, wybitny znawca życia i twórczości Jana Kasprowicza i edytor jego dzieł. Dziś także wśród członków SPTJK znajdują się znakomici historycy literatury polskiej.

Maria Kasprowiczowa zmarła w roku 1969 roku. W książce *W naszym górskim domu*, która ukazała się już po jej śmierci, wdowa po poecie pytała z troską o przyszłość domu: „Harenda! Czy zabrzmi w niej kiedyś upragniony, bezapelacyjny zew: «Miłować i być twórczym, nie myśląc o własnej korzyści. Wspinać się nieustannie, nie potrącając nikogo. Być w każdej chwili gotowym do odpłynięcia, trzymając w pogotowiu żagiel?»” (Kasprowiczowa, 1969, s. 83–84), w innym zaś miejscu przypominała swój duchowy testament – aby „Harenda każdego potrzebującego nakarmiła i ogrzała” (Kasprowiczowa, 1969, s. 70). Dziś to Stowarzyszenie realizuje marzenie Kasprowiczów o domu – „schronieniu dla poetów”. Jak? Przede wszystkim przez organizację, poczynając od roku 1969, „Wieczorów na Harendzie” – spotkań literackich, literacko-muzycznych, popularnonaukowych, okolicznościowych wieczornic. W ostatniej dekadzie gościli na Harendzie wybitni twórcy literatury polskiej, zwłaszcza poetki i poeci, by wymienić chociażby: Justynę Bargielską, Jadwigę Malinę, Biankę Rolando, Natalię Malek, Krystynę Dąbrowską, Wojciecha Kudybę, Wojciecha Kassa, Tadeusza Dąbrowskiego, Adama Wiedemanna, Jacka Mączkę. Widowisko poetycko-muzyczne *Powiedz mi powiedz* przygotowała wraz z licznymi artystami dla uczczenia 125. rocznicy urodzin Marii Kasprowiczowej Marlena Zynger. Poza tym Stowarzyszenie zajmuje się organizowaniem sympozjów naukowych na temat twórczości Kasprowicza, prowadzi też działalność wydawniczą, edukacyjną (lekcje muzealne, warsztaty literackie

i plastyczne dla dzieci i młodzieży), turystyczną (od 2005 roku z myślą o dzieciach i młodzieży odbywa się Rajd Kasprowiczowski). Środowisko Harendy zainicjowało w roku 1977 cykliczny Złot Szkół Kasprowiczowskich – dotąd odbył się jedenaście razy w różnych miejscach Polski. Organizacja współpracuje z wieloma innymi podmiotami działającymi na rzecz nauki i kultury, między innymi z Towarzystwem Literackim Adama Mickiewicza, w którego Zarządzie Głównym zasiadał ponad wiek temu Jan Kasprowicz.

BIBLIOGRAFIA

BIBLIOGRAPHY

- Górski, K. (1977). W świecie Tatr i Podhala. W: K. Górski, *Jan Kasprowicz. Studia* (s. 41–77). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Jaworski, K. (2012). *Poetycka wyobraźnia dendrologiczna Jana Kasprowicza*. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Kasprowicz, J. (1997a). *Pisma zebrane*. J. J. Lipski, R. Loth (red.). T. 3: *Utwory literackie*, cz. 1. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Kasprowicz, J. (1997b). *Pisma zebrane*. J. J. Lipski, R. Loth (red.). T. 3: *Utwory literackie*, cz. 1. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Kasprowicz, J. (1999). *Pisma zebrane*. J. J. Lipski, R. Loth (red.). T. 5: *Utwory literackie*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Kasprowicz, J. (2021). *Pisma zebrane*. J. J. Lipski, R. Loth (red.). T. 9: *Listy*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN.
- Kasprowicz-Jarocka, A. (1966). *Córki mówią*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Kasprowiczowa, M. (1969). *W naszym górskim domu*. [Wspomnienia]. [Wybór, oprac. i posłowie: R. Loth]. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Majda, J. (1989). *Młodopolskie Tatry literackie*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Majda, J. (2000). Literacka twórczość i patriotyczna działalność Jana Kasprowicza pod Tatrami. *Zeszyty Harendziańskie*, 2, 71–81.
- Makuszyński, K. (1927). *Ponure igraszki*. Warszawa: Gebethner i Wolf.
- Makuszyński, K. (1938). Odwiedziny na Harendzie. *Zakopane*, 6, 2.
- O trwale uczczenie pamięci Jana Kasprowicza. (Tam, gdzie poeta spędził ostatnie chwile swego życia niech powstanie schronisko dla Literatów Polskich) (1926). *Wiek Nowy* [Lwów], nr 7584 [3 X], 272.
- Otto, R. (1999). *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*. B. Kupis (tłum.). Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Pawlikowski, M. (1967). Wspominki o Kasprowiczu. W: R. Loth (zeb. i oprac.), *Wspomnienia o Janie Kasprowiczu* (s. 126–134). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Tuczyński, J. (1996). *Kasprowicz. Pogłos wieczności*. Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza „Nirwana”.
- Wolski, J. (2011). Jana Kasprowicz wrażenia ze Szwajcarii. W: G. Igliński (red.), *Jego świat. 150-lecie urodzin Jana Kasprowicza* (s. 52–64). Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Z wycieczki do grot (1900). *Przegląd Zakopiański*, 2(35), 320–322.
- Żeleński, T. (1938). Początki Młodej Polski. *Wiadomości Literackie*, 15(48), 1–2.

Karol Jaworski – mgr filologii polskiej na UKSW, nauczyciel bibliotekarz w V Liceum Ogólnokształcącym im. Księcia Józefa w Warszawie, edytor. Autor artykułów nt. życia i twórczości Jana Kasprowicza, redaktor dwóch tomów pokonferencyjnych poświęconych temu poecie, autor książki *Poetycka wyobraźnia dendrologiczna Jana Kasprowicza* (Lublin 2012). Od 2020 roku należy do zespołu opracowującego *Dziela zebrane* Elizy Orzeszkowej działającego w Instytucie Badań Literackich PAN. Członek Stowarzyszenia Przyjaciół Twórczości Jana Kasprowicza.



26. Jan Kasprowicz z żoną Marią z Buninów. Fot. ok. 1915
26. Jan Kasprowicz with his wife, Maria née Bunin. Photo: ca 1915



27. Maria z Buninów Kasprowiczowa. Fot. ok. 1920
27. Maria Kasprowiczowa, née Bunin. Photo: ca 1920

DOROTA SAMBORSKA-KUKUĆ

ORCID: 0000-0002-1943-6694; dorota.samborska@uni.lodz.pl
Uniwersytet Łódzki

Tatry Marii Kasprowiczowej

Maria Kasprowiczowa's Tatra Mountains

Abstrakt: Percypowanie tatrzańskiego pejzażu oraz miejscowego etnosu przez Marię Kasprowiczową ma kilka faz utrwalonych w ego-dokumentach. Tatry i ich mieszkańcy nieodłącznie związani są w jej relacjach i wspomnieniach z Kasprowiczem i postrzegane są przez nią w sposób zapośredniczony. Ona sama nie odczuwa spektakularnego zachwytu. Wydaje się, że ma na to wpływ jej upodobanie do równin oraz to, że poeta „zasłania” jej sobą całą dookolność. Po jego śmierci Kasprowiczowa sama zaczyna dostrzegać piękno gór, ale staje się to stopniowo. Przyczyniają się do tego górskie wyprawy, podczas których miewa nie tylko głębokie refleksje duchowe, ale i doznania mistyczne.

Słowa-klucze: Kasprowiczowa z Buninów Maria, Kasprowicz Jan, intymistyka, Tatry

Abstract: Maria Kasprowiczowa's perception of the Tatra landscape and the local ethnos has several phases recorded in ego-documents. In her relations and reminiscences, the Tatra Mountains and their inhabitants are closely connected with Kasprowicz and are perceived by her indirectly. She doesn't feel spectacularly delighted. This seems to be influenced by her preference for the lowlands and the fact that the poet “covers” everything around her. After his death, Kasprowiczowa begins to notice the beauty of the mountains, but it becomes slow. Mountain expeditions contribute to this, during which he has not only deep spiritual reflections, but also mystical experiences.

Keywords: Maria Kasprowiczowa née Bunin, Kasprowicz Jan, ego-documents, Tatra Mountains

Życie Marii z Buninów Kasprowiczowej (1887–1968) wiele lat związane było z Podhalem. Urodzona w Petersburgu, należąca do rosyjskiej socjety, peregrynująca po Europie, wkrótce po ślubie z Janem Kasprowiczem zaczęła przyjeżdżać do małej polskiej wsi – do Poronina. Była to zmiana kolosalna, jej skalę trafnie określał Jan Skiwski jako „astronautyczny skok w próżnię” i dodawał, że mentalna odległość między Petersburgiem i Poroninem miała wymiar kosmiczny, jakby nagle Ziemianin znalazł się na Księżycu (Skiwski, 1932, s. 727). A jednak

w młodziutkiej Rosjance była tak duża afirmacja życia i ciekawość małżeństwa ze znacznie starszym od niej polskim poetą, że zaakceptowała – choć zrazu bez entuzjazmu – jego *modus vivendi*. W Poroninie Kasprowiczowie wynajmowali pokój w pensjonacie miejscowych gazdów Mardulów-Gałów, a po zakupie Harendy w 1923 roku zamieszkali w tej podhalańskiej wiosce na stałe (Matuszewska, 2004, s. 66–79). Ich wspólne życie w Harendzie nie było długie, poeta zmarł w sierpniu 1926 roku, ale wdowa po nim nie porzuciła tego miejsca, mieszkała w Poroninie przez następnych czterdzieści lat, aż do swej śmierci.

Kasprowiczowa przez całe życie zapisywała swoje wrażenia i refleksje, odnotowywała zdarzenia i doświadczenia. Zapiski te, niepozbawione walorów artystycznych, obejmują dwie „epoki” z jej życia. Najobszerniejsze partie dotyczą kilkunastu lat jej małżeństwa z Kasprowiczem i jest to *Dziennik*, który powstawał na bieżąco i zawiera bogate w szczegóły opisy ich pożycia obejmujące lata 1911–1926. Wspomnienia późniejsze: *W naszym górskim domu* oraz *Spadające księżycy*, w wielu miejscach zazębiające się, a nawet w treści pokrywające lub wariantywne, dotyczą okresu po śmierci poety, ale wciąż to on – mimo autoekspozycji memuarystki – jest, o ile nie ośrodkiem jej wspomnień, to przynajmniej ważnym punktem odniesienia. Mimo że – jak zauważył Kazimierz Czachowski – codzienność z Kasprowiczem stała się dla jego żony „tłem dla własnych ambicji” (Czachowski, 1932, s. V), często jednak wokół poety krąży zasadnicza myśl pamiętnikarki. Jest to intymistyka szczera, nieomal ekshibicjonistyczna, egocentryczna, oddająca „wibracje duszy rosyjskiej” (Mianowska, 1933, s. 9), ale również „właściwe Rosjanom zaciekawienie cudzą psychiką” (Kaczyński, 1970, s. 30). *Dziennik* ukazuje dojrzewanie emocjonalne, intelektualne i duchowe młodej dziewczyny, która bada i sonduje samą siebie, zachowując – mimo trwania w trudnym dla niej i dziwnym związku – integralność własnego świata. Z jednej strony jest ona obiektywną obserwatorką życia Kasprowicza-człowieka, z drugiej bezrefleksyjną apologetką, „brązowniczką” jego twórczości (Skiwski, 1932, s. 727). Powodem tych sprzeczności było zapewne uzasadnienie wyboru takiego życia, nadanie mu celu i kierunku. Całkiem inne są wspomnienia; ich autorka jest już świadomą siebie, dojrzałą kobietą, która będąc depozytariuszką pamięci zmarłego poety, realizuje przede wszystkim własne potrzeby i żyje własnym życiem (wiele miejsca poświęca zauroczeniu Michałem Choromańskim). Zauważyć jednak należy, że wskutek temporalnych uwarunkowań dziennika pisanego niejako emocjami, „na gorąco” oraz reminiscencji, których formowanie filtrowała pamięć i namysł, mamy do czynienia z zapisami nierzadko rozbieżnymi, wykluczającymi się *per se*. Nie jest więc tak, jak twierdzi Jan Kaczyński, że Kasprowiczowa nie reżyseruje faktów (Kaczyński, 1970, s. 33), przynajmniej we wspomnieniach tak właśnie czyni.

W dziennikach i pamiętnikach Kasprowiczowej są, bo trudno by ich nie było, spostrzeżenia dotyczące pejzażu, dla niej, petersburżanki, zresztą nowego, pełnego niespodzianek, nie zawsze przyjemnych. Zawiódłby się jednak ten, kto oczekiwałby w *Dziennikach* spektakularnych zachwyty krajobrazem polskich Tatr czy osobliwości regionu. Wydaje się, że młodziutka Kasprowiczowa nie należała do kobiet wrażliwych na walory otoczenia, z autocharakterystyki wynika również,

że nie była nazbyt empatyczna. To doskonale widać na przykładzie uwag – jakże oszczędnych – o miejscu, w którym zamieszkała i w którym przyjdzie jej żyć jeszcze pół wieku. „Górski krajobraz jest dla mnie obcy, podziwiam go, bo jest piękny, lecz mnie nie wzrusza. Nie czuję się tu u siebie” (Kasprowiczowa, 1968, s. 319–320) – wyzna, akcentując, jako rodzaj atawizmu rosyjskiego, swoje powinowactwo mentalne z równiną, rozległymi widokami, pustkowiem.

Początkowo Tatry istnieją dla Kasprowiczowej o tyle, o ile są one związane z jej mężem. Kasprowicz, podporządkowując sobie żonę w każdej dziedzinie jej życia, narzuca Marusi swoje gusta, upodobania. Linearna lektura *Dzienników* skłania do refleksji o tym, że w małżonkach, z uwagi na dzielącą ich ogromną różnicę wieku i dominantę apodyktycznego i zazdrosnego Kasprowicza, zachodziły procesy odwrotne: on kosztował w samotności, ona pragnęła ruchu, życia towarzyskiego, nie godziła się na rolę „niewolnicy i madonny” (Rogalski, 1982, s. 43). Nie wszystko chciała i mogła widzieć oczyma męża. Dopiero po jego śmierci zaczęła powoli dostrzegać samoistne uroki gór, jakby ten urok – dotąd zespolony z upodobaniem Kasprowicza dla górskiego pejzażu i poetycką aurą, jaką je otaczał – był zasłonięty przez niego bardzo szczelnie i bardzo skutecznie. Dowodzi tego jej wyznanie z późniejszych wspomnień:

Patrząc na góry, w ich stromych zarysach widziałam jego [Kasprowicza] twarz i kochałam je poprzez jego miłość do skalnych szczytów – natchnienie jego poezji. W wodzie płynącej, w szumie drzew, w ruchu przelatujących chmur, w kwiatkach polnych odnajdywałam część jego samego. Przyroda i on miały w sobie pokrewnego ducha, to samo dążenie. Poprzez niego i ja wciągnięta byłam w rytmiczny krąg spraw rozgrywających się między niebem a ziemią. Prawo tego ruchu popychało mnie łagodnie naprzód. Jak kamienne brzegi rzeki, trzymające ją mocno na uwierzy, sprzyjają zarazem jej pędowi ku morzu – tak i ja w uwięzi jego ducha zdążałam wraz z nim ku czemuś, czego myślą nie dało się już ogarnąć... (Kasprowiczowa, 2001, s. 66).

Ale wcześniej także miewała podobne myśli, które wydają się być metonimią: „Patrzyłam na góry, za którymi zniknął [Kasprowicz], korzyłam się przed nim, taki wydawał i się wielki i wspaniały” (Kasprowiczowa, 1968, s. 147).

Maria Buninówna poznała Kasprowicza we Włoszech, poeta czytał jej liryki z cyklu *Z Tatr*. Ujawnił jej swoją miłość do polskich gór i sprawił, że przez najbliższe lata będzie się on kojarzył młodej Rosjance z „zakłętymi Tatrami” oraz z „tęsknicą duszy”. Takie były właściwie początki ich związku. Po ślubie, gdy Kasprowiczowie coraz częściej przyjeżdżali ze Lwowa do Poronina, Marusia oswajała się stopniowo z nowymi dla siebie widokami, „nęciła ją wizja cichego życia w odosobnieniu, wśród przyrody” (Kasprowiczowa, 1968, s. 92), ale po przenosinach do Harendy częściej wołała bujne życie towarzyskie Zakopanego niż cichą kontemplację gór. Większość wzmianek o dookolności ma charakter ogólny i mogłaby dotyczyć każdej innej przestrzeni (topiący się śnieg, zapach ziemi, ukwiecony ogród, rechotanie żab, księżyc w pełni, świerkowe gałązki, itp.), z rzadka pojawia się w narracji jakiś szczegół, który wskazuje na konkretny pejzaż, np. rozkwitający krokus, dzwoneczki sań, „widma gór”. Jej wzrok beznamiętnie omiata ośnieżone szczyty, nie zatrzymuje się na nich dłużej. Gdy wspomina wspólne z mężem wycieczki w góry, przestaje jedynie na tej zasadniczej informacji,

jakby było zupełnie obojętne, gdzie była, co widziała i jakie przestrzeń ta pozostawiła w niej wspomnienie, jak choćby w takim krótkim *passusie-sprawozdaniu*: „Wczoraj po obiedzie poszliśmy na spacer w góry, w drodze powrotnej wstąpiliśmy do restauracji na kolację” (Kasprowiczowa, 1968, s. 119).

Po zamieszkaniu w Poroninie na stałe, Marusia więcej czasu poświęca samej Harendzie, którą zdaje się w pewnym sensie animizować – jest to dla niej nie tylko przestrzeń domu, ale i jakaś żywa, mająca swoją autonomiczną tożsamość, forma. Kasprowiczowa ogląda „promienisty grzebień Tatr” przeważnie z okna i widok gór, które po przebudzeniu może ogarnąć jednym spojrzeniem, napawa ją szczęściem, bo odnosi wrażenie, iż jest „zawieszona w powietrzu nad ogromnym obszarem lasów i gór” (Kasprowiczowa, 1968, s. 372). Wsłuchuje się również w odgłosy natury, szum potoku, jaki dochodzi do niej, gdy stoi na werandzie, „jest tak potężny, że nie można go nie słuchać” (Kasprowiczowa, 1968, s. 372). Takie myślenie o Harendzie wzmoże się po śmierci poety, a wzmocni je długotrwała i zjadła walka o nią z Jarockimi, którą po latach zmagania wygra Kasprowiczowa.

Dla Kasprowiczowej, mającej naturę mniej od męża kontemplacyjną (zależną też od jej młodego wieku), bardziej atrakcyjne od pejzażu jest życie górali. Jawią się jej oni na podobieństwo potężnych drzew, „tu, w górach można jeszcze spotkać mocne i jaskrawe typy. Różnią się od nas skalą uświadomienia i przewyższają nas pod względem żywotności, zdolności harmonijnego ukształtowania swego życia” (Kasprowiczowa, 1968, s. 309). Podziwia wystroje wnętrza góralskich, w których urzeka ją ich zwyczajny, chłopski styl, „miły dach nad głową, a nie zbytek ani uprzywilejowanie”, szczególnie podoba się jej kuchnia „z talerzami na ścianie”, „wiankami z jedliczki” „kolorowymi kwiatami naokoło obrazu Matki Boskiej” (Kasprowiczowa, 1968, s. 386). Wystawia mieszkańcom Podhala jak najlepsze referencje:

Byliśmy na weselu u znajomych górali. Ten nowy, nieco egzotyczny, świat podhalański zajmuje mnie i przyciąga swoim urokiem. Uderza w tutejszym ludzie przede wszystkim niesłychanie rozwinięte poczucie własnej godności i dumy, bystrość umysłu, zręczność i zamięłowanie do swobody. Nie mają nic z przykrej unizoności naszych rosyjskich chłopów. Mają wyobraźnię, język swoisty i barwny (Kasprowiczowa, 1968, s. 121).

O kim pisała 29 IX 1913 roku? Prawdopodobnie o rodzinie Józefa Gała, cieśli, u którego – jak wyżej wspomniano – pomieszkiwał Kasprowicz, gdy przyjeżdżał do Poronina. W dniu 15 IX odbył się w Poroninie ślub bratanka gospodarza, Franciszka Gała z Agnieszką Galicą. Barbara Wachowicz błędnie podawała, że był to ślub Wikty z Grapy (Wachowicz, 1989, s. 256).

Kasprowiczowa utrwała również portrety kobiet z Podhala. Z pewnością należy do nich służąca Antosia, a także starsze góralki – Gutowa i Gałowa. Obie są gwarantem niezmienności zasad moralnych, rezerwuarem mądrości życiowych. Gutowa, widziana przez Kasprowiczową w formule russoizmu, „wyszła wprost z ziemi i nie zdążyła zatracić niezbędnych do życia instynktów, miała mądrość, zdrową uczuciowość, trzeźwy sąd, nie zatraciła przede wszystkim wiary [...] Umiała pogodzić [...] praktyczność z bezinteresownością” (Kasprowiczowa, 1969, s. 19–20). Gałowa zaś, szczególnie dla pamiętnikarki ważna, bo jako pierwsza ją

„w Polsce przywitała”, była dla niej uosobieniem dostojności i najwyższego „ze-stroju władz umysłu, woli i serca” (Kasprowiczowa, 1969, s. 45).

Po wojnie, gdy Kasprowiczowie spędzają w Poroninie lato 1919 roku, diarystka częściej wybiera się na samotne wycieczki w góry. Podczas jednej z nich dozna olśnienia cudownością pejzażu: „[...] nagle zatrzymuję się oczarowana i zdumiona widokiem olbrzymiego grzebienia wychylających się z obłoków gór. Stoję, nie mogąc oderwać wzroku od wspaniałej panoramy, chociaż widuję ją co dnia” (Kasprowiczowa, 1968, s. 232). Takie zachwyty przydarzają się Marusi wyłącznie wtedy, gdy nie towarzyszy jej mąż. Ciekawe jest na przykład takie zaskakujące wyznanie:

Dopiero dzięki Bojanowi ujrzałam prawdziwe góry. Zrobiliśmy trzy wycieczki. Ostatnia, do Jeziora Szczyrbskiego, była wprost wspaniała. Szliśmy przez Ciemne Smreczyny. Po raz pierwszy tam byłam. Wydawały mi się zaczarowanym krajem, gdzie na stromym zboczu skalnym, w sąsiedztwie jednostajnie spadającej w tej pustce siklawy, kwitnie krzak dzikiej róży, o którym tak cudownie pisał Janek. Szukałam go oczami – tam, gdzie, według mnie, powinien być się znajdować – lecz nie zobaczyłam nic.

Po powrocie na Harendę powiedziałam Bojanowi: – Jak bardzo jestem wdzięczna, że pokazałeś mi Tatry (Kasprowiczowa, 1968, s. 363).

Czyżby więc Kasprowicz nie potrafił lub nie chciał pokazać żonie Tatr? Z pewnością nigdy nie zabrał jej do Ciemnych Smreczyn, świadczy o tym przywołana w dzienniku rozmowa małżonków, która odbyła się półtora miesiąca przed jego śmiercią. Marusia zdradza, że jej marzenie się spełniło, bo udało się jej tam dotrzeć. Z kim innym jednak: z Bojanem Panewem, bułgarskim literaturoznawcą i przyjacielem Kasprowiczów, za sprawą którego mogła powtórzyć się historia zdrady i porzucenia, jakiej dopuścili się wobec Kasprowicza jego druga żona – Jadwiga i Przybyszewski. Nie powtórzyła się, ponieważ Marusia była lojalna wobec męża.

Pewną sprzecznością (których mnóstwo w memuarach Kasprowiczowej) wobec eksklamacji wykrzykniętej do Panewa, jest wspomnienie:

Zatrzymałam się [...] nad szumiącym wodospadem, gdzie Janek, gdy mieszkał w Poroninie, zwykle się kąpał. Z tego miejsca kilka dni po naszym ślubie pokazał mi po raz pierwszy Tatry w całej ich wspaniałości. Deszcz padał wtedy bez przerwy, gór wcale nie było widać. Można było zwątpić w ich istnienie. Nareszcie się rozpogodziło! Wziął mnie za rękę gdzieś poprowadził. Przy wodospadzie, który huczał tuż za domem, zatrzymał się: wysoka, stroma ściana, obrosnięta świerkami, pięła się ku niebu, twardo zamykając z jednej strony niepokorną rzekę.

– Teraz patrz! – powiedział. Sam patrzył w daleką przestrzeń, w stronę Tatr. Wyciągnął rękę przed siebie. Wyglądał jak Bóg Ojciec po stworzeniu świata (Kasprowiczowa, 1969, s. 27).

Wspomnienie to łączy się z objawieniem, jakiego rzekomo doznaje Kasprowiczowa po latach, gdy niewidzialna siła prowadzi ją do tego miejsca dokładnie w piętnastą rocznicę zawarcia małżeństwa, dwa miesiące po śmierci poety. Wówczas to otrzymuje odpowiedź na pytanie o zagadkę bytu: „że nie ma czasu” i „że wszystko jest to samo”. Sceneria percypowana wszystkimi zmysłami, jak również układ wertykalny sprzyjają odsłonięciu szczelin transcendencji. Kasprowicz w wizji swej żony urasta do postaci demiurga, który przeniknął sobą wszechbyt i z niego emanuje.

Mistyczny podtekst ma również inna, sentymentalna reminiscencja wspólnej z mężem wycieczki do Czarnego Stawu, gdy po latach, już po jego śmierci, odbywa ją z przyjaciółkami. Przypominają się jej różne szczegóły, odtwarza je i mając w pamięci, poddaje się doświadczeniu obcowania z pejzażem. Efekty świetlne postrzega jako misterium i znak otrzymany od zmarłego, który – zgodnie z jej panteistycznym przekonaniem – roztopił się w krajobrazie, stanowi z nim jedność.

Trudno zatem nie zauważyć, że zapiski w diariuszu i wspomnienia różnią się od siebie zasadniczo, jeśli idzie o rolę przewodnika po Tatrach, jaką miał wypełniać wobec Kasprowiczowej jej mąż. Czy za życia pokazywał jej „swoje” Tatry i ich urokliwe zakątki? Z dziennika wynika coś zupełnie przeciwnego: poeta lubił samotne wyprawy, a gdy towarzyszyła mu Maria, zatapiał się w pejzażu tak, jakby jej przy nim nie było. W snutych po latach wspomnieniach utrwalonych na kartach *W naszym górskim domu* oraz w *Spadających księżycach* jawi się natomiast jako jej cicerone, wtajemniczający w arkana swojej fascynacji. Trudno więc stwierdzić, jak było naprawdę, wydaje się jednak, że wiarygodniejszym źródłem jest mimo wszystko dziennik i zapiski niezwyfikowane przez sentyment. Wyjaśnia to inny fragment zamieszczony w *Spadających księżycach*, który dowodzi skłonności Kasprowiczowej do egzaltacji, ulegania atmosferze i poddawaniu się właśnie sentymentalnym asocjacom:

Inaczej wdychałam w siebie to wiosenne powietrze, gdy on żył! Patrząc na góry, w ich stromych zarysach widziałam jego twarz i kochałam je poprzez jego miłość do skalnych szczytów – natchnienie jego poezji. W wodzie płynącej, w szumie drzew, w ruchu przelatujących chmur, w kwiatach polnych odnajdywałam część jego samego. Przyroda i on miały w sobie pokrewnego ducha, to samo dążenie. Poprzez niego i ja wciągnięta byłam w rytmiczny krąg spraw rozgrywających się pomiędzy niebem a ziemią. Prawo tego ruchu popychało mnie łagodnie naprzód (Kasprowiczowa, 2000, s. 68).

Po wielu latach od śmierci poety Kasprowiczowa sama staje się przewodniczką górskich wypraw, które organizuje przyjaciółom i znajomym. Jedną z nich jest przechadzka z Willym Egertem w zimowe, słoneczne popołudnie w styczniu 1929 roku; Kasprowiczowa świadomie organizuje zaprzyjaźnionemu z nią Niemcowi pokaz świetlnych cudów. Mają wzbudzić w nim podziw, porazić pięknem:

Ostatnie promienie słońca kładą się na szczytach olśniewającym zygakiem. Przybierają one stopniowo kolor purpury. Niebo nad wierzchołkiem Lodowego jest bladoseledynowe, potężna góra w blaskach zachodu płonie jak stos. [...] Nad szczytem Lodowego zapala się pierwsza gwiazda, klejnot najrzadszy. Stoki górskiego olbrzyma gasną powoli, otulając się w barwy wieczoru... (Kasprowiczowa 2000, s. 171–172).

Opisując ten spacer, memuarystka używa określenia „nasze Tatry” lub „nasze strony” w znaczeniu osobistym; przestrzeń ta została przez nią już na tyle oswojona, że czuje się tu jak w domu.

Drugą, utrwaloną w zapiskach Kasprowiczowej eskapadą jest powrót z Koprowej, dokąd wyprawiła się z siostrami i przyjaciółkami latem roku 1932. Rozdziałek *W Tatrach* stanowi osobną opowieść, barwną i obfitującą w przygody (zblądzenie na szlaku, nocowanie w szałasach „w sąsiedztwie dzikich pastuchów”, gwałtowna nawałnica, nieprzeniknione mgły utrudniające przemieszczanie się, halny podci-

nający nogi). W historyjce tej są jednak miejsca zadumy nad tatrzańskim pejzażem – im bardziej bezludnym, tym silniej wywołującym takie refleksje autorki:

[...] lasy niezmierzone, przerywane zielonymi łąkami, potok o wodzie spienionej, miejscami cudownie niebieskiej i przeźroczystej – jedyna żywa, poruszająca się istota wśród tej pustki niezwykłej. [...] Tak samotnie i smutno [...] będzie wyglądała ziemia, gdy ludzie wytrują się wzajemnie. Przyroda bez człowieka robi wrażenie opuszczonej i nagle niepotrzebnej. Zatraca świadomość, że jest piękna, traci głos (Kasproviczowa, 1969, s. 85–86).

Warte odnotowania są także uwagi Kasproviczowej o Zakopanem sprzed I wojny, które określa jako „urocze i niedobre zarazem miejsce”. W duchu przekonania „dawniej było lepiej”, memuarystka silnie akcentuje dysonanse, kontrasty i paradoksy, jakimi wyróżnia się to miasto, do którego przybywają zarówno poszukujący rozrywki, jak i kuracji na rozliczne choroby, Zakopane jest przybytkiem „nieposkromionego używania i nieszczęścia ludzkiego, radości i smutku, zdrowia i choroby” (Kasproviczowa, 2000, s. 161). To mieszanie się ze sobą ludzi różnych potrzeb: oddających się zabawom i unieruchomionych w leżakach czyni z miasta u stóp Giewontu tygiel wszelkiego żywiołu. Kasproviczowa zauważa również, że wiele zachowań, jakie manifestują przyjezdni, zwłaszcza trwonienie majątków, próżniactwo, nadużywanie alkoholu, wpływa demoralizująco na miejscowych.

Tatry były przestrzenią wybraną Kasprovicza, jego miejscem do życia. Pochodzący z równin kujawskich poeta zauroczył się górskim pejzażem, upodobał sobie widok szczytów, szum potoków, krajobraz dający mu natchnienie. Pochodzący z chłopstwa Kasprovicz nie wywyższał się ponad górali, inspirował się ich kulturą, zespolił z nimi. Tatry nie były początkowo przestrzenią jego żony. Czy stały się nią same przez siebie kiedykolwiek? Stawały się wówczas, gdy nie zasłaniał ich sobą autor *Krzaku dzikiej róży*; po jego śmierci w wyobraźni Marii Tatry zrosły się i zespoliły z nim do tego stopnia, że w zachwytach refleksami świetlnymi doszukiwała się ona ingerencji wyższych sił, tym sposobem mitologizując poetę. Stopniowo i ona wrosła w ten pejzaż – stał się on jej nieodłącznym towarzyszem, którym mogła chwalić się i którym się chwaliła przed gośćmi Harendy.

BIBLIOGRAFIA BIBLIOGRAPHY

- Czachowski K. (1932). Poeta w oczach żony. Z powodu *Dziennika* Marii Janowej Kasproviczowej. *Kurier Literacko-Naukowy* 50, IV–V.
- Kaczyński J. (1970). Maria Kasproviczowa o Harendzie, o sobie i o innych. *Więź* 11, 28–33.
- Kasproviczowa M. (1968). *Dziennik*, K. Górski (wstęp). Warszawa: PAX.
- Kasproviczowa M. (1969). *W naszym górskim domu*. Warszawa: PIW.
- Kasproviczowa M. (2000). *Spadające księżycy. Z pamiątek*, M. Szyszkowska (wybór). Warszawa: Twój Styl.
- Matuszewska M. (2004). *A jednak był ktoś szczególny, czyli Jana Kasprovicza więzy z Poroninem*. W: A. Bafia i in. (red.), *Poronin dawniej i dziś* (s. 66–79). Poronin: Związek Podhalań.
- Mianowska Z. (1933). Autorka czy bohaterka. *Pion* 2, 9.
- Rogalski A. (1982). Refleksje nad *Dziennikiem* Marii Kasproviczowej. *Rocznik Kasproviczowski* 3, 32–45.

Skiński J. E. (1932). Ikona w podhalańskiej kapliczce. *Dziennik Marii Kasprowiczowej. Tygodnik Ilustrowany* 46, 737.

Wachowicz B. (1989). *Czas nastureji. Ścieżkami Kasprowicza*. Warszawa: Sport i Turystyka.

ARCHIWALIA

ARCHIVES

USC Poronin, akt nr 6 z roku 1913. Archiwum Narodowe w Krakowie.

Dorota Samborska-Kukuć – prof. dr hab., historyczka literatury, biografistka i genealozka. W polu jej zainteresowań znajduje się głównie literatura i kultura II poł. wieku XIX i pocz. XX. Jest autorką kilkunastu książek i ponad 200 artykułów naukowych. Kieruje Zakładem Literatury XIX wieku Uniwersytetu Łódzkiego.



28. Jan Kasprovicz z żoną, Marią z Buninów. Fot. ok. 1925
28. Jan Kasprovicz with his wife, Maria née Bunin. Photo: ca 1925



29. Jadwiga Łuszczewska (Deotyma). Fot. Konrad Brandel, 1865
29. Jadwiga Łuszczewska (Deotyma). Photo: Konrad Brandel, 1865

ANNA PIGOŃ

ORCID: 0000-0002-3098-1888; anna.pigon2@uwr.edu.pl
Uniwersytet Wrocławski

Czy Giewont jest kobietą? O tatrzańskiej feminie

Is Giewont a woman? About the femina of Tatra mountains

Abstrakt: Przedmiotem artykułu jest próba zarysowania kobiecej perspektywy na przestrzeń tatrzańsko-podhalańską na podstawie literatury powstałej przed 1939 rokiem. W procesach czytania, pisania i konceptualizacji owej przestrzeni zdaje się dominować model androcentryczny, ważne są jednak także głosy i spojrzenia kobiet: pierwszych zdobywczyń, eksploratorek, pisarek, które wypracowały swój własny, odrębny sposób widzenia Tatr. Artykuł nie stanowi analizy konkretnych tekstów autorstwa kobiet w różny sposób powiązanych z Tatrami, ale jest raczej próbą syntezy kobiecej optyki oraz odpowiedzi na pytanie: czy możemy mówić o odrębnej, kobiecej historii literatury o Tatrach?

Słowa-klucze: emancypacja, literaturoznawstwo, taterniczki

Abstract: The article constitutes an attempt at describing the female perspective on the Tatra mountains and the Podhale region, while basing on the literature dating from before 1939. In the course of reading, writing and conceptualizing this space, the androcentric model predominates, but the women's views and voices are of the same value. These women, representing the first female mountain conquerors, explorers and writers, created their own idiosyncratic way of perceiving the Tatra mountains. The article does not represent an analysis of the specific texts written by women differently associated with the Tatra mountains, but it is rather an attempt at synthesising the female optics and answering the question: can we speak of a separate, feminine history of literature about the Tatra mountains?.

Keywords: emancipation, literary studies, mountain climbers

Wprowadzenie

W procesach czytania, pisania i konceptualizacji przestrzeni tatrzańsko-podhalańskiej przed 1939 rokiem – a może i później – zdaje się dominować model androcentryczny, który wynika przede wszystkim – po pierwsze z procesu historycznoliterackiego, po drugie z historii odkrywania owej przestrzeni, które

symbolicznie zapoczątkowuje w 1815 roku Stanisław Staszic pracą *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*. Konstruuje on repertuar środków i sposobów myślenia o przestrzeni, czym inspiruje kolejnych eksploratorów, badaczy oraz twórców.

Ważnym aspektem jest także kwestia przynależności owej przestrzeni, kierunek eksploracjom nadają bowiem mężczyźni – turyści, wspinacze – a za pośrednictwem narracji dokumentujących ich doświadczenia tworzą swoisty model myślenia o Tatrach. Mówi się wszak, sięgając do określenia Ferdynanda Hoesicka, o „legendowych postaciach zakopiańskich”, a nawet swoistych apostołach, do których zalicza się Tytusa Chałubińskiego, księdza Józefa Stolarczyka, Sabalę (Hoesick, 2001). Przywołuje się istotne fakty kulturowe z zakresu rozwoju turystyki – jak wycieczki bez programu Chałubińskiego – infrastruktury Zakopanego, upowszechniania jego funkcji wypoczynkowych, uzdrowiskowych, w czym ważna będzie zwłaszcza postać Andrzeja Chramca. Wszystkim tym aspektom patronują mężczyźni, tworząc ustrukturyzowany sposób myślenia o Tatrach i Podhalu, także za pośrednictwem kreowanych przez siebie narracji, które mają funkcje edukacyjne, rozrywkowe, są zapisem doświadczeń bądź dokonują syntezy.

Ten stan rzeczy nie oznacza jednak wcale, że mamy do czynienia z płciowym monolitem, udział kobiet w górskiej przestrzeni również bowiem odcisnął swoje piętno na literacko-kulturowych aspektach pejzażu. Nie omówię tu wszystkich aktorek tatrzańskiego dyskursu, choć różnorodne aspekty kulturowe są istotnym elementem myślenia o tej przestrzeni, a także formowania się jej określonego kształtu. Skupię się zwłaszcza na tych postaciach, które konstruują bądź zawłaszczają przestrzeń za pośrednictwem narracji. Główną kategorią będzie tu więc pojęcie mapowania przestrzeni, rozumianego jako, jak pisze Elżbieta Rybicka, narzędzie umożliwiające „zrozumienie procesu kulturowego «wytworzenia miejsc», nadawania znaczeń, funkcji, symbolicznych wartości” (Rybicka, 2014, s. 155), ale też czegoś, co za pośrednictwem narracji może tworzyć terytorium (Rybicka, 2014, s. 157). Jednym z najważniejszych dla mnie aspektów mapowania jest fakt, że tekstualna mapa ma, jak wskazuje Kamila Gieba, „zaświadczać o prawie własności danej grupy do określonego terytorium” (Gieba, 2015, s. 34) – słowo będzie więc swego rodzaju kreatorem tożsamości i przynależności.

Niniejszy artykuł stanowi próbę ogólnego ujęcia problemu kobiecych aspektów szeroko pojmowanej literatury o Tatrach i historii przestrzeni. Nie będę tu szczegółowo rozwijać wątków poszczególnych przykładów literackich czy zjawisk, a raczej postaram się zarysować główne problemy i zaproponuję pewnego rodzaju periodyzację czy typologię omawianych tekstów.

Główne aktorki

Nie sposób wymienić wszystkich kobiet, które odegrały istotną rolę w przestrzeni Tatr i Podhala w kontekście narracji, w każdym jednak okresie rozwoju – możemy bowiem mówić o periodyzacji literatury i historii Tatr nieco odrębnej od klasycznie przyjętej periodyzacji literatury polskiej – wskazać można kobiety mające

duże znaczenie. W pierwszej połowie XIX wieku, okresie wstępnych rozpoznania terenu, będą to zwłaszcza Łucja z Giedroyciów Rautenstrauchowa, Maria Steczkowska, Jadwiga Łuszczewska Deotyma.

Choć żadna z nich nie miała szczególnie intensywnych związków z tą przestrzenią, zapisały się w pierwszych jej rozpoznaniach za sprawą swoich narracji – Rautenstrauchowa zawarła obszernie opisy wrażeń z tatrzańskich wycieczek we wspomnieniach *Miasta, góry i doliny* (1844), Maria Steczkowska napisała dzieło uważane przez niektórych za pierwszy polski przewodnik po Tatrach – *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin* (1858), zaś Deotyma na łamach kilkunastu numerów „Gazety Warszawskiej” opublikowała wspomnienia z zaledwie dwudniowej wycieczki na Podhale (1860). Świadczy to o istotnej roli narracji, która w pierwszej połowie XIX wieku miała szansę być kulturotwórcza i budować rezerwuariusz wiedzy o przestrzeni.

Później, gdy intensyfikowała się moda na Tatry, przybywało tekstów powstałych na fali trendu, z jednej strony spływających fenomen miejsca, wykorzystujących go do przedstawiania historii romansowych czy pobieżnie ujmujących góralski folklor (np. Kazimierzy Alberti, Gei Dobrzańskiej, Zofii Nałkowskiej, Gabrieli Zapolskiej), z drugiej jednak coraz większego znaczenia nabierały narracje taternickie i okołotaternickie, służące także dyskusji społecznej. Najbardziej charakterystycznym tego przykładem będzie artykuł Hanny Jabłczyńskiej-Jędrzejewskiej opublikowany na łamach czasopisma „Start”, w którym opisuje ona potrzebę tworzenia zespołów wspinaczkowych czysto kobiecych i neguje argumenty opowiadające się za niezdolnością kobiet do samodzielności na górskich ścianach (Jabłczyńska-Jędrzejewska, 1930).

Jeszcze odrębnymi kwestiami, których tu nie omówię, są twórczość góralek, postrzegających przestrzeń z odmiennej, wewnętrznej perspektywy i inaczej w niej funkcjonujących oraz zjawiska tylko terytorialnie związane z Podhalem, ważne natomiast dla rozwoju ogólnie pojętej „sprawy kobiecej”, jak Szkoła Domowej Pracy Kobiet Jadwigi Zamoyskiej w Kuźnicach. Wielość zagadnień, postaci oraz dzieł pokazuje, że zasadne jest mówienie o zakopiańsko-tatrzańskiej herstorii.

Procesy społeczne a literatura

W procesie literackiej konceptualizacji Tatr i Podhala niezwykle istotnym faktem są przemiany w zakresie udziału kobiet w przestrzeni – zarówno w sensie przebywania w niej, jak i sprawczości. Posłużmy się jednym, chyba najbardziej jaskrawym przykładem: taternictwem.

Sport stał się na przełomie XIX i XX wieku jednym z wyrazów emancypacji. Jak pisze Elżbieta Mazur w kontekście tego okresu:

Zainteresowanie kobiet sportem i rekreacją spowodowane było [...] rozwojem medycyny i higieny, szerzeniem poglądów, że sport i rekreacja mają zbawienny wpływ na zdrowie i sylwetkę kobiety, rozpropagowywaniem tych poglądów w prasie kobiecej [...]. Jest jednak oczywiste, że w tamtym czasie droga kobiet do sportu i rekreacji najeżona była trudnościami. Musiały one przełamywać myślowe stereotypy i konwenanse, zarówno w podejściu do ćwiczeń fizycznych, jak i związanych z nimi zmian stroju kobiecego. Ruch dbałości o kulturę fizyczną kobiet był zatem [...] ważnym

crokiem emancypacji kobiet w dążeniu do samodzielności i swobody w decydowaniu o sposobach spędzania wolnego czasu (Mazur, 2001, s. 376).

Elementy zauważone przez Mazur z powodzeniem można odnieść do realiów tatrzańsko-podhalańskich, tym bardziej że, jak zauważa dalej badaczka, sport kobiet miał charakter raczej rozrywkowo-rekreacyjny niż wyczynowy (Mazur, 2001, s. 376), stąd być może inne podejście do zdobywania szczytów.

To przesunięcie, a może raczej wyodrębnienie nowych sensów i funkcji sprawiło, że zmieniły się nieco konotacje taternictwa. Do tej pory kojarzone z męskością, pionierstwem, nagle stało się jednym z wyrazów emancypacji, niezależności. To zaś sprawiło, że narracje dokumentujące wspinaczkowe zmagania kobiet zyskały rangę istotnych dokumentów, może nawet manifestacji kobiecości w nowoczesnym wymiarze. Nie oznacza to, że wszyscy zaakceptowali ten stan rzeczy – przeciwnie, intensyfikacja wspinaczkowych inicjatyw kobiet zaowocowała licznymi dyskusjami, wypowiedziami na łamach prasy i nie tylko. Głos w tej sprawie zabierali m.in. Wanda Gentil-Tippenhauer, Roman Kordys oraz Jadwiga Roguska-Cybulska.

Ważnym kontekstem jest elitarność taternictwa właściwie aż do 1945 r. Jak pisze Marcin Praczyk:

Taternictwo od swego zarania charakteryzowało się swoistym elitaryzmem. Można powiedzieć, że był to niejako podwójny elitaryzm, wynikający, po pierwsze, ze stosunkowo wysokiej pozycji społecznej większości wspinaczy, po drugie, z dominującej roli taterników wewnątrz środowiska „ludzi gór”, a także wpływu, jaki wspinacze wywierali na proces poznawania i zdobywania Tatr oraz rozwój ruchu wysokogórskiego i kształtowanie jego ideologii. [...] Ludzie ci na gruncie tatrzańskim tworzyli dość hermetyczną subkulturę i mieli poczucie pewnej wyższości nad innymi użytkownikami gór. Powstała w ten sposób „nieprzebyta zaporą moralną, jaka dzieli światek taternicki od owego pospólstwa z dolin, które zanieczyszcza góry i brutalnym hałasem mąci ich majestatyczną ciszę” (Praczyk, 2015, s. 82).

Fakt, że taternictwo uprawiali głównie inteligenci, sprzyjało formowaniu enklawy, a co za tym idzie – naturalnej dyskryminacji kobiet.

Wydarzeniem, które można uznać za przełom w sposobie myślenia o taternictwie kobiet i idących za tym konsekwencjach, jest śmierć siostr Skotnicównien w 1929 roku, która przerodziła się w swoisty symbol, a w jego utrwalaniu bardzo istotna była rola literatury. Najważniejszym skutkiem tego procesu stało się postrzeganie siostr w sposób wyidealizowany, jako młodych, anielskich, dobrych, ale też niesamodzielnych, niedecyzyjnych. Po wypadku ukazały się liczne teksty przedstawiające je w taki sposób – oto kilka passusów z książeczki *Uśmiech Boży i cień szatana* Zygmunta Lubertowicza (1938): „te dwie szlachetne orlice, te przepiękne i przemłode skalne Artemidy, skusił do siebie cień szatana” (Lubertowicz, 1938, s. 10); „I ta krzykliwość reklamy [...] sprowadziła na ten tragiczny mur i te dwa młode, piękne dziewczątka. Szlachetne orlice skalne pragnęły również zdobyć rycerski pas i urojone laury tatrzańskich zwycięzców. Ich dziewczęca naiwność i młodzieńcza wiara [...]. Tatrom brakło dwóch najdzielniejszych orlic, ludziom ich wiosennego, dziewczęcego uśmiechu” (Lubertowicz, 1938, s. 13).

Dominanty stylistyczne i poetyckie – język narracji

W opisach pierwszych turystek widoczna jest miejscami bezradność stylistyczna – autorkom brakuje narzędzi, by odpowiednio oddać pejzaż, który oglądają. Powtarzającym się zabiegiem jest metaforyka urbanistyczna – jak porównania widoku nad Morskim Okiem do rzymskiego Koloseum – której celem jest odniesienie pejzażu do znanej przestrzeni.

W przekazach taternickich, wyprawowych, dominuje poetyka doświadczenia, w centrum sytuuje się narratorka, wrażenia, jakie jej towarzyszą, to, co odczuwa. Charakterystyczne, że wspinaczki nie boją się mówić o bólu, który odczuwają, strachu, a także bardzo charakterystycznym poczuciu niższości. Nie funkcjonują w tych narracjach same, ale w kontekście i odniesieniu do mężczyzny – albo jako słabsze i mniej doświadczone [Halina Ptakowska-Wyżanowicz pisała: „boję się, że [...] zakwalifikują mnie jako sentymentalne cielątko” (Kolbuszewski, 1976, s. 302)], albo jako towarzyszące im, próbujące dorównać, nawet rywalizujące.

Postrzeganie przestrzeni przez autorki: spojrzenia własne czy zapożyczone?

W kontekście dominant poetyckich i stylistycznych tekstów kobiet w Tatrach ważnym aspektem wydaje się, czy jego postrzeganie jest autorskie, czy zapożyczone, co sugerowałoby czyjaś – być może męska – dominację.

Już kierunki eksploracji są podążaniem za mężczyznami, przerażającym się w konkurowanie. Implikuje to określony sposób widzenia przestrzeni; spłot turystyki z literaturą w okresie formowania się zainteresowania Tatrami jest znaczący, na co zwracał uwagę Jacek Kolbuszewski, pisząc: „choć turystyka [...] nie była zjawiskiem decydującym o ewolucji literatury, to jednak rozwój jej w niemalym stopniu determinowała, przyczyniając się do wprowadzania nowych motywów górskich do twórczości i specyficznego niekiedy sposobu ich ujmowania” (Kolbuszewski, 1982, s. 26). Oznaczałoby to, że język pisanie o górach tworzą ci, którzy fizycznie dominują w tej przestrzeni. Dodatkową kwestią jest zaś określony status zdobywców-twórców, nierzadko najważniejszych literatów, poetów – by wspomnieć choćby Seweryna Goszczyńskiego, Wincentego Pola, potem zaś Kazimierza Tetmajera czy Rafała Malczewskiego.

Maria Steczkowska otwarcie w swoich wspomnieniach przyznała, że panoramy Tatr widocznej z grzbietu Obidowej opisać należycie nie potrafi, że „poetom to jedynie dano, nie tylko czuć żywo wielkość i piękność cudów stworzenia, ale oraz czucie to natchnionem słowem w dusze drugich przelewać”. Powołuje się więc na Wincentego Pola, który „w kilku prostych wyrazach lepsze dał wyobrażenie o widoku na Tatry, trafniej je odmalował, niżby najumiejętniejsza potrafiła proza” i cytuje słynny fragment *Pieśni o ziemi naszej*: „Jak potopu świata fale/ Zatrzymane w swoim biegu/ Stoją nagie Tatry w śniegu,/ By graniczny słup zuchwale!” (Steczowska, 1858, s. 19).

Przykłady naśladownictwa można mnożyć. Krakowska poetka Anna Libera snuje podobną wizję Morskiego Oka, co Józef Przerwa-Tetmajer, pisząc o „Opadłym z lica morza tajemniczym oku” (Kolbuszewski, 1992, s. 98), podczas gdy kilkanaście lat wcześniejszy utwór Tetmajera *Morskie Oko* rozpoczynają słowa: „Skądże to wielkie i ciche zwierciadło/ Na Karpaty spadło?” (Kolbuszewski, 1992, s. 64).

Marta Hubicka w relacji z górskiej wycieczki nawiązuje być może do twórczości Kornela Makuszyńskiego. Znajdują się tam bowiem deklamowane pod wpływem zmęczenia słowa: „Sama jestem – wokoło olbrzymy z granitu./ Dumne igły krzesanic rosną wprost ze śniegu” (Hubicka, 1931, s. 376); jeden z felietonów autora *Panny z mokrą głową* zawiera zaś następujące stwierdzenie narratora: „A kiedy się wpółmartwy znalazłem na jakimś szczycie, skąd się roztoczył widok na niebo i chyba na całą ziemię, niebo wstąpiło we mnie” (Kolbuszewski, 1992, s. 532). Podobieństwo owych fragmentów zasadza się przede wszystkim na kontraście zniechęcenia wędrówką i oszołomienia rozpościerającym się widokiem.

Paralele można odnaleźć także między metaforą stosowaną przez Marię Konopnicką i Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego. Autorka *O krasnoludkach i sierotce Marysi* opisuje „dobrą i litościwą” królową Tatrę (Konopnicka, 1994, s. 139), nie tylko personifikując całe pasmo, ale przedstawiając jako kobietę. Stęczyński w 1860 roku feminizował Łomnicę słowami: „Witaj z morza-granitów wybiegła Łomnico!/ Niepożyta wiekami królowo – dziewico!” (Stęczyński, 1860), podobnie Ernest Buława vel Władysław Tarnowski w 1865 roku pisał: „A Łomnica królowa hetmani nad niemi” (Buława vel Tarnowski, 1865).

Inspiracje dotyczą nie tylko chwytów stylistycznych, ale licznych odwołań i nawiązań do fundamentalnych tekstów męskiego autorstwa; i tak na przykład w *Sezonowej miłości* Gabrieli Zapolskiej czyta się *Na przełęczy* Stanisława Witkiewicza. Wskazane przykłady świadczą o istotnym wpływie męskich autorów, nawet jeśli nie zawsze jest on bezpośrednio przywoływany.

Główne lokalizacje

Pozostając w kontekście konstruowania map metaforycznych i topograficznych, spróbujmy naszkicować mapę lokalizacji opisywanych przez kobiety Tatr w różnych fazach rozwoju ich aktywności.

Pierwsze podróźniczki i autorki wstępnych relacji z Tatr i Podhala udają się do miejsc modnych, dobrze znanych, wpisując się w tatrzańską mapę XIX wieku. Jacek Kolbuszewski wskazywał, że w tym czasie „całe niemal nasilenie ruchu turystycznego [...] koncentrowało się wokół Doliny Kościeliskiej i Morskiego Oka” (Kolbuszewski, 1982, s. 74). W ramach turystyki popularnej, w większej grupie, wygodnie, nierzadko wozami – Deotyma czy Rautenstrauchowa podróżują właśnie do Morskiego Oka, Doliny Kościeliskiej, zwiedzają Zakopane, Kuźnice, Murzasichle. Są to nie tylko najczęściej odwiedzane wówczas miejsca, ale też niewymagające szczególnych umiejętności.

Nieco inne są podróże opisane przez Marię Steczkowską w *Obrazkach z podróży do Tatrów i Pienin*. Choć ona także zwiedza Dolinę Kościeliską, Kalatówki, Jaszczurówkę, Halę Kondratową i Dolinę Pięciu Stawów, to porywa się na samodzielne, bardziej wymagające eskapady. Jak pisze Jan Kielkowski, „przetrawerowała masyw Czerwonych Wierchów, wchodząc na nie z Doliny Kondratowej i schodząc przez Krzesanicę do Doliny Kościeliskiej” (Kielkowski, 2018, s. 130–131). Podjęła także próbę zdobycia Krywania, na który ostatecznie nie weszła, bo szczyt zasnuty był mgłą, nie roztoczyłby się więc z niego pożądaný widok. Sugeruje to przełamywanie ograniczeń i pierwsze próby zdobywcze, niewpisujące się jednak jeszcze w wyznaczniki nowego taternictwa, o których pisał Bronisław Chwaściński, że są to: „odczuwanie piękna przyrody górskiej, dążenie do wejścia na szczyt, zadowolenie z fizycznego i psychicznego pokonania trudności przy wejściu [...] oraz zadowolenie płynące ze świadomości wtargnięcia jako pierwszy człowiek w nieznane partie skalne” (Chwaściński, 1979, s. 35).

Jan Kielkowski obszernie referuje historię wspinactwa kobiet, pisząc o pierwszych zdobywczyńiach nie tylko Łomnicy (1840–49 żona aptekarza z Lewoczy, pierwsza znana z nazwiska 1852 – pani Melczer) czy Krywania (1841 – Johana Miloslava Lehotska), ale także Rysów (1857 – Berta Lerch-Schmiedt oraz Dorotya Bexheft z towarzyszkami; polskie pierwsze znane to 1892 – Iza Henryka Gielgudówna, Maria Jazdowska, Maria Rodakowska, Maria Sebald z towarzyszkami), Świnicy (1868 – Maria Eljaszówna z Walerym Eljaszem, Stanisławem Eljaszem-Radzikowskim i Maciejem Sieczką) oraz Gerlachu (1877 – dwudzieste wejście w ogóle, Pauline Knerr i Jozefine Fillunger) (Kielkowski, 2018).

W drugim okresie, ostatnich kilkudziesięciu lat XIX wieku i przełomu wieków, górskie trasy kobiet układają się w dwa równoległe modele: z jednej strony są to łatwe, wygodne szlaki, które przemierzają kobiety poddające się modzie na Tatry i zawierające potem owe doświadczenia np. w literaturze beletrystycznej; obce będą im groźne ściany, niebezpieczne przejścia, a tym bardziej pionierstwo czy samodzielność. Za lokalizacją idzie bowiem sposób podróżowania: w towarzystwie, często męskim, co może sprzyjać budowaniu relacji erotycznych. To najczęściej kontynuacja tradycji XIX-wiecznej: opisywane są wycieczki nad Morskie Oko, do tatrzańskich dolin.

Z drugiej strony w tym okresie zaczyna się rozwijać taternictwo kobiet, w literaturze mowa więc o ścianach, wspinaczce. Dokonania kobiet stają się niekiedy równorzędne wobec męskich, w okresie lat 1907–1909, nazywanym przez Kielkowskiego „czwartym przełomem w taternictwie”, wyróżnia się przejścia Heleny Dłuskiej, Wandy Jerominówny, Ireny Pawlewskiej, także Marii Skłodowskiej: to takie lokacje jak Szczyrbski Szczyt, Hruby Wierch, Wielka Teriańska Turnia, Mieguszowiecki Szczyt, a w 1901 także Mnich – pierwsze wejście kobiece Wandy Herse (Kielkowski, 2019). Nie wszystkie te przejścia – nawet nie większość – zostały opisane przez wspinaczki, tym większa będzie wartość istniejących relacji, są bowiem nie tylko dokumentem poświadczającym dokonanie (co ma szczególne znaczenie we wczesnych eksploracjach, o czym pisze Kielkowski), ale też zapisem doświadczenia, indywidualnym, osobnym przekazem.

Bardzo istotnym międzywojennym miejscem w kontekście historii kobiet jest południowa ściana Zamarłej Turni, miejsce tragicznej śmierci wspomnianych sióstr Skotnicówn. W historii taternictwa mówi się o niej już od 1910 roku, kiedy poprowadzono drogę jej środkiem (Kielkowski, 2019, s. 202), dalej pojawia się w rozmaitych kontekstach męskich, by stać się swoistym znakiem, odwołaniem – czego świadectwem jest powieść Tadeusza Alszer *Pazdury*, w której na marginesie wydarzeń mowa o dwóch młodych taterniczkach, które związane jedną liną giną na Zamarłej Turni – i choć powieściowe wspinaczki to Irka i Zosia, to inne elementy wyraźnie nawiązują do sprawy Skotnicówn, podobnie jak słowa jednej z bohaterek: „Takie ładne, takie pełne życia. Wszystko zdało się do nich uśmiechać” (Alszer, 1943, s. 285). W ten sposób splatają się narracja z lokacją.

Wnioski

Można wskazać wiele kobiet współtworzących literacką i kulturową historię Zakopanego oraz Podhala: pisarek, publicystek, autorek przewodników, ale też turystek, taterniczek, mieszkanek, które za sprawą swojej działalności, zwłaszcza poprzez narrację, zawłaszczają przestrzeń – nie w rozumieniu dominacji, ale choćby walki o prawo do przebywania w niej, w sensie nadawania jej własnych, osobnych znaczeń.

Być może należałoby zaproponować podział na epoki w ramach historii literatury o Tatrach i kultury z nią związanej. Inna jest bowiem pozycja i funkcja pierwszych podróżniczek tamże, które dokumentują wstępne rozpoznanie przestrzeni, uprawiają turystykę popularną, przebywają na Podhalu krótko (kilka dni, odbywają wycieczkę, ewentualnie powracają co roku w czasie wakacji). Będą to zatem związki krótkotrwałe i powierzchowne, oparte nierzadko na ciekawości spowodowanej rodzącą się powoli modą na Tatry.

Inna będzie funkcja pierwszych taterniczek z przełomu XIX i XX wieku, które wchodzi w spór – bezpośredni lub narracyjny – dotyczący przebywania w górskiej przestrzeni. Tutaj wzrasta rola publicystyki, za jej pośrednictwem wspinaczki mogą bowiem dyskutować z mężczyznami, w swoim własnym gronie, a także zgłaszać postulaty. Równolegle jednak wspomniana moda na Tatry intensyfikuje się, co pociąga za sobą obecność wczasowiczek niezainteresowanych przestrzenią jako taką, ale atmosferą swobody panującą pod Tatrami, życiem towarzyskim itd.

Inna wreszcie będzie pozycja kobiet międzywojnia, epoki, w której ważną rolę zaczynają odgrywać także inne grupy wyodrębniające się w ramach zakopiańsko-tatrzańskie społeczności, jak np. rezydentki, czyli mieszkanki napływowe, które mają istotny wpływ – także za pośrednictwem narracji – na rozwój Zakopanego jako miejscowości, miejsca artystycznego.

Inaczej kształtują się też postawy i znaczenie kobiet współczesności, po 1939, następnie 1945 roku, kiedy możemy mówić o wykształcaniu się modelu heroizacji kobiet – za pośrednictwem np. biografii kurierek tatrzańskich, co zresztą jest tematem na nowo wzbudzającym zainteresowanie (na fali historyzacji współczesnej literatury popularnej lub potrzeby tworzenia i rozwijania herstorii). Obok

heroizacji zaś rozwija się w dalszym ciągu działalność taternicka, ale też naukowa, artystyczna kobiet przebywających w tej przestrzeni – to również realizuje się za sprawą narracji (przykładem tego jest np. dorobek Zofii Radwańskiej-Paryskiej).

W refleksji badawczej – historycznej, literaturoznawczej, kulturoznawczej – nie ma tendencji do osobnego postrzegania kobiet. Omówione okresy ujmuje się zazwyczaj androcentrycznie, wskazując mężczyzn jako odkrywców, autorów najważniejszych przejęć i przemian w zakresie taternictwa, twórczości artystycznej, wreszcie też aktywności patriotycznej lub zaangażowanej politycznie. Skutkuje to marginalizowaniem znaczenia kobiet, postrzeganiem ich narracji jako wtórnych i odpowiadających na prekursorskie męskie.

Otwartym można pozostawić pytanie, czy zasadne jest wyróżnianie odrębnej historii literatury o Tatrach kobiet, analizowanie ich udziału w różnych procesach równolegle – co być może prowadziło do postrzegania ich w oderwaniu, konstruowania swoistej enklawy – a może raczej należałoby uwypuklić rolę, jaką odgrywały w przemianach dokonujących się w ramach przestrzeni w kontekście literackim.

BIBLIOGRAFIA

BIBLIOGRAPHY

- Alszer, T. (1943). *Pazdury. Powieść z życia mieszczaństwa zakopiańskiego po I wojnie światowej*. Kraków.
- Buława, E. vel Tarnowski W. (1865). *Poezye studenta*. Lipsk.
- Chwaściński, B. (1979). *Z dziejów taternictwa. O górach i ludziach*. Warszawa: Sport i Turystyka.
- Gieba, K. (2015). Zwroty ku przestrzeni w badaniach literackich – próba uporządkowania pojęć i podstawowe rozróżnienia. *Przestrzenie Teorii*, 23, 27–38.
- Hoesick, F. (2001). *Legendowe postacie zakopiańskie. Chałubiński, ks. Stolarczyk, Sabala*. Warszawa: Wydawnictwo LTW.
- Hubicka, M. (1931). Moja pierwsza wycieczka w Tatry. *Ziemia*, 16(23/24), 373–377.
- Jabłczyńska, H. (1930). Walka o równouprawnienie w taternictwie. *Start*, 4(20), 8–9.
- Kielkowski, J. (2018). *Zdobycie Tatr. Prehistoria i początki taternictwa do roku 1903*. Katowice: Wydawnictwo Stapis.
- Kielkowski, J. (2019). *Zdobycie Tatr. Lata 1904–1925*. Katowice: Wydawnictwo Stapis.
- Kolbuszewski, J. (1976). *Czarny szczyt. Proza taternicka lat 1904–1939*. Warszawa: Wydawnictwo Literackie.
- Kolbuszewski, J. (1992). *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*. Wrocław: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich.
- Kolbuszewski, J. (1982). *Tatry w literaturze polskiej 1805–1939*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Konopnicka, M. (1994). *O krasnoludkach i sierotce Marysi*. Poznań: Oficyna Wydawnicza GMP.
- Lubertowicz, Z. (1938). *Uśmiech Boży i cień szatana*. Katowice.
- Mazur, E. (2001). Ruch dbałości o kulturę fizyczną kobiet w XIX i na początku XX w. W: A. Żarnowska, A. Szware (red.), *Kobieta i kultura czasu wolnego*. Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Praczyk, M. (2015). Elitaryzm środowiska polskich taterników w dwudziestoleciu międzywojennym na przykładzie biografii Wincentego Birkenmajera. *Góry-Literatura-Kultura*, 9, 81–91.
- Rybicka, E. (2014). *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Steczowska, M. (1858). *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*. Kraków.
- Stęczyński B. Z. (1860). *Tatry w dwudziestu czterech obrazach*. Kraków: Księgarnia i Wydaw. Dziel Katolickich, Naukowych i Rolniczych.

Anna Pigoń – dr, literaturoznawczyni, doktorka nauk humanistycznych. Pracuje w Instytucie Filologii Polskiej na Uniwersytecie Wrocławskim. Sekretarzynie czasopisma *Góry–Literatura–Kultura* i Pracowni Badań Humanistycznych nad Problematyką Górską. Autorka monografii *Góralki, taterniczki, turystki. Kobiety w literaturze o Tatrach do 1939 roku* (Kraków 2022). Publikowała między innymi także w czasopismach *Góry–Literatura–Kultura*, *Filoteknos*, *Orbis Linguarum* oraz w monografiach zbiorowych. Jej zainteresowania badawcze obejmują góry w perspektywie humanistycznej, motyw kobiety w literaturze i kulturze oraz historię i ontologię powieści romansowej tudzież powieści dla dziewcząt.



30. Lidia (Lida) i Marzena Skotnicówny oraz Zofia Golicówna w Tatrach. Fot. 1928
30. Lidia (Lida) and Marzena Skotnicówny and Zofia Golicówna in the Tatra Mountains. Photo: 1928



31. Giewont we mgle. Fot. Dawid Moździerz, 9 X 2009
31. Giewont in the fog. Photo by Dawid Moździerz, 9 X 2009

MACIEJ KRUPA

maciejkrupa.zakopane@gmail.com

Jak miecz Damoklesa

Like a Sword of Damocles

Abstrakt: Giewont od blisko dwustu lat stanowi inspirację dla rozmaitych artystów. W literaturze tatrzańskiej znaleźć można setki wierszy poświęconych Śpiącemu Rycerzowi. Modę na wiersze o Giewoncie podsumował ironicznie Franciszek Mirandola, pisząc w 1903 roku *Tysiąc sześćset dwudziesty trzeci sonet o Giewoncie*. Sto dwadzieścia lat później Giewont nadal pozostaje w centrum uwagi pisarzy, dla których sceną ich fabuł są Tatry. Tym razem Giewont częściej jest miejscem zbrodni niż zachwycającym tworem natury. Jak literatura obeszła się ze Śpiącym Rycerzem? Kto ukradł Giewontowi krzyż? Na te pytania staram się odpowiedzieć w tekście o jednej z najsłynniejszych polskich gór.

Słowa-klucze: Giewont, literatura

Abstract: Giewont has been an inspiration for various artists for almost two hundred years. In Tatra literature, you can find hundreds of poems dedicated to the Sleeping Knight. The vogue for poems about Giewont was ironically summed up by Franciszek Mirandola, who wrote in 1903 *One Thousand Six Hundred and Twenty-Third Sonnet about Giewont*. One hundred and twenty years later, Giewont is still the centre of attention of writers for whom the Tatras are the stage for their plots. This time, Giewont is more often a place of crime than a delightful creation of nature. How has literature dealt with the Sleeping Knight? And who stole Giewont's cross? I try to answer these questions in the text about one of the most famous Polish mountains.

Keywords: Giewont, literature

1.

Niewiele jest gór wpisanych trwale w świadomość zbiorową Polaków. Żyjemy w kraju nizinnym, góry stanowią zaledwie 3,3% powierzchni Polski, a góry wysokie 0,2%. Do najbardziej rozpoznawalnych szczytów zaliczyć można najwyższe w Polsce Rysy (2499 m n.p.m.), najczęściej odwiedzane: Jasną Górę (293 m)

i Kasprowy Wierch (1987 m), najwyższą w Karkonoszach Śnieżkę (1603 m), może także „królową Beskidów” Babią Górę (1725 m) i oczywiście Giewont (1894 m).

Ten ostatni to bez wątpienia jedyny tatrzański szczyt bezbłędnie rozpoznawany przez wszystkich – także tych, którzy o Tatrach nie mają pojęcia, a do Zakopanego przyjechali po raz pierwszy. A nawet przez tych, o ile tacy w ogóle jeszcze istnieją, którzy nigdy w Zakopanem nie byli i znają jego kształt wyłącznie z ilustracji, zdjęć i filmów. Swoją popularność i legendę Giewont zawdzięcza charakterystycznej, dominującej nad miastem sylwetce, uwieńczonej wielkim, żelaznym krzyżem, który stoi na wierzchołku od 1901 roku.

Giewont jest – po Kasprowym Wierchu, na który wszak ludzie zazwyczaj wjeżdżają koleją linową – najczęściej odwiedzanym szczytem Tatr.

Kiedy wpisałem w wyszukiwarkę internetową hasło „Giewont”, to w ciągu zaledwie 0,58 sekundy komputer wyświetlił około 1 870 000 wyników. Chyba właśnie zawartość Internetu najlepiej prezentuje dziś *vox populi*. Na podstawie 1211 opinii z Google na 5 możliwych punktów Giewont otrzymał 4,7.

Już w 1886 roku Walery Eljasz, autor popularnego przewodnika, pisał:

Najwięcej wpada w oczy przybyłemu do Zakopanego Giewont, olbrzymia turnia, przepaścistą ścianą zwrócona ku wsi, z poszczerbionym grzbietem. W fantastycznych kształtach przedstawia się Giewont każdemu imponująco, jakby ojciec Zakopanego, ulubieniec ludu u stóp jego zamieszkałego, kochanek gości bawiących przez lato w jego dziedzinie. On wyrocznią w meteorologii, on kompasem dla górali w oznaczeniu południa, znają go wszyscy, pamiętają jego imię, rysują, malują go, opiewają. Giewont ciągle na ustach. Każdy się wybiera na jego czub, skoro tylko stanie w Zakopanem (Eljasz, 1886, s. 144).

2.

Giewont bez wątpienia od blisko dwustu lat stanowi inspirację dla rozmaitych artystów, wśród nich poetów i prozaików. A nawet dłużej, bowiem już w anonimowym wierszu z XVII wieku czytamy: „Jeśli na samym szczycie Gewandu śnieżnego / Zoczę dwie kóz [...]”. To pierwszy szczyt tatrzański, którego nazwa pojawia się w polskiej poezji (Radwańska-Paryska & Paryski, 1995, s. 936). A później w literaturze następuje wysyp wierszy poświęconych Śpiącemu Rycerzowi. Wystarczy przejrzeć popularne antologie poezji tatrzańskiej. Pisali o Giewoncie Seweryn Goszczyński, Jan Kasprówicz, Wacław Wolski, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Adam Asnyk, a poza nimi niezmiernie grono poetów, wierszokletów i grafomanów. Ze względu na charakterystyczną sylwetkę i znaną legendę, o której za chwilę, poeci często dokonywali prób antropomorfizacji Giewontu. Modę na wiersze o Giewoncie podsumował ironicznie Franciszek Mirandola, pisząc w 1903 roku *Tysiąc sześćset dwudziesty trzeci sonet o Giewoncie*.

Wsparty o granit skały na Giewontu szczyty
Patrzę i zachód słońca wielbię, a me wargi
Drżą hymnem uwielbienia, jak sypią się piargi,
Jak zamrożone w biegu głazów stalaktyty!

Żelazny krzyż w dal błyszczący, rycerza cygaro
Świata symbol odwieczny a gencjany kwitną...
Niebo barwę przybrało opalno-błękitną-
Malachitowo-srebrno-pozłocisto-szarą.

Z dali płynie ton smętny fujarki juhasa,
Z kosodrzewu blask bucha, z ognia dym się wiję,
Cicho by było, gdyby jeszcze Giewont stał gdzie w kącie,

A tak?... szarzeje w mroku granitowa masa
I można za ten pewnik oddać nawet szyję:
Znajdą cię i opiszą znów, biedny Giewoncie!

(Mirandola, 1992, s. 461–462)

Dowcipna i odważna, przynajmniej to, próba, bo był rok 1903, a młodopolska maniera w pełnym rozkwicie. Tylko tej szarzejącej granitowej masy nie mogą wybaczyć poecie, Giewont przecież zbudowany jest ze skał węglanowych a nie z granitu. A ostatni wers – proroczy. Bo sto dwadzieścia lat później Giewont nadal pozostaje w centrum uwagi pisarzy, dla których sceną ich fabuł są Tatry. Słowem: znaleźli i opisali, tyle że tym razem Giewont częściej jest miejscem zbrodni, niż zachwycającym tworem natury.

Wcześniej ludowe legendy wiązały Giewont z obroną niepodległości lub walką o wolność realizowaną przez rycerzy śpiących w jaskini wewnątrz tego masywu. Folklorysty notują to ludowe podanie pod Tatrąmi w połowie XIX wieku. Julian Krzyżanowski podaje, że fabuła ta jest popularna w podaniach ludowych w całej Europie i Azji. Przegląd wątku śpiących rycerzy w Giewoncie omawia wnikliwie Urszula Janicka-Krzywda (Janicka-Krzywda, 2015, s. 108–109). Motyw ten, obecny w folklorze słownym, przenika w XIX stuleciu do głównego nurtu literatury. O zaśnionym wojsku piszą Juliusz Słowacki i Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

3.

Nic więc dziwnego, że w ludowej piosence z lat 80., w czasie stanu wojennego, pojawia się fraza „Giewontowe obudzone wstajom wojska” (Janicka-Krzywda, 2015, s. 108–109). Ale pojawia się też ciekawy dramat. W 1988 roku popularny aktor Jacek Chmielnik napisał *Giewont. Dramat romantyczny w dwóch aktach z elementami misterium*. Za rok Polska odzyska niepodległość, ale póki co trwa pamięć o stłamszonej rewolucji, stanie wojennym i dojmujący brak wolności. Znowu potrzebni są śpiący rycerze. Jak na dramat romantyczny przystało, wśród *dramatis personae* są Szatan, trzy Czarownice, Diabeł, Demon, Poeta, ale także postaci z górskiego uniwersum – Przewodnik, Gaździna, Stasek. Pierwszy akt rozgrywa się w Krakowie na wieży Kościoła Mariackiego, gdzie tym razem Szatan, a nie Tatarzyn zabija Strażaka, przerywając grany przez niego hejnał mariacki. Na rynku rozgrywa się ponury sabat złych mocy. Ale okazuje się, że to tylko ponury sen Poety. Na ścianie jego skromnego mieszkania wisi obraz Giewontu.

Na krakowskim rynku nocą snują się Policjanci, Kłoszard, Dziwka, Dama w czerni, Poeta, Pijak i Krakowiak. Elegancko, po krakowsku, cierpią za miliony. Potem pojawiają się jeszcze Szatan i Demon. Trafiają do piwnicy kabaretu,

a następnie w katedrze wawelskiej Poeta wygłasza obszerną improwizację, a na koniec dialoguje z Demonem.

Z ulgą przechodzimy do aktu drugiego, który toczy się u stóp Giewontu i na samym szczycie. Gaździna i Stasek rozmawiają karykaturalną gwarą, Przewodnik prowadzi wycieczkę, przemykają się postaci z pierwszego aktu, które nie wiadomo skąd się wzięły, wszyscy ostatecznie wchodzą na szczyt. Tam Poeta ma kolejny sen czy też wizję, do której jeszcze powrócę. A dramat kończy się spektakularnie, oto didaskalia ostatniej, osiemnastej sceny.

Chwytają skałę Giewontu pośrodku i otwierają ją na zewnątrz, jak wielkie dwuskrzydłowe drzwi. Wewnątrz jaśnieje światłami i po złotą wielką szopkę krakowską, zbudowaną także na wewnętrznych powierzchniach drzwi, tak że scenę wypełnia teraz lśniący barwny tryptyk [...] Na szczycie otwartego tryptyku pojawia się żółty turysta obwieszony elektronicznym sprzętem [...] podejmuje kamerę i wolno panoramuje. Z boku wychodzi Demon ubrany w garnitur z I aktu, patrzy na Poetę, ten spogląda na niego. Kurtyna (Chmielnik, 2009, s. 195).

Proszę mnie nie pytać o co chodziło autorowi. To quasi-romantyczne – z ducha i formy – młodopolskie kuriozum wymyka się wszelkim próbom interpretacyjnym i mogłoby swobodnie znaleźć się w nowym tomie *Osobliwości i sensacji tatrzańskich*, gdyby ktoś kontynuował w tym zakresie dzieło profesora Jacka Kolbuszewskiego. Miał rację Pik Mirandola: „Znajdą cię i opiszą znów, biedny Giewoncie!” (Mirandola, 1992, s. 462).

4.

Za sprawą niepodległościowych legend, młodopolskich wierszy i krzyża stojącego na wierzchołku od roku 1901, Giewont wszedł do sfery sacrum, gór świętych, naznaczonych mocą, hierofanicznymi. Ale równocześnie, lub niemal równocześnie funkcjonował w sferze profanum, co prawda bardziej w publicystyce niż w literaturze pięknej. Już w 1926 roku Andrzej Strug pisał w *Wielkim dniu*: „Patrzył na to prastary Piwont i ponuro kiwał żelaznym krzyżem” (Strug, 1957, s. 62) lub w innym miejscu, z czytelną ironią: „Krzyż ze szczytu Piwontu błogosławił pokojowi świata i ludziom dobrej woli” (Strug, 1957, s. 41). Wydaje się, że literacko Giewont lokuje się obecnie już wyłącznie w strefie profanum. A najczęściej bywa sceną nawet nie wypadku, ale zbrodni.

Janusz Osęka rozpoczyna swoje opowiadanie *Śmierć w żlebie Kirkora* od drobiazgowego opisu eksperymentu śledczego, polegającego na zrzucaniu manekina w otchłań tego właśnie żlebu.

Garbata linia Giewontu rysowała się wyraźnie na bezchmurnym niebie. Nagle na tło błękitu wyskoczyła sylwetka człowieka, zamachała w powietrzu bezwładnymi ramionami i runęła w dół, z głośnym kłasnieniem uderzając w dno skalnego wąwozu [...] Porucznik Jan Dudziak z Komendy Miejskiej w Zakopanem poprawił lewy but tkwiący w kamiennym wyłobieniu i wcisnął obok prawą stopę. Stok był bardzo pochyły i mimo ubezpieczającej liny, którą związane oficera z ratownikiem GOPR-u, nie mógł on uznać tej formy urzędowania za zbyt wygodną. [...] Porucznik nadzorował czynności śledcze: w Żlebie Kirkora przeprowadzano eksperyment z manekinem, zrzucanym z występu skalnego (Osęka, 1973, s. 5).

Ten surrealny pomysł fabularny dobrze pokazuje zawile meandry gatunku zwanego powieścią milicyjną. Tym bardziej, że już na pierwszej stronie dowiadujemy się, że ciało zaginionej Anny Zemanek dostrzegł przez lornetkę ze szczytu Giewontu przygodny turysta. Jak on zajął z wierchołka Giewontu w głąb Żlebu Kirkora pozostaje zagadką i nie jest to ostatnia topograficzna zagadka w tym opowiadaniu. Ale o Giewoncie, poza faktem, że był sceną zbrodni, nie ma w tekście nic więcej.

Najpopularniejszy współczesny polski pisarz Remigiusz Mróz, rozpoczął pierwszy tom cyklu o komisarzu Wiktorze Forście śmiałą sceną. Powieść *Ekspozycja*, z charakterystyczną sylwetką Giewontu na okładce, zaczyna się spektakularnie. Aż dziw, że nikt wcześniej na to nie wpadł! Przypadkowy turysta znajduje na Giewoncie zwłoki. To nagi mężczyzna powieszony na słynnym żelaznym krzyżu. Ukrzyżowany na Giewoncie – to doprawdy filmowa wręcz scena, powstaje zresztą serial na podstawie pierwszych tomów tej kryminalnej serii.

Wiktor Forst nie odrywał wzroku od ciała. Starzec wisiał nagi na przecięciu ramion krzyża, a plamy opadowe na nogach kazały sądzić, że od śmierci minęło nie więcej niż kilka godzin. [...] Technicy kryminalistyczni krzżeli się na Giewoncie od godziny i zdążyli już zrobić swoje. Sprawdzili dokładnie metalowy szkielet krzyża, zbadał okolicę, a także pobrali próbki fekalii, które uwolniło zwiroteczne ciało. Mimo to Wiktor chciał mieć starca dokładnie tam, gdzie zostawił go morderca. [...] Pozostawienie ofiary w takim miejscu i odarcie jej z godności było krzykiem. Żaden morderca, który zadaje sobie tyle trudu, by go usłyszano, nie chce pozostać anonimowy. Zostawia znak rozpoznawczy, autograf, ślad czy inny podpis [...] Forst jeszcze raz obszedł piętnastometrowy krzyż, ale i tym razem nie dostrzegł niczego, co mogłoby mu pomóc. Żadnych śladów po upręży, żadnych dowodów świadczących o tym, że ten facet został tu wciągnięty po kamiennym zboczu. Powinien mieć choćby otarcia, a jednak sprawiał wrażenie, jakby sam wszedł na szczyt... a potem rozebrał się, wspiął na krzyż i powiesił (Mróz, 2015, s. 5–12).

W gruncie rzeczy, kiedy już dowiemy się kto zabijał i z jakiego powodu, a był to seryjny zabójca, to brak w powieści uzasadnienia, dlaczego pierwsza opisana ofiara musiała zginąć na Giewoncie! Akcja została tam osadzona chyba tylko dla tej spektakularnej sceny otwarcia. Książka kończy się zaskakująco, zapowiadając ciąg dalszy. Dziś już wiemy, że ten ciąg dalszy to siedem kolejnych tomów.

Po licznych zbrodniach dokonywanych w rozmaitych zakątkach Tatr, w tym piątym, zatytułowanym *Zerwa*, ponownie sceną zbrodni staje się Giewont. Wiktor Forst nadal ratuje świat przed Bestią z Giewontu. Tym razem seria zabójstw zaczyna się na wierchołku Rysów. Ale nas interesuje inny szczyt. Bestia z Giewontu powróciła na miejsce swojej pierwszej zbrodni. Na Giewoncie doszło do masowego wypadku, ktoś uszkodził sztuczne ułatwienia w kopule szczytowej, w wyniku czego zginęło kilkadziesiąt osób, a wiele było rannych. Reporter telewizyjny był wówczas na Wyżniej Przełęczy Kondrackiej, dzięki czemu możliwa była telewizyjna transmisja akcji ratunkowej. Według jego doniesień na szlaku zejściowym zerwały się łańcuchy i w przepaść runęło kilkadziesiąt osób.

Ludzie zbici jak sardynki na szlaku. Tumult, nerwowość i przepychanki. I kilka osób na górze, które niczym przewracające się kostki domina wyzwoliły reakcję. Ciała bezwładnie spadające w przepaść. Krzyki, nieludzkie wycie, kakofonia cierpienia. Turyści poniewierani przez śmierć na skałach jak szmaciane lalki. Kości łamane jak wypalone zapalki. Rozrzucone zawartości plecaków,

kawałki ubrań. W końcu zwłoki leżące w nienaturalnych pozach na ostro zakończonych kamieniach. Placz, niemożność zrozumienia, zupełny surrealizm (Mróz, 2018, s. 121).

Czy ten opis czegoś nie przypomina? Podobnie jak dalsza część dotycząca akcji ratunkowej.

Kolejne wieści dowodziły, że wszystkie znajdujące się w okolicy śmigłowce zostały skierowane do Zakopanego. Lotnicze Pogotowie Ratunkowe, policja, GOPR... Posiłki wysyłali wszyscy, doskonale zdając sobie sprawę, że ostatecznie siły i tak okazały się nieadekwatne do potrzeb. Pogoda wciąż nie była najlepsza, ale Wiktor przypuszczał, że pilotów niespecjalnie będzie to obchodziło (Mróz, 2018, s. 122).

Oczywiste jest podobieństwo – mimo różnic – do wypadku na Giewoncie w czasie burzy, kiedy zginęły cztery osoby, a ponad sto pięćdziesiąt zostało rannych. Tyle, że ta burza miała miejsce w sierpniu 2019 roku, a *Zerwa* Mroza miała swoją premierę ponad rok wcześniej, w maju roku 2018, a ukończona została w październiku 2017! *Zerwę* zamyka scena rozmowy Wiktora Forsta z jego przełożonym, komendantem Edmundem Osicą, która toczy się na wierzchołku Giewontu, pod krzyżem. Ale nie ma w tej rozmowie, ani w całej książce, słowa o Giewoncie jako miejscu szczególnym, szczyt ten jest po prostu sceną określonych wydarzeń bez żadnego kontekstu kulturowego.

Podobnie jest w tomie szóstym pod tytułem *Halny*, kiedy akcja znów przenosi się na szczyt Giewontu. W trakcie potężnego halnego wiatru Bestia z Giewontu przygotowuje się do kolejnej zbrodni, montując na wierzchołku radioaktywną bombę, której wybuch ma doprowadzić do skażenia Zakopanego i całej okolicy. Komisarz Forst jest oczywiście na posterunku, czyli na szczycie Giewontu i w ostatniej chwili rozbraja bombę, ratując całe Podhale, a może nawet ludzkość.

5.

Bohater powieści Bartłomieja Kowalińskiego *W zмовіe z mordercą*, dziennikarz śledczy Paweł Wolski, próbuje rozwikłać zagadkę zbrodni sprzed piętnastu lat. Domniemany sprawca zabójstwa małej dziewczynki miał wówczas popełnić samobójstwo, skacząc z Giewontu. Dziennikarz udaje się na Sarnią Skałę trasą ostatniej wycieczki dziewczynki z ojcem. Rusza w głąb Doliny Strążyskiej i nieuchronnie staje mu przed oczami widok, który dobrze znamy.

Zwieńczeniem wszystkiego okazała się północna ściana Giewontu. Wyrosła niemal tuż przed nim, a jej ogrom zaparł mu dech w piersiach. [...] Sięgnął wzrokiem szczytu i dostrzegł na nim krzyż – symbol tej góry, a w zasadzie symbol całych Tatr. Rozpoznawany chyba przez każdego, kto kiedykolwiek tutaj był. Od lat przyciągał rzesze turystów, ale nie tylko. Giewont miał też mroczną stronę. Był to jeden z tych szczytów, gdzie odnotowano największą liczbę samobójstw. Ktokolwiek robił ten jeden krok za daleko, nie miał szans na przeżycie. Przepaść i poszarpane skały u podnóża góry szybko i brutalnie pozbawiały życia takiego desperata.

Wolski cały czas myślał o głównym podejrzanym chłopaku ze „swojego śledztwa”. Zastanawiał się, co musiał czuć, gdy przemierzał wtedy tę drogę i zobaczył ten sam widok. Widok surowej i okrutnej skały, która zaraz zada mu przerażający ból i cierpienie. Zdawał sobie sprawę, co go czeka, i mimo wszystko ruszył w górę. To musiało być straszne uczucie. Wiedzieć, że się idzie na pewną śmierć.

Przelknął ślinę. Już sama myśl, co ta góra może zrobić z ludzkim ciałem, przeraziła go do reszty (Kowaliński, 2020, s. 138).

Warto zwrócić uwagę, że zdaniem narratora krzyż jest symbolem Giewontu, a nawet całych Tatr. Ale nie to jest tu istotne. Narrator dokonuje swoistej antropomorfizacji Giewontu, przypisując mu moce sprawcze. Bo to nie człowiek pozbawia się życia, skacząc w przepaść, to góra mu to życie odbiera. „Przepaść i poszarpane skały u podnóża góry szybko i brutalnie pozbawiały życia takiego desperata”. I dalej: „Widok surowej i okrutnej skały, która zaraz zada mu przerażający ból i cierpienie”. I na koniec: „Już sama myśl, co ta góra może zrobić z ludzkim ciałem, przeraziła go do reszty” (Kowaliński, 2020, s. 138). To Giewont pozbawia życia samobójcę, zadaje ból i cierpienie, robi straszne rzeczy z ludzkim ciałem. Można by powiedzieć, że w tej powieści nie ma Bestii z Giewontu, to Giewont jest bestią.

6.

Wyobraźnia ludzka nie zna granic, więc po rozmaitych wypowiedziach i dyskusjach na temat krzyża na szczycie naszej góry, które toczą się niemalże od czasu jego postawienia, musiał pojawić się w literaturze wątek zniknięcia krzyża z Giewontu. Tu pierwszeństwo, o ile mi wiadomo, ma znów Jacek Chmielnik i jego dramat. W wizji Poety z czternastej sceny krzyż znika, a w zasadzie znika dla Poety i widza, bowiem pozostałe osoby dramatu krzyż dostrzegają. Dopiero Demon w scenie szesnastej wytłumaczy Poecie co się stało.

Poeta	Cóżem uczynił?
Demon	Na dobry początek Zasiałeś ziarno cnego niepokoju Jutro już rankiem pierwsze kielki wejdą A raczej przyjdą – pod Giewont zobaczyć
Poeta	Cóż tu oglądać? Widzieli go przecie
Demon	Lecz nigdy łysym bez krzyża na czaszy Gdyś im to dzisiaj mówił nie dotarło Bo im się zmieścić nie mogło w cnych głowach Lecz rankiem wrócą – zobaczą że prawdą Były szaleńca wczorajszego słowa A to im jeszcze we krwi szumieć będzie Huczne wesele zbójnicki krzesany A ludu ciżba zjechała do Sieczków I będzie sieczka i puszcza się w tany
Poeta	Więc ten krzyż...
Demon	Zgadłeś. Ja go stąd zrzuciłem Prosto do Żlebu Kirkora w burzany Noc mi tu zesła wczorajsza do brzasku Cztery stalowe brzeszczoty stępilem (zza załomu skały podnosi dwa z nich i rzuca Poecie do nóg) Jakąż to męką dźwigać krzyż pod górę Gdym ja go strącał – srogim potem zlany
Poeta	Czemuś to zrobił?
Demon	Ty wciąż nie pojmujesz? W kraju gdzie zdjęty w szkole krzyż ze ściany Pośród milionów budził spory waśnie Tu gdy pijany żołdak do świątyni Wtargnie – zarzewie przez tydzień nie gaśnie

– Oto ktoś strąca wielki krzyż najwyżej
 Ponad tą ziemią ze wszystkich stojący!
 Stąd ruszy strumień bystry ku dolinom
 Przyjmie dopływy – jak Dunajec rwący
 Wpadnie do Wisły zakipi powodzią!

(Chmielnik, 2009, s. 190)

Dalej Demon tłumaczy Poecie, że obalając krzyż, wprowadzi nowy ład, społeczeństwo stanie się magmą, a „gdy runie porządek koślawy, na jego gruzach zbudujemy nowy” (Chmielnik, 2009, s. 191). Poeta budzi się na łące u podnóża Giewontu i dostrzega, że krzyż wciąż stoi na szczycie, a jego zniknięcie to była tylko koszmarna wizja, sen, mara.

Ale jest książka, w której giewoncki krzyż znika naprawdę. Onegdaj ze zdumieniem podszytym zazdrością przeczytałem w powieści Wojciecha Kuczoka zatytułowanej *Spiski* następujący passus:

Schodziliśmy z halnym, czasem na czworakach, bo wiał zbyt silnie, żeby się utrzymać w pionie. Błyskawicznie topniał śnieg w dolinie i na zboczach; zapadaliśmy się w mokrej brei z każdym krokiem, brocząc w resztkach zimy, którymi spluwały zbocza. Z polany małopolskiej spojrzałem na Giewont doświetlony popołudniowym słońcem i musiałem usiąść.

– Cytzu, czy ty widzisz to, co ja?

– Widzę już od jakiegoś czasu, ale nie chciałem ci mówić. Myślałem, że mam haluny ze zmęczenia.

Profil Śpiącego Rycerza wyciosany przed wiekami ręką Stwórcy był czystszy i zdrowszy, niż go kiedykolwiek widziałem, bo nie wystawał mu już z gęby termometr. Na szczycie nie było krzyża.

Kiedy dzwoniłem z zakopiańskiej poczty do ojca, tłum na Krupówkach gapił się w jeden punkt, do lunety z widokiem na Giewont ustawiały się monstrialne kolejki, górale wieszcyli koniec świata, a przyjezdni mądrale tłumaczyli zniknięcie krzyża spóźnionym efektem pluskwy milenijnej.

– Tato, czy to ty?

– A jak myślisz?

– Gdzieście go ukryli?

– Och, nigdzie. Panowie złomiarze poradzili sobie z nim na miejscu. Pocięli go na kawałki i zawieźli do skupu. Cieszyli się jak dzieci, mówili, że nigdy dotąd nie mieli takiego urobku.

– Ojciec... nie przypuszczałem, że kiedyś będę mógł to szczerze powiedzieć: jesteś moim ulubionym artystą.

– To miłe, co mówisz, chłopcze. Ale pamiętaj, że czas Wielkiej Korekty nie minął, nawet jeśli przeżywa dzisiaj swoje apogeum

(Kuczok, 2010, s. 272–273).

I tak od młodopolskiej wizji zaśnionego wojska, któremu konie podkuwa góralski kowal Fatla, w niespełna dwieście lat dochodzimy do współczesnej wizji Wielkiej Korekty. A Giewont nie przestaje być dla pisarzy inspiracją i natchnieniem. Tatrzańska „czarodziejska góra” w naturalny sposób weszła w obieg kultury masowej. Jak napisała w swojej niepublikowanej książce *SOS w Tatrach* Wanda Gentil-Tippenhauer: „Charakterystyczna sylweta Giewontu, jak miecz Damoklesa wisząca nad Zakopanem, nieodparcie pociąga oko turysty, wabiąc ku sobie imponującą bryłą górskiego masywu” (Gentil-Tippenhauer, W., b.d.). Giewont wabi ku sobie nie tylko turystów, ale także pisarzy. Ma w sobie nieustającą, kreatywną moc. Moc symbolu. A symbol, jak nad wyraz trafnie skonstatował Paul Ricouer, wciąż daje nam do myślenia.

BIBLIOGRAFIA

BIBLIOGRAPHY

- Kowaliński, B. (2020). *W zмовie z mordercą*. Rzeszów: Wydawnictwo Dreams.
- Chmielnik, J. (2009). *Giewont i inne utwory sceniczne*. Warszawa: Wydawnictwo Nowy Świat.
- Eljasz, W. (1886). *Ilustrowany przewodnik do Tatr i Pienin*. Wyd. 3. Kraków: nakładem autora.
- Gentil-Tippenhauer, W. (b.d.). SOS w Tatrach, msp. Zbiory Archiwalne MT.
- Janicka-Krzywda, U. (2015). Śpiący rycerze. *Tatry TPN*, 51(1), 108–109.
- Kuczok, W. (2010). *Spiski. Przygody tatrzańskie*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Mirandola, F. (1992). Tysiąc sześćset dwudziesty trzeci sonet o Giewoncie. W: J. Kolbuszewski (red.), *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*. Wrocław: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo.
- Mróz, R. (2015). *Ekspozycja*. Poznań: Wydawnictwo Filia.
- Mróz, R. (2018). *Zerwa*. Poznań: Wydawnictwo Filia.
- Osęka, J. (1973). *Śmierć w Żlebie Kirkora*. Warszawa: Wydawnictwo Iskry.
- Radwańska-Paryska, Z., Paryski, W. H. (1995) *Wielka encyklopedia tatrzańska*. Poronin: Wydawnictwo Górskie.
- Strug, A. (1957). *Wielki dzień. Kronika niedoszłych wydarzeń*. Warszawa: Wydawnictwo Czytelnik.

Maciej Krupa (ur. 1960) – dr, antropolog kultury, publicysta, przewodnik tatrzański, tłumacz. Stopień doktora nauk humanistycznych otrzymał w Instytucie Sztuki PAN w Warszawie. Autor kilku książek: *Tatry, Zakopane – wczoraj i dziś*, *Bóg się rodzi* (z Kubą Szpilką), *Szlak Znakomitych Zakopiańczyków* (ze Zbigniewem Moździerzem) oraz *Kroniki zakopiańskie*. Razem z Piotrem Mazikiem i Kubą Szpilką napisał cztery książki: *Zakopiańczycy. W poszukiwaniu tożsamości, Ślady, szlaki, ścieżki. Pośród tatrzańskich i zakopiańskich wyobrażeń*, *Nieobecne miasto. Przewodnik po nieznanym Zakopanem* oraz *Ta przestrzeń ma samoistną moc. Rozmowy o Tatrzańskim Parku Narodowym*. Współautor kilku wystaw. Stały współpracownik kwartalników „Tatry” i „Konteksty”. Mieszka w Zakopanem.



32. Mieczysław Gwalbert Pawlikowski. Ryc. 1898
32. Mieczysław Gwalbert Pawlikowski. Fig. 1898

MARIA JOLANTA OLSZEWSKA

ORCID: 0000-0001-6230-0621; e-mail: mj.olszewska@uw.edu.pl
Uniwersytet Warszawski

Tatrzański horror, czyli *Baczmaha* Mieczysława Pawlikowskiego

Tatra horror, or *Baczmaha* of Mieczysław Pawlikowski

Abstrakt: Artykuł poświęcony jest analizie zapomnianego szkicu powieściowego pt. *Baczmaha* (1898) Mieczysława Gwałberta Pawlikowskiego. Utwór ten nie znalazł uznania u współczesnych czytelników i przeszedł bez większego echa. Pozornie wydaje się, że mamy do czynienia z historią roman-sową dotyczącą rywalizacji o rękę pięknej dziewczyny i dążenia do wyeliminowania rywala. Jednak nie taki cel postawił sobie Pawlikowski. Ukazał on Tatry jak z horroru czy z powieści grozy, gdzie mają miejsce zjawiska niewyjaśnione. Przestrzeń tatrzańska staje się miejscem niesamowitym. W zakamarkach górskich czai się zło. Wyprawa, na którą wybrali się narrator opowiadania i dwudziestoletni Antoś w celu penetracji jednej z tatrzańskich jaskiń, okazała się tragiczna w skutkach. Antoś znalazł w jaskini puszkę, gdzie znajdował się pergamin, na którym krwią została spisana historia szlachcica Baczmahy. W czasie ucieczki wpadł on do jaskini. Tu powolnie czekał na śmierć. Okazało się, że jaskinia ma innych lokatorów. Były to upiorne głowy. Demony wstąpiły w Antosia, który w powrotnej drodze uległ wypadkowi i zamienił się w „żywego trupa”, wyglądem przypominającego głowę z jaskini. Zło dotyka w tym opowiadaniu wszystkich. Pawlikowski chciał odsłonić to, co w świecie przeraża. Na pograniczu tego, co materialne i tego, co niematerialne rodzi się groza, która wywołuje dreszcze bli-skie już Witkacowskiemu odczuwaniu Tajemnicy Istnienia.

Słowa-klucze: Mieczysław Gwałbert Pawlikowski, Tatry, jaskinia, horror, literatura grozy, głowa

Abstract: The article is devoted to the analysis of a forgotten draft of a novel entitled *Baczmaha* (1898) Mieczysław Gwałbert Pawlikowski. This work was not appreciated by contemporary readers and went unnoticed. Superficially, it seems that we are dealing with a romance story about competing for the hand of a beautiful girl and striving to eliminate the rival. However, this was not the goal Pawlikowski set for himself. It showed the Tatra Mountains as if from a horror movie or a horror novel, where unexplained phenomena take place. The Tatra Mountains are becoming an amazing place. Evil lurks in the mountain nooks. The expedition that the narrator of the story and twenty-year-old Antoś went on to explore one of the Tatra caves turned out to be tragic. In the cave, Antoś found a can containing parchment on which the story of the nobleman Baczmaha was written in blood. During his escape, he fell into the cave. Here he slowly waited for death. It turned out that the cave had other

tenants. They were ghostly heads. The demons entered Antoś, who had an accident on the way back and turned into a "living corpse" resembling a head from a cave. Evil affects everyone in this story. Pawlikowski wanted to reveal what is terrifying in the world. At the border of what is material and what is not material, horror is born, which causes shivers similar to Witkac's feeling of the Mystery of Existence.

Keywords: Mieczysław Pawlikowski, Tatra Mountains, cave, horror, horror literature, head

Wprowadzenie

O Tatrach i Zakopanem można mówić w bardzo różny sposób, wykorzystując odmiennie konwencje literackie i style. Tadeusz Bocheński, poliglota, filolog, muzyk, w obszernym eseju pt. *Poetyckie aspekty gór* tak pisał:

Góry, jak w ogóle wolna przyroda, budzą w człowieku mnóstwo najróżniejszych uczuć. Że wartość gór estetyczna jest olbrzymia, nie trzeba dowodzić. Tyle kształtów i barw (by już nie wymieniać jakości innozmysłowych), taka zmienność w czasie (różnice oświetlenia, pogody itd.) i przestrzeni (w górach nie stoimy na miejscu, ale spoczynkiem przeplatamy jedynie czynnik ruchu), taka odrębność gór od reszty świata, taka wreszcie pierwotna ich samotnia, urozmaicona możliwością bezmiernych widoków szczytowych: to chyba dość warunków obiektywnych piękna. Ale umieją góry roztkliwiać i rozrzewniać, umieją radować i koić, umieją upokarzać i straszyć (Bocheński, 1939, s. 134).

Odczuwalna „inność” i „wyjątkowość” Tatr, odmienna od codzienności świata – wyzwoliła fascynację ich wzniosłością i tajemniczością. Stanisław Staszic w swym dziele *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski* (1815), a wkrótce po nim Seweryn Goszczyński w *Dzienniku podróży do Tatrów* (1832) stworzyli obrazy Tatr porażających swym nieziemskim pięknem, potęgą i wzniosłością, postrzeganych jako polskie góry święte – miejsce hierofanii i pomnik narodowej wielkości i trwałości oraz jako wartość humanistyczna i treść kultury. Nauczyli romantyków i ich naśladowców Wincentego Pola, Adama Asnyka, Marię Konopnicką, Kazimierza Przerwę-Tetmajera, Jana Kasprówicza i innych, widzenia gór w duchu narodowo-symbolicznym, jak i z perspektywy doznań ostatecznych (Majda, 1979; Majda, 1982; Majda, 1999; Kolbuszewski, 1982). Roman Hennel, wydając antologię tekstów o tematyce tatrzańskiej, użył trafnego sformułowania *Tatrami urzeczeni* (1979). To oni stworzyli „tę szczególną atmosferę, dzięki której Zakopane wśród polskich miejscowości wypoczynkowych uzyskało swoją wyjątkową pozycję” (Tondos, 2004, s. 17).

Jednocześnie bez trudu można wskazać szereg tekstów, ukazujących świat Tatr i Zakopanego w „krzywym zwierciadle” satyry, nastawionych na efekt humorystyczny i karykaturalny. Prawda miesza się tu z fikcją, realizm z magią, a powaga ze śmiechem. W tym przypadku Hennel posłużył się innym, równie celnym sformułowaniem *Kpiarze pod Giewontem* (1986). Na takie miano zasłużyli sobie m.in. Gabriela Zapolska jako autorka *Sezonowej miłości* (1905), a także Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy) jako autor powieści *622 upadków Bunga, czyli demoniczna kobieta* (ok. 1910, wyd. pośmiertne 1972), Andrzej Strug, twórca *Zakopanoptikonu* (1913–1914), Kornel Makuszyński, który napisał *Listy z Zakopanego*

(1922), Michał Choromański, autor *Schodami w górę, schodami w dół* (1967) czy Hubert Jarzębowski jako twórca *Carolus Victor* (2015). Przykładów można wskazać dużo więcej, poszerzając tę listę chociażby o nazwisko Witolda Gombrowicza. Ważnym punktem odniesienia w analizie tych utworów jest kontekst kulturowy dotyczący znaczenia Tatr i Zakopanego w kulturze polskiej na przełomie XIX i XX wieku jako ośrodka życia artystyczno-intelektualnego, turystycznego i towarzyskiego. Celem tych utworów było przede wszystkim ukazanie paradoksów codziennego życia, gdzie wszystko dzieje się pod płaszczykiem żartu i kpiny. Dzieła te z jednej strony miały bawić czytelnika, z drugiej zaś strony ukazać absurdy czy wynaturzenia ówczesnego środowiska zakopiańskiego np. chorobliwą fascynację góralszczyzną i górami. Groteskowy wymiar wydarzeń, rozgrywających się na kartach tych dzieł, to nie tylko rodzaj zabawy, ale również swego rodzaju ostrzeżenie przed tym, do czego może dojść, gdy pewne pomysły czy idee traktowane są zbyt poważnie i realizowane ze zbyt dużym zacięciem społecznikiem. W tych opowieściach uwidacznia się mocno nurt rozrachunkowy dotyczący różnych ideologii obecnych w myśleniu epoki przełomu wieków XIX i XX. Pomimo wszelkich różnic, dotyczących zarówno okresu powstania, jak i ich wydania drukiem, analiza zawartości fabularnej, a więc konstrukcji przestrzeni, postaci i wydarzeń oraz stylu wypowiedzi, wskazuje na podobieństwo pod względem realizacji kategorii estetycznych, budujących obraz świata nastawiony na śmiech, przechodzący w kpinę czy szyderstwo, bliski ujęciom farsowym i groteskowym.

Baczmaha. Tatrzański horror

Na tle utworów autorstwa owych „Tatrami urzeczonych”, jak i „kpiarzy pod Giewontem” wyróżnia się opowiadanie pt. *Baczmaha* Mieczysława Gwalberta Pawlikowskiego¹, które opatrzone ilustracjami Włodzimierza Tetmajera, drukowane było w odcinkach w *Tygodniku Ilustrowanym* w 1897 roku. Drukiem utwór został wydany w Warszawie w 1898 roku. Opowiadanie przeszło bez większego echa i zniknęło w mrokach niepamięci (Majda, 1999, s. 51). Pawlikowski – powstaniec styczniowy, pisarz, dziennikarz, działacz polityczny, taternik – był ważną postacią w zakopiańskim środowisku. Przez wiele lat jeździł w Tatry. Poznał je doskonale, wędrując i wspinając się na szczyty wraz z przewodnikiem, Maciejem Sieczką. Warto przypomnieć, że jako pierwszy przeszedł przez Zachodnie Żelazne Wrota, a jako drugi wspinał się na Wysoką (razem z Adamem Asnykiem, synem Janem Gwalbertem oraz Maciejem Sieczką) (Szczepański, 1939, s. 152). Pozornie wydawać by się mogło, że Pawlikowski opowiadaniem *Baczmaha* wpisał się w serię zakopiańskich romansów literackich, czego dobrym przykładem jest wspo-

¹ Mieczysław Gwalbert Pawlikowski (ur. 9 września 1834 we Lwowie, zm. 23 grudnia 1903 r. w Krakowie). Od 1874 był członkiem Towarzystwa Tatrzańskiego, w latach 1880–1883 jego wiceprezesem, członkiem honorowym Towarzystwa Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu od 1890 roku, członek założyciel Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Krakowie. Był właścicielem Medyki, w której stworzył ważny ośrodek kultury polskiej. W publicystyce reprezentował postawy pozytywistyczne i antyklerykalne. Był autorem *Pamiętnika pieśniarza* (1856), *Ave patria* (1888), opowiadań, obrazków i powieści, m.in. *Pseudo: Plotki i prawo* (1871), *Testament Napoleona* (1880).

mniana *Sezonowa miłość* Zapolskiej. Część wydarzeń w opowiadaniu Pawlikowskiego rozgrywa się w Zakopanem i dotyczy spraw miłosnych. Nie wydaje się to czymś zaskakującym, ponieważ Zakopane w końcu XIX wieku stało się miejscem spotkań towarzyskich elit intelektualnych i biznesowych wszystkich zaborów. Dochodziło do licznych skandali obyczajowych, flirtów, zabiegów matrymonialnych. Pawlikowskiego nie zajmuje jednak życie erotyczne Zakopanego. Sens utworu nie wyczerpuje się w wątku miłosnym. Pawlikowski odkrywa przed czytelnikiem inne, ciemne oblicze Tatr – przerażające, rzecz można, demoniczne. U podstaw takiego spojrzenia leży szczególne doświadczenie o charakterze eschatologicznym. W tym opowiadaniu, nacechowana mortalnie, przestrzeń tatrzańska objawia „wyraźną obecność sensów naddanych, które tworzą „warstwę konotacji o mniej lub bardziej wyraźnym nacechowaniu symbolicznym” (Sławiński, 1978, s. 21).

O silnym wpływie pejzażu tatrzańskiego na zmysły, sferę emocjonalną i wyobraźnię pisał Kazimierz Przerwa-Tetmajer w *Bajecznym świecie Tatr*:

Od niepamiętnych czasów góry oddziaływały podniecająco na umysł ludzki, na jego zdolności i moce twórcze, pobudzają fantazję człowieka i stawiając mu przed oczy nadzwyczajne, gdzie indziej niespotykane i nieskończone różne obrazy, pobudzają do oddźwięku jego własną wewnętrzną wyobraźnię (Przerwa-Tetmajer, 1906, s. 3).

Podobnie o tatrzańskim świecie wypowiadał się już w *Dzienniku podróży do Tatrów* Goszczyński, który wprowadził elementy fantastyczne do swej twórczości, wykorzystując podania, legendy i pieśni ludu Podhala. Na plan pierwszy wysunął ludowość. W analogiczny sposób postąpił Stanisław Witkiewicz (Ojciec) w powieści-reportażu, zwanej „Ewangelią Tatr”, pt. *Na przełęczy. Wrażenia i obrazy z Tatr* (pierwodruk *Tygodnik Ilustrowany* 1889–1890, I wyd. z rysunkami autora 1891, wydanie ze wstępem 1904) oraz w utworach *Po latach* (1905) i *Z Tatr* (1907), a Tytus Chałubiński w *Sześciu dniach w Tatrach* (1879). Obszerłą wiedzę o dawnych zwyczajach podhalańskich przekazał także Władysław Matlakowski – lekarz i badacz kultury ludowej. Tak pisał o góralskiej odrębności:

Świat ten bowiem górski, w wyobraźni górala, przedstawia się inaczej niż dla naszego umysłu; tysiączne straszności i nieszczęścia, opowieści o złem, które wodziło po manowcach [...], zlewają się w jedno pasmo, któremu grozy dodają nieszczęsne zdarzenia, jak z małym Walczakiem, który posłany na halę pod Giewont, przepadł bez wieści (Matlakowski, 1901, s. 132).

W górskich opowieściach często pojawiają się elementy baśniowe. Tatry stały się miejscem niesamowitym, gdzie spotyka się zjawiska niewyjaśnione (Zaleska, 1890). „W wierzeniach ówczesnych mieszkańców Podhala można wskazać wiele czynników, które warunkowały wiarę w istnienie złego wodzącego na manowce, pojawiającego się pod różnymi postaciami” (Mączyński, 2013, s. 208). Opary wodne, snujące się mgły, ulewne deszcze odrealniają przestrzeń tatrzańską, którą zaludniają powoływane do życia siłą wyobraźni, przerażające swym kształtem i wyglądem różne widma, upiory, zwidy, dziwożony, będące przedmiotem halucynacji wzmacnianych przez różnorodne dźwięki i efekty świetlne. Tatry mają swą muzykę, barwy, kształty, specyficzne zapachy, działające na ludzką podświadomość. Nic zatem dziwnego, że „mocno rozbudzona ludowa wyobraźnia

zapełniała odwieczne lasy, skaliste załomy, górskie stawy i jaskinie potworami, których odrażający wygląd, a zwłaszcza wygląd ich głów budził grozę i przerażenie” (Mączyński, 2013, s. 108). Wśród nich szczególnie miały wyróżniać się dziwożony, strzygi, zimowe panny, smoki, dziadoń, siedmiogłowy potwór Łuna, Król Węży czy Wąż Światogłów (Mączyński, 2013, s. 208–209).

Dodatkowo te wyobrażenia Podhalań podsycały były wydarzeniami mającymi miejsce w rzeczywistym świecie. W górach bez wieści ginęli pasterze, strzelcy, poszukiwacze skarbów oraz turyści. Znajdywano potem ich mocno poranione ciała, a nawet gnijące resztki. Tym samym Tatry ukazywały swe groźne i posępne oblicze, stając się przestrzenią *numinosum*, czyli *sacrum* rozumianego jako tajemnicza moc, oddziałująca na człowieka w sposób ambiwalentny jako coś przerażającego (*tremendum*) i jednocześnie pociągającego (*fascinum*). W tym spojrzeniu Tatry, dzikie, monumentalne i groźne, mają charakter numinotyczny, czyli ponadnaturalny, tajemniczy, spirytualny. Wydają się „dziwostworne”, a zatem dziwne i jednocześnie potworne (Zborowski, 2009, s. 87). Tak więc góry wywierają ogromny, często tragiczny w skutkach wpływ na ludzkie umysły. Co więcej, stają się one stanem ludzkiego umysłu (Zob. Macfarlane, 2018).

W duchu owych fantastycznych Tatr o charakterze numinotycznym Pawlikowski „wyczarował” swą *Baczmahę*. Opowiadanie zaczyna się od opisu świata tatrańskich jaskiń, utrzymanego w konwencji gawędy, przypominającej fragmenty przywoływanych utworów Goszczyńskiego, Witkiewicza czy Chałubińskiego.

W samej rzeczy, grot i jaskiń, jam i „dziur” (jak je nazywają górale) znajduje się tam bez liku; większe i mniejsze, szerokie jak duże izby, ze sklepieniem, czasem jak w gotyckich kościołach ginącym w pomroku, to znów wąskie i niskie, że ledwie pełzając na raczkach się tam prześlizgniesz, – a wszystkie po większej części grubo pobielane wysiękiem „kamiennego mleka”, czasem zwieszającego się nad głową w steżałych soplach, – połączone ze sobą węższymi jeszcze korytarzami, czeluściami, kominami, zawalonymi najczęściej w połowie rumowiskiem odpadającego ze sklepień wapienia. Pod tem rumowiskiem, po którym kroczyć lub pełzać wypada turyście, kalecząc sobie nogi i rozdzierając odzienie o ostre kanty odpadłych odłamów skały, dołem dzwoni zwykle szklana harmonika sączącego się między kamieniami źródła; niekiedy słychać tajemniczy szum i bulkotanie większego strumienia, w którym, dziwnym złudzeniem akustycznym, zawsze się nam wydaje rozpoznawać dwa odmienne, na przemian odzywające się tony, czy akordy, – jeden wyższy, głośniejszy, weselszy, drugi altowy, stłumiony, ponury (Pawlikowski, 1898, s. 1–2).

Fragment ten kończy się nawiązaniem do baśni, w których szczególną rolę odgrywają motywy akwaticzne, jeziora, stawy, cudowne źródła, wywierzyska, potoki oraz magiczne przedmioty:

O strumieniach tych, które podobnie, jak źródła Dunajca pod „Pisaną” i w „Kalatówkach”, wydobywają się zwykle poniżej na światło dzienne sporą strugą z otworu skały, – cuda opowiadają górale. Mówią oni, że przedmiot rzucony do tajemniczego źródła, bulgoczącego w przepaścistej głębi rozpadlin, np. Krzesanicy lub Upłazu, wypłynie czasem w kilka tygodni wywierzyskiem w innej zupełnie stronie Tatr, albo w swych wrotach skalnych się zatrzyma. Nie całkiem temu wierząc, zostawaliśmy niemniej pod urokiem baśni ludowej i zatrzymując się nieraz przed wywierzyskami strumieni, roiliśmy o tem, skąd one płyną i czy trafem nie ujrzymy ukazującego się z pod skały jakiego przedmiotu, porwanego ich prądem z jakiej po drodze „zbójnickiej” jaskini lub z zasypanego gruzami mieszkania może praocjów naszych epoki kamiennej... (Pawlikowski, 1898, s. 2–3).

Narrator swą opowieść zaczyna od tego, że podczas górskiej wędrowki w jednym z wywierzyisk znalazł dwie kości. Kiedy pokazał je znanemu geologowi, okazało się, że jedna jest pochodzenia zwierzęcego i należała do niedźwiedzia, a druga ludzkiego i jest kością sześcienną stopy. Zaciekawiony tym znaleziskiem postanowił dobrze przeszukać to miejsce. Swoją plan mógł zrealizować dopiero po kilku tygodniach, ponieważ na przeszkodzie stanęły mu ulewne deszcze. Wybrał się tam ze swym młodym przyjacielem, Antosiem. Po długim marszu dotarli do celu. Okazało się, że obfite opady całkowicie zmieniły to miejsce, czyniąc je prawie niedostępnym. Pawlikowski zamieścił reportażowy wręcz opis górskiej wędrowki. Tatry tonęły w słońcu, ukazując swe oszałamiające piękno. Wydawało się, że narrator z Antosiem wędrują przez malowniczą, arkadyjską krainą pełną czarów, barw, kształtów i zapachów.

Poszliśmy. W samej rzeczy, spuściwszy się kawał drogi na dół, w kwadrans może po opuszczeniu szczytu, zostawiliśmy za sobą, a raczej nad sobą świat mgieł i mogliśmy się wybornie oryentować. Trzeba było iść dobrą godzinę trawiastym zboczem góry, aby dojść do miejsca, gdzie zaczynały się skały. Tam już droga była coraz cięższa, tem bardziej że po litym głazie łatwo usunąć się mogła noga a chcąc spuszczać się coraz niżej, trzeba było nieraz uwiesić się u skały rękoma, aby nogami dostać do kamienia, na którym stanąć wypadało. Nie dość na tem: kilka razy kozia perć zawiodła nas w takie miejsca, skąd po półgodzinnem mozolnem złażeniu po szczelinach stromej skały, należało się wrócić, przekonawszy się o niemożliwości dalszego pochodu. Na ścieżynę względnie dość łatwą, którą za pierwszym razem dostałem się do wywierzyiska, nie mogliśmy natrafić. Żeśmy ją w końcu znaleźli, nie moja to, ale wyłącznie towarzysza mego zasługa. [...] Ścieżka rozszerzyła się nieco, ale pionowa w górze ściana zmieniła się w sklepienie, obniżające się coraz bardziej nad naszymi głowami, w miarę jak i sama ścieżka coraz gwałtowniej obniżać się zaczęła. W kilku miejscach uchylić trzeba było głowy, nawet zgąć się we dwoje i przysiąść, aby zsunąć nogi na niższy próg, tam, gdzie już nie powolnym spadkiem, ale jakby schodami droga na dół nas wiodła.

Nie były to jednak trudności zbyt ciężkie do przebycia dla oswojonego z niemi taternika. Wszakże nawet towarzysza pierwszej mej wycieczki z łatwością je przebył, chociaż ani śmiałością ani zręcznością nie odznaczał się wcale. Teraz dopiero zaczynała się najcięższa i poniekąd niebezpieczna przeprawa. Nowy ukazał się zakręt na nowym skalistym wysoku góry, a zaledwieśmy go okrążyli, ujrzałem najwyraźniej w zagłębieniu, o kilkadziesiąt metrów niżej, ową szczelinę z wywierzyiskiem, do któregośmy zmierzali. Ścieżynka coraz węższa i coraz bardziej pochyła, pod szalonym kątem spadała ku temu miejscu, a tuż za wywierzyiskiem urywała się zupełnie.

W porównaniu z drogą, którąśmy przeszli, perć ta była stosunkowo bardzo wygodna, miejscami nawet tak szeroka, żeśmy obaj mogli iść obok siebie, a towarzysz mój żartował że „tu bryczką przejedzie”. Ścieżka obniżała się stale po łagodnej pochyłości, dwa razy tylko zdawała się urywać na zakręcie skały i zmuszała nas czas jakiś drapać się w górę dla przebycia garbu, który nam drogę tamował.

Tu nowy zakręt i ścieżka zwęźała się nagle. Na przestrzeni kilkunastu kroków zaledwie tyle było miejsca, aby gdzie nogę postawić. W dole u stóp przepaść; opierając się plecami o pionową prawie ścianę, staliśmy jakby na wypukłej galerii opierścieniającej środkowe piętro wyniosłej baszty. Balkon ten pół-okrągły, odstawał przynajmniej o kilka metrów od pionowej ściany, na której opierała się baszta na fundamencie ukrytym w niezgłębionej przepaści. Rozległość widoku czarujące sprawiała tu wrażenie (Pawlikowski, 1898, s. 17–18).

Pomimo trudności Antosowi udało się dotrzeć do jaskini. Zniknął w niej na bardzo długo. Narrator przerażony tym, że coś mu się stało, postanowił pójść po pledy, aby zrobić z nich linę ratunkową. Idąc okrężną drogą po prawie dwóch godzinach, dotarł na polanę, gdzie ku jego zaskoczeniu oczekiwał go Antoś. Okazało

się, że zwinnemu chłopcu udało się przejść niebezpieczną drogę, o czym opowiadał tak, jakby był bohaterem barwnej powieści przygodowo-sensacyjnej:

Otóż zdjąłem buty i zacząłem przelaźić po skale nad samą ścieżką. Korzystałem także z twojej uwagi, aby waląc się ścieżki nie obciążać całym ciężarem i gdy jedna noga była na ścieżce, drugą opierałem zawsze na jakiejś wypukłości skały. A palce rąk tak wciskałem w szczeliny, że mam teraz uczucie, jakbym ze stawów powyciągał. Najciężej było, gdy się ścieżka pode mną oberwała! Czy słyszałeś huk? Sądziłeś pewno, że to ja runąłem w przepaść? Aż zadudniało na dole, a kamienie rozbijały się z takim trzaskiem o turnie, jakby cała rota peletonowym ogniem prażyła. To się nie da opisać jak to wyglądało, gdy mi z pod nóg nagle cała prawie runęła ścieżka, ile to naraz tych kamieni warcząc w powietrzu i ile tej ziemi posypało się na dół... Ale to najgorsze, że mi wtedy but wyleciał z kieszeni...

— No i cóż dalej?

— Skała w tem miejscu już nieco mniej stroma. Drapałem się więc pazurami jak kot w górę, nie patrząc wcale na dół. Pierwszy raz w życiu doznałem coś podobnego do zawrotu głowy... Nigdy nie rozumiałem, gdy inni o tym zawrocie opowiadali, teraz wiem jak to bywa. Pal djabli, to bardzo nieprzyjemnie!... No, otóż tak drapiąc się w górę, doszedłem do przełęczy między dwoma turniami, powyżej tego zakrętu skały, gdzie ty siedziałeś. Tam już była wygodna perć, okrążająca wyższą turnię i wiodąca w górę. Wyprowadziła mnie aż na zbocze z tamtej strony i tak prędzej od ciebie tu dobiegłem... (Pawlikowski, 1898, s. 46–47).

Antoś szczegółowo opisał narratorowi jaskinię, którą dokładnie zbadał, a za-tem wszelkie korytarzyki, sale, labirynty, skalne półki i rumowisko kamieni, pod którym o mało nie zginął. Kiedy usuwał spod siebie kamienie, znalazł dziwną puszkę, a w niej:

[...] złożony w kilkoro duży arkusz pożółkłego mocno pergaminu z wymalowanym pośrodku w spłowiących kolorach wizerunkiem herbu Ślepowron. Brzegi dyplomu zdobne były wyłaczanym obramieniem z arabeskami z liści dębowych, orłów, lwów, tarcz, hełmów, mieczów, buńczuków itp. U spodu rzucały się w oczy wyrazy: *Indigenatus...* i widny był jeszcze: po lewej ręce podpis króla Jana III, po prawej królewskiego sekretarza Denhoffa. Brakło pieczęci, zawieszanej zwykle na jedwabnej tasiemce, snąc była oderwaną. U góry świeciły się złotem wyrazy: *In nomine Domini. Amen.* — *Ad perpetuam rei memoriam* (Pawlikowski, 1898, s. 53–55).

Dokumenty te dotyczyły nadania tytułu szlacheckiego Józefowi Kalasantemu Baczmasze za zasługi odniesione w wojennych wyprawach, kiedy walczył w woj-
skach królewskich.

Z drugiej strony tego pożółkłego dokumentu Antoś odkrył zapis Krzysztofa Hieronima na Mieleszkach Baczmahy spisany, jak się okazało, jego krwią. Historia ta zaczynała się od opisu nieszczęśliwego wypadku, kiedy w czasie ucieczki Krzysztof niespodziewanie wpadł do jednej z tatrzańskich jaskiń wypełnionej po brzegi gliną. Baczmaha ugrzązł w niej obiema nogami tak mocno, że nie mógł się poru-
szyć, a wszelkie próby uwolnienia kończyły się niepowodzeniem. Nie mając na-
dziei na ratunek, przy świetle odnalezionej gromnicy własną krwią zaczął spisywać na pergaminie memoriał traktujący o jego tragicznym położeniu. Grozę sytuacji potęgowało makabryczne odkrycie. W półmroku Baczmaha ujrzał głowy dwóch mężczyzn, którzy również zapadli się w glinę. Musiało to być powolne, trwające przez wiele lat zapadanie się, ponieważ pierwszy z nich był zanurzony w błocie po szyję, a drugi po oczy. Baczmaha widział tylko dwie głowy bez korpusów: „Na zie-
mi, o trzy kroki zaledwie ode mnie ujrzałem uciętą niby głowę człowieka, żywemi

na mnie patrzącą oczyma; I otworzywszy oczy, ujrzałem teraz już nie jedną, ale dwie pary źrenic na mnie patrzące; jedną tę co wprzód, a drugą głowę po same oczy zapadłą już w ziemię” (Pawlikowski, 1898, s. 85)². O jednej z nich Baczma-
ha napisał, że jest podobna do wyrastającego z ziemi grzyba (Pawlikowski, 1898, s. 85). Twarz tej głowy, która jeszcze się nie zapadła, była „wychudła niby czaszka trupia z przyschlą do kości skórą” (Pawlikowski, 1898, s. 85). Okalały ją srebrne włosy. Wokół drugiej z głów widniała „tonsura, jaką starość uświęca głowy ludzkie” (Pawlikowski, 1898, s. 87). Obie głowy wykonywały mechaniczne ruchy. Jedna z nich „zwracała się na szyi swej to w tę, to ową stronę, zamiatając ziemię zwichrzoną brodą, oblepłą grudkami gliny” (Pawlikowski, 1898, s. 88). Te upiorne głowy bez korpusów przeraziły szlachcica, ponieważ prowadziły samodzielny żywot, o czym miały świadczyć – według Baczma-
hy – „czoło fałdujące się czasem zmarszczkami” (Pawlikowski, 1898, s. 95) oraz „szczerbate zęby i język mlaskający w gardzieli” (Pawlikowski, 1898, s. 86). „Zęby zgrzytały czasem, klekocząc ze strachu” (Pawlikowski, 1898, s. 88). Do tej potwornej mimiki i strasznych dźwięków dochodziło złowrogie poruszanie „owisłemi brwiami” (Pawlikowski, 1898, s. 85). Młaskanie i zgrzytanie zastępowały ludzką mowę. Jedna z nich poruszyła tylko wargami, nie wydobywając jednak z siebie głosu. Druga „żywemi na mnie patrzącą oczami” (Pawlikowski, 1898, s. 85); „zwracała ku mnie oczyska swe błyszczące” (Pawlikowski, 1898, s. 85), a w głębokich oczodołach wydawało się, że płoną „żywe dwie wielkie latarnie” (Pawlikowski, 1898, s. 85). Jedna głowa patrzyła spokojnie i łagodnie, druga natomiast z rozpaczą i przerażeniem. Baczma-
ha zrozumiał, że czeka go podobny los, a jaskinia stanie się jego grobem. Swoją zapis zakończył modlitwą błagalną, prosząc, aby Bóg przebaczył mu winy i pozwolił żyć jak najdłużej po to, aby mógł odprawić pokutę za swoje grzeszne życie, które prezentuje mu się jako pasmo niekończących się cierpień. Zrozumiał wtedy, że „Życie człowieka jest tylko powolnem zbliżaniem się do śmierci, jakby całe życie umieraniem tylko było od kolebki” (Pawlikowski, 1898, s. 96). Z tego powodu zależało mu już tylko na zbawieniu własnej duszy. Baczma-
ha, jak wynika z jego słów, uznał swe nieszczęście za dar od Boga dającego mu czas na żal za grzechy. Swoją zapis zakończył słabo czytelnym dopiskiem:

Po raz ostatni zapaliłem gromnicę, aby dogorzała na pogrzebie moim. Bądź Panie miłościw duszy mojej, a światło... Już po pachy zagrzałem. Może sto lat i więcej upłynęło, wszystko co świeckie z żywota mego, tonie mi w niepamięci z każdą chwilą bardziej. Nie pomnę już imion dzieci moich... azali je miałem... i siostr i braci... ani ojczywej strony... i własne nazwisko rodowe rychło zapomnę... Pamięć zamiera zwolna... Chwała Bogu... (Pawlikowski, 1898, s. 97).

W prezentacji historii Baczma-
hy mamy nagromadzenie przerażających obrazów, realizujących zasady estetyki szoku i budujących szczególnie nastrój, który sugeruje obecność czegoś niesamowitego i horroru. U czytelnika budzą one strach i odrazę. Narrator potraktował całą sprawę z przymrużeniem oka. Podważył prawdziwość znalezionej dokumentu, traktując go jako rodzaj mistyfikacji

² Maciej Mączyński twierdzi, że „Wśród wielu motywów pojawiających się w literaturze o tematyce tatrzańskiej miejsce szczególne zajmuje motyw głowy” (Mączyński, 2013, s. 207).

na wzór *Pieśni Osjana* Jamesa Macphersona czy *Rękopisu krółodworskiego* Vac-lava Hanka. Opowieść Baczmahy skojarzyła mu się z popularnymi w romantyzmie *ghost story* czy powieściami gotyckimi, o czym tak pisał:

Opowiadanie Baczmahy przypominało wrażeniem grozy, słynne obrazy belgijskiego malarza *Ostatnie marzenia ściętej głowy*, – przypominało także poemat o *Piaście Dantyszku*... Pomysły Baczmahy miały wszystkie cechy chorobliwych pomysłów ze schyłku romantycznej epoki. Język jednakże i grafika nosiły tak wyraźny i tak wiernie w każdym szczególe zachowany charakter pism z połowy przeszłego stulecia, że co do czasu powstania tego rękopisu, trudno było stanowcze po-wziąć zdanie (Pawlikowski, 1898, s. 68).

Wydawać by się mogło, że obaj, narrator, jak i Antoś, przeszli do porządku nad budzącym przerażenie i niezdrową ciekawość znaleźnikiem. Ich rozmowa toczyła się teraz wokół nieszczęśliwej miłości Antosia do Józki. Chłopak przypomniał to-warzyszowi wędrowki, że ten obiecał mu, że w przypadku jakiegoś nieszczęścia, które mogłoby mu się przytrafić, ten zniszczy jego listy do ukochanej. Wkrótce wędrowcy rozstali się. Narrator dotarł do hali Pysznej, gdzie czekało na niego to-warzystwo, z którym miał się udać na oglądanie wschodu słońca na Bystrej. Nie był jednak w stanie podziwiać otaczającego go pejzażu, ponieważ odczuwał dziwny niepokój i przez cały czas myślał o przerażającej historii Baczmahy, a w jego wyobraźni rodził się obraz nieludzko cierpiącego człowieka:

Mimowiednie w ciągu mej wędrowki ciągle mi się nasuwał jego obraz: wychudła postać tego sa-motnika z gromnicą w ręku grzęznącego w glinie w bezdennej otchłani, coraz głębiej i głębiej... po pas... po pachy... po szyję... po usta... po oczy... A w końcu widziałem już tylko brwi owisie i marszczące się jeszcze nad powierzchnią czoło...

Czy zmęczenie fizyczne było tego powodem, czy niezwykłość miejsca, w którym tak dziwnej słuchałem powieści, czy może wszystkie wstrząśnienia i alteracje, jakich mnie w ciągu tej wycieczki nabawił Antoś – nie wiem co, ale historia ta cmentarna tak wcisnęła się do mojej wyobraźni, że ani piękność wieczornego krajobrazu, ani żadne myśli i refleksje, którymi się zająć chciałem, nie mogły jej wyprzeć z mózgu (Pawlikowski, 1898, s. 112).

Dalsze partie opowiadania Pawlikowskiego wydają się przypominać ówczesne historie romansowe czy obyczajowe. Na hali Pysznej czekało na narratora całe to-warzystwo, a więc Józka, ukochana Antosia ze swą starszą siostrą Ksawerą, stara-jącym się o jej rękę Bolesławem i dwie ciotki – pani Józefa i panna Róża. Podczas rozmów przy ognisku narrator upewnił się, że Antoś nie jest obojętny Józce, ale, jak się szybko okazało, młody człowiek nie miał żadnych szans, aby zdobyć zgodę ciotki na małżeństwo z ukochaną dziewczyną, ponieważ – zdaniem pani Józefy – trafiała się jej lepsza partia, czyli zamożny pan Adolf. Ciotka widziała w Antosiu tylko wady. Raziły ją braki w wychowaniu chłopca, jego trzpiotowatość, pewność siebie i niedowiarstwo. Ostatecznie wycieczka okazała się mało udana, chociaż poprowadził ją słynny przewodnik górski, Maciej Sieczka. Szczyt Bystrej był za-kryty mgłą. W powrotnej drodze na towarzystwo czekał pan Adolf oraz wuj, brat obu ciotek i opiekun dziewcząt. Od nich dowiedzieli się o tragedii, jak spotkała Antosia, który w powrotnej drodze uległ ciężkiemu wypadkowi. Spadł z piargów i został ciężko ranny w głowę. Życie chłopca było w niebezpieczeństwie, ponieważ doszło do uszkodzenia mózgu.

Z chłopcem nie można było nawiązać żadnego kontaktu. Miał potwornie zdeformowaną głowę, w której widniały dwie głębokie dziury. Aby oddać okropność wyglądu chłopca, narrator porównał głowę Antosia do głowy zepsutej lalki lub pajaca. Wcześniej twarz dwudziestoletniego chłopca była zdrowa i kwitnąca. Teraz „ohydnie oszpecona” (Pawlikowski, 1898, s. 250) i „straszenie wstrętne okaleczona” (Pawlikowski, 1898, s. 221) stała się „trupia” (Pawlikowski, 1898, s. 250). „Głowa obandażowana, zęby z przodu wybite, warga przecięta, policzki zapadłe, nos strzaskany, oko lewe martwe” (Pawlikowski, 1898, s. 195). Jedno oko było „gdzieś głęboko zapadłe w oczodole i przysłonięte owisłą powieką, drugie szeroko otwarte, zapatrzone w powalę; brwi gęste i czarne, w nierównej na czole rozmieszczone wysokości; usta bezzębne, przetwarte. Warga z lewej strony głęboko przecięta i obrzmiała, odstawiała wypukłe od padłego policzka, podczas gdy drugi wydawał się wydęty i opuchły...” (Pawlikowski, 1898, s. 212). Chłopiec patrzył „bezdusznie” (Pawlikowski, 1898, s. 213) lub „z wyrazem przerażenia” (Pawlikowski, 1898, s. 222). I jeszcze „ten śmiech!... [...] po tej wesołości nastąpił płacz, łzy mu ciekły strugą po twarzy i szlochał tak, że aż nim rzucało i zachłysnął się od płaczu” (Pawlikowski, 1898, s. 212). Antoś ze zdrowego, pełnego radości życia młodego człowieka przeistoczył się w odrażającego „żywego trupa”, kościotrupa, zmore, maskarę, potwora. Stał się potwornie brzydki, a użyty przez narratora przysłówek „potwornie” określa stopień tej brzydoty. „Potwornie” odnosi się także do takich leksemów jak potwór czy potworność jako przymiotów poranionego Antosia. Jego wygląd przywołał na myśl dzieje Baczmały, jak i właścicieli dwóch głów ze skalnej groty³. Chłopak jakby upodobił się do nich, przekształcając się w upiornego „dziwostwora”.

W zakończeniu opowiadania dowiadujemy się, że Antoś został umieszczony w zakładzie pod Wiedniem, gdzie wegetował, rzadko przejawiając przebliski świadomości. Józia co prawda wyszła za mąż za pana Adolfa, ale nie była z nim szczęśliwa. Wkrótce popełnił on samobójstwo, prawdopodobnie z powodu bankructwa. Wydawać by się mogło, że lepiej powiodło się Ksawerze, która znalazła szczęście u boku pana Bolesława i urodziła mu córkę. Zmarła jednak wkrótce, wydając na świat syna. Dziećmi zajęła się owdowiała Józia, która zamieszkała w domu Bolesława. Powieść kończy się zapowiedzią ich ślubu, na którym ma zamiar pojawić się narrator, aby dowiedzieć się, co dzieje się z Antosiem.

Opowiadanie Mieczysława Pawlikowskiego nie należy do utworów, które otacza „zabawny urok starej powiastki, która powinna wywołać życzliwy uśmiech współczesnego Czytelnika” (Przymanowska, 1974, s. 115). Pozornie mogłoby się wydawać, że mamy do czynienia z utworem o charakterze obyczajowym z czytelnym wątkiem romansowym. Jednak takie odczytanie *Baczmały* nie wyczerpuje sensu tego tekstu. W obrębie fabuły dochodzi do spiętrzenia najdziwniejszych

³ Por. opis głowy z jaskini: „ujrzałem uciętą niby głowę człowieka, żywemi na mnie patrzącą oczyma! Jakby z ziemi wyrastający grzyb, zwracała ona ku mnie teraz szerokie łysie czoło, okolone srebrnym włosiem i oczyska swe błyszczące. Złowrogo poruszała owisłemi brwiami. Wychudła twarz, niby czaszka trupa z przyschlą do kości skórą, świeciła od blasku gromnicy, a w pośrodku tej twarzy, w głębokich oczodolach, te żywe dwie wielkie latarnie” (Pawlikowski, 1898, s. 85).

wydarzeń o różnej ontologii, co łączy się z pojawianiem bytów powołanych do istnienia mocą tajemniczego przekleństwa do szerzenia zła na ziemi. Akcja obfituje w nieoczekiwane zwroty akcji. Pawlikowski wprowadził do niej elementy niespodzianki, fantastyki, niesamowitości, makabry, a nawet horroru i demonizmu. Szokująca historia Baczmahy, a potem Antosia, w czytelniku budzi przede wszystkim lęk.

W analizowanym opowiadaniu szczyty i zbocza góry, las, jaskinie, skały, piargi, hale, stawy składające się na elementy scenerii tatrzańskiej, stają się czymś więcej niż tylko tłem dla rozgrywającego się dramatu. Rzecz pozornie dzieje się w świecie realnym, ale przestrzeń w tym opowiadaniu została zaprojektowana w taki sposób, że wydaje się sugerować obecność fantastycznych bytów, wymykających się racjonalnym tłumaczeniom. Świat przedstawiony w omawianym opowiadaniu, jak szybko przekonuje się czytelnik, sytuuje się na pograniczu tego, co materialne i rzeczywiste i tego, co nadprzyrodzone, niesamowite i fantastyczne, a co buduje pełną napięcia grozę, zapowiadającą przerażające zdarzenia, będące wynikiem kontaktu ze światem nadprzyrodzonym. Kontrast między „normalnym” tłem, tak starannie przedstawionym przez narratora, a upiornym zjawiskiem, intensyfikuje w czytelniku przerażenie. Do samego końca opowieści trzymany jest on w niepewności. Nie jest w stanie przewidzieć, jaki będzie finał tej opowieści. Ta intensyfikacja emocji bez możliwości ich rozładowania i uczucia ulgi u czytelnika okazuje się niezwykle ważna, ponieważ staje się nośnikiem sensu utworu i ściśle łączy się z nauką moralną przekazywaną przez autora. Pawlikowski w swym opowiadaniu wyeksponował te aspekty świata przedstawionego, które objawiają się jako mroczne i tajemnicze. Autor zastosował typową dla literatury gotyckiej umiejętność podsycania lęków.

Baczmaha a literatura grozy

W przypadku *Baczmahy* mamy do czynienia z dziełem hybrydowym, łączącym romans z powieścią grozy i różnymi jej odmianami (Kokot, 2013). Opowiadanie przenika duch powieści „gotyckich”, takich jak wspomniane już *Zameczysko w Otranto* (1764) Walpole’a, *Tajemnice zamku Udolpho* (1794) Ann Radcliffe, *Mnich* (1796) Matthew Gregory’ego Lewisa czy *Katedra Marii Panny* (1831) Wiktora Hugo, a z polskich tekstów *Zamek kaniowski* (1828) Goszczyńskiego, powieści Romana Zmorskiego czy Zygmunta Krasińskiego, w których świat ludzi ściśle jest powiązany z mrocznym światem duchów. Pisarz posłużył się rekwizytami rodem z powieści frenetycznych, melodramatów, horrorów, *roman noir* (czarnych romansów), *terror gothic*, *satanic school* spod znaku George’a Byrona, oraz opowieści *Penny dreadfuls*, czyli brukowych wersji powieści „gotyckich” wraz z ich odmianą gatunkową, czyli angielską *ghost story* czy niemiecką *Geistroman*. W tych utworach środowiskiem narodzin grozy staje się czasoprzestrzeń, gdzie występują elementy niewyjaśnione i niesamowite. Świat wydaje się skażony zbrodnią i rozkładem. Z tego powodu przestrzeń, w której rozgrywa się akcja tych utworów, kojarzona jest ze śmiercią. Ulubioną porą dnia jest noc, czyli

pora duchów (Aguirre, 2002, s. 13–32). Jawa miesza się z nocnymi koszmarami. Całość opowieści została podporządkowana konwencji onirycznej. Trudno zatem jest stwierdzić, które rzeczy dzieją się naprawdę, a które są wynikiem halucynacji bohaterów. Obok ludzi „żywych” na takich samych prawach w opowiadaniu funkcjonują istoty nadprzyrodzone, które we właściwym momencie nawiedzają głównych bohaterów.

Wykreowana siłą wyobraźni tatrzańska kraina przypomina przestrzeń labiryntową (Izdebska, 2002, s. 33–41) i infernalną. Tatry mogą kojarzyć się z miejscami charakterystycznymi dla literatury grozy, takimi jak przekłete siedliska, ruiny starego, opuszczonego zamczyska lub opactwa, których lochy, korytarze, izby tortur, ponure komnaty, pustelnie kryją groźną dla człowieka tajemnicę. Są to miejsca niedostępne, mroczne, cuchnące i wilgotne. Wydaje się, że w górskich zakątkach, takich jak zakłete, nawiedzone przez demony jaskinie, czai się zło. Oprócz trzech wymiarów przestrzennych i jednego wymiaru czasowego w tatrzańskim świecie *Baczmahy* istnieje jeszcze wymiar otwartości na świat nadprzyrodzony. W tym przypadku jest to świat piekielny. Jakikolwiek niewinny gest lub słowo może okazać się zaklęciem i sprowadzić na tego, kto je wypowiada nieszczęście. W mrocznej, nacechowanej mortalnie scenerii tatrzańskiej jaskini rozgrywają się makabryczne sceny na wzór scen obecnych w powieściach gotyckich. Mroczna jaskinia, w którą jak do katakumb czy piekła wstąpił Antos, okazała się siedliskiem upiornych, mściwych mocy. W tej przestrzeni śmierci dochodzi do demonstracji demonicznych, pojawiają się okrutni mściciele, powstałe z grobu monstra. To duchy pieczary górskiej wcieliły się w duszę Antosia, który, pozostając w ich władaniu, ostatecznie sam staje się „dziwostworem”, o którym czytał w relacji *Baczmahy*⁴. Pawlikowski, podobnie jak twórcy powieści grozy, buduje dyskurs, prezentujący niesamowitą historię, w której w losy bohaterów ingerują nadprzyrodzone moce, co w czytelniku budzi dreszcze przerażenia, bliskie uczuciom metafizycznego lęku. Jego źródłem – według Witkacego – jest straszność, która rodzi się na pograniczu dwóch światów: materialnego i nadprzyrodzonego. Próby racjonalnego wyjaśnienia dziwnych wydarzeń, dziejących się w opowiadaniu Pawlikowskiego, okazują się niesatysfakcjonujące, co wywołuje napięcie dotyczące nie tylko samego przebiegu zdarzeń fabularnych, ale również samego modelu rzeczywistości. Opowiadanie Pawlikowskiego sprawia wrażenie okrutnej baśni braci Grimm czy opowieści karkonoskich o mściwym duchu Karkonoszy Liczyrzepie. Tatrzański świat *Baczmahy* okazuje się zatem światem wywodzącym się jakby z horroru, który przez swą dzikość może kojarzyć się z uznawanym przez romantyków pograniczem angielsko-szkockim, będącym krainą odludną, dziką i posępną. Szukając podobnych ziem na terenach dawnej Rzeczypospolitej, romantycy znaleźli je w Ukrainie, o której Maurycy Mochnacki wypowiedział słowa, znakomicie pasujące do opisu Tatr w opowiadaniu Pawlikowskiego. Poeta twierdził,

⁴ Jest to rodzaj zniekształceń, będący objawem chorobowym u roślin. Są to silne zniekształcenia całych roślin lub ich części. Często wywołane są przez patogen, w wielu przypadkach jednak ich przyczyny nie zostały jeszcze poznane.

że „prawdziwie jest to Szkocja Polski, gdzie zmyślenie, choćby najbujniejsze, nie przyczyniłoby wdzięku rzeczywistości, która sama imaginację czytelnika tak przemożnie zajmuje” (Mochnecki, 1910, s. 200). Niewątpliwie *Baczmahę* przenika „szkocki” / „ukraiński” duch „czarnego romantyzmu”, jak w *Zamku kaniowskim* Goszczyńskiego czy *Hryciu* Antoniego Grozy.

Tatry w *Baczmazie* transformują w *locus horridus*, czyli miejsce piekielne, niesamowite i przerażające, przynoszące człowiekowi udramę, zagrażające jego zdrowiu i życiu. Topos *locus horridus* jest rozprawieniem się z *locus amoenus* promującym idylliczny obraz świata. „Ekspozowanie prostoty, spokoju, młodości i niedoświadczenia współtworzy pastoralizm danego utworu. Uwypuklanie znaczenia wartości przeciwnych w danym utworze literackim zaświadcza o jego antypastoralności” (Wojciechowska, 2017, s. 162), Jeśli atrybutami *locus amoenus* są niewinność, prostota i prostoliniowość, to cechami *locus horridus* muszą stać się „zepsucie i podstęp” (Wojciechowska, 2017, s. 163). W przypadku obrazu Tatr utrwalonego w literaturze tego okresu mamy do czynienia z parą toposów przeciwstawnych i jednocześnie uzupełniających się wzajemnie: „Zbudowane paralelnie przy pomocy opozycji: światło–ciemność, miejsce otwarte–miejsce zamknięte, przyroda przyjazna–przyroda jako czynnik zagrożenia; [...] wyrastają z tego samego systemu, w którym przyjemność i nieprzyjemność, piękno i brzydota dopełniają się” (Abramowska, 1982, s. 15).

Zakończenie

Kilka lat później powstały dwa utwory, z którymi warto porównać *Baczmahę*. Pierwszy to *Nietota. Tajemna księga Tatr* Tadeusza Micińskiego z roku 1910 – powieść, będąca metafizycznym, duchowym przewodnikiem po Tatrach, swym kształtem formalnym przypominająca *silva rerum*. Powieść, pisana niezwykle, szyfrującym językiem, jest ekspresjonistyczna, symboliczna, surrealisticzna, groteskowa, paraboliczna itd. To złożony konstrukt – wielowarstwowy, wielowątkowy, wieloznaczny, pełen odniesień intertekstualnych, wzbogacony o obszerne dyskursy, a zatem dający się odczytać w różny sposób, w tym także jako dzieło filozoficzne (Nowicki, 2004, s. 389–392). Można ją – według Marii Podrazy-Kwiatkowskiej – potraktować jako powieść:

[...] inicjacyjną, metafizyczną, symboliczną, autobiograficzną, satyryczno-obyczajową, polityczną, sensacyjno-podróżniczą oraz jak opowieść z kluczem. Inkrustowana bywa wierszami lirycznymi, prozą poetycką i czymś w rodzaju scen dramatycznych. Miejscami przechodzi w traktat religioznawczy, geograficzny lub botaniczny. Niektóre fragmenty utrzymane są w tonacji patetyczno-tragicznej, niektóre – burleskowo-groteskowej. Styl wysoki zderza się tu ze stylem niskim. W tym – dezorientującym czytelnika – pomieszaniu stylów i konwencji stanowi owa powieść o jaźni i Polsce zupełne zaprzeczenie wypracowanych w XIX wieku wyznaczników prozy realistycznej. To historia Arjamana, bohatera będącego poniekąd *alter ego* autora, który wędrując przez Tatry odwiedza przeróżne legendarne, mityczne i fantastyczne miejsca, spotyka wiele postaci zarówno prawdziwych jak i fantastycznych – a wszystko to służy jego wewnętrznemu mistycznemu odrodzeniu (*Tatry mistyczne*, 2002, 38).

Miciński ukazuje człowieka jako istotę skazaną na poszukiwanie odpowiedzi na fundamentalne pytania o sens egzystencji i rolę ludzkiego poznania. Kolejne

etapy inicjacji Arjamana to etapy w rozwoju jaźni w jej drodze do samowiedzy i zwycięstwa nad złem w wolnym akcie czynu wewnętrznego. Autor rozprawia się także ze świadomością zbiorową narodu, który postrzega jako zniewolony. Posłużył się symbolem Tatr postrzeganych jako Himalaje w celu wyobrażenia idealnych możliwości istnienia narodu. Górskim szczytom przeciwstawia nietotę, skarłowaciałą roślinę prehistoryczną, która uosabia w narodzie to, co nikczemne i egoistyczne. Tatrzański świat *Baczmahy* nie nosi cech magicznego, mitycznego, onirycznego świata z *Nietoty* istniejącego poza realnym czasem i przestrzenią. Ani narrator, jak i Antos nie przypominają bohaterów Micińskiego, a zwłaszcza głównego bohatera, Arjamana. Pawlikowski wykorzystał elementy grozy i fantastyki w innym celu niż zrobił to Miciński.

Wkrótce po *Nietocie* powstała inna przewrotna powieść, czyli *Zakopanoptikon* Struga, w którym w groteskowy sposób ukazał on podtatrzańską rzeczywistość na początku XX wieku. Dla literatury tatrzańskiej był to czas szczególny, na co zwrócił uwagę Jacek Kolbuszewski:

Zakopanoptikon był dziełem zamykającym szczytową fazę rozkwitu Młodej Polski Tatrzańskiej i zwiastującym konieczność odnalezienia nowych form rozumienia kulturowej roli Tatr w życiu polskim. Chronologia wydarzeń kulturowych potwierdza tę prawidłowość, gdyż po roku 1913 Młoda Polska Tatrzańska legitymować się mogła już nieznaczoną liczbą dzieł wybitnych, te zaś, które przynależą z tego okresu do najciekawszych zjawisk w dziejach literatury o Tatrach, są zazwyczaj dziełami realizującymi konwencje odmienne, zindywidualizowane i uwolnione od presji stereotypów. Znakomity *Zakopanoptikon* Struga oznaczał kres istnienia Młodej Polski Tatrzańskiej (Kolbuszewski, 1982, s. 447).

Dla *Zakopanoptikonu* ważnym źródłem inspiracji stała się literatura wywodząca się z karnawałowej kultury śmiechu, groteskowo przetworzona dzięki obecnym w tekście elementom grozy, fantastyki, makabreski, sensacji i kryminału. Świat tatrzański nabiera tu cech burleski. Na tle *Zakopanoptikonu* widoczne staje się to, co różni *Baczmahę* od literatury satyrycznej, jak i groteskowej. Satyrze w *Zakopanoptikonie* podlega wszystko, a więc samo miasto Zakopane, przedstawione na wzór poplątanego labiryntu ulic, Tatry i związane z nimi problemy patriotyczne, przyrodnicze oraz taternickie, ale przede wszystkim ludzie: taternicy, pseudoturysty, panie z towarzystwa, górale i szereg innych postaci, które zwabione urokiem gór, przyjeżdżają do Zakopanego. Strug w swojej powieści dąży nie tyle do ośmieszenia ówczesnego życia pod Giewontem, co do pokazania jego absurdalnych skutków, które z jednej strony bawią, z drugiej jednak przerażają. Pisarz zbudował w swej powieści-kronice czterdziestu dziewięciu dni deszczowych groteskową wizję rzeczywistości. Mamy tu do czynienia z parodią, przekształceniami, scenami ukazanymi w krzywym zwierciadle. W opowiadaniu Pawlikowskiego nie mamy natomiast do czynienia z parodiowaniem czy banalizowaniem literatury grozy, co pozwalałoby „spojrzeć na wszystko jako na „efekt zabawy – zabawy w przerażenie” (Michalski, 2003, s. 159).

Celem jego działań pisarskich nie była gra intelektualna z czytelnikiem w budowanie barwnej anegdoty z dreszczykiem. Pisarz postąpił w tym przypadku w dość przewrotny i zaskakujący dla odbiorcy sposób. Specyfika „literatury przerażenia”

i „grozy”, a do nich należy *Baczmaha*, polega na tym, że nie jest ona „tylko domeną ludyczności ukrywającej ekspresję własnych obaw czy nawet próbą podświadomego ich oswojenia lub oddalenia, ale i manifestem światopoglądowym, odsłonięciem tego, co w świecie przeraża, a co tylko poprzez artystyczne literackie przetworzenie może być ukazane i dostrzeżone” (Michalski, 2003, s. 159). Pawlikowski odkrywa tajniki ciemnego duchowego świata. Równie ważne wydaje się to, że „literatura przerażenia nie daje *katharsis*, nie oswaja lęku jak klasyczna groteska, ale pozostawia bezradnym wobec wzmocnionego poczucia absurdu” (Michalski, 2003, s. 158). Lektura *Baczmahy*, pełnej lęku, grozy i doznań tanatycznych, nie pełni funkcji terapeutycznej.

Witkacy, przywoływany już w tym artykule, wykreował infernalny obraz Tatr w pisanej w roku 1910 młodzieńczej powieści pt. *622 upadki Bunga*. W przewrotnym, groteskowym zakończeniu powieści objawia się absurd świata. Witkacy sam do końca życia zmagał się z traumą od czasu, kiedy 21 lutego 1914 roku jego narzeczona, Jadwiga Janczewska popełniła samobójstwo pod Skałą Pisaną w Dolinie Kościeliskiej w Tatrach, strzelając sobie w skroń z pistoletu Browning. Miał poczucie, że demon narzeczonej wcielił się w jego duszę i dręczył go aż do samobójczej śmierci. Ale to już inna opowieść.

BLIOGRAFIA BIBLIOGRAPHY

- Abramowska, J. (1982). Topos i niektóre miejsca wspólne badań literackich. *Pamiętnik Literacki*, 1–2, 3–23.
- Aguirre, M. (2003). Geometria strachu. Wykorzystanie przestrzeni w literaturze gotyckiej, A. Izdebska, (przeł.). W: G. Gazda, A. Izdebska, J. Pluciennik (red.), *Wokół gotycyzmów. Wyobrażenia, groza, okrucieństwo* (s. 13–32). Kraków: Universitas.
- Bocheński, T. (1939). Poetyckie aspekty gór. *Kamena*, 8–10, 130–139.
- Hennel R. (1989). *Zakopanoptikon – bujda literacka czy portret Zakopanego?* W: A. Strug, *Zakopanoptikon, czyli Kronika czterdziestu dziewięciu dni deszczowych w Zakopanem* (s. 182–215). Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Hennel, R. (1987). *Kpiarze pod Giewontem*. Warszawa: Wydawnictwo Iskry.
- Izdebska, A. (2017). Gotycyzm/gotycyzmy – rekwizyty i metamorfozy, *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka*, 30, 325–337.
- Izdebska, A. (2003), *Gotyckie labirynty*. W: G. Gazda, A. Izdebska, J. Pluciennik (red.), *Wokół gotycyzmów. Wyobrażenia, groza, okrucieństwo* (s. 33–41). Kraków: Universitas.
- Kapeluś, H. (1971). *Romantyzm i folklor*. W: M. Żmigrodzka, Z. Lewinówna (red.), *Problemy polskiego romantyzmu* (s. 278–310). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Kokot, J. (2013). *W świetle gazowych latarni. O angielskiej prozie „gotyckiej” przełomu XIX i XX wieku*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Kolbuszewski, J. (1982). *Tatry w literaturze polskiej 1805–1939*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Kowalczykowa, A. (1982). *Pejzaż romantyczny*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Macfarlane, R. (2018). *Góry stan umysłu*, J. Konieczny (przeł.). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Majda, J. (1979). *Góralczyzna w twórczości Stanisława Witkiewicza*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Majda, J. (1999). *Młodopolskie Tatry literackie*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Majda, J. (1982). *Tatrzańskim szlakiem literatury*. Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza.
- Matlakowski, W. (1901). *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu. Zarysy życia ludowego*, Warszawa: skł. gł. w Księgarni E. Wendego i S-ki.

- Mączyński, M. (2013). O głowach dziwostwornych 1 w twórczości Pawlikowskich z Kozińca, *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica*, 8, 207–219.
- Michalski, H. (1988). *Andrzej Strug*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Michalski M. (2003). *Dyskurs, apokryf, parabola. Strategie filozofowania w prozie współczesnej*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Mochnacki, M. (1910). *Pisma po raz pierwszy edycją książkową objęte*. Lwów: Księgarnia Polska B. Połonieckiego.
- Nowicki, A. (2004). Tadeusz Miciński i wiele Polsk. W: T. Miciński, *Nietota. Księga tajemna Tatr* (s. 389–392). Warszawa: tCHu.
- Nycz, R. (1997). Gest śmiechu. Z przemian świadomości literackiej początku XX wieku. W: R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie* (s. 227–266). Wrocław: Wydawnictwo „Leopoldinum” Fundacji dla Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Pawlikowski M. G. (1898). *Baczmaha. Szkic powieściowy*. Warszawa: Gebethner i Wolf.
- Podraza-Kwiatkowska M. (red.). (1979). *Studia o Tadeuszu Micińskim*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Prokop, J. (1970). *Z przemian w literaturze polskiej lat 1907–1917*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Przerwa-Tetmajer, K. (1906). *Bajeczny świat Tatr*. Warszawa: S. Orgelbrand i Synowie.
- Przestrzeń i literatura* (1978). M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska (red.). Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Przymanowska, M. (1974). Posłowie. W: Walpole, H., *Zamczysko w Otranto. Opowieść gotycka* (s. 109–115), Przymanowska, M. (przeł.). Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Radwańska-Paryska, Z., Paryski W. H. (2004). *Wielka encyklopedia tatrzańska*. Poronin: Wydawnictwo Górskie.
- Sławiński, J. (1978). Przestrzeń w literaturze, elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości. W: M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska (red.), *Przestrzeń i literatura* (s. 9–22). Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Strofy o górach. Antologia* (1981). J. Kolbuszewski (wybór, oprac. i posłowie). Warszawa: Wydawnictwo Iskry.
- Symposium. „Góry w kulturze polskiej”*. Kraków 9–10 listopada 1974 r. (1974). M. Broniowska (red.). Kraków: Krajowa Agencja Wydawnicza.
- Szczepański, J. A. (1939). Tragedia Pawlikowskich. *Kamena* 8–10, 151–156.
- Sznajder, A. (2014). Pawlikowski. *Kurier Galicyjski*, 12 (208).
- Sznapiak, A. D. (2009). *Tatrzańska Arkadia. Zakopane jako ośrodek artystyczno-intelektualny od około 1880 do 1914 roku*. Warszawa: Wydawnictwo Neriton.
- Tatrami urzeczeni. Dawna turystyka w słowie i obrazie* (1979). R. Hennel (oprac.). Warszawa: Wydawnictwo „Sport i Turystyka”.
- Tatry i górale w literaturze. Antologia* (1992). J. Kolbuszewski (oprac.). Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Tatry mityczne (2002). *Tygodnik Powszechny*. 38 (2776).
- Tondos, B. (2004). *Styl zakopiański i zakopiańszczyzna*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Wojciechowska, S. (2017). Amoenus versus horridus: W kleszczach lęku w świetle konwencji sielanekowej. *Litteraria Copernicana*, 1. 159–167.
- Wokół gotycyzmów. Wyobrażenia, groza, okrucieństwo* (2003). G. Gazda, A. Izdebska, J. Płuciennik (red.). Kraków: Universitas.
- Zaleska, M. J. (1890). *Z krainy czarów, legendy, baśnie i podania najpiękniejsze, swojskie i obce, z uwzględnieniem podań tatrzańskich*. Warszawa: nakł. Ferdynanda Hösocka.
- Zborowski, J. (2009). *Słownik gwary Zakopanego i okolic*. Wydany i uzupełniony z materiałów Autora przez Zespół Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk pod kierunkiem J. Okoniowej. Zakopane–Kraków: Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego, Instytut Języka Polskiego PAN.

Maria Jolanta Olszewska – prof. dr hab., historyk i literaturoznawca ILP UW. Członek Pracowni Historii Dramatu 1864–1939 przy ILP, TN KUL, Stowarzyszenia im. Stefana Żeromskiego, TL im. Mickiewicza (oddział warszawski) i Stowarzyszenia im. Jana Kasprówicza. Główne zainteresowania naukowo-badawcze: historia literatury XIX i XX wieku, dzieje dramatu i teatru, genologia, szczególnie pogranicze literatury i gatunków użytkowych, historia świadomości polityczno-społecznej społeczeństwa polskiego i jej odzwierciedlenie w literaturze drugiej połowy XIX wieku. Interesuje ją analiza wybranych, często zapomnianych dziś, utworów literatury polskiej XIX i XX wieku. Autorka m.in. następujących publikacji: *„Tragedia chłopska”. Od W. L. Anczyca do K.H. Rostworowskiego. Tematyka – kompozycja – idee* (2001), *Człowiek w świecie Wielkiej Wojny. Literatura polska z lat 1914–1919 wobec I wojny światowej. Wybrane zagadnienia* (2004), *Drogi nadziei* (2009), *Stefan Żeromski. Spotkania* (2015), *Spór o przyszłość literatury polskiej, czyli polemiki ze Stefanem Żeromskim po jego odczycie „Literatura a życie polskie”* (2019), *Wojna polsko-bolszewicka w literaturze polskiej* (2020); artykułów w tomach zbiorowych i czasopismach; współredaktorka kilku wydań zbiorowych i edycji dramatów zebranych Kazimierza Przerwy-Tetmajera.



33. Seweryn Goszczyński. Ryt. Kajetan Kieślński, 1836
33. Seweryn Goszczyński. Engraving by Kajetan Kieślński, 1836

KAROL SAMSEL

ORCID: 0000-0002-2047-4508; e-mail: karolsamsel@uw.edu.pl
Uniwersytet Warszawski

Dziennik podróży do Tatrów Seweryna Goszczyńskiego w kontekście niemieckojęzycznych alpejskich dzienników podróżniczych XVIII i XIX wieku

**Seweryn Goszczyński's *Dziennik podróży do Tatrów* in the context
of the German-language Alpine travel journeys
of XVIII-th and XIX-th century**

Abstrakt: Tekst jest próbą ukazania literackiej i artystycznej osobności *Dziennika podróży do Tatrów* Seweryna Goszczyńskiego na tle komparatystycznym, jaki współkształtują tutaj wybrane niemieckojęzyczne teksty tzw. dyskursu alpejskiego: dzienniki podróżnicze oraz traktaty Sophie von La Roche, Georga Wilhelma Friedricha Hegla, Georga Simmla, a także – poprzez skojarzenie z piśmstwem geologicznym Staszica – Johanna Jakoba Scheuchzera. W wymiarze filologicznej lektury *Dziennika* Goszczyńskiego istotnym pozostaje pytanie, na ile autor *Zamku kaniowskiego* przekształcał w czasie późniejszym swój utwór pod wpływem towianizmu, a także związanej z tym ewolucji (rewolucji) w obrębie własnego światopoglądu duchowego.

Słowa-klucze: Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, La Roche, Hegel, Simmel, Scheuchzer, towianizm, dzienniki podróżnicze, literacki dyskurs alpejski, literacki dyskurs tatrzański

Abstract: The text is an attempt to show the literary and artistic uniqueness of Seweryn Goszczyński's *Dziennik podróży do Tatrów* [Diary of the Journey to Tatra Mountains] in the light of the comparative background of selected German-language texts, the so-called alpine discourse: travel diaries and treatises by Sophie von la Roche, Georg Wilhelm Friedrich Hegel, Georg Simmel, and also – through association with Staszic's geological writings – by Johann Jakob Scheuchzer. In the philological dimension of reading Goszczyński's *Dziennik*, we ought to inquire to what extent the author of *Zamek Kaniowski* [The Castle of Kaniów], later changed his work under the influence of Towianism, as well as under the evolution (revolution) within his own spiritual worldview.

Keywords: Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, La Roche, Hegel, Simmel, Scheuchzer, Towianism, travel journals, literary alpine discourse, literary Tatra discourse

1

Oczywiście, Seweryn Goszczyński nie był pierwszy. Mimo wszystko w swojej pracy nad *Dziennikiem* nie opierał się na kanonicznych dla jego materii rozpoznaniach Stanisława Staszica z 1815 roku, a więc z rozprawy *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, wydawanej wielokrotnie do tego czasu – na łamach *Roczników Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk* (rozdział po rozdziale), a także odczytywanej publicznie. „*Ziemiorodztwo Karpatów* Staszica stanowi pracę geologiczną pisaną w okresie, kiedy prac polskich z tej dziedziny niemal nie było” (Maślankiewicz, 1956, s. 596). Tym bardziej należałoby Staszica za jego trud zachwalać, zwłaszcza gdy – zmuszony niekiedy posługiwać się niemiecką, francuszczyzną, bez oparcia we wzorcu „próbuję [Staszic, K. S.] dawać ściśle opisy obiektów czy zjawisk geologicznych” (Maślankiewicz, 1956, s. 596) – tak upomina się o uznanie dla dokonań autora *Rodu ludzkiego*, Kazimierz Maślankiewicz.

Ale nie, Staszic nie będzie dla Goszczyńskiego żadnym układem odniesienia, mimo tego nawet, że Goszczyński, ruszając w Tatry, wyposaża się w całkiem spory zasób o nich lektur. Podstawą są *Nowe Ateny* Benedykta Chmielowskiego, z którymi romantyk chętnie dyskutuje, nie dając Chmielowskiemu wiary do końca. Do tego dołączają teksty literackie, zatem przykładowo: tragedia Franciszka Wężyka z 1822 roku pt. *Bolesław Śmiały*, wyzbyta jakichkolwiek wątków górskich, a także dopiero co wydane (1833) *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego* Wacława z Oleśka (1833), jest nawet w Tatrach w zasięgu ręki pisarza [jak przekonuje nas o tym badaczka utworu, Joanna Stożek (Stożek, 2018)] *Matka świętych Polska* Floriana Jaroszewicza, jeszcze z lat 60. XVIII wieku. Nie ma Staszica może także z przyczyn takich a nie innych wyborów twórczych Goszczyńskiego, który dość szybko stracił szerokie zainteresowanie naturą Tatr, a więc też i ich geologią: „główny początkowo mój przedmiot – Tatry – został podrzędnym, a miejsce jego zastąpił lud jego”, oświadcza w *Dzienniku*... całkiem szybko, dodając do tego, obowiązujące w epoce: „naród odbija istotę swoją w swoim języku” (Goszczyński, 1958, s. 125).

Nie sposób, jak się zdaje, czytać *Dziennika podróży do Tatrów* bez przypominania sobie ogółu bardzo licznych zatrudnień Goszczyńskiego wokół idei tworzenia tatrzańskiej literatury, czy – ostrożniej mówiąc – literatury tatrzańskich tematów i motywów. Wypada zacząć może od stwierdzenia, że Goszczyński, który pisze tekst *Dziennika*... po ucieczce z Królestwa Polskiego 1832 roku (Goszczyński-uchodźca, uchodźca insurekcyjny, uchodźca polityczny) to zupełnie inny człowiek niż ten, który opracowany już przez siebie *Dziennik*... udostępnia w 1853 roku swemu czytelnikowi. *Per analogiam*, czymś zgoła innym, będzie tu tekst utworu z 1832 oraz tekst publikowanej w 1853 roku całości – co daje się częściowo prześledzić na przykładach z prasy, w której Goszczyński upubliczniał fragmenty swojego diariusza od 1834 roku. Wymownym przykładem mogłoby być tu zdanie tekstu czytane w *Muzeum Domowym* z 1835 roku, opisujące bardzo katabatyczne z ducha doświadczenie zejścia w głąb jaskini pod Pisaną, oraz to samo zdanie pobrane już z treści całej książki Goszczyńskiego. W pierwszym wypadku – czytamy o zejściu w głąb samego siebie:

Mimowolnie uległem groźnemu wrażeniu; zdało mi się, że w tej chwili musiały się otworzyć najciemniejsze tajniki duszy (Goszczyński, 1835, s. 229).

W drugim czytamy o zejściu w głąb mrocznego świata, kto wie, świata umarłych, fantastycznego świata Podhalan – czyjego świata, jakiego świata – chciałoby się zapytywać. Oto cytat:

Mimowolnie uległem groźnemu wrażeniu, zdało mi się w tej chwili, że się otwierają tajniki ciemnego duchowego świata (Goszczyński, 1958, s. 223).

Gdzie upatrywać źródła zmian tekstowych w obydwu *Dziennikach*? W pierwszym rzędzie – w duchowości, w 1842 roku Goszczyński dołącza do Koła Sprawy Bożej, tekst *Dziennika podróży do Tatrów* zaś z czasem zacznie korygować, nieco wyostrowając własne pierwotne duchowe przeżycia z gór tak, by odpowiadały nastrojom i filozofii towianizmu, zatem – by rezonowały z jego aktualnym stanem duchowym. Mówiąc o innych powodach, które przyczyniały się na wielu polach do zmiany literackiego kształtu diariusza, wypadnie również wspomnieć o tym, że w 1853 roku Goszczyński jest już wytrawnym znawcą, jeśli można tak powiedzieć, literackiego tematu Tatr: ma za sobą wszystkie utwory, w których temat tatrzański zgłębiał, *Dziennik podróży do Tatrów*, jego wydanie, to więc – na dobrą sprawę – finalizacja wiodącego tematu twórczości, także kres pewnego literackiego doświadczenia, skoro wszystko, co było do napisania, jest już za nim. A temat tatrzański (przypomnijmy) wybrzmiewał u Goszczyńskiego wielokrotnie: poetycki opis Łomnicy przed *Dziennikiem podróży do Tatrów* wpięty w *Proroctwach księdza Marka*, poemat *Kościelisko*, mający z kolei opowiadać o wojnie góralsko-tatarskiej w Dolinie Kościeliskiej – co prawda nie został stworzony w całości, jednak zachował się sławny fragment zatytułowany *Sobótka*, którym pisarz chlubił się szczególnie, wreszcie – dwie powieści: tatrzańska, pt. *Straszny Strzelec* (wykorzystująca wątki z życia Goszczyńskiego) z roku 1838, a także rozgrywająca się w górskiej scenerii wystylizowanej na pejzaż gotycko-sentymentalny, *Oda* (1841 rok) z wpisaniem w powieść quasi-podaniem o naderżnięciu Stawu Smreczyńskiego. Analizując długą drogę (1833–1841), wiodącą od niezrealizowanego planu na „historyczno-ludowy arcypoeemat” *Kościelisko*, aż do słabszego od reszty romansu *Oda*, badaczka pisarza, Anna Krysztofiak zapytuje, może nieco nazbyt zaczepnie: „czy Goszczyński zmienił się z barda w literata, gdy upragniony epos o góralszczyźnie zastąpił powieścią pisaną ku ucieśze pań?” (Goszczyński & Krysztofiak, 2010, s. 33). Kończąc to niekrótkie wyliczenie „tatrzańskiej spuścizny literackiej” autora *Zamku kaniowskiego*, warto może jeszcze pamiętać o specyficznej, a mickiewiczowskiej w tonie balladzie górskiej Goszczyńskiego zatytułowanej *Skarb ducha. Niebylica*, napisanej w czasie pracy nad *Proroctwami księdza Marka* – wszystko to, a także nabytą (i wykreowaną) erudycję literacką, należałoby, w mojej opinii, uwzględnić, analizując już szczegółowo kierunki zmian tekstu diariuszowego Goszczyńskiego w jego wersji pierwotnej oraz opublikowanej.

Diariuszowego? Chyba tak, chociaż w mówieniu o genologii *Dziennika podróży do Tatrów* należałoby zachować daleko posuniętą ostrożność. Na dziś dzień

chyba nadal nas przekonują najbardziej klasyczne rozpoznania tekstu, a to znaczy te autorstwa Stanisława Sierotwińskiego piszącego, że materiał „nie nawiązuje swą formą, zawartością, tematem do żadnej tradycji literackiej, raczej ją stwarza, i to od razu w kilku kierunkach”, że w swych ukierunkowaniach „ma [*Dziennik...* – K. S.] po trosze z reportażu, monografii turystycznej, rozprawy etnograficznej, felietonu literackiego i staroświeckiej gawędy” (Sierotwiński, 1958, s. LXXI). Warto tu może podkreślić jeszcze nieco sternowski z ducha komizm, zwłaszcza wtedy, gdy Goszczyński rozprawia się w swoim *Dzienniku...* z osobliwościami w rodzaju konsekwencji spożywania żętycy przez osoby do niej nieprzyzwyczajone, albo protorealizm narracji środowiskowych wówczas, gdy pisze – po raz pierwszy w literaturze tatrzańskiej – o polowaniach na kozice, zestawiając tatrzańskie zbójnictwo, a także myślistwo z elementami kultury oraz wychowania... rycerskiego (nawiasem tutaj mówiąc, z pewnością *Dziennik podróży do Tatrów* – jak chyba wiele literackich tekstów tatrzańskich z epoki – dałby się interesująco przeczytać przy pomocy narzędzi *animal studies*¹).

Zanim jeszcze przejdę do literackiego tekstu alpejskiego, obecnego w narracjach podróżniczych Niemców XVIII oraz XIX wieku, chciałbym może jeszcze wyrazić swój zdecydowany dystans wobec określonego modelu badań nad tekstem Goszczyńskiego. Do czego w tym wypadku zmierzam? Nie wydaje mi się, by dawał się obronić sąd, że *Dziennik podróży do Tatrów* jest lub może być zapisem o charakterze transformacyjno-wewnętrzny. Nie, on nie jest pamiętnikiem ani dziennikiem intymnym w wyrafinowanych sensach przypisywanych współczesnej intymistyce. Nie jest on też, moim przynajmniej zdaniem, żadnym dziennikiem przemiany wewnętrznej, a formułując podobne przypuszczenia, dajemy się łatwo „ograć” pułapką porywającej, bądź co bądź, biografii pisarza, i przeszacowujemy wpływ towianizmu na tekst. Zamiast przypisywać wyszukane znaczenia uniesieniom duchowym, można by rozważyć kwestię autotematyzmu, silnie przecież obecną w *Dzienniku...* i stale sygnalizującą ambitne intencje autorskie Goszczyńskiego pozującego nieco na literackiego zbieracza, na Zoriana nowej epoki, ale już nie: Zoriana *in totu*, ale na... Zoriana artystów, Zoriana nowej sztuki narodowej: „jeżeli zbieram i podaję innym pieśni, [...] wziąłem je z łona życia, jako żyjące czucie ludu” (Goszczyński, 1958, s. 158), autor wyznaje niebywale szczerze i ze sporym dramatyzmem. Gdzie indziej pisze, z równie konfesyjną otwartością na czytelnika: „znam całą trudność poznania i odmalowania narodu” (a mówi to w kontekście Podhalan, natury Podhalan...) (Goszczyński, 1958, s. 105). I czemu tym nie zająć się przede wszystkim, porzucając – przynajmniej na jakiś czas – nieco zawłaszczający filtr czytania *Dziennika podróży do Tatrów* przez pryzmat towianizmu?

¹ Zob. w związku z tym przykładowe studia o faunie Tatr (Głowaciński & Makomaska-Juchiewicz, 1992, s. 175–191).

2

Literacki tekst alpejski „snuty” jest w języku niemieckim zarówno w XVIII, jak i w XIX wieku tak przez ekspedytorów (tzn. członków wypraw naukowych, wspinaczy piszących sprawozdania ze swoich podróży), jak i amatorów-literatów, amatorów-myślicieli (zderzających się czasem z górami po raz pierwszy, jak młody, dwudziestopięcioletni Georg Wilhelm Friedrich Hegel i starszy od niego o dwanaście lat, trzydziestosiedmioletni Georg Simmel [Franzel, 2020, s. 99–119; Klenner, 2020, s. 175–196]). Trudno ocenić na pierwszy rzut oka, któremu z pisarzy alpejskiego dyskursu literackiemu byłoby najbliżej do Goszczyńskiego. Może najdalej adekwatny w opisach w stosunku do *Dziennika podróży do Tatrów* byłby dziennik kobiecy autorstwa Sophie von La Roche przebywającej w Alpach Szwajcarskich latem 1784 roku (miała wówczas 54 lata). Dzięki wydanemu *Dziennikowi podróży przez Szwajcarię (Tagebuch einer Reise durch die Schweiz)* La Roche, jak pisze Martina Kopf, może uchodzić wśród literatów za pionierkę literatury wspinaczkowej – jest również pierwszą z Niemiec, która dociera na wzgórze lodowcowe Mer de Glace nieopodal Chamonix, z czego zdaje, oczywiście, w swoim *Tagebuch...* relację całkowicie osobną (Kopf, s. 77–96):

Wyobraź sobie sklepienie o wysokości od 50 do 60 metrów, z najpiękniejszym sufitem, błękit nieba, lazuruwe tło, ściany boczne z weneckiego szkła dzielonego przedziałami na sceny – przezroczysta woda zdawała się płynąć pomiędzy filarami kryształu. Jakże małą skargą wobec podobnego widoku mogłaby być skarga na deszcz, który zaskoczył nas w drodze? Błogosławiłam temu dniu mojego życia, dziękowałam niebiosom, że udzieliły mi go z najszlachetniejszej, przyjacielskiej ręki, a zarazem spoglądałam na drugą stronę drżącego pode mną mostu do pięknej doliny Chamonix – życzyłam wszystkim dobra z nieba, usiadłam. A siedziałam w lesie jodłowym na wózku, który odwoził mnie z powrotem do naszej dobrej gospodyni (La Roche, 1787, s. 280–281)².

Z pewnością najśłynniejszy w tej grupie tekstowej dziennik berneński Hegla – czyli *Reisetagebuch Hegels durch die Bernen Oberalpen* z 1796 roku – należy równocześnie do tekstów najbardziej osobliwych, głównie związanych ze spleenem filozofa wędrującego po Alpach. Owy spleen rodzi u Hegla – oglądającego, między innymi, najwyższy w całych Alpach wodospad Reichenbach czy miejsce założenia Szwajcarii – słynną łąkę Rütli o powierzchni ponad sześćdziesięciu

² Tłum. aut. – K. S. „Denkt euch ein Gewölbe von 50 bis 60 Schuch hoch, die Decke von dem schönsten Himmelblau, der Hintergrund Lazur, die Seitenwände wir von venetianischen Glas, in Scenen abgetheilt, durchsichtig, das Wasser [269] schien zwischen Säulen von Cristall hervor zu rauschen. Was war der Regen für eine kleine Beschwerde gegen die Gefühle dieses Anblicks? Ich segnete diesen Tag meines Lebens, dankte dem Himmel, daß er mir ihn aus der Hand der edelsten Freundschaft gegeben hatte, und sah auf der unter mir zitternden Brücke auch auf den andern Seite in das liebliche Thal von Chamounys hinab, wünschte dem Ganzen Gutes vom Himmel, und setzte mich in dem Tannenwald auf den Bankwagen, der uns zu unserer guten Wirthin zurückbrachte. Diese hatte in allen Caminen Feuer angezündet, damit wir uns sogleich trocken und wärmen könnten. Wir theilten uns auch sogleich ab; le Vadé legte sich in dem Hemde, das er vorrätig hatte, zu Bette, während man an dem Küchenfeuer seinen Rock mit den andern trocknete. Ich hatte in Lausanne nicht anders gedacht, als den zweyten Tag von Genf zurück zu kommen, und hatte nichts als mein Nachtzeug und ein taffet Kleid bey mir; da es nun des Morgens in Chamounis sehr kühl war, so zog ich mein Schlafhemd über das andre an, brachte also beyde ganz naß nach Hause, und mußte von meiner Wirthin Hemd, Röcke, Wams und Strümpfe anziehen”.

kilometrów kwadratowych – refleksję filozoficzną. Przypomina to Seweryna Goszczyńskiego nade wszystko przez wzgląd na wtopioną w *Dziennik podróży do Tatrów* refleksję towianistyczną. W porównywalny sposób, jak się okazuje, Hegel zainspirowany – mimo wszystko zainspirowany! – naturą zużytkowuje we własnym diariuszu spekulację, Goszczyński natomiast – rzeczywistość towianizującego przeduchowienia, jak pamiętamy, dopisywaną rzeczywistości tatrzańskiej *ex post*, pod wpływem doświadczeń roku 1842 i lat kolejnych. Jak podkreśla Sean Franzel, przyszłego autora *Fenomenologii ducha* nurtuje przede wszystkim problematyka poznawcza i bardzo oryginalne na tle epoki, całkowicie „antywniosłościowe” ujęcie gór:

Relacja Georga Wilhelma Friedricha Hegla z siedmiodniowej podróży pieszej z 1796 roku po regionie berneńskim ukazuje filozofa w roli dwudziestopięcioletniego podróżnika z przewodnikiem w dłoni badającego reakcje swoje i innych podróżujących na tak zjawiskowe atrakcje, jak wodospad Reichenbach, wąwóz Aare, lodowce góry Jungfrau czy górę Rütli w kantonie Uri [...]. Narracja łączy w sobie obserwacje filozoficzne z rzeczowym opisem trasy i warunków podróży. Dzieło pozostaje interesującym świadectwem swojego okresu, również dlatego, że Hegel – w odróżnieniu od jego współczesnych czy następców – nie uciekał się w ogóle do protoromantycznych opisów wzniosłości gór (rozstrzelenia aut., K. S.) (Franzel, 2020, s. 175)³.

Warto pamiętać, że nawet Goszczyński u początku swojej przygody z Tatrami – tej realnej, krótkiej i tej literackiej, bardzo długiej – był dyletantem. Przypomina o tym Anna Krysztofiak, kładąc duży nacisk na rolę, jakie odegrało w tej sytuacji wsparcie Ludwika Kamińskiego, przewodnika poety w jego wędrowce po Tatrach (Goszczyński & Krysztofiak, 2010, s. 11)⁴ – to ono ukształtowało tatrzańską erudycję autora *Króla zamczyska*, żeby nie powiedzieć – bardzo dosadnie – że faktograficzna, czy że reportażowo-etnograficzna erudycja Goszczyńskiego to transfer, zapożyczenie, niespłacony nigdy dług romantyka względem autora najstarszej monografii Podhala *O mieszkańcach tatrzańskich*, wydanej dopiero w sto lat po śmierci Kamińskiego, zatem w 1981 roku, kiedy renoma Goszczyńskiego jako architekta literackiego „dyskursu tatrzańskiego” była dawno ugruntowana. W podobnej pozycji znajdował się, wędrując po austriackich Alpach, Georg Simmel, drukując w 1896 roku *Alpenreisen* – studium o swych alpejskich podróżach, następnie przygotowując do druku w 1911 roku rozważania o estetyce Alp. Amatorskie, słowianofilskie nastawienie Goszczyńskiego zastępowało – w przypadku Simmela – nastawienie intelektualistyczne i modernistyczne. Autor przybywał w góry z Wiednia jako obiecujący socjolog, filozof, literat i bardzo

³ Tłum. aut. – K. S. „Georg Wilhelm Friedrich Hegel’s 1796 account of a seven-day voyage by foot in the Bernese Oberland gives us a snapshot of the philosopher as a twenty-five-year-old traveler, guidebook in hand, weighing his and previous visitors’ reactions to iconic attractions such as the Reichenbach Falls, the Aare Gorge, the Jungfrau and its glaciers, and the Rütli Mountain in the Canton of Uri [...]. The narrative mixes philosophical observations and matter-of-fact description of the route and travel conditions. This piece is a curious artifact of the period, in part because Hegel does not embrace proto-Romantic accounts of the mountain sublime as effusively as so many of his contemporaries and successors”.

⁴ Na niedocenienie Kamińskiego w oddziaływaniu na proces twórczy Goszczyńskiego wskazywali też: Jacek Kolbuszewski, Anna Kowalska-Lewicka, Jan Reychman i Witold H. Paryski.

dobrze słyhać podobne, zarówno kulturowe, jak i intelektualistyczne nastawienie w jego *Alpenreisen*. Nieraz – w tym już na samym początku tekstu – pisarz chętnie daje się pociągnąć socjologiczno-środowiskowej dygresji na temat przełomowych zmian w zakresie, nieromantycznego już, alpejskiego podróżnictwa:

Otóż, zgadzam się, że korzyści płynące z tego „socjalistycznego” wielostronnego otwarcia Alp zniechęcają do polegania tylko na jakimś jednostkowym wysiłku. Niezliczona ilość osób, którym niegdyś zabroniono wstępu w góry ze względu na brak sił i środków, teraz może cieszyć się przyrodą. Protestuję – tym samym – przeciwko całej głupocie romantyzmu, który postrzegał trudne trasy, prehistoryczne jedzenia, twarde łóżka jako niezbywalny bodziec starych dobrych dni dawnej alpinistyki, bowiem – pomimo podobnych bredni wciąż wszyscy ci, którzy chcą, mogą znaleźć w Alpach spokój i samotność (Simmel, 1991, s. 95)⁵.

Odpowiednikiem Staszica, „Staszicem Alp” – chciałoby się może powiedzieć – był wśród Niemców Johann Jacob Scheuchzer, autor trzytomowego *Helvetiae historia naturalis, oder, Die Natur-Historie des Schweizerlandes* powstającego w latach 1716–1718, jeszcze z pozycji kreacjonistycznych badającego w różnych miejscach alpejskiego pasma roślinność, skały, ukształtowanie terenu oraz faunę (Jenkins & Weber, 2020, s. 49–75)⁶. Za najsłynniejszą pozycję Scheuchzera zgodnie uznaje się *Physica sacra*, czterotomowy erudycyjny komentarz do Biblii, w tym do Księgi Rodzaju – w którym w charakterze ostatecznego dowodu na istnienie Boga przedstawia się katalog posiadanych i opisywanych skamieniałości (a Scheuchzer miał w swoich zbiorach między innymi *Esox lepidotus* i *Piscium querelae* wydobyte na terenach Zurychu, a także Öhningen, pochodzące prawdopodobnie z czasów miocenu [Leu, 2015, s. 337]). Staszic – tekstem własnej rozprawy – położył fundamenty pod nowożytną, ale też i nowoczesną geologię, a Scheuchzer, jak twierdzi Urs B. Leu, „był [z kolei] jednym z najbardziej wpływowych fizykoteologów Szwajcarii – czasów nowożytno-nowoczesnych”⁷ (Leu, 2015, s. 340). Nie wolno zapominać o wielkim przełomie światopoglądowym, jaki swą „fizykoreligijną alpinologią” Scheuchzer wywołał (zasługując tym samym na miano pierwszego tępiciela europejskich zabobonów na temat Alp):

Może tylko paru ludzi poza Szwajcarią czy paru w Szwajcarii miało wówczas okazję podróżować po Alpach. Większość obawiała się „ciemnych sił”, złych duchów i alpejskich smoków mających zamieszkiwać te tereny. Scheuchzer nie tylko opisał, ale także zilustrował dla szerszej, wykształconej publiczności ten „Nowy Świat” w samym sercu Europy. Jedna z największych, ale i najciekawszych

⁵ Tłum. aut. – K. S. „All in all I accept that the advantages of this socialistic wholesale opening up of the Alps outweigh the reliance on the efforts of the individual. Countless people who previously were barred because of their lack of strength and means are now able to enjoy nature. I disagree with that foolish romanticism which saw difficult routes, prehistoric food and hard beds as an irremovable part of the stimulus of the good old days of the alpine travel; despite this it is still possible for those whose wish, to find solitude and quite in the Alps”.

⁶ Spośród wymienionych autorów to Scheuchzer najbardziej domagałby się nowoczesnych metodologicznych rozpoznań, zwłaszcza – we wspomnianym tu już obszarze badań z zakresu animal studies (na naszym gruncie analogicznego namysłu domagałby się – można powiedzieć, że występujący na podobnym gruncie autorsko pojętej „fizykoteologii” – Słowacki genezyjski).

⁷ Tłum. aut. – K. S. „He was one of the most prominent Swiss physicotheologists of the early modern period”.

ilustracji w manuskrypcie *Itinera Alpina Tria* [...] przedstawia barwną półkolistą tęczę pojawiającą się w mglistym oparze wodospadu w Alpach Szwajcarskich (Leu, 2015, s. 341–342)⁸.

Tak właśnie sportretowane zjawisko górskiej tęczy tłumaczy Scheuchzer niezwykle nowocześnie, bowiem... geometrią kątową oraz kartezjanizmem (Leu, 2015, s. 342).

*

Na podobnym tle – w porównaniu z rozbudowanym, interdyscyplinarnym – naukowym, teologicznym, filozoficznym, estetycznym i literackim dyskursem alpejskim, uprawianym w niemieckiej literaturze przedmiotu – relacja tatrzańska Goszczyńskiego zachowuje swoją całkowicie założycielską odrębność, natomiast eksponowaną w tekście prawdą doświadczenia, autentyzmem oraz subiektywizmem, najbardziej zbliżona wydaje się do XVIII-wiecznego dziennikopisarstwa La Roche. *Toutes proportions gardées* zestawiając jednak Goszczyńskiego z La Roche, Heglem, Simmlem, a nawet z nieprzystającym doń „teofizykalistą” Scheuchzerem, stopniowo zbliżamy się do docenienia roli tego pierwszego, Polaka, autora tekstu, którego osobną dyskursywną oraz fundacyjną siłę wypadnie tu chyba tylko potwierdzić. Europejski dyskurs skoncentrowany wokół Alp – myślę, że bez większych wahań – można nazwać metafizyczno-naukowym – ściślej: metafizyczno-przyrodoznawczym. Dyskurs wykreowany przez Goszczyńskiego w *Dzienniku podróży do Tatrów* ma w sobie nie tylko potencjał „ludocentryczny”, ale też: antropocentryczny, bowiem wielkim tematem dyskursu tatrzańskiego ufundowanego przez Goszczyńskiego są ludy Podhala – ludy Alp nie są przy tej frekwencji przedmiotem tak szerokich roztrząsań.

Co do *Dziennika podróży do Tatrów* jako historii wyprawy „w głąb doświadczenia”, należałoby z całą mocą podkreślić, że ogromny zamęt w obszar tej problematyki oraz jej rozpoznania musi – bez żadnych wątpliwości – wprowadzać... towianizm Goszczyńskiego. Mówienie w takiej sytuacji o *Dzienniku* jedynie w oparciu o podstawową edycję tekstu wykonaną przez Sierotwińskiego nie jest, co prawda, jeszcze nieporozumieniem, ale może wywoływać już konkretne nieporozumienia. Tak postąpiła Danuta Sosnowska, pisząc ważną monografię *Seweryn Goszczyński. Biografia duchowa*. „Sosnowska opiera analizę jedynie na edycji dziennika opracowanej przez Stanisława Sierotwińskiego”, alarmowała w sprawie książki badaczki recenzująca materiał Joanna Stożek, podkreślając, że warto by sięgnąć do fragmentów *Dziennika* wydrukowanych przez Goszczyńskiego w prasie – w tym także do *Muzeum Domowego* (Stożek, 2018, s. 162). Jak jednak „lakier towianizmu” z tego założycielskiego dla dyskursu tekstu całkowicie zdrapać? Chyba nie jest to możliwe – nijak nie da się wystawić *Dziennika podróży do*

⁸ Tłum. aut. – K. S. „Only a few people outside of Switzerland and few of the Swiss themselves had the chance to travel in the Alps. Most people feared «the dark» mountains and the evil ghosts and dragons believed to reside there. Scheuchzer descriptio and illustrated this «New World» in the middle of Europe for a broader learned public. One of the biggest and most interesting pictures in the manuscript of the *Itinera Alpina Tria* [...] is the colored drawing of a circular rainbow appearing in the misty spray of a waterfall in the Swiss Alps”.

Tatrów „bez mistycznej pozłoty”, to zaś oznacza, że zawsze będziemy skazani na środki ostrożności w formowaniu sądów o procesie twórczym trudnym do zrekonstruowania (lat 30. XIX wieku), który zaprowadził poetę w stronę literackiego doświadczenia Tatr oraz – *avant la lettre* oraz *totum pro parte* – literatury Tatr...

BIBLIOGRAFIA

BIBLIOGRAPHY

- Franzel, S. (2020). G. W. F. Hegel, „Travel Diary Through the Bernese Alps” (1796). In: S. M. Ireton, & C. Schaumann (eds.). *Mountains and the German Mind. Translations from Gessner to Messner, 1541–2009* (pp. 99–120). Rochester–New York: Camdeon House.
- Głowaciński, Z., Makomaska-Juchiewicz, M. (1992). Fauna of the Polish Tatra Mountains. *Mountain Research and Development*, 12(2), 175–191.
- Goszczyński, S. (1835). Wyjątki z dziennika podróży po zachodniej części Galicji. *Muzeum Domowe*, 16, 124–126; 17, 131–133; 18, 142–144; 21, 167–168.
- Goszczyński, S. (1958). *Dziennik podróży do Tatrów*. S. Sierotwiński (oprac.). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Goszczyński, S. (2010). „Mój skarb wewnętrzny dla mnie najcenniejszy”. *Wybór pism tatrzańskich*. A. Krysztofiak (oprac.). Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 7–33.
- Jenkins, J., & Weber, Ch. (2020). Johann Jakob Scheuchzer, „The Natural History of Switzerland” (1716). Excerpts. In: S. M. Ireton, & C. Schaumann (eds.). *Mountains and the German Mind. Translations from Gessner to Messner, 1541–2009* (pp. 47–74). Rochester–New York: Camdeon House.
- Klenner, J. (2020). Georg Simmel, „Alpine Journeys” (1895) and „On the Aesthetics of the Alps” (1911). In: S. M. Ireton, & C. Schaumann (red.). *Mountains and the German Mind. Translations from Gessner to Messner, 1541–2009* (pp. 171–193). Rochester–New York: Camdeon House.
- Kopf, M. (2020). Sophie von La Roche, „Diary of a Journey Through Switzerland” (1787), Excerpts. In: S. M. Ireton & C. Schaumann (red.). *Mountains and the German Mind. Translations from Gessner to Messner, 1541–2009* (pp. 75–95). Rochester–New York: Camdeon House.
- La Roche, von, S. (1787). *Tagebuch einer Reise durch die Schweiz*. Altenburg: Richterschen Buchhandlung.
- Leu, U. B. (2015). Swiss Mountains and English Scholars. Johann Jakob Scheuzer’s Relations to the Royal Society. *Huntington Library Quarterly*, 78(2), 329–348.
- Maślankiewicz, K. (1956). Stanisław Staszic, „O ziemiórództwie Karpatów i innych gór i równin Polski”. *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki*, 3(1), 592–605.
- Sierotwiński, S. (1958). Wstęp. W: S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów* (s. I–CXXLVIII). S. Sierotwiński (oprac.). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Simmel, G. (1991). The Alpine Journey. *Theory, Culture & Society*, 8(3), 95–98.
- Stożek, J. (2018). Goszczyński (nie)znany. O książce Danuty Sosnowskiej „Seweryn Goszczyński. Biografia duchowa”. *Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ. Nauki humanistyczne*, 20(1), 155–163.
- Stożek, J. (2016). O pewnych formalno-semantycznych aspektach „Dziennika podróży do Tatrów” Seweryna Goszczyńskiego. *Annales Universitatis Pedagogicae Cracoviensis*, 207, *Studia Poetica IV*, 186–196.

Karol Samsel (ur. w 1986 r.) – dr hab. nauk humanistycznych, poeta, prozaik, krytyk literacki, doktor habilitowany, doktor filozofii. Zastępca dyrektora w Międzydziedzinowej Szkole Doktorskiej UW, adiunkt w Zakładzie Literatury Romantyzmu i kierownik Pracowni Historii Dramatu 1864–1939 Wydziału Polonistyki UW, członek Polskiego Towarzystwa Conradowskiego. Współredaktor *Pism wybranych* Cypriana Norwida (2021). Wydał tomy: *Norwid – Conrad. Epika w perspektywie modernizmu* (2015); *Inwalida intencji. Studia o Norwidzie* (2017) oraz (razem z Wiesławem Rzońcą) *Norwid Gomulickich* (2021). Współredagował tomy studiów: *Uniwersalność komizmu. Aleksander Fredro w dwieście dwudziestą rocznicę urodzin* (2015), *Poeeci-studenci podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego wobec romantyzmu* (2018), *Dramaty Cypriana Norwida. Teksty – konteksty – interteksty* (2019), *Dramat słowiański: próba zbliżenia, przekroje, (re)konstrukcje i (re)lektury* (2021) oraz „Atrium spraw”... *Antologia tekstów o teatrze i dramacie Cypriana Norwida* (tom w przygotowaniu). Swoje artykuły drukował m.in. w „Studiach Norwidianach”, „Pracach Filologicznych. Literaturoznawstwo”, „Przeglądzie Humanistycznym”, „Tekstualiach” oraz „Yearbook of Conrad Studies (Poland)”. Autor tomów wierszy (*Z domami ludzi*, 2017, *Fitzclarence*, 2022), poematu *Autodafe* oraz powieści *Nieemożliwość Piety*.



34. Seweryn Goszczyński. Fot. 1850
34. Seweryn Goszczyński. Photo: 1850



35. Wincenty Byrski w mundurze kolejarza austriackiego. Fot. ok. 1913
35. Wincenty Byrski in an Austrian railwayman's uniform. Photo circa 1913.

MARCELI OLMA

ORCID: 0000-0003-4729-2840; marceli.olma@up.krakow.pl

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Językowo-kulturowy obraz Tatr w sonetach Wincentego Byrskiego (1870–1939)

Linguistic and cultural image of the Tatra Mountains in the sonnets of Wincenty Byrski (1870–1939)

Abstrakt: Artykuł poświęcony został cyklowi 25 niepublikowanych dotychczas sonetów autorstwa pochodzącego z Podbeskidzia poety przełomu XIX i XX wieku – Wincentego Byrskiego, którego twórczość z uwagi na podejmowane w niej wątki i wykorzystywane tropy wpisuje się dobrze w nurt literatury polskiego modernizmu. W obrębie tekstu analizie językowo-stylistycznej poddano wybrane spośród zbioru *Sonetów tatrzańskich* utwory, porządkując środki poetyckiego wyrazu (zwłaszcza słownictwo zaczerpnięte nierzadko z pokładów dawnej polszczyzny) służące kreacji krajobrazów wysokogórskich oraz opisowi zjawisk atmosferycznych a jednocześnie pozwalające podmiotowi doznającemu na ekspresję przeżywanych stanów emocjonalnych.

Słowa-klucze: literatura polska przełomu XIX i XX wieku, krajobrazy górskie, język poetycki, lingwistyka kulturowa

Abstract: The article is devoted to a series of 25 previously unpublished sonnets by a poet from Podbeskidzie at the turn of the 19th and 20th centuries – Wincenty Byrski, whose work, due to the themes and tropes used, fits well into the mainstream of Polish modernist literature. Within the text, selected poems from the collection of *Tatra Sonnets* were subjected to linguistic and stylistic analysis, organizing the means of poetic expression (especially vocabulary often taken from the layers of the old Polish language) used to create high-mountain landscapes and describe atmospheric phenomena, and at the same time allowing the experiencing subject to express the experienced emotional states.

Keywords: Polish literature at the turn of the 19th and 20th centuries, mountain landscapes, poetic language, cultural linguistics

Wprowadzenie

Wincenty Byrski to nieznanym szerokiemu odbiorcy poeta przełomu stuleci. Urodził się w podbeskidzkiej wsi Kozy (k. Bielska-Białej), tu ukończył szkołę ludową, średnie wykształcenie techniczne zdobył w niemieckojęzycznym Bielsku, po czym przez czterdzieści lat pracował jako urzędnik austriackich kolei, a po odzyskaniu niepodległości – polskich kolei państwowych. Swoje obowiązki zawodowe pełnił w placówkach m.in. w Krakowie, Żywcu, Starym Sączu, Zagórzach, Brzesku, Trzebini i Bielsku. Jako emeryt zamieszkał w Dziedzicach, umierając na trzy dni przed wybuchem drugiej wojny światowej. Został pochowany na cmentarzu w rodzinnej wsi¹.

Pomimo prozaicznego zawodu Byrski od młodości przejawiał zamiłowanie do posługiwania się mową wiązaną, w zdecydowanej większości tworzył oryginalne wiersze i poematy, zajmował się też tłumaczeniami poetów niemieckich na język polski i poetów polskich (zwłaszcza romantycznych) na język niemiecki. Większość swoich utworów łączył koziański literat w cykle, po czym własnoręcznie wpisywał je do sztambuchów ofiarowywanych najbliższym z okazji różnych uroczystości rodzinnych. Za życia Byrskiego kilka jego tekstów ukazało się w krakowskich czasopismach *Krytyka* oraz *Diabel* i w lwowskim roczniku literackim *Zdrowie*, zdecydowana większość spuścizny pozostaje do dziś w rękopisach, co nieco jest publikowane w Internecie przez pasjonatów Byrskiego, podobnie jak on urodzonych w Kozach.

Obszerne pod względem objętości i zróżnicowane tematycznie pisarstwo Byrskiego ogniskuje się wokół wątków małej ojczyzny (rodzinnej wsi), rodzimej przyrody, świeckich zabytków miejskiej architektury i budowli sakralnych Krakowa i Częstochowy z Jasną Górą, zagadnień historiozoficznych, patriotycznych i wojennych wreszcie motywów religijnych². Można zatem powiedzieć, że nie tylko pod względem metrykalnym, ale i tematycznym Wincenty Byrski wraz ze swoim dorobkiem poetyckim sytuuje się obok powszechnie znanych twórców literatury modernizmu i XX-lecia międzywojennego, by wymienić tylko Jana Kasprówicza, Kazimierza Przerwę-Tetmajera, Tadeusza Micińskiego czy Władysława Orkana.

Z przywołanymi postaciami (i nie tylko z nimi) łączyła Byrskiego fascynacja górami i góralszczyzną, w tym również zamiłowanie do turystyki wysokogórskiej. Podobnie jak oni, autor z Kóz opiewał uroki tatrzańskiego krajobrazu i kulturę zamieszkującego Podtatrze ludu³, wykorzystując do tego celu niejednokrotnie

¹ Zdecydowanie bardziej uszczegółowiony życiorys W. Byrskiego zamieścił w swoim studium B. Hałat (2010).

² Spuścizna piśmienna W. Byrskiego doczekała się niedawno monografii książkowej, w której jego utwory uszeregowane w pewnym stopniu wedle kryterium tematycznego, zostały poddane analizie językowo-stylistycznej (Olma, 2021).

³ J. Kolbuszewski w swojej monografii w odniesieniu do rozpatrywanego okresu pisze tak: „Ma jednak z punktu widzenia historycznoliterackiego istotne znaczenie fakt, iż w *Przeglądzie Zakopiańskim* bardzo wyraźnie eksponowana była poezja o Tatrach – a co znamienne, pierwszeństwo przed tematyką górską miała tu problematyka Tatr. Potwierdza to istnienie «poetyckiej mody na Tatry» – tak silnej, że łatwiej o wymienienie poetów, którzy wiersza tatrzańskiego nie napisali, niż o licytację nazwisk autorów czyniących zadość tej metodzie!” (Kolbuszewski, 1982, s. 371).

techniki typowe dla poetyki symbolizmu, ekspresjonizmu czy impresjonizmu. Tatrom poświęcił Byrski cykl dwudziestu pięciu sonetów napisanych głównie w latach 1911–1912, można więc uznać, iż również on uległ swoistej modzie, której wyrazem była swego rodzaju sonetomania tatrzańska osiągająca swoje apogeum w pierwszych dwóch dekadach XX stulecia (Kolbuszewski, 1982, s. 387).

Zamieszczone dalej uwagi będą mieć na celu omówienie zjawisk dających się zauważyć w obrębie warstwy leksykalnej oraz scharakteryzowanie kształtu stylistycznego kilku sonetów, które zostaną przytoczone w całości lub we fragmentach. Słownictwo analizowanych wierszy, służące tak opisowi, jak i klasyfikacji komponentów prezentowanej rzeczywistości, winno dać odpowiedź na pytanie, w jaki sposób autor ujmuje postrzegane zjawiska i jakie towarzyszą temu odczucia. Taka metoda oglądu materiału wpisuje się w nurt założeń lingwistyki kulturowej. Proponuje ona teksty przynależące do literatury pięknej postrzegać w kategoriach wypowiedzi niosących kreowaną przy pomocy niekonwencjonalnych środków językowego wyrazu poetycką wizję świata.

Aspekty onomastyczne

Zestawienie wierszy wchodzących w skład rozpatrywanego tu cyklu pokazuje, że w trzynastu sonetach w funkcji tytułu znalazły zastosowanie toponimy, czy, precyzyjniej rzecz ujmując, oronimy i hydronimy tatrzańskie, a zatem nazwy geograficzne odsyłające do rzeczywistych obiektów skalnych i wodnych istniejących w krajobrazie wysokogórskim (*Giewont, Zawrat, Olczyńska, Kraków, Smokowce, Biały Potok, Morskie Oko, Szczyrbskie jezioro, Staw Gąsienicowy, Popradzki Staw, Dolina Kościelisk, Dolina Pięciu Stawów, Dolina ku Dziurze*). Tytuły kolejnych pięciu utworów zbioru zawierają w swoim składzie lokalną nazwę własną (*Pomnik Karłowicza pod Kościelcem, W Roztoce, Widok ze Świnicy, Ze Świnicy ku Jaworzynce, Pożar Tatr*), pozostałych 6 sonetów w zakresie tytułatury operuje słownictwem pospolitym odnoszącym się do zjawisk atmosferycznych i świata przyrody (*Burza, Wiatr halny, Dzień słotny, Czar słońca, Skon orłów, Hala*). Dokonane zestawienie utwierdza w przekonaniu, że to właśnie tatrzańskie pejzaże stanowią dominantę tematyczną całego zbioru⁴.

Formacje skalne

Autor sonetów kreuje obraz wysokogórski nie tylko poprzez użycie nazw własnych funkcjonujących w świadomości społecznej w ścisłym związku z wyobrażeniami Karpat, a zwłaszcza Podhala. Temu samemu celowi mają służyć będące zasadniczym tworzywem kolejnych wierszy leksemy, umożliwiające pełniejszą konkretyzację prezentowanej rzeczywistości.

Na początek warto zauważyć, że Byrski podąża śladem innych twórców młodopolskich, którzy szukali w Tatrach wytchnienia od miejskiej cywilizacji, ale wchodząc w nieskażoną pierwotność gór, modelowali je wedle urbanistycznych

⁴ Pierwszy spośród sonetów tworzących cykl (incipit *Chciałbym być razem z Tobą na samotnych szczytach...*) pozbawiony jest odautorskiego tytułu.

kryteriów estetycznych, patrząc na góry przez pryzmat zurbanizowanej wyobraźni (Majda, 1999, s. 119–121). Nie powinna zatem dziwić obecność w sonetach takich wyrażen jak „skał dzika gospoda” („gospoda” kojarzy się przecież z zawiadywanym przez gospodarza obiektem, do którego zawijali licznie podróżni, a zatem jest to rodzaj metafory zahaczającej niemal o oksymoron [„dziki” czyli „bezludny, tu nieosiągalny dla człowieka” – (Doroszewski, 1959–1969)]):

[...]
Spójrz w górę! Może obłok w dziką skał gospodę
Zawinie – ale gdzie tam! Mknij – i ty bież lepiej,
Zda się, granit już runie, grzebiąc dni twe młode.

(sonet *Dolina Pięciu Stawów*)

W innym wierszu dostrzec można wyrażenie „gród skalnych kasteli”. Mimo iż rzeczownik „kastel” w czasach Byrskiego był już historyzmem („kasztel” to „gród, zamek warowny, mała twierdza” – Doroszewski, 1959–1969, *hist.*) to przywołany fragment paradoksalnie oznacza się poetycką świeżością, wskazuje na niedostępność górskich szczytów:

Jak się może dni życia marzą w sercu w urnie
Tak mnie się wciąż śni jeszcze gród skalnych kasteli
Stawów, skąd w dal się kwapi bystry źródła w pion bieli
Ślawiąc swą głęb rodziną i w zór żagwiach turnie.
[...]

(sonet *Popradzki Staw*)

W sonecie zatytułowanym *Kraków* (jak wiadomo nazwa przeniesiona z urbanimii na urzekający wąwóz w Tatrach Zachodnich, odnogę Doliny Kościeliskiej) pojawia się u Byrskiego kolejny historyzm – „grodziszcz” („wielki gród, grodzisko, zamek obronny” – Doroszewski, 1959–1969), który wraz z innymi formami wyrazowymi, typowymi dla dawnej polszczyzny, nadaje wypowiedzi wyjątkowo podniosły charakter:

Wchodzim do przepyszných, omszałých wierzei,
Grodziszcz tatrzańskiegó – skalnegó Krakowá;
Cisza tu przeraźliwa, cisza zaświatowa,
Nie szukać tu – nie znajdziesz życia tchu w tej kniei.
[...]

(sonet *Kraków*)

Warto dodać, iż poeta w odniesieniu do tatrzańskich szczytów używa też waloryzujących sformułowań „królestwo dumań”, „majestat gór” – nie są to wszakże jedyne epitety konotujące powagę, okazałość i dostojęstwo. Uwzniesienie gór sięga jeszcze dalej (właściwie to wyżej!), wtedy, gdy skały określane są jako „święte”, otaczające jedną z dolin tatrzańskich szczyty nazwane zostają „grodem gigantycznych katedr”, a zbocze porośnięte roślinnością trawiającą zyskuje miano „kurhana” (czyli „wielkiej, wysokiej mogiły, przeważnie z czasów przedhistorycznych albo kopca usypanego na pamiątkę jakiegoś wydarzenia lub na czyjaś część” – Doroszewski, 1959–1969, *poet.*). W tej samej stylistyce sakralnej utrzymany jest

inny z sonetów, w którym poeta w odniesieniu do natury używa wyrażenia „chram przyrody świętokradztwem nigdy nieskalany” („chram” to „świątynia, zwłaszcza dawna, pogańska” – Doroszewski, 1959–1969, *książk.*):

Wchodzę w gród gigantycznych katedr, w chram przyrody
Owieczny, świętokradztwem nigdy nie skalany,
Borów szum i potoków w jarach grzmią peany,
Jak wśród hucznej biesiady trubadurów ody.
[...]

(sonet *Dolina Kościelisk*)

Oprócz językowych zabiegów służących uwzniośleniu i sakralizacji wysokogórskiego krajobrazu daje się zauważyć tendencję do nadawania tatrzańskim szczytom cech ponadludzkich. Służy temu użycie silnie zmetaforyzowanych epitetów: „wielkoludy granitowe” i „olbrzymy granitowe”, a zatem wyrażen kreujących obraz formacji skalnych przytłaczających swymi rozmiarami⁵, np.:

Stopami zarytemi w krzemienne pokłady
Granitowe stanęły wokół wielkoludy
W podartych od walk płaszczach z kosówki i grudy,
Boć niejedną wypadło stoczyć ze sąsiady.
[...]

(sonet *Morskie Oko*)

O usytuowaniu na stosunkowo niewielkim obszarze wielu przytłaczających swymi rozmiarami szczytów informuje też epitet „olbrzymów skalnych ciżba”, przy czym rzeczownik „ciżba” nasuwa skojarzenia z tłumem, ściskiem, tłokiem. Zgoła inaczej surowość szczytów oddaje epitet „puszcza granitowa”, gdzie leksem „puszcza” został użyty w znaczeniu pierwotnym („obszar pusty, dziki; pustynia” – Doroszewski, 1959–1969, *daw.*) wskazującym na miejsce puste, odludne, niedostępne i oczywiście jałowe. Najwyższe surowe, dziewicze partie Tatr są zatem terenem bezludnym, gdzie „hetmani”, czyli „sprawuje swą władzę” (Doroszewski, 1959–1969) upersonifikowana śmierć nazwana „smętną ksienią dzikich żlebów” („ksieni” to jeden z wielu archaizmów wykorzystanych przez Byrskiego, oznacza on tyle samo co „pani, księżna, władczyni” – Karłowicz, Kryński, Niedźwiedzki, 1900–1927, *przen.*). Innymi słowy, śmierć jest integralnym komponentem wysokogórskiej rzeczywistości, co pokazuje sonet zatytułowany *Czar słońca*, w którym pobrzmiwają echa Mickiewiczowskiego sonetu *Stepy akemańskie*:

Stałem na opoce u brzegu otchłani,
A wokoło skał dalszych sterczały szkielety...
W głąb patrzę, w mroczne stawy, jak w smętną toń Lety,
Skąd bytu zapomnienie czerpią zapomniani.

⁵ Raz jeszcze warto przywołać ustalenia J. Kolbuszewskiego, który dopatrywał się tendencji do gigantyzacji i monumentalizacji Tatr w tradycji romantycznej. Tenże autor pisał ponadto: „Dla świadomości przełomu XIX i XX wieku Tatry były ogromem i kolosem, ich zaś wysokość jawiła się jako niebotyczna i stąd owa symboliczna interpretacja polegająca na ich monumentalizacji była całkowicie uzasadniona psychologicznie i cywilizacyjnie” (Kolbuszewski, 1982, s. 372).

Cisza; po skalnych żlebach śmierć jeno hetmani,
Nagle chmur cielska wpełzły na krzesanie grzbiety,
Burza u piorunowej stanęła lawety,
Przytknęła lont i huk się rozległ pośród grani.

Nie długo trwał zgiełk groźny... na stropu przestrzeni
Znów jasne gorze słońce... stoję na skał trzonie,
Zapominam o smętnej dzikich żlebow kseni.

Z berłem szczęścia, w radości promiennej koronie
Tułę do łona ludzkość... w wierze, że się zmieni,
Że już złością i zemstą nigdy nie zapłonie.

(sonet *Czar słońca*)

Istotnym elementem kreowanego w rozpatrywanych tekstach krajobrazu tatrzańskie są zbiorniki oraz cieki wodne, co koresponduje oczywiście z wyraźną tendencją w rozwoju krajowej poezji młodopolskiej, która faworyzowała żywioł wody. Dzięki jej naturalnym właściwościom (płynność, nieodróżnicowanie i zmienność), krajobraz akwaticzny był niezwykle często przywoływanym, obrazowym odpowiednikiem smutku i przemijania. Było to zgodne z teorią symbolizmu, która nakazywała sugerowanie stanów psychicznych i nastrojów, wykluczała zaś ich nazywanie wprost (Czabanowska-Wróbel, 2013, s. 16–19 i nast.). Utrwalony w sonetach poetycki obraz stawów i jezior tatrzańskich ma charakter niemal skrajnie subiektywny. Postrzegany jest bowiem przez pryzmat podmiotu doznającego zróżnicowanych stanów emocjonalnych, determinowanych przez zmienne zjawiska atmosferyczne⁶. Dla przykładu, w opisie Stawu Gąsienicowego, kontrastującego z otaczającymi turniami, zwracają uwagę zabiegi animizacyjne⁷. Zostaje on porównany do ujętej w „krzaczaste brwi czarnej żrenicy”, która „błyska”; w zależności od ilości padającego światła słonecznego ma „lica chmurne” lub „pogodne”; jego „toń” pod wpływem wiatru „marszczy się w prążki”, a zatem przypomina czoło ludzkie; kiedy indziej przypisane jej zostają typowe dla człowieka czynności, gdyż „szepce, zakreśla kółeczka, rozwija wstążki”. Sonet zatytułowany *Staw Gąsienicowy* wydaje się przede wszystkim udaną na gruncie literatury próbą aplikacji założeń impresjonizmu, a więc techniki malarskiej dążącej do utrwalania zmysłowych, ulotnych momentów:

Jak czarna w brwi krzaczaste ujęta żrenica,
Tak Staw Gąsienicowy pośród turni błyska;
A jak te granitowe ostrzami urwiska,
Tajemniczością głębi trwoży i zachwyca.

⁶ W kontekście liryki rozpatrywanego okresu M. Podraza-Kwiatkowska (2001, s. 107) pisze: „Konstrukcja młodopolskiego pejzażu nie ma na ogół celów mimetycznych. Nie chodzi tu bowiem o stworzenie dla czytelnika – przez dokładny opis części składowych krajobrazu – iluzji oglądania wycinka rzeczywistości. Zasadniczym celem jest emocjonalne nacechowanie krajobrazu; taka więc jego konstrukcja, która eksponuje elementy sugerujące odpowiedni nastrój”.

⁷ Nie ulega jednak wątpliwości, że w polszczyźnie to właśnie zjawiska ze świata przyrody są źródłem skonwencjonalizowanych już dziś epitetów odnoszących się do wyglądu zewnętrznego człowieka („krzaczaste brwi”, „pogodne/chmurne oblicze/czoło”).

Grodzisko bez mieszkańców, puste, bez dziedzica,
Od dawna zaniechana i orląt kołyska!
Nad tonią z brzegu zwisa jeno chatka niska
I patrzy w chmurne stawu, to pogodne lica.

I ja się w toń wpatruję, jak się marszczy w prądku
Jak zakreśla kółeczka, szepcąc pośród głuszy,
Jak od brzegu do brzegu fal rozwija wstążki.

Naraz słońce tu wpada jak uśmiech dziewczyny,
Wspaniałomyślnie rzuca w toń srebrne pieniążki,
Lub najrzędszym ciągle dżdżem brylantów prosi.

(sonet IX *Staw Gąsienicowy*)

Niewiele uwagi poświęca poeta górskim wodospadom, używając w odniesieniu do nich leksemu „sikława”⁸, który jest – jak wiadomo – regionalizmem podhalańskim. W twórczości Byrskiego „sikława” zatem „gna z wyżyn”, czyli „pędzi, biegnie, leci, mknie” (Doroszewski, 1959–1969) z góry, można domniemywać, że z impetem. W innym z sonetów, opisującym burzę i towarzyszące jej efekty dźwiękowe, „sikławy jęczą wśród górskich bezdroży”.

Zdecydowanie częściej poeta prezentuje górskie „potoki”, używając w stosunku do nich jednego z bliskoznaczników: „zdrój” (Doroszewski, 1959–1969 – notuje z kwal. *książk., poet.*), „struga”, „strumień” lub „roztoka”⁹. Najpełniejszy obraz górskiego strumienia znaleźć można w sonecie *Biały Potok*:

W krzemienych głazach, bez tchu łożę żłobiąc dla się,
Potok szemrze, gra, pluska, dudni i bulgocze,
W kosmyki się rozplata lśniąco i warkocze,
W przędę na mchach – haft, rzekłbyś, srebrny na atlasie.

Znów się zrywa jak junak krewki po wywczasie
W czelusć gna, głazy gryzie, bryzgiem mgli przeźrocze,
Omija skalne zręby, zarośla urocze,
Po obu stronach jaru w pełnej śniące krasie.

Śpią smreki, rzekłbyś, jacyś obojętni starce,
Co nie chcą widzieć zmagañ młodziutkiego chwata,
Śpią, jak gazdy za stołem, po wesołej czarce.

Jeno Giewont brew sroży i grozą przygniata
Wąwóz i z własnej zbroi odłupuje kwarce,
Wpatrzon w szaleńcze przeszłe i mdle przyszłe lata.

(sonet *Biały Potok*)

⁸ Ten leksem w twórczości Byrskiego jest wyrazem pospolitym. W systemie hydronimicznym Tatr funkcjonuje jednak również jako nazwa znanego wodospadu spływającego ze ściany stawiarskiej Doliny Pięciu Stawów Polskich do Doliny Roztoki (Radwańska-Paryska, Paryski, 1995, s. 1087).

⁹ Oczywiście pamiętać należy, iż rzeczownik pospolity „roztoka” ma w języku polskim także inne znaczenia („głęboka dolina górską z potokiem”, „miejsce, gdzie dwa strumienie spływają się”, „teren pokryty potokami” [Radwańska-Paryska, Paryski, 1995, s. 1036–1037]). Leksem „Roztoka” występuje też często na terenie Karpat, pełniąc funkcję nazwy własnej (tamże).

Zwraca tutaj uwagę bogactwo leksemów czasownikowych pełniących różnicowane funkcje. Dzięki nim budowana jest gradacja wrażeń słuchowych, które zmieniają się w zależności od ukształtowania terenu pokonywanego przez nurt płynącej wody (formy: „szeleścić”, „szemrać”, „szumieć”, „pluskać”, „bulgotać”, „grać”, „dudnić”, „grzmieć”, „huczeć”). Opis dynamizują też czasowniki ruchu oraz zwroty implikujące siłę wodnego żywiołu: „kwapić się”, „gnać”, „uciekać”, „omijać zřęby”, „gryźć głazy”, „runąć, lecieć w przepaść”, „bryzgać dżdżem”, „rwać się na skry srebrne”, „mglić przeźrocze bryzgiem”, „żłobić łożę bez tchu”. Nie bez znaczenia dla poetyckiej kreacji pozostają porównania i konstrukcje metaforyczne, w obrębie których potok ulega personifikacji i nazywany jest „krewkim juna-kiem” oraz „młodziutkim chwatem”. W świetle definicji słownikowych leksemów użytych przez Byrskiego wnosić należy, iż tatrzańskim potokom przypisane zostają cechy, takie jak świeżość, vitalność i nieokiełznanie. „Junak” oznacza przecież „odważnego, dziarskiego, pełnego fantazji młodego mężczyznę, zawadiakę” (Doroszewski, 1959–1969, *książk.*); „chwat” to „człowiek energiczny, zaradny, śmiały, dzielny; zuch, śmiałek” (Doroszewski, 1959–1969); przymiotniki „bystry”, a zwłaszcza „krewki” i „buńczuczny”, można traktować jako bliskoznaczniki implikujące „temperament, porywczność, czupurność”; intensivum przymiotnikowe „młodziutki” konotacyjnie przywołuje te same cechy.

Dla pełnej językowej rekonstrukcji potoku górskiego warto także wskazać środki stylistyczne operujące asocjacjami wzrokowymi i efektami świetlnymi („kosmyki lśniące i warkocze”, „przędza na mchach”, „srebrny haft na atlasie”) oraz odsyłające do sfery dźwięków i świata muzyki. Opisany w innym sonecie strumień bowiem „śpiewa potężne poema,/ a echo polihymnią buja po bezkresie, a potoki, pluskając hałaśnie/ opowiadają najcudniejsze baśnie”. Gdzie indziej przeczytać można, iż „potoków w jarach grzmią peany / jak wśród hucznej biesiady trubadurów ody”¹⁰. Kolejny raz nasuwa się myśl o wpływie technik impresjonistycznych na kształt wypowiedzi poetyckiej posługującej się światłem i subtelną kolorystyką, swobodnymi skojarzeniami zmysłowymi i ulotnością wrażeń organoleptycznych. Wśród sygnalizowanych powinowactw twórczości Byrskiego z tendencjami modernistycznymi wskazać jeszcze warto motywy oniryczne (leksemy „śnić”, „spać”), które służą wydobyciu aury nastrojowej (Podraza-Kwiatkowska, 1985, s. 147–161).

Przyroda ożywiona

O świecie przyrody ożywionej w poezji Byrskiego można powiedzieć niewiele, gdyż tatrzańską faunę reprezentują wyłącznie stada owiec, a świat roślin to głównie „balsamiczne świerki” nazywane alternatywnie „smrekami”, „jodły” i „kosodrzewina” zwana też „kosówką”, która „spływa po stoku żywiczną lawą”, są też nikię trawy i krzewinki (Byrski używa staropolskiego rzeczownika „kierz” od

¹⁰ Z łac. *Polyhymnia* dosł. „bogata w pieśni”, gr. *Polýmnia* (Kopaliński, 1997, s. 901) – grecka muza sakralnej pieśni chóralnej). W poezji Byrskiego „polihymnia” jest rzeczownikiem pospolitym oznaczającym chyba tyle, co „bogactwo, różnorodność dźwięków”.

którego powstał derywat „krzak”), no i tatrzańska hala przedstawiona w metaforyczny, a nawet upersonifikowany sposób jako:

Pełna jasnej pogody, spokojna polana
Wśród martwoty granitów, oaza szczęśliwa
Gdzie dni dziarskiej ochoty i marzeń przedziwa
Wiosna pozostawiała z bogatego wiana

Zielem wonnem łąn siany... ze stoków kurhana
Nie tak jak ongi z wolna, i żywiczna spływa
Ława kosodrzewiny... baśni cudnych niwa
Wpatrzona w tęcz obręcze, w szum lasu wsłuchana.
[...]

(sonet *Hala*)

Zjawiska atmosferyczne i żywioły¹¹

„Burza”, zwana też „nawałnicą”, ulega antropomorfizacji nie tylko za sprawą użytego czasownika „iść” („Burza szła nad tatrzańskich krzesanic koroną”; „I głuchy nawałnicy szum idzie z oddali”), ale przede wszystkim wskutek wykorzystania środków wyrazu przynależących do leksyki militarnej:

[...]
Burza u piorunowej stanęła lawety,
Przytknęła lont – i huk się rozległ pośród grani.

(sonet *Czar słońca*)

Rozpatrywane zjawisko postrzegane jest zatem przez pryzmat towarzyszących mu efektów akustycznych, o czym przekonują bliskoznaczne wobec siebie rzeczowniki i wyrażenia należące do pola nazw dźwięków: „huk”, „trzask”, „łoskot”, „pomruk”, „grom”, „zgiełk”, „szum nawałnicy”, „strzelanie gromów”. Niektórym spośród wymienionych form towarzyszą leksemy konotujące w polszczyźnie uczucia z grupy strachu. „Zgiełk” i „pomruk” są „groźne”, „grom” zaś „pośród turni się sroży” (co w odniesieniu do zjawisk atmosferycznych oznacza, że „występuje z wielką siłą, gwałtownie, groźnie” – Doroszewski, 1959–1969). W polu semantycznym rzeczownika „burza” pozostają także zjawiska świetlne określane mianem „pochodni pioruna oraz jaskrawej korony błyskawic”. W jednym z sonetów mowa także o „skrach, które spod gromowego wystrzelają młota”.

Synonimem rzeczownika „wiatr” występującego w sonetach są leksemy „wicher” (Doroszewski, 1959–1969, *książk.*), „orkan” oraz „huragan”. Ich znaczenie kontekstowe jest zbieżne ze znaczeniem słownikowym, o czym świadczą towarzyszące nazwom wiatru formuły werbalne. „Wiatr” zaledwie „dmie” i „nagli do ucieczki skorej” oraz „przegania lniane chmurki”, nie wydaje się zatem siłą

¹¹ Żywioły to motyw literacki znany piśmiennictwu różnych epok (por np. Łebkowska, 2006). Zgodnie z tendencjami okresu modernizmu, Byrski łączy fascynację żywiołami z ich konotacjami symbolicznymi utrwalałymi w kulturze. Żywioły jako temat zmetaforyzowanych obrazów poetyckich pozwalały poetom młodopolskim wyrażać głębszą prawdę o świecie oraz odzwierciedlać bogactwo i dynamikę ludzkich przeżyć (Majda, 1999, s. 148).

niszczącą. Na temat „orkanu” wiadomo tylko tyle, że „nie szczędzi” on „stuletnich borów”, „huragany” zaś mogą „strącać ze skały młode świerki”. Najwięcej poetyckiej uwagi zajmuje „wicher” zwany „halnym”, który „zionie gorącym tchem” i „z gniewem spada na hale”. Jest żywiołem o charakterze destrukcyjnym („uderza”, „mąci tonie”, „zmiata szalasy”, „łamie bory na październice”, „radby nieść pożogę”), towarzyszą mu zjawiska akustyczne pejoratywnie waloryzowane przez użyte w tekście leksemy („gwizdże”, „wyje”, wydaje „przeraźliwy ryk”). O jego jednoznacznie negatywnej ocenie przekonuje też dostrzeżone w tekście wyrażenie „moc niszczycielska” oraz pozostałe środki literackiej ekspresji świadczące o zoomorfizacji (wszak wicher „zbiega z obroży”), a nawet personifikacji wiatru (zostaje mu nadane miano „zdradzieckiego despoty”, który „bierze oburącz granitowe olbrzymy”). Bogactwo i różnorodność metafor, które wykorzystuje Byrski, by pokazać żywioł wiatru halnego, są zjawiskiem typowym dla młodopolskich poetów (por. np. Stala, 1988):

Olbrzymy granitowe drgnęły... gorze! Oto
Wicher halny w ich kolczaste uderza pancerze,
W mąg z przeraźliwym rykiem oburącz je bierze
Chciw sławą siebie okryć... ich, klęski sromotą.

Nie padły, ze zdradzieckim zwałszy się despotą...
Więc gniewem z wyżyn tedy spadł na hale świeże
Zmiotł szalasy, już łamie bór hen! Na październice
I gwizdże, dmąc w sterzące korzeni rzeszoto.

Potok rozgłośniej szumi, chce przygłuszyć trwogę,
Przed mocą niszczycielską, co teraz na siola
Rzuca straszliwy wyrok, „Co napotkam, zmoję!”

„Ratunku!” Każda strzecha rozpaczliwie woła:
On tchem zionąc gorącym radby niósł pożogę,
By przestrzeń przed nim była martwa...pusta...goła.

(sonet *Wiatr halny*)

Poetycki obraz „deszczu” konstituowany jest zarówno przez konwencjonalne formuły werbalne („deszcz mży” i „kapie”), jak też przez konstrukcje zmetaforyzowane („po dachu łązi niby rojne robaczywo”). Deszczowi postrzeganemu przypuszczalnie z perspektywy podmiotu lirycznego – turysty – nieodłącznie towarzyszy upersonifikowana, negatywnie waloryzowana „nuda” określana jako „czcza” (czyli „beztreściwa, nic nie znacząca, bezcelowa” – Doroszewski, 1959–1969). Leksemy „senność” i „drzemka” oraz zwrot „opuszczać powiekę” konstituują kolejny obraz o charakterze onirycznym:

[...]
A deszcz mży i mży ciągle i wciąż ze strzech kapie
Po dachu łązi niby rojne robaczywo
Czcza nuda wlepia w okna ślepie mdle i głupie.

Nieubłagalna sennaść rwie myśli przędzywo,
Rad się zasklepiasz w izbie, jak ślimak w skorupie
I do drzemki powiekę opuszczasz leniwą.

(sonet *Dzień slotny*)

Mgła należała do zjawisk pogodowych cieszących się szczególnym upodobaniem wśród twórców młodopolskich¹². U Byrskiego rzeczownik „mgła” występuje zawsze w formie pluralnej w interesujących kontekstach wyrazowych. Zarówno leksemy „tuman” (w znac. przenośnym „gęsta mgła” – Doroszewski, 1959–1969), jak i „całun” (tu w znac. przenośnym „pokrywa, zasłona, przesłona”) w polszczyźnie bywają niekiedy używane w odniesieniu do kurzu lub pokrywy śnieżnej, „gromada” jednak analogicznych użyć nie zna. Mimo to sądzić można, iż wszystkie trzy wymienione rzeczowniki wskazują na kondensację mgły. Do jej barwy z kolei odnoszą się leksemy „biały” oraz „śnieżny” („białe proporce mgieł”, „mgieł śnieżnych płynie klucz skrzydlaty”). O przemieszczaniu się mgieł na tle górskich szczytów czy jezior świadczą czasowniki ruchu: „płynąć” i „wypływać”, „przypadać”, „lgnąć”, „wdzierać się”, „włóczyć się”, tajemniczość zaś jest konotowana przez zestawienie mgły z „widmem”, czyli „złudzeniem wzrokowym lub wytworem wyobraźni” („mgieł-widm się tam wdziera gromada”). Wszystkie wymienione cechy mgły – nieodłącznego komponentu tatrzańskiego krajobrazu – uznać trzeba za źródło figur stylistycznych, których nagromadzenie ukazuje początek jednego z sonetów:

Mgieł posępnych gromady włóczą się ospale
Po regłach, lgną jak lachman do krzesanic stoków
Ze stawów wypływają, jak okręty z doków
Z podartymi żaglami na ośliszej skale.
[...]

(sonet *Dzień slotny*)

Podsumowanie

Jednoznaczna lokalizacja przestrzeni ukazanej w cyklu analizowanych sonetów, przeprowadzona zostaje przy pomocy nazw geograficznych, natomiast pospolita leksyka, będąca zasadniczym tworzywem wierszy, umożliwia językową rekonstrukcję prezentowanej w nich rzeczywistości. Jawi się ona jako świat zróżnicowanych, majestatycznych formacji skalnych („arcydział”), które wzbudzają podziw (wszak są zdaniem poety „przepyszne” i „wspaniałe”), stanowiąc jednocześnie śmiertelne zagrożenie. Zarówno tatrzańskie jeziora, strumienie i wodospady ukazane w sposób odzwierciedlający ich energię, jak również niezbyt zróżnicowana czy nader bujna roślinność wysokogórska podlegają nieustannemu wartościowaniu w oparciu o kryterium estetyczne (postrzegane są jako „urocze”, „cudowne”). Zjawiska atmosferyczne, ujęte przez Byrskiego w wizualno-akustyczne obrazy,

¹² Zdaniem J. Majdy (1999, s. 147), semantyka chmur i mgły jest ambiwalentna, skoro symbolizują one nie tylko ludzkie udręki i rozpacz oraz dekadentkie i katastroficzne nastroje, ale także pogodę ducha, kontemplacyjne refleksje o bycie i stany liryczne.

miewają w górach przebieg bardzo dynamiczny, stanowią zatem siłę niszczącą, dlatego ich charakterystyka odsyła do wartości witalnych (są „groźne”, wywołują „trwogę”).

Obraz przyrody konstruowany jest za pomocą środków stylistycznych zaczerpniętych z różnych pokładów języka polskiego. Obok leksyki nacechowanej podniosłe, dostrzec można słownictwo odsyłające do minionych realiów („grodziszcze”, „chram”, „wierzeje”), nie brak też podhalańskich regionalizmów (np. „sikława”, „watra”, „smrek”). Uwagę zwracają szeregi wyrazów bliskoznacznych (zwłaszcza czasowników i rzeczowników) oraz konstrukcji porównawczych i niebanalnych metafor pozwalających na wyrażanie subtelnych niekiedy różnic znaczeniowych. Są one szczególnie istotne w przypadku zjawisk postrzeganych zmysłowo, zwłaszcza wrażeń słuchowych i wzrokowych, w mniejszym stopniu ledwie zasygnalizowanych doznań węchowych i dotykowych. Prócz urody, dostojności i tajemniczości, najważniejszym atrybutem tatrzańskiej przyrody pozostaje jej żywiołowość i zmienność, które kontrastują z nietrwałością człowieka, nazwanego w jednym z tekstów „rabem” (czyli „niewolnikiem, sługą” – Doroszewski, 1959–1969, *książk.*). Swoistą syntezę światopoglądu poety w rozpatrywanym tu zakresie przynosi sonet opatrzony tytułem *Pożar Tatr*¹³:

Burza szła nad tatrzańskich krzesanie koroną...
Od zachodu miało słońce złote strzały,
Na wschodzie chmur czerniawę łuk tęczą wspaniały
Przeciał... nasz tabor w dal biegł z lekka zasępioną.

Wtem niewidzialna ręka jakby na wrzeczono
Taśmę tęczy zwinęła i kłęb barw o ściany
Rzuciwszy od niechcenia, pożar niebawem
Szczytów wszczęła... żem patrząc krzyknął: „Tatry płoną!”

Tak dzień po dniu Arcymistrz darzy wszelkie twory
Po wieki hojnie na łęgach wszechświata
Widokiem swych arcydzieł, innych każdej pory.

Prześcignąć chce go człowiek, rab, zuchwałstwa prawem...
Jeno głos wciąż go karci, im wyżej snadź wzłata:
„Z prochuś powstał i w proch się obrócisz niebawem”.

¹³ Autorzy *Wielkiej encyklopedii tatrzańskiej* tak piszą na temat tego samego zjawiska: „Żarzenie się gór, inaczej zwane zażgnięciem. Oblanie się gór i nieba ponad nimi jaskrawym purpurowym światłem, występujące czasem tuż po zachodzie słońca. Zjawisko to zdarza się przy obecności pyłu i pary wodnej w dolnych warstwach atmosfery, co powoduje rozpraszanie się i załamywanie promieni słonecznych i jaskrawy zachód słońca. Odbiciem takiego zachodu jest właśnie żarzenie się gór. Zwiastuje ono zwykle bliską niepogodę”. (Radwańska-Paryska, Paryski, 1995, s. 1446–1447).

BIBLIOGRAFIA

BIBLIOGRAPHY

- Czabanowska-Wróbel, A. (2013). Wyobrażenia akwaticzne w poezji Młodej Polski. W: A. Czabanowska-Wróbel, *Sprzeczne żywioły. Młoda Polska i okolice* (s. 13–52). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Doroszewski, W. (red.) (1959–1969). *Słownik języka polskiego*, vol. I–IX. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Wiedza Powszechna.
- Hałat, B. (2010). Wincenty Byrski – zapomniany poeta. *Zeszyty Społeczno-Historyczne Gminy Kozy*, 4, *Ludzie – krajobrazy*, 27–48.
- Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W. (1900–1927). *Słownik języka polskiego* [tzw. warszawski], vol. I–VIII. Warszawa: Nakładem prenumeratorów i kasy im. Mianowskiego.
- Kolbuszewski, J. (1982). *Tatry w literaturze polskiej*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Kopaliński W. (1997). *Słownik mitów i tradycji kultury*. Kraków: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Łebkowska, U. (2006). *Język czterech żywiołów: kreacje obrazów w liryce Juliusza Słowackiego*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Majda, J. (1999). *Młodopolskie Tatry literackie*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Olma, M. (2021). *Wokół języka poetyckiego Wincentego Byrskiego. Studia ze stylistyki i lingwistyki kulturowej*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego.
- Podraza-Kwiatkowska, M. (2001). *Symbolizm i symbolika w literaturze Młodej Polski*. Kraków: Universitas.
- Radwańska-Paryska Z. & Paryski W. H. (1995). *Wielka encyklopedia tatrzańska*. Poronin: Wydawnictwo Górskie Podraza-Kwiatkowska, M. (1985). *Somnambulicy – dekadenci – herosi. Studia i eseje o literaturze Młodej Polski*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Stala, M. (1988). *Metafora w liryce Młodej Polski: metamorfozy widzenia poetyckiego*. Kraków: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Marceli Olma – dr hab., jako językoznawca specjalizuje się w zakresie dawnej i współczesnej polszczyzny, aplikując do tego celu metody wypracowane na gruncie lingwistyki kulturowej. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się od lat głównie na niepublikowanych zbiorach korespondencji prywatnej XIX i początku XX wieku. Prowadzi również badania nad językiem osobniczym Wincentego Byrskiego – nieznanego poety z Podbeskidzia. Należy ponadto do zespołu badawczego zajmującego się pochodzeniem i rozwojem polskiej terminologii logopedycznej.



36. Tadeusz Miciński. Fot. ok. 1913
36. Tadeusz Miciński. Photo circa 1913

BIANKA ROLANDO

ORCID: 0000-0003-3603-9209; biarol@amu.edu.pl

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

**Chram natury w ruchu.
Przyroda tatrzańska i jej sakralizacje
w wybranych wierszach Tadeusza Micińskiego**

**Shrine of nature in motion.
A sacralization of the nature of the Tatra Mountains
in the selected poems by Tadeusz Miciński**

Abstrakt: Niniejszy artykuł prezentuje sylwetkę poety i pisarza Tadeusza Micińskiego (1873–1918) w kontekście jego inspiracji przyrodą tatrzańską. Referat prezentuje wybrane wiersze, w których występują zwierzęta i rośliny charakterystyczne dla tego regionu. Przy omówieniach wierszy zostają przywołane ludowe tradycje i symbolika góralska związana z poszczególnymi roślinami. Pojawiają się również próby wizualizacji „architektury wewnętrznej” w poezji Tadeusza Micińskiego.

Słowa-klucze: Tadeusz Miciński, poezja, Tatry, przyroda, rośliny

Abstract: This article presents the profile of the poet and writer Tadeusz Miciński (1873–1918) in the context of his inspiration with Tatra nature. The article presents selected poems featuring animals and plants typical of this region. When discussing the poems, folk traditions and highland symbolism associated with individual plants are recalled. There are also attempts to visualize “internal architecture” in Tadeusz Miciński’s poetry.

Keywords: Tadeusz Miciński, poetry, Tatra Mountains, nature, plants

Tadeusz Miciński (1873–1918) był poetą i pisarzem młodopolskim, którego twórczość literacka pozostawia wiele ścieżek interpretacyjnych w kontekście poszukiwań inspiracji przyrodą tatrzańską. Jego wiersze, poematy oraz powieści są zapisem zarówno indywidualnej oryginalności rejestru poetyckiego, jak i nawiązują do nurtu ekspresyjnego w poezji, będąc bez wątpienia już surrealistyczne. Miciński to twórca związany z Tatrami, na co wskazują inspiracje naturą w jego utworach

takich jak: powieść *Nietota, księga tajemna Tatr* (1908–1909), dramat jednoaktowy *Mściciel Wenety* (1928), dramat, misterium dramatyczne *W katedrze Ornaku* (zaginiony, 1926), poemat *Wyprawa do Ornaku*, misterium/jasełka *Królowna Orlica* (1901), *Król Węzów* (niedokończony), *Wyprawa do Woysk Zaśnionych w Tatrach* (fragment, 1915), *Wieszczka Tatr* (1914), zbiór poezji *W mroku gwiazd* (1902), poemat *Wiatr halny* (1910), oraz proza poetycka *Widmo przy Morskim Oku* (1903), *Do źródeł duszy polskiej* (1906), *Traktat o Piekło Podhalańskim* (1907). Poeta odwiedzał Zakopane w latach 1900–1914 i był przyjacielem rodziny Witkiewiczów, jak i Karola Szymanowskiego, postacią rozpoznawalną i inspirującą dla rzesz artystów i pisarzy. Był znaną postacią zakopiańskiej bohemy.

Tadeusz Miciński określany jest jako poeta hermetyczny, trudny w rozczytaniach interpretacyjnych, gdyż w założeniach jego twórczości mamy do czynienia z „prawdą objawioną”, często niejasną i pełną oksymoronów, zaskakujących metafor, ale też „wiedzy tajemnej” wynikającej ze studiowania wierzeń różnych religii oraz ich wzajemnych możliwości uzupełnień. Do tej osobliwej mieszanki wizji i strumienia świadomości zapisywanej w obrazach, potrzebna była właściwa w skali scenografia. Wysokie góry stanowiły dla poety idealny krajobraz, który mógł nie tylko doskonale podbijać atmosferę niesamowitości następujących po sobie wydarzeń i obrazów. Potrzebna była swoista materializacja osi, konstrukcji dla koncepcji utworów. Miciński sakralizuje Tatry i nazywa je katedrami, chramami, jaskiniami duszy:

Las płaczących brzóz
 śniegiem osypany –
 pościła mi mróz
 moje tulipany.
 Leży u mych stóp
 konająca mewa –
 patrzą na jej trup
 zamyślane drzewa.
 Śniegiem zmywam krew,
 lecz jej nic nie zgłuszy –
 słyszę dziwny śpiew
 w czarnym zamku duszy.

Nokturn

(Miciński, 1902, s. 52)

Skala wysokich gór i możliwych głębokości sprawia, że autor dostrzega analogie do architektury stwarzanej przez człowieka. I najbliższej konstrukcyjnie Tatom jest do „beźmiernej katedry” Ducha, która nigdy nie jest zamknięta w swojej głębokości i wysokości. Jest możliwą świątynią życia wewnętrznego ludzi, ale też bywa katedrą wewnętrzną narodu w dążeniu do wolności. Tu oczywiście należy zaznaczyć, że Miciński widział w Tatrach miejsce, w którym duch mógłby odrodzić Polskę do niepodległości. Jej skryzalizowanym sercem, miejscem, mógłby się stać Turowy Róg, który przez poetę jest nazywany jako szczególnie uświęcona przestrzeń, w której rosną jeszcze drzewa nietoty, a każde z nich jest kościołem

(Miciński, 1910a, s. 308). Stanisław Witkiewicz rozszyfrowuje postaci literackie *Nietoty*, które Turowy Róg odwiedzały jako konkretne osobowości twórcze ówczesnego Zakopanego: „Wieszczka Mara – to Maria Dembowska, Mag Litwor – Jan Witkiewicz, Zmierzchoświt – Stanisław Witkiewicz, Książę Hubert – Stanisław Ignacy Witkiewicz, Zolima – Zofia Abakanowicz (Pstrokońska), muzyk Merlin – Karol Szymanowski, Kserkes Jakszma – etnolog Bronisław Malinowski (...)” (Czachowski, 1947, s. 120). Turowy Róg staje się kolebką określania się narodu wciąż na nowo i ciągłego powstawania do wolności, bez okrzepłych jeszcze form:

Nie było tu jednak żadnych konturów i bawili się czasem sobą, jakby w Arce Noego, tym wysypywaniem się wszystkich gatunków szczytnego cudactwa na małym płaskowyżu góry Ararat, czyli Turowego Rogu (Miciński, 1910, s. 337).

Mamy więc jakiś moment źródłanej metafory, gdzie krawędź kształtów i konkretyzacja wizji jest w ciągłym ruchu stwarzania się. Tak jak Duch z *Genesis Du-cha* Juliusza Słowackiego:

A taką jak dziś drogą Ducha człowieka,
Jaka była przed wiekami ścieżka przezeń wybita,
Gdy szedł do celów ostatecznych liściem rośliny

(Słowacki, 1918, s. 33)

Gdy duch staje się osią stworzenia jego krawędzie okazują się różnymi kształtami, które nabierają głębi przestrzennej. Dlatego Miciński dokonuje materializacji konstrukcji duchowej jako architektury wewnętrznej podobnej w swoim znaczeniu choćby do obrazów mistycznych św. Teresy z Avila¹, gdzie poszczególne komnaty to przestrzeń możliwego spotkania z Bogiem opartego na zrozumieniu doświadczenia sensorycznego przestrzeni architektonicznej, choć jest ona przekształcana przez zmiany i ruch dookreślających się wyobrażeń.

Katedra zawieszona jest ku otchłani gorejącym szczytem

(Miciński, 1910b)

Cytat pokazuje, jak istotne w twórczości Micińskiego jest myślenie przestrzenne – szczególnie w relacji do osi napięcia między piekłem i niebem, dobrem i złem. By móc lepiej to sobie wyobrazić, wystarczy odwołać się do zdjęć modeli katedry Sagrada Família Antonia Gaudiego, który w roku 1889 stworzył je, przywiązując ciężarki do sznurków w określonych konstrukcjach. Modele były odwrócone – to co było najniższe, co było najcięższe, miało być najwyższe. Ten paradoks wydaje się doskonałym kluczem do czytania scenografii utworów tatrzańskich Tadeusza Micińskiego. Nie wiemy, czy Miciński znał twórczość Gaudiego, ale taka analogia wydaje się wyjątkowo przydatna w interpretacji wierszy poety. Dodatkowo jego poezję z myśleniem o katedrze Gaudiego pogłębia fakt, że autor Sagrady Família również był mistykiem, a świątynia zaprojektowana przez niego była inspirowana motywami roślinnymi i zwierzęcymi, które stanowią nie tylko dekorację, ale też są częścią jej konstrukcji. Poprzez bioniczne obserwacje znalazły one zastosowanie

¹ Przykładem tego nawiązania jest wiersz *Zamek duszy* (zob.: Miciński, 1902, s. 58).

w konkretnych rozwiązaniach technicznych. Można by było znaleźć więcej analogii między tymi twórcami, choćby wymieszanie stylów, synkretyzm czy poszukiwanie niekończącego się ruchu, który łączy różne techniki artystycznego wyrazu. W przypadku Micińskiego byłyby to obrazy zmieniających się form, w przypadku Gaudiego byłoby to założenie, że budowa katedry nie powinna być kiedykolwiek zakończona. Ta idea niezamknięcia budowy, potraktowania procesu konstrukcji katedry jako procesu permanentnego, odzwierciedlał potrzebę rozwoju duchowego jako istotniejszego niż jego materialna definicja w postaci skończonej świątyni. Można odwołać się w przypadku myślenia przestrzennego w poezji Micińskiego do definicji Hermana Meyera (Meyer, 1970), jak czyni to Józef Dynak, dodając, że poeta wykorzystuje empiryczne doświadczenia, ale przez swój irrealny charakter ujawniają własną autonomię symbolicznie (Dynak, 1975, s. 201). Sakralizacja przestrzeni przyrody tatrzańskiej staje się ważna dla młodopolskich poetów ze względu na możliwość integracji różnych środowisk w poszukiwaniu symboli odtwarzającej się niepodległości Polski. Święta góra jest wywyższeniem, a widziane z daleka jest czytelnym znakiem dla powracających z emigracji rodaków. Doświadczenie natury jest czytelne dla każdego i można się do niej odwoływać we wspólnym rozumieniu wartości, których może być symbolem. Młodopolscy twórcy postrzegali przyrodę jako *sacrum*, w którym żyje nowy człowiek deistyczny, pełen mocy i w iluminacjach odczytujący wszechotaczające go święte znaki. Stanisław Przybyszewski, młodopolski dramaturg myśliciel i przyjaciel Micińskiego, zaznaczał w esej *Psychischer Naturalismus* jak pejzaż nie jest odmalowaniem natury, ale zapisem tego, o czym mu przypomina natura, co określa w sobie nim samym: „Maluje, tak jak widzieć może tylko naga indywidualność, której oczy odwróciły się od świata zjawisk i skierowały się w głąb własnego istnienia” (Przybyszewski, 1902, s. 59).

Natura jest więc chramem, świątynią w ruchu poznawania się, a jej cykle przemian są immanentną częścią każdego człowieka. Natura staje się przebóstwiona, każda najdrobniejsza roślina i zwierzę jest fragmentem łączącej się ze wszystkim katedry. Ta łączność przypomina *Łąkę* Bolesława Leśmiana, gdzie poezja staje się powiązaniem między wszystkimi istnieniami współzależnymi i ważnymi dla siebie, aby nawzajem się zrozumieć (Leśmian, 1920).

Przebóstwiona przyroda staje się źródłem nowej aksjologii, która może przekroczyć czas i przestrzeń, gdzie śmierć nie rozcina wzajemnych relacji. Słusznie ten czas w literaturze polskiej określa Jan Majda: „Był to ciekawy i złożony literacki proces kreacyjny, polegający, najogólniej mówiąc, na zamianie górskiej naturosfery na teosferę” (Majda, 1989, s. 59).

W poszukiwaniu synkretyzmu religijnego razem ze świętymi księgami otworzyły się zielniki i atlasy zwierząt oraz minerałów, można było na nowo czytać naturę jako rezerwuar możliwych symboli duchowych.

Miciński w poezji sięga po różne rośliny, które swoją kruchą materialnością mogą stać się znakami zmiany. Pierwszą z nich, najbardziej znaną w jego twórczości jest nietota, widłak (*Hupertia selago*, *Lycopodium selago*) w tradycji ludowej znana jako roślina czarów. Nawet jej nazwa brzmi jak zaklęcie, co mogło

być dla poety szczególnie interesującą sprawą „to nie ta”, każda głoska może być wymienna „ta to-nie”, „ta nie to”, a „przesądny lud nie wymawiał nazw takich roślin, mówiąc o nich „to nie ta” (Brückner, 1927). Prehistoryczny widłak został odkryty przez prof. Mariana Raciborskiego w Dolinie Tomanowej w Tatrach Zachodnich, a został opisany przez Mieczysława Limanowskiego, który prócz tego, że był geologiem, to też był niezwykle osobowością twórczą i prywatnym nauczycielem Stanisława Ignacego Witkiewicza. Tomasz Kaliściak zwraca uwagę, że nie-tota osadzona jest „na swoistej «paleobotanice nieświadomości», wskrzeszającej pradawne obrazy życia i archetypy. W tym kontekście nie bez znaczenia okazuje się również podtytuł powieści *Księga tajemna Tatr*, który znaczy tyle, co «księga kopalna»” (Kaliściak, 2023, s. 29). Z wnętrza ziemi wyrasta to, co musi być na nowo nazwane, co może stać się symbolem pamięci, która rozgałęzia się, tworząc wspólnotę jak widłak.

Kolejną rośliną istotną w poezji Tadeusza Micińskiego jest Lilia, Lilia złotogłów (*Lilium martagon*), Leluja, albo Górską Różą. Zobaczmy, jak wyrasta ona w pierwszym fragmencie wiersza poety z *Nietoty*:

Kiście wonnych kwiatów lila
W niewiadome tchną regiony –
ciemny grób się tu rozchyła
z zmierzchach rosy zbłękitnionej

(Miciński, 1902, s. 12)

Miciński w dalszej części wiersza wywołuje ponownie „groby w grotach” i w ten sposób nawiązuje do ballady *Lilije* Adama Mickiewicza, w której białe, wysokie kwiaty rosły tak wysoko „jak pan leżał głęboko” (Mickiewicz, 1822, s. 105). Ich wysokość jest zależna od głębokości, a kwiat jest symbolem czerpania, zakwitania z martwego, ze schowanego najgłębiej. Nie inaczej jest u Micińskiego, z tym, że są to kwiaty złotogłowej lilii o podobnej konstrukcji, tak samo wyniosłej i strzelistej. *Lilije* pojawiają się również w tym fragmencie wiersza:

Nade mną leci w szafir morza
Obłok, pojony mlekiem gór –
Nade mną śpiewa ptaków chór –
Motyl, kochanek lilij łoża...

A ja pod mrokiem lży-kamienia
Sączę swój ciemny jad –
Lecz śmiać się będę z przerażenia
Tego, kto zerwie kwiat

(Miciński, 1902, s. 35)

Igrać z tymi kwiatami może jedynie motyl, lotny duch, który nie naruszy jej wysokości czerpiącej ze świata podziemnego. Lilia była kluczem otwierającym wiele zamknięć, jej moc czystości pokonywała demony w wierzeniach ludowych, dzięki niej legendarny Perłowicz pokonał mitycznego Króla Wężów. Jest symbolem czystości ducha i ciała. Pojawiała się jako element dekoracyjny w architekturze

Podhala. Kwiat błogosławieństwa – leluja – zdoł i zdoł do dziś sosręby i elementy wyposażenia góralskich domów.

Knieć błotna, kaczeniec, kaczyniec (*Caltha Palustris*) pojawia się w pieśni w malarskim bukietie wraz z szafranem krokusów i bladym szczawiem. Do wiersza muzykę napisał Karol Szymanowski. Oto jej fragment:

W zaczarowanym lesie, pełnym jaśni,
 błędą głębokie cienie pełne łez –
 Ach, moje serce drży od łez,
 Jak dziecię przerażone w baśni.
 Na śniegu złote lśnią kaczeńce
 Liliowy szafran, blade szczaw –
 Słońcu się kłonią: My straceńce,
 Lecz Ty nas w róży świetnej zbaw,
 A słońce szydzi na lazurach:
 Powiechną róże, zmierzchną bzy –
 Lecz ja was pomszczę w ciemnych chmurach –
 Dobędę piorun z waszej lzy

(Miciński, 1902, s. 34.)

Kaczeńce są jednak wyróżnione, pojawiają się jako małe słońca na ziemi, odmieniają się też w rymie „straceńce”. Stają się kawałkiem słońca, kruchym i straconym, może są zruconymi na ziemię Ikarami. Straceńce-kaczeńce są szczególnie ważne, bo reprezentują „my”, „nas”, wspólnotę duchową świadomą swojej słabości, skruszoną i niepewną. Właśnie w tym ukazuje się ich łza i ostatecznie siła.

Róża tatrzańska (*Rosa alpina*) wpleciona jest w wierszu Micińskiego jako fragment niebieskiego chramu i współtworzy go swoją obecnością. Niebiosa nie są jednak gdzieś wysoko, gdzie się wspina, ale tam, gdzie się schodzi do jam, do głębokości.

Róże – mimozy
 Kwitną tu,
 Czarne wąwozy
 Pełne mchu.

Gór lodozwały
 lśnią w mgle –
 potok zdziczały
 jamy rwie.

Zmierzcha topazem
 niebios chram –
 Zejdziemy razem
 do tych jam

(Miciński, 1910a, s. 194)

W poezji Tadeusza Micińskiego aktywne są także owady jako te, które bezkarne tańczą wokół kwiatów, są lekkie i przenoszone bez wiatr. Jest jednak jeden owad, którego lekkość zaciążyła poecie, gdyż jego własny wiersz stał się dosłownie obrazem umierania. Chodzi o wiersz *Przy Skale Pisanej* z 1904, który dobrze знаła Jadwiga Janczewska, narzeczona Stanisława Ignacego Witkiewicza. Popeliła samobójstwo w tym miejscu dziesięć lat później. Śmierć ta poróżniła Micińskiego z Witkacym, czego dowodem był *Krwawy śnieg* – rodzaj trenów na cześć zmarłej, opublikowany w czasopiśmie *Echo Literacko-Artystyczne* w roku 1914 (Czabawska-Wróbel, 2020).

Wracając jednak do wiersza o jednodniówkach, jętkach, które swoją etymologią przypominają o greckim *Ephēmeros* + *pterón*, o jednodniowym skrzydle.

Jednodniówki konają na wodzie –
Czemu konają? Nikt nie wie.
Rój motyli krąży na swobodzie –
Czemu krąży? Nikt nie wie.
Góry w chmurach już od lat milionów –
Czemu w chmurach? Nikt nie wie.
Serce tęskni do morza i tronów –
Czemu tęskni? Nikt nie wie.

(Miciński, 1999, s. 256)

Przy Skale Pisanej to wiersz o tajemnicy śmierci i niewiedzy związanej z tęsknotą, której nie można wytłumaczyć. Jętki stają się jedynie chwilowymi istnieniami, które przy Skale Pisanej skonają. Jego subtelność i osobliwy rejestr mógł być niestety inspiracją do wyboru miejsca samobójstwa Jadwigi. Być może tak przeczytał to poeta, tworząc *Krwawy śnieg* w reakcji na tę śmierć.

Sakralizacja natury i jej przebóstwienie w poezji może oznaczać wędrówkę między istnieniami w poszukiwaniu relacji, które dają poecie potencjały metafor. Zwierzęta i rośliny przetwarzają się w ruchu (w cykliczności ich życia i zamierania). Przyroda nieożywiona staje się dla poezji potencjałem otwarcia „martwego” na życie, kamień może płakać, może pękać i kruszyć się. Ekspresyjny rejestr poetycki Micińskiego poławia zjawiska przyrody, ich zmienność (chmury w teatrze tatrzańskiego krajobrazu) jako pretekst, by opowiadać o gwałtowności uczuć i decyzji ludzkich i bożych. Tatry zaś jako „beźmierna katedra” nigdy nie pozostają zamknięte w formach skończonych wierszy, które u poety zawsze sygnalizują duchową podróż z przenośnym chramem natury wplataną w ruch.

W niniejszym artykule przeprowadzono analizę statusu pojęcia „katedry ducha” w poezji Tadeusza Micińskiego. Zaproponowana została perspektywa, aby interpretować poetycką architekturę w utworach poety przez możliwą analogię modeli odwróconej katedry Antoniego Gaudiego. Wybrane wiersze poety zostały poddane analizie w kontekście inspiracji przyrodą tatrzańską z wyszczególnieniem poszczególnych kontekstów symbolicznych, magicznych związanych z tradycją górską.

Wyszczególnione rośliny występujące w poezji Micińskiego rosnące w Tatrach stały się punktem wyjścia do złożonych refleksji o ludzkim cierpieniu i przemijaniu. Kluczowym wnioskiem z prowadzonych w artykule rozważań jest przekonanie, że inspiracje tatrzańską przyrodą w wierszach Tadeusza Micińskiego podkreślają cyklicznie powstającą i żywotną siłę ducha uwidaczniającą się we wszystkich możliwych formach odradzającej się natury.

BIBLIOGRAFIA

BIBLIOGRAPHY

- Brückner, A. (1927). *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza.
- Czabanowska-Wróbel, A. (2020). Przy Skale Pisanej. Krwawy śnieg Tadeusza Micińskiego jako poemat z kluczem. *Ruch Literacki*, 61(3/360).
- Czachowski, K. (1947). *Pod piórem*. Kraków: Wydawnictwo Księgarni Stefana Kamińskiego.
- Dynak, J. (1975). Księga tajemna Tatr Tadeusza Micińskiego. *Wierchy*, 44.
- Kaliściak, T. (2023). W poszukiwaniu kwiatu nietoty. „Literatura kopalna” a paleobotanika, *Wielogłos, Pismo Wydziału Polonistyki UJ 1/2023 (55)*. 17–40.
- Leśmian, B. (1920). *Łąka*. Warszawa: Wydawnictwo J. Mortkowicza; Towarzystwo Wydawnicze.
- Majda, J. (1989). *Młodopolskie Tatry literackie*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Meyer, H. (1970). Kształtowanie przestrzeni i symbolika przestrzenna w sztuce narracyjnej. *Pamiętnik Literacki* 61/3.
- Miciński, T. (1902). *W mroku gwiazd*. Kraków: nakład autora.
- Miciński, T. (1910a). *Nietota. Księga tajemna Tatr*. Warszawa: Gebethner i Wolff.
- Miciński, T. (1910b). Wiatr Halny. *Krytyka*, 2, 6; t. 4, 7–8.
- Miciński, T. (1999). *Przy Skale Pisanej*. W: T. Miciński, *Wybór poezji*. W. Gutowski (wstęp i oprac.), Kraków: Universitas.
- Mickiewicz, A. (1822). *Poezye Adama Mickiewicza*. T. 1, Wilno: Drukiem Józefa Zawadzkiego.
- Przybyszewski, S. (1902). *Na drogach duszy*. Kraków: Wydawnictwo L. Zwoliński i Spółka.
- Słowacki, J. (1918). *Genezis z Ducha*. Poznań: Wydawnictwo Ostoja.

Bianka Rolando – dr hab. w zakresie sztuk pięknych o specjalizacji grafika, profesor uczelni UAM. Pracuje na Wydziale Artystyczno-Pedagogicznym w Kaliszu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie kieruje Pracownią Rysunku. Jest autorką książek o sztuce, a także kilkunastu tomików poetyckich. Jako artystka związana jest z Galerią Foksal w Warszawie. Jej zainteresowania badawcze krążą wokół relacji słowa i obrazu w sztuce i w literaturze pięknej. W 2024 roku w wydawnictwie Bosh opublikowała książkę *Nasze Zakopane*.



37. Tadeusz Miciński. Fot. Stanisław Ignacy Witkiewicz, ok. 1910
37. Tadeusz Miciński. Photo: Stanisław Ignacy Witkiewicz, circa 1910



38. Tadeusz Miciński. Fot. Stanisław Ignacy Witkiewicz, 1905
38. Tadeusz Miciński. Photo: Stanisław Ignacy Witkiewicz, 1905

FRYDERYK NGUYEN

ORCID: 0000-0003-3444-3347; fryderyk.nguyen2@uwr.edu.pl
Uniwersytet Wrocławski

Tatrzański krajobraz w *Nietocie* Tadeusza Micińskiego jako miejsce rozwoju idei transhumanistycznych

Tatra Mountains in Tadeusz Miciński's *Nietota* as a place of growth of transhumanist ideas

Abstrakt: W *Nietocie* Tadeusz Miciński ukazuje góry jako przestrzeń mityczną, ale równocześnie – jako przestrzeń futurystyczną. Kreowana przez autora wizja przyszłości obejmuje zarówno rozwój duchowy, jak i technologiczny. Bohaterowie interesują się nowymi wynalazkami, które nie tylko ułatwiają ludzkie życie, lecz także je przedłużają, a nawet nim manipulują. Z tego względu *Nietotę* można odczytywać jako antycypującą idee transhumanizmu. Miciński zaznacza przy tym, że postęp techniczny może wiązać się z licznymi zagrożeniami dla człowieczeństwa, dlatego proponuje alternatywę w postaci współpracy nauki oraz mistyki. W świecie powieściowym dokonuje się ona w przestrzeni Tatr.

Słowa-klucze: futurologia, nadczłowiek, góry, materializm, mistycyzm

Abstract: In Tadeusz Miciński's *Nietota* the mountains are shown as a mythical space, but at the same time – as a futuristic space. This vision of the future includes both spiritual and technological progress. The characters are interested in new inventions that facilitate human life, prolong it and even manipulate it. For this reason, *Nietota* can be read as an anticipation of transhumanism. Miciński points out that technical progress can bring numerous threats to humanity, so he proposes an alternative – cooperation between science and mysticism. It takes place in the novel in the space of the Tatra Mountains..

Keywords: futurology, superman, mountains, materialism, mysticism

Wstęp

Łączenie nazwiska Tadeusza Micińskiego z ideą transhumanizmu może w pierwszej chwili wydać się rażącym anachronizmem, dlatego niech niniejsze rozważania rozpocznie fragment *Nietoty*, w którym młodopolski pisarz odwołał się do świętego Graala współczesnych futurologów – czyli do przedłużania ludzkiego życia za pomocą nowoczesnych technologii:

Rozwiążecie wszystkie zagadki świata [...].

Ty metafizyką i religią nową, książę Hubert swymi wynalazkami lotu napowietrznego, przedłużeniem życia do kresów dowolnych. Książę wiele już zdobył, lecz nie ma celu dla swej woli.

Ten cel metafizyczny ty możesz tylko odkryć (Miciński, 2023, s. 298).

Miciński nie wyjaśnia tu wprost, w jaki sposób owo przedłużenie ludzkiego życia miałoby się dokonać, lecz w przeciwieństwie do większości autorów wcześniejszych realizacji tego motywu w literaturze polskiej, nie szuka on możliwości w siłach nadprzyrodzonych (a przynajmniej nie tylko), ale uwagę czytelnika kieruje w stronę nauk przyrodniczych (Makuch, 2022, s. 174–264). To podejście przybliża jego wizję rozwoju człowieczeństwa do poglądów XIX-wiecznych prekursorów transhumanizmu, przede wszystkim Nikołaja Fiodorowa oraz Konstantego Ciołkowskiego inspirowanego się myślą tego filozofa (Olzacka, 2016), według którego głównym celem działań każdego człowieka powinno być wskrzeszenie wszystkich umarłych, a co za tym idzie – osiągnięcie przez rodzaj ludzki nieśmiertelności. Zdaniem myśliciela miało to być możliwe dzięki przyszłym odkryciom naukowym (Milczarek, 2013). Ponadto długowieczność i nieśmiertelność nie są w *Nietocie* jedynymi propozycjami dla człowieka przyszłości. Dzięki nowym wynalazkom również sama egzystencja i jej komfort mają zostać znacząco wzbogacone. Pomysły Micińskiego, choć z dzisiejszej perspektywy w wielu aspektach archaiczne, zapowiadają zatem również idee współczesnych ruchów transhumanistycznych zmierzających do zwiększenia fizycznego i mentalnego potencjału człowieka za pomocą biomedycznych interwencji dokonywanych w organizmie (Ferrando, 2016; Warmbier, 2016).

Oczywiście, aby być ścisłym, trzeba w tym miejscu dodać, że obecnie nie mówimy o jednym transhumanizmie, lecz raczej o wielu transhumanizmach (Ferrando, 2016, s. 14). Z tego powodu nie możemy uznać Micińskiego za transhumanistę w dzisiejszym rozumieniu tego słowa, ani tym bardziej określić go jako reprezentanta tej lub innej opcji. Esej *Transhumanizm* Juliana Huxleya z 1957 roku, od którego datuje się właściwy początek funkcjonowania tej idei, został opublikowany blisko czterdzieści lat po śmierci autora *Nietoty* w 1918 roku. Po co więc mówić o Micińskim w tym kontekście? Czy należy traktować go tylko jako literackiego prekursora, który pomylił się w konkretnych przewidywaniach co do przyszłego rozwoju nauki? Tak, lecz nie tylko. Był on również filozofem pouczającym przyszłe pokolenia o korzyściach i zagrożeniach, jakie niesie ze sobą nowoczesna technologia, a także – może przede wszystkim – twórcą futurologii niepodobnej ani do współczesnych, ani do ówczesnych. Futurologii, dla której punktem wyjścia okazały się Tatry.

W górach – bliżej nadczołowieka

Nie ulega wątpliwości, że krajobraz Podhala zajmował istotne miejsce w literackim świecie Micińskiego, a także w jego świecie prywatnym. Autor *Nietoty* był jedną z najbardziej charakterystycznych person zakopiańskiej bohemy artystycznej okresu Młodej Polski – uczestniczył w lokalnym życiu kulturalnym, gloryfikował góry w swojej twórczości (szczególnie w swoich lirykach tatrzańskich i omawianej

tu powieści) i dokonywał socjologicznych obserwacji miejscowego środowiska, czego świadectwem jest *Traktat o piekle podhalańskim* opublikowany w *Krytyce* (Bajko, 2017, s. 58–59). W *Nietocie* przedstawił Tatry jako prawdziwą, duchową stolicę narodu polskiego, która ma być również gwarantem przyszłego wyzwolenia (Miciński, 2023, s. 176). Powołując się na badania archeologiczne, kreował mityczną wizję górskiego krajobrazu z wysokimi jak Himalaje wierchami, pod którymi burzy się przedwieczne morze (Miciński, 2023, s. 17). Nawiązywał do podhalańskich legend, w tym do podania o śpiących rycerzach w podziemiach Giewontu, podkreślając fundamentalną rolę Tatr w historii Polski. Dlaczego jednak pejzaż tak wyraźnie powiązany z przeszłością i wątkami patriotycznymi został wybrany jako literackie tło dla ukazanych w *Nietocie* futurystycznych przemian człowieczeństwa?

Wątpliwość koncepcji uznającej Tatry za remedium na wszystkie problemy podnosi sam narrator powieści (a właściwie jeden z kilku jej narratorów), zapytując w rozdziale *Już po tamtej stronie liny*: „I co tu poradzą Tatry, wirchy, [...], kiedy sama zasada życia w Polsce – jest trzęsawiskiem, w którym przegląda się karykaturalne Niebo!” (Miciński, 2023, s. 292–293). Jest to jednak tylko kontrowersja pozorna, ponieważ już w pierwszych zdaniach *Nietoty* czytamy, że góry nie są bałniową krainą, lecz przestrzenią „najgłębszej istności”, gdzie „tchnieniem woli możemy wzbic się aż po obłoki” (Miciński, 2023, s. 18).

Dalej Miciński wyjaśnia tę kwestię w sposób bezpośredni, porównując odkrycie Tatr do przełomowych wydarzeń historycznych oraz odkryć naukowych i geograficznych:

Robota wciąż postępuje – jest to dalszy ciąg tatrzańskiej lawiny, w której pierwsze szrony otrząsnęli dawni alchemicy i kruszcarze w wieku XVI, kiedy grzmotem prawd nowych wstrząsnęli dalsze Kopernik i Kolumb.

Alchemicy i kruszcarze tak Tatry odkryli, jak wielkie bezmiary nowej prawdy odkrył Kopernik, jak wielkie królestwo założył jedyny Król, który był w dawnej Polsce, Chrobry, jak przed wielkimi otchłaniami moczarów jeszcze niesformowanego ostrzegali Modrzewski.

[...] kiedy ludzie zażądali już lotów i wierchów, i orlego życia – zjawily się Tatry, w które wprowadził Polskę – król Włast. Krainy te były czymś w rodzaju Odzyskanego Raju. Tu bowiem człowiek może wrócić do swego jestestwa i zrozumieć się jako władca przepaści swego przeznaczenia (Miciński, 2023, s. 316–317).

W *Nietocie* Tatry stają się więc dla powieściowych postaci miejscem doświadczenia wewnętrznej przemiany. Na łonie górskiej natury główny bohater Ariaman [w pierwodruku „Arjaman” – red.] doznaje swoich mistycznych wtajemniczeń (Miciński, 2023, s. 144–145). W Tatrach mają nastąpić narodziny nowej istoty, nadczłowieka – czy może raczej – Króla-Ducha (Floryńska, 1976, s. 95): „[...] szedł tak z Księżniczką Azudem po tych nieobjętych myślami Górach – i mógł przemyśleć ten cięższy od łańcuchów, na których wiszą Gwiazdy – rachunek życia nowego, które rozpoczyna się z rąk Maga Litwora – polskiego Zaratustry!...” (Miciński, 2023, s. 247). To porównanie postaci tatrzańskiego mędrca do naczelnej figury jednego z najważniejszych dzieł Fryderyka Nietzschego wyraźnie wskazuje tu na kontekst, w którym można odczytywać wypowiedzi bohaterów *Nietoty*, kiedy ci narzekają na to, że są zbudowani z „marnego materiału” (Miciński, 2023, s. 23) i muszą być

przedstawicielami „obrzydliwego człowieczeństwa”, będącego „wielkim drapieżnym glistowatym jestestwem” (Miciński, 2023, s. 285). Wobec tego rodzaju tyrad wymierzonych w stronę ludzkiej kondycji, od razu nasuwa się odpowiedź zawarta na kartach cytowanego przez Micińskiego dzieła Nietzschego – *Tako rzecze Zaratustra*: „Człowiek jest czymś, co pokonanym być powinno” (Nietzsche, 1922, s. 7). Pisarz formułuje podobną solucję, sugerując, że człowiek powinien wznieść się ponad „przegnile resztki” oraz „infekcję gnicia” – mieć „Wolę Olbrzyma” (Miciński, 2023, s. 486) i stać się „pieśniarzem archaniołów” (Miciński, 2023, s. 285), „Człowiekiem, który oparty jest sam na sobie” (Miciński, 2023, s. 143).

Miciński wskazuje, że drogą tą mogą podążać jednak tylko nieliczni – ludzie najwyżsi duchem (Miciński, 2023, s. 285). Pozostali nie są na to gotowi, a przekazać tę wiedzę tajemną małuczkim byłoby to „jak dziecku świecę dać w prochowym magazynie” (Miciński, 2023, s. 58). W *Nietocie*, podobnie zatem jak w *Zaratustrze*, widoczny jest elitaryzm tej koncepcji, choć – co znamienne dla prozy pisarza – współwystępuje on również z nastawieniem egalitarnym. Z jednej strony Ariaman chce „wyrósnać nad swe serce” (Miciński, 2023, s. 147), ponieważ wydaje mu się to wyzwaniem godnym jego indywidualnych zdolności [„Kto jest dość potężnym przeciwnikiem? on sam!” (Miciński, 2023, s. 294)], lecz z drugiej strony czuje odpowiedzialność związaną z własną wyjątkowością, aby „tworzyć cały kosmos ludzki i kierować wszystkie narody do ich niezmierzonych celów” (Miciński, 2023, s. 324).

Światopogląd Micińskiego charakteryzował więc silny synkretyzm (Ławski, 2003, s. 177) – nie tylko religijny, lecz także filozoficzny. Pisarz był zafascynowany koncepcją współlistnienia przeciwieństw (*coincidentiae oppositorum*), wedle której dla osiągnięcia pełni życia konieczne jest zjednoczenie wszystkich ludzkich dążeń, często ze sobą sprzecznych. Przekonanie to doprowadziło go do stworzenia w *Nietocie* specyficznej fuzji chrześcijaństwa i nietzscheizmu. Jak zauważa Marcin Bajko, Miciński często ignorował przy tym fundamentalny antychryścjanizm autora *Wiedzy radosnej* (Bajko, 2011, s. 86), lecz wśród badaczy panuje konsensus co do tego, że pisarz nie uznawał żadnego z filozofów lub myślicieli za głos autorytatywny i wykorzystywał elementy ich koncepcji w celu stworzenia własnego, nowego systemu, odpowiadającego na potrzeby współczesności¹. Z każdej tradycji, czy to filozoficznej, czy religijnej, autor *Nietoty* starał się wydobyc esencję mogącą służyć kształtowaniu człowieka jutra – stąd w jego pisarstwie przesłanie ewangelii współlistniało z gruntu antychrześcijańską myślą Nietzschego. Oba spojrzenia były dla niego niezbędnym elementem krajobrazu futurystycznych Tatr.

¹ Jak pisze Halina Floryńska, Miciński interpretował Nietzscheańską koncepcję nadczłowieka przez pryzmat genezyjskiej filozofii Juliusza Słowackiego, ponieważ zauważał w nich obu próbę wyrażenia tej samej prawdy (Floryńska, 1976, s. 144). Podobnie uważa Wojciech Gutowski, wskazując na obecność w światopoglądzie pisarza elementów filozofii Nietzschego i Bergsona (Gutowski, 1980, s. 6) oraz na próby przeszczepienia świeckich koncepcji na grunt tradycji chrześcijańskiej (Gutowski, 2001, s. 178). Dylemat ten poruszał także Jarosław Ławski (2008, s. 751).

Tatrzańskie cyborgi

Mimo wykazanych wcześniej podobieństw, nie można mówić o *Nietocie* jako o polskiej (tatrzańskiej) wersji *Tako rzecze Zaratustra*. Samo nawiązanie do idei nadczłowieczeństwa nie byłoby poza tym wystarczającym powodem, aby wiązać myśl Micińskiego z transhumanizmem. *Übermensch* był przede wszystkim figurą filozoficzną, postulowaną postawą względem rzeczywistości, a powiązanie jej z technologicznymi usprawnieniami nie wynika bezpośrednio z tekstów Nietzschego – może nawet stać w sprzeczności wobec nich, ponieważ korzystając z nowoczesnych udogodnień, człowiek przestaje polegać wyłącznie na swojej mocy, a to jest przecież głównym przesłaniem *Tako rzecze Zaratustra*.

Kreowana przez pisarza wizja człowieka przyszłości ma jednak charakter holistyczny i obejmuje zarówno filozofię, religię i psychologię, jak i kształt przyszłego społeczeństwa – także kształt czysto fizyczny, związany z biologiczną kondycją człowieka. Stąd w literackim świecie Micińskiego mistyce towarzyszy nauka, a w twórczości artystycznej – praca u podstaw:

Żyjemy z Chrystusem, jak z Ojcem naszym.

Myślisz, że u nas ciemnota? jeździmy też za granicę, znamy Wenecję, Paryż, wynalazki i Nietzschego.

Niektórzy byli na uniwersytetach. Mamy poetów między sobą, malarzy. Lecz wszyscy pracują na roli lub w fabrykach (Miciński, 2023, s. 389).

Dla „życia nowego” konieczny jest zatem wszechstronny rozwój duchowy, naukowy i fizyczny. W zapowiadanej przez Micińskiego przemianie ludzkości, obok wysiłku woli i doświadczeń metafizycznych, ważne okazują się także tak istotne dla transhumanistów usprawnienia techniki. W *Nietocie* nowinki te związane są przede wszystkim z działalnością księcia Huberta, ukazanego w powieści jako wynalazca i pionier w dziedzinie nauk przyrodniczych. Według Kazimierza Czachowskiego pierwowzorem bohatera miał być młodszy przyjaciel Micińskiego, Stanisław Ignacy Witkiewicz (Czachowski, 1947, s. 102)², z którym autor często dywagował nie tylko na tematy literackie (Degler, 2015, s. 490). Temat przyszłości ludzkiej cywilizacji jest wszak jednym z najbardziej palących problemów podejmowanych w prozie i dramaturgii Witkacego. Autor *Nienasyceń* był w Zakopanem symbolem wszystkiego, co nowe, awangardowe i wykraczające poza *status quo*, nie dziwi więc zestawienie go z rewelatorstwem księcia Huberta z *Nietoty*.

Hubert po raz pierwszy pojawia się na drodze głównego bohatera jako kapitan łodzi podwodnej. Jej nadpłynięcie Miciński przyrównuje do ognia „mknącego błyskawicznie po wodzie”. Ariaman nie może się nadziwić prędkości osiągniętej przez pojazd, który wydaje mu się „pociskiem nowego systemu”. Wynalazek zostaje opisany jako statek elektryczny ze stalowymi kłapami, który porusza się z siłą „paru tysięcy koni parowych”. Ma on „motor aeroplanowy, przyczepiony do wierzchołka masztu”, nadający mu „bajeczny pęd” (Miciński, 2023, s. 150–151). Chociaż pierwsze statki podwodne powstawały już niemal dwa stulecia przed

² Wypada nadmienić, że prawidłowość tej identyfikacji pierwowzorów postaci dokonanej przez Czachowskiego kwestionował później Stanisław Pigoń (1964, s. 439).

publikacją *Nietoty*, nietrudno zauważyć, że żaden ze statków współczesnych Micińskiemu nie miał jeszcze tak zaawansowanych możliwości jak te przytoczone wcześniej. W łodzi Huberta zastosowano rozwiązania pochodzące z dwóch maszyn wynalezionych pod koniec XIX i na początku XX wieku: torpedowca i samolotu. Wizja pisarza nie ma wielkiego sensu praktycznego, lecz ma ona tu raczej ukazać nieograniczone możliwości, jakie niesie ze sobą rozwój technologiczny.

Swoje wynalazki książę Hubert tworzy w tajemniczej pracowni, gdzie przechowuje „pisma z całego świata, z Oceanii i z Londynu, z Lipska, znad Amuru i z Kambodży”, lecz tylko takie – jak dodaje po chwili Miciński – które dotyczą „technicznych wynalazków i seksualizmu” (Miciński, 2023, s. 430). Znajdują się tam również liczne laboratoria chemiczne i „fizyczne” z gigantycznymi teleskopami oraz pokoje mieszkalne, jadalnia, tak zwane komnaty wschodnie stylizowane na świątynie Mahometa, oranżerie i akwaria – wszystkie wystrojone z przepychem, pełne drogocennych obrazów, perwersyjnych dzieł sztuki, trofeów zwierzęcych oraz masońskich symboli (Miciński, 2023, s. 430–432). Otoczony tą krainą niesamowitości bohater dokonuje przełomowych odkryć, realizując jeden z głównych celów dzisiejszych transhumanistów, jakim jest przedłużenie ludzkiego życia w nieskończoność (Miciński, 2023, s. 298).

Równie rozległe zainteresowania wykazuje też sam Ariaman, który odsiadując w więzieniu wyrok, zajmuje się badaniami nad „spektrum”, dzięki którym odkrywa nową metodę fotografii i zmienia teorię Helmholtza³ – co nie przeszkadza mu w ćwiczeniu jogi i dyskusjach na tematy religioznawcze z jednym ze współwięźniów (Miciński, 2023, s. 373). W swoich odezwach do narodu bohater łączy koncepcje mistyczne z naukowymi, wiążąc rozwój Jaźni z promieniami rentgenowskimi (Miciński, 2023, s. 478–479). Tej postawy uczy się od Maga Litwora, który dzięki sile woli osiąga wyższy poziom zarówno w sferze ducha, jak i ciała. Mędrzec mówi do swojego wychowanka:

Wtajemniczony winien władać w zupełności każdą myślą swą i każdym odruchem woli.

Wtajemniczony musi narodzić swe ciało eteryczne – podobne różanemu kwiatu brzoskwini, które mu da potęgę wewnętrznego słowa.

Tym Słowem on będzie porozumiewał się z istotnym wnętrzem minerałów, roślin, zwierząt i ludzi.

Wtajemniczony musi narodzić samego siebie – musi utworzyć silne; harmonijne organy nowej istoty [...] (Miciński, 2023, s. 131).

Wspomniane przez Litwora ciało nie jest jedynie eteryczne, ponieważ mag potrafi przemienić się także fizycznie i wyglądać młodo w wieku stu lat (Miciński, 2023, s. 158). Osiągnięcie tej nadludzkiej postaci staje się możliwe dzięki duchowemu wtajemniczeniu, lecz aspekt naukowo-technologiczny nie jest przez Micińskiego zupełnie pomijany. Pisarz powołuje się na badania z zakresu biologii [„(co) każde siedem lat zmieniamy całkowicie organizm” (Miciński, 2023, s. 191)] i fizyki [„Między atomami są olbrzymie przestrzenie, zapełnione eterem” (Miciński,

³ Właśc. teorię Younga-Helmholtza, czyli teorię tróchromatyczną lub trójskładnikową teorię widzenia barwnego, wyjaśniającą powstawanie barwnych wrażeń wzrokowych obecnością trzech różnych fotoreceptorów w siatkówce oka.

2023, s. 132)]. Czyni to oczywiście w sposób nieścisły, czasem podając informacje niesprawdzone (np. teorie eteru), ale jego cel nie jest przecież naukowy – podobnie jak w przypadku koncepcji filozoficznych, także osiągnięcia nauk przyrodniczych są przez niego przywoływane wybiórczo, dla stworzenia sylwetki człowieka przyszłości według własnego pomysłu.

Miciński snuje swoje przewidywania dotyczące rozwoju nauki również po to, aby przestrzec przed jej możliwymi zgubnymi skutkami dla ludzkiej konstytucji. Przykładem nikczemnego wykorzystania przewagi technologicznej są w powieści działania barona de Mangro. Kreowany na głównego antagonistę mężczyzna uczy adeptów, jak zaważnąć nad światem i za sprawą nieznanych wcześniej właściwości dźwięku operować sumieniem mas w salach koncertowych (Miciński, 2023, s. 23). Aby złamać wolę Ariamana, sięga również po wstrząsy elektryczne. Miciński antycypuje w tym miejscu wykorzystywaną przez behawiorystów metodę warunkowania instrumentalnego opracowaną przez Jerzego Konorskiego (Skup, 2020) i przestrzega przed konsekwencjami polityki eugenicznej.

Te fantastyczne koncepty trudno oczywiście uznać za spełniające wymogi prawdopodobieństwa (z wyjątkiem terapii wstrząsowej). Sztafaż fantastyczny służy wszak Micińskiemu przede wszystkim do sformułowania spostrzeżenia, iż rozwój technologiczny może również obrócić się przeciwko najwyższym ludzkim wartościom i w pędzie osiągania kolejnych naukowych szczytów nie można zapominać o najważniejszym: o sensie. Samo przedłużenie życia okaże się niewystarczające, jeśli nie będzie ono miało żadnego celu (Miciński, 2023, s. 298). Tu znów Miciński zbliża się do Witkacego, który w *Nienasyce* napisze o tym znacznie dosadniej: „Okazało się, że ludzie nie są znowu tak wielkim bydłem i że bez idei żyć im trudno” (Witkiewicz, 1996, s. 44). Sprzeciw wobec redukcji ludzkiego życia wyłącznie do zaspokajania potrzeb fizjologicznych jest obecny w całej *Nietocie*, będącej oskarżeniem wymierzonym w największego wroga Micińskiego – materializm. Tutaj, wypada zaznaczyć, jego droga rozchodzi się z drogą współczesnych transhumanistów, jeszcze zanim zdążyła się z nią zbiec.

Transhumanistyczna religia

Miciński wysuwa w powieści tezę, która w odniesieniu do wcześniejszych zachwytów nad możliwościami nauki może zabrzmieć nieco paradoksalnie: ludzkość nie wzniesie się na nowy poziom rozwoju, jeśli będzie skupiać się na odkryciach technologicznych. Pisarz stawia diagnozę, że „Dopóki świat trzyma się w swoich mechaniczno-fizjologicznych zasadach, Sancho Pansowie będą rządzili Magami” (Miciński, 2023, s. 84). Sytuację tę symbolizują w powieści elektryczne lampy, które rozświetlają mrok w wielkim apartamencie Mangra, lecz mimo to, wszędzie tam, gdzie pojawi się baron, gęstnieje „mrok współczesnej świątyni złego” (Miciński, 2023, s. 84). Pozbawiona wyższego, metafizycznego celu ludzka gonitwa za nowinkami okazuje się pozbawiona znaczenia, a kolejne podnieity wręcz cofają człowieka w rozwoju, zmieniając go w zwierzę. Nie bez powodu

Ariaman odzywa się do barona: „ty pracujesz w imię Małpozwierza, który jest momentem wstecznym w ludzkości” (Miciński, 2023, s. 476).

Autor *Nietoty* odwołuje się tu do redukcyjnych poglądów na temat człowieczeństwa, które funkcjonowały w dyskursie naukowym na przełomie XIX i XX wieku. Mowa tu między innymi o darwinizmie społecznym (Miciński, 2023, s. 476), psychologii tłumu (Miciński, 2023, s. 463), pozytywizmie, a także o religioznawcach w rodzaju Andrzeja Niemojewskiego, z którym ostro polemizował w *Walce o Chrystusa*. Pisarz stara się pokazać, że inspirowane osiągnięciami nauk przyrodniczych, naiwnie materialistyczne postrzeganie rzeczywistości prowadzi do nieuchronnego wniosku: życie ludzkie jest nic niewarte. W takiej optyce Ziemia jest tylko małą kulą „lejącą w mrocznych bezgraniczach”, „o którą nikt nie dba” (Miciński, 2023, s. 285). Dlatego Mangro do ogarniętego apatią tłumu woła: „Ogłupiajmy się! Życie jest iluzjonem!” (Miciński, 2023, s. 425).

Na przekór temu podejściu powstaje w Tatrach klasztor Turów Róg. Nie jest to jednak alternatywa religijna, lecz odpowiedź nowego rodzaju: jedyną regułą tego oświeconego towarzystwa staje się bowiem „prawda wewnętrzna” (Miciński, 2023, s. 316). Podobnie jak materialści, „Turowczycy” również dokonali redukcji – nie po to jednak, aby „zniszczyć wszelkie tajemnice” (Miciński, 2023, s. 274), lecz aby odnaleźć metafizyczny sens bytu, odarty z ludzkich wyjaśnień, idei i dogmatów:

[...] Mędrzec Zmierchoświt; z Panem Melachtoniusem i Panią Marą przewartościowali życie, ludzkie wiary, obłędy, religie i pokuszenia.

Zostało im na dnie potwornego młyna analizy kilka wielkich, prostych głazów prawd [...] (Miciński, 2023, s. 348).

W tym dążeniu wtóruje im Ariaman, który stwierdza, że „tylko wydobyć nową, prostą, głęboką prawdę życia zdoła nieszczęsny naród w jego tułaczce po pustyni przywieść do Ziemi Obiecanej mądrości, pracy i harmonii” (Miciński, 2023, s. 128). Tę samą opinię podziela Mag Litwor, kiedy w zakończeniu powieści stwierdza, iż: „Nie ma religii wyższej nad prawdę serca” (Miciński, 2023, s. 485). W przytoczonych refleksjach bohaterów wyraża się z jednej strony pragnienie znalezienia prostej odpowiedzi na wielkie egzystencjalne pytania, a z drugiej – potrzeba jej indywidualizacji. Prawda nie ma być obiektywna, ale jednostkowa, wyjątkowa dla każdej jaźni. Miciński wskazuje tu rozwiązanie postulowane przez wielu innych modernistycznych myślicieli w rodzaju Edwarda Schuré’go (Schuré, 2017), a także przez niektórych psychologów, na przykład Williama Jamesa (James, 2011) – czyli ponowne zespolenie ze sobą nauki i wiary. Według tej koncepcji subiektywizmowi doświadczeń mistyka ma towarzyszyć logiczne rozumowanie badacza. Należy rozwijać zarówno wiedzę duchową, jak i wiedzę kosmograficzną – bowiem tylko w ten sposób człowiek współczesny może odnaleźć swoje miejsce w świecie, pośród „stert wiadomości przyrodniczych” i „zamętu i ciemności w świątyniach” (Miciński, 2023, s. 140). Dzięki tej współpracy ma się dokonać zjednoczenie duszy i umysłu, na których styku mieszka „Jaźń” – centralny element psychologii widzianej oczami Micińskiego.

Nowoczesna religia ma być więc „religią Jaźni”. Jest ona „tęsknotą za doskonałą ludzkością” (Miciński, 2023, s. 401), drogą „ku Wolności przyszłej” (Miciński, 2023, s. 138) i „niezmiernej, rzuconej poza wszelkie horyzonty, płomieniającej na siedmiu wulkanach Jutrzni” (Miciński, 2023, s. 160). Przewidywana przez Micińskiego przyszłość nie wiąże się jednak tylko z mistycznym wtajemniczeniem, lecz ma także wymiar namacalny. Człowiek powinien – zgodnie z marzeniami transhumanistów – przez „liczne tysiąclecia” wciąż odkrywać nieskończony wszechświat (Miciński, 2023, s. 35). Istnieje bowiem „droga dalsza niż ziemia”, a wiedzie ona z podhalańskich gór ku planetom (Miciński, 2023, s. 301). Zaczyna się właśnie w Tatrach, gdzie wtajemniczeni budują „świątynię wielkiego przebudzenia” (Miciński, 2023, s. 375).

BIBLIOGRAFIA

BIBLIOGRAPHY

- Bajko, M. (2011). Wstęp. W: T. Miciński, *Walka o Chrystusa* (s. 9–107). M. Bajko (oprac. i przypisy). Białystok: Wydawnictwo Literackie Trans Humana.
- Bajko, M. (2017). Gdziekolwiek być, widzieć i... opisywać. Miciński „wojażer–publicysta”. W: T. Miciński, *Pisma rozproszone*, t. 1: *Eseje i publicystyka 1896–1908* (s. 15–78). M. Bajko, J. Ławski (red.). Białystok: Wydawnictwo Prymat.
- Czachowski, K. (1947). *Pod piórem*. Kraków: Wydawnictwo Księgarni Stefana Kamińskiego.
- Gałuszka, D., Ptaszka, G., Żuchowska-Skiba, D. (red.). (2016). *Technokultura: transhumanizm i sztuka cyfrowa*. Kraków: Wydawnictwo LIBRON.
- Degler, J. (2015). Słownik postaci rozpoznanych. W: S. I. Witkiewicz, *622 upadki Bunga, czyli Demoniczna kobieta* (s. 476–517). A. Micińska (wstęp i oprac.), J. Degler (posłowie). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Ferrando, F. (2016). Posthumanizm, transhumanizm, antyhumanizm, metahumanizm oraz nowy materializm. Różnice i relacje. *Rocznik Lubuski*, 42(2), 13–26.
- Floryńska-Lalewicz, H. (1976). *Spadkobiercy Króla-Ducha. O recepcji filozofii Słowackiego w światopoglądzie polskiego modernizmu*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.
- Fiodorow, N. (2012). *Filozofia wspólnego czynu*. C. Wodziński, M. Milczarek (tłum.), M. Milczarek (wstęp i przypisy), R. Łużny, M. Milczarek (wybr.). Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Gutowski, W. (1980). *Mit a światopogląd w twórczości Tadeusza Micińskiego*. Warszawa–Poznań–Toruń: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Gutowski, W. (2001). *Z próżni nieba ku religii życia*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- James, W. (2011). *Odmiany doświadczenia religijnego. Studium ludzkiej natury*. J. Hempel (tłum.), B. Baran (oprac.). Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Ławski, J. (2003). Powieść inicjacyjna, Erudycja – indywiduacja – inicjacja. O „Xiędzu Fauście” Tadeusza Micińskiego. W: E. Owczarz, W. Gutowski (red.), *Z problemów prozy. Powieść inicjacyjna* (s. 158–192). Toruń: „Duet”.
- Ławski, J. (2008). Ukrzyżowanie Prometeusza. Przemiany mitów w „Xiędzu Fauście” T. Micińskiego. W: J. Ławski, K. Korotkich (red.), *Ateny. Rzym. Bizancjum. Mity Śródziemnomorza w kulturze XIX i XX wieku* (s. 713–794). Białystok: Wydawnictwo Trans Humana.
- Makuch, S. (2022). *Idea nadnaturalnego przedłużania życia w mediach i literaturze XX wieku*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Miciński, T. (2023). *Nietota. Księga Tajemna Tatr*. W. Kowalewski, K. Biliński (oprac.). Kraków: Wydawnictwo IX.
- Miciński, T. (2017). *Pisma rozproszone*, t. 1: *Eseje i publicystyka 1896–1908*. M. Bajko, W. Gutowski (wstęp, oprac. i przypisy), M. Bajko, J. Ławski (red.). Białystok: Wydawnictwo Prymat.

- Miciński, T. (2011). *Walka o Chrystusa*. M. Bajko (wstęp, oprac. i przypisy). Białystok: Wydawnictwo Literackie Trans Humana.
- Milczarek, M. (2013). *Z martwych was wskrzesimy. Filozofia Nikołaja Fiodorowa*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Nietzsche, F. (1922). *Tako rzecze Zaratustra*. W. Berent (tłum.). Toruń–Warszawa–Siedlce: Towarzystwo Wydawnicze „Ignis”.
- Olzacka, E. (2016). Od Homo sapiens do Homo immortalis. Idea nieśmiertelności w rosyjskich projektach filozoficznych i społeczno-politycznych. W: D. Gałuszka, G. Ptaszka, D. Żuchowska-Skiba (red.), *Technokultura: transhumanizm i sztuka cyfrowa* (s. 47–62). Kraków: Wydawnictwo LIBRON.
- Owczarz, E., Gutowski, W. (red.). (2003). *Z problemów prozy. Powieść inicjacyjna*. Toruń: „Duet”.
- Pigoń, S. (1964). Niesamowite spotkanie literackie. Tadeusz Miciński – Wincenty Lutosławski. W: S. Pigoń, *Mile życia drobiazgi: pokłosie* (s. 405–454). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Schuré, E. (2017). *Wielcy wtajemniczeni*. R. Centnerszwerowa (tłum.). Kraków: Wydawnictwo Vis-à-vis Etiuda.
- Skup, M. (2020). Jerzy Konorski (1903–1973) – eksperymentator i teoretyk: od badań odruchów warunkowych do koncepcji jednostek gnostycznych. *Kosmos. Problemy Nauk Biologicznych*, 69(1), 5–16.
- Warmbier, A. (red.). (2016). *Spór o podmiotowość. Perspektywa interdyscyplinarna*. Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Witkiewicz, S. I. (2015). *622 upadki Bunga, czyli Demoniczna kobieta*. A. Micińska (wstęp i oprac.), J. Degler (posłowie). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Witkiewicz, S. I. (1996). *Nienasycenie*. J. Degler, L. Sokół (oprac.). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Fryderyk Nguyen – dr, literaturoznawca, doktor nauk humanistycznych. Pracuje w Instytucie Filologii Polskiej na Uniwersytecie Wrocławskim. Jest autorem tekstów poświęconych twórczości Tadeusza Micińskiego i Stanisława Ignacego Witkiewicza oraz artykułów na temat współczesnej muzyki popularnej. Jego zainteresowania badawcze obejmują psychologię w literaturze, literacką futurologię oraz hauntologię. Prowadzi również działalność muzyczną pod pseudonimem Francis Tuan.

II. SPRAWOZDANIA



39. Murowany gmach Muzeum Tatrzańskiego
po remoncie konserwatorskim (2020–2021). Fot. Zbigniew Moździerz, 3 I 2022
39. The brick and stone building of the Tatra Museum
after conservation renovation (2020–2021). Photo: Zbigniew Moździerz, 3 I 2022

Sprawozdanie z działalności Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem w latach 2021–2024

2021

Rok 2021 był rokiem trudnym, jak poprzedni, ze względu na kolejne fale pandemii Covid-19, wywołanej wirusem SARS-CoV-2. W okresie od stycznia do 8 kwietnia 2021 roku prawie cała działalność kulturalna, artystyczna i edukacyjna prowadzona była w trybie zdalnym; filie Muzeum Tatrzańskiego pozostawały zamknięte.

W roku 2021 pozyskano do zbiorów muzealnych 192 obiekty (100 pozycji inwentarowych), przykładowo: współczesne ludowe instrumenty dęte z Podhala wykonane przez miejscowych twórców (takich jak Szymon Bafia, Krzysztof Siuty, Andrzej Budz, Andrzej Haniaczek); prace plastyczne Tadeusza Zwolińskiego oraz stylową ramę z XIX-wiecznymi grafikami tatrzańskimi; 28 rysunków Edwarda Dwurnika z cyklu *Jurgów* z 1968 roku; *Zielnik Tatrzański* Józefa Motyki z 1924 roku. Pozyskano również zbiory archiwalne oraz biblioteczne, w tym dokumentację członków ZBoWiD (1964 – 2000); 50 albumów z lat 1979 – 2015 przedstawiających Zakopane na fotografiach Elżbiety i Andrzeja Petrykowskich; kilimy i gobeliny podhalańskich projektantów i wytwórni z 2 połowy XX wieku.

Muzeum Tatrzańskie w 2021 roku zorganizowało 23 wystawy czasowe, m.in.: w Muzeum Stylu Zakopiańskiego w willi Koliba *Nim słowiki i skowronki stracą głos i umilkną... O ochronie przyrody Tatr i Podtatrza*; w Galerii Sztuki w willi Oksza *Zilustrowane Tatry. Grafiki i rysunki ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego* oraz *Gerson w Tatrach*; w Galerii Władysława Hasióra *Autoportret z chandrq. Hasior i Nowa Sztuka*.

Po zniesieniu ograniczeń pandemicznych wydarzenia kulturalne organizowane przez Muzeum odbywały się znów stacjonarnie. Jednym z nich był cykl spotkań z architektami zakopiańskimi zatytułowany „W stronę Nowego Zakopanego” (Karpiel-Steindel, Adam Bukowski, Zenon Remi, Krzysztof Trebunia Tutka, Sebastian Pitoń, Zbigniew Radziewanowski) zapoczątkowany wykładem Zbigniewa Moździerza pt. *Od szalasu do apartamentowca*. Nakładem Muzeum ukazał się katalog *Hasior. Kolekcja rzeźb i asamblaży Władysława Hasióra w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem* pod redakcją Julity Dembowskiej.

W roku 2021 Muzeum otrzymało szereg nagród i wyróżnień, w tym najważniejszą nagrodę polskiego muzealnictwa Sybillę 2020 w kategorii „Konserwacja i ochrona dziedzictwa kultury” za rewaloryzację i modernizację sześciu drewnianych filii Muzeum Tatrzańskiego: willi Koliba, willi Oksza, Galerii Władysława Hasióra, chałupy Gąsieniców Sobczaków oraz dwóch spiskich filii (w Jugowie i Czarnej Górze). Willa Koliba została ponadto wyróżniona w konkursie Generalnego Konserwatora Zabytków „Zabytek zadbany” w kategorii „Architektura i budownictwo drewniane”. Dyrektor Anna Wende-Surmiak otrzymała Nagrodę Burmistrza Miasta Zakopanego oraz Nagrodę Festiwalu Górskiego w Łądku-Zdroju za popularyzację kultury górskiej. Nagrodę Klio 2021 za książkę historyczną roku wygrała monografia *Józef Oppenheim. Przyjaciel Tatr i ludzi* Wojciecha Szatkowskiego.

2022

Rok 2022 upłynął w Muzeum Tatrzańskim pod znakiem świętowania stulecia gmachu głównego przy Krupówkach, swojej pierwszej murowanej siedziby (1922). Nie sama rocznica była przyczyną radości, ale i otwarcie budynku po gruntownym remoncie konserwatorskim. Z tej podwójnej okazji odbył się szereg wydarzeń, m.in. międzynarodowa konferencja górską *Mountain Panorama International Cultural Heritage Conference*; koncerty *Duch gór* (Treburnie-Tutki i Quintet Urmuli z Gruzji) oraz *W stulecie gmachu. Szymanowski, Kilar, Górecki – inspirowały ich góry* (Orkiestra Kameralna Filharmonii Krakowskiej). Gala otwarcia gmachu głównego miała miejsce 30 lipca 2022 roku, wówczas to Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” otrzymała dyrektor Muzeum Tatrzańskiego Anna Wende-Surmiak, a Brązowy Medal jej zastępca Katarzyna Para. W trakcie gali uhonorowano także innych pracowników Muzeum odznaczeniami resortowymi i wojewódzkimi.

W roku 2022 do zbiorów pozyskano 182 obiekty (114 pozycji inwentarzowych), przykładowo: 2 obrazy Stanisława Ignacego Witkiewicza; komplet 9 mebli projektu Józefa Kulona; szkicownik Władysława Hasióra z przełomu lat 1959 i 1960; czaszkę sarny z porożem; dudy podhalańskie wykonane przez Tomasza Skupnia i Piotra Majerczyka; przedmioty z zakresu kultury ludowej Podhala z Dębna Podhalańskiego; słupek graniczny z okresu okupacji.

Muzeum Tatrzańskie w 2022 roku zorganizowało 34 wystawy czasowe, m.in. *Misie w zarysie; Wojciech Brzega (1872-1941). Talent i praca; Wytwórnia Platerów Marcina Jarry. Wyroby w stylu zakopiańskim z kolekcji prywatnych i zbiorów muzealnych w Galerii Sztuki w willi Oksza czy też Jerzy Kolecki. W krainie dziwów. Lalki i scenografie z Teatru Lalek Rabcio oraz ...300 diabłów zjadłeś... Katarzyna Depta-Garapich, Małgorzata Mirga-Tas w Galerii Władysława Hasióra. W nowych przestrzeniach wystawienniczych gmachu głównego zaprezentowano wystawy *Malarstwo na szkle / czysta forma* oraz *Władysław Werner. Fotograf Tatr i Zakopanego*.*

2022 był rokiem zakończenia realizacji dużego projektu „Rewaloryzacja i modernizacja zabytkowych budynków Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem dla zachowania i prezentacji unikatowego dziedzictwa kulturowego Podhala”, dotyczącego trzech murowanych obiektów: oprócz gmachu głównego Muzeum Tatrzańskiego przy Krupówkach również willi Opolanka mieszczącej Muzeum Kornela Makuszyńskiego (roboty budowlane i konserwatorskie) oraz willi Koziańskich na Kozińcu (Galeria Kobierców Wschodnich im. Włodzimierza, Jerzego i Anny Kulczyckich).

W ramach działań inwestycyjnych zakupiono budynek dawnej szkoły muzycznej w Zakopanem w celu utworzenia w nim Muzeum Taternictwa i Narciarstwa.

Z szeregu istotnych wydarzeń tego roku wymienimy jeszcze kilka: zakonserwowano 18 sztuk zabytkowych elementów stroju ludowego ze zbiorów etnograficznych Muzeum Tatrzańskiego; w Galerii Władysława Hasióra odbyła się konferencja *Wyjście z pracowni i sztuka partycypacyjna. Wokół twórczości Hasióra*; w ramach cyklu *Podwieczorki muzealne i wieczory górskie* odbyło się 20 spotkań wokół historii narciarstwa i taternictwa, przewodnictwa i turystyki w Tatrach. Wyszedł album *Nowe Zakopane* (najciekawsze współczesne realizacje architektoniczne w przestrzeni Zakopanego wraz z krytycznym komentarzem literackim) oraz przewodnik *Zakopane – Inwentaryzacja nowoczesności*, poświęcony dwudziestowiecznym realizacjom plastycznym stolicy Tatr. Ponadto ukazała się monografia naukowa pt. *Od „Korwinówki” Kossakowskich do Galerii Sztuki w willi „Oksza” 1895–2022* autorstwa Zbigniewa Moździerza.

Po ataku Rosji na Ukrainę w lutym 2022 Muzeum Tatrzańskie zorganizowało szereg działań w geście solidarności z zaatakowanym sąsiednim narodem, m.in. goszcząc dwójkę ukraińskich muzealników na trzymiesięcznych pobytach twórczych w Zakopanem oraz włączając się w program „Solidarna Kultura” realizowany ze środków Małopolskiej Tarczy Humanitarnej.

31 października 2022 nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora Muzeum Tatrzańskiego: Annę Wende-Surmiak zastąpił jej dotychczasowy zastępca – Michał Murzyn.

W grudniu 2022 roku Muzeum Tatrzańskie dokonało zakupu dawnej szkoły muzycznej w Zakopanem, zlokalizowanej przy ul. Plac Niepodległości 6 celem utworzenia w niej trzynastej filii poświęconej taternictwu i narciarstwu.

2023

20 stycznia 2023 roku otwarta została nowa wystawa stała w gmachu głównym Muzeum Tatrzańskiego. Nowa ekspozycja o historii, kulturze opowiada z perspektywy SPOTKANIA – wydarzenia, które rozpoczęło się przeszło półtora wieku temu. Jego miejscem jest Zakopane i Tatry, a uczestnikami miejscowa ludność, osoby przyjeżdżające z różnych części Polski oraz tatrzańska przyroda. Jego energią jest kultura regionalna i majestat najwyższych polskich gór wraz z ich naturalnym bogactwem. Jego efekty to między innymi styl zakopiański w architekturze i sztuce użytkowej, inspiracje podhalańskim folklorem w muzyce i literaturze, fenomen współczesnego podhalańskiego malarstwa na szkłe, założenie i działalność Muzeum, a w przestrzeni Tatr ich eksploracja gospodarcza, naukowa, turystyczna i wreszcie ochrona. 5 kwietnia nastąpiło otwarcie po remoncie wystawy stałej Muzeum Kornela Makuszyńskiego, na której oprócz trzech historycznych pokoi mieszkania państwa Makuszyńskich znalazły się nowocześnie zaaranżowane sale *Życie i twórczość Kornela Makuszyńskiego* oraz *Literackie Zakopane*. Filia ta, znajdująca się niegdyś jedynie na piętrze budynku, obejmuje obecnie całą willę Opolanka; oprócz ekspozycji znalazły się tu przestrzenie edukacyjne, wystawiennicze, konferencyjne i przyjazna dla zwiedzających strefa kas ze sklepikiem.

Muzeum kontynuowało w 2023 roku odnawianie najbardziej osłabionych elementów ludowego stroju najstarszej proveniencji. Zakończono ostatni etap digitalizacji archiwum Władysława Hasiora, prowadzonego z Fundacją Sztuk Wizualnych – powstała strona internetowa z dorobkiem zakopiańskiego artysty (Hasior.pl).

W roku 2023 do zbiorów pozyskano 112 obiektów (96 pozycji inwentarzowych), przykładowo:

9 sztuk elementów męskiego stroju podhalańskiego należących do podhalańskiego poety Franciszka Łojasa Kośli oraz skrzypce wykonane w 1948 roku przez ucznia Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem; komplet mebli zaprojektowanych przez Tymona Niesiołowskiego (kredens, 2 karnisze i lampę), pochodzących z zakopiańskiej willi Skaut; rzeźbę Antoniego Rząsy *Pieta* z ok. 1959 roku; spuściznę po Zygmuncie Heinrichu (dokumenty, zdjęcia, pamiątki, opisy tras górskich, listy, itp.); międzywojenne foki narciarskie z prawdziwego futra foczego.

Muzeum Tatrzańskie w 2023 roku zorganizowało 16 wystaw czasowych, m.in. w gmachu głównym wystawę poświęconą zakopiańskiemu rzemiosłu artystycznemu do II wojny światowej *Made in Zakopane* czy też wystawę przyrodniczą *Tatrzańskie Yeti*, w Muzeum Stylu Zakopiańskiego w willi Koliba *Kształtowanie dźwięku. Tomasz Skupień i dudy*, w Galerii Sztuki w willi Oksza wystawę *Zbierało się fajne towarzystwo* oraz *Urzeczeni. Tradycyjny pejzaż tatrzański*. Ukazująca powojenną zakopiańską plastykę i wzornictwo wystawa *UrbaMistyka. Sztuka Zakopanego* zaprezentowana została w dwóch filiach:

w Galerii Władysława Hasióra oraz w Galerii sztuki w willi Oksza oraz na elewacji Domu Handlowego „Granit” poprzez prezentację 4 prac Małgorzaty Mirgi-Tas poświęconych czterem wybitnym kobietom związanym z Zakopanem.

W roku 2023 zorganizowano w Muzeum Tatrzańskim blisko dwieście wydarzeń, m.in. Noc Muzeów, Tatrzańskie Musealia, Święto ulicy Zamoyskiego, spotkania z cyklu *Wokół Szkoły Koronkarskiej*, konferencję naukową *Czytane, pisane, oglądane. Tatry w literaturze* czy też konferencja w ramach realizacji projektu poświęconego badaniu polskich strat wojennych w analizie konserwatorskiej inspirowany biografią Jana Markseny.

Muzeum Tatrzańskie zostało laureatem „Marki Tatrzańskiej” za program remontu swoich drewnianych filii oraz nagrody „Giganci Kultury 2023” w kategorii „Przestrzeń Kultury”.

W 2023 roku zorganizowano 110 lekcji muzealnych, 222 warsztatów muzealnych, 406 oprowadzań, 10 gier edukacyjnych, 2 konkursy edukacyjne; wydano 3 publikacje: katalog wystawy *Made in Zakopane*, katalog do wystawy *Urzeczeni* oraz wznowiono publikację Stanisława Barabasza *Sztuka ludowa na Podhalu* (część V: *Wyszycia na ubiorach*).

2024

8 marca 2024 odbyło się uroczyste otwarcie nowego oddziału Muzeum Tatrzańskiego – Muzeum Palace, prezentującego tragiczne losy Podtatrza w czasie II wojny światowej. Oprócz wystawy stałej, na której udostępniono również podziemne cele „Katowni Podhala”, w budynku zaaranżowano przestrzeń wystaw czasowych, pomieszczenia Działu Konserwacji, salę konferencyjną, pomieszczenia biurowe, magazyny oraz salę edukacyjną.

Rozpoczęto prace remontowo-konserwatorskie zespołu dworskiego w Łopusznej z dofinansowania w ramach Polskiego Ładu oraz prace konserwatorsko-porządkowe w Muzeum Powstania Chochołowskiego w Zagrodzie Bafiów w Chochołowie. Dużym wyzwaniem było związane z remontami wyprowadzenie zbiorów i przeniesieniem ich do magazynu czasowego w Nowym Targu.

W Muzeum Kornela Makuszyńskiego w willi Opolanka pojawiła się nowa przestrzeń dla najmłodszych „Sensoryczno-edukacyjne miejsce spotkań”. Wyremontowano drewniany most prowadzący do Muzeum Stylu Zakopiańskiego w willi Koliba.

W roku 2024 do zbiorów pozyskano 184 muzealia (105 pozycji inwentarzowych), 21 jednostek archiwalnych, 4 diapozytywy, 61 negatywów, 35 pozytywów, przykładowo: obrus lniany z lat czterdziestych XX wieku (wykonany przez Zofię Wojtas); serdak skórzanym wykonany z okazji ślubu w 1942 roku wykonany przez wytwórców z Jurgowa; rzeźbiony sąsiek z pracowni Wojciecha Brzegi i jego rzeźbę *Wiosna ślepca* z 1911; *Pejzaż australijski* Stanisława Ignacego Witkiewicza; dokumenty majątkowe ks. Józefa Stolarczyka (1883 – 1964); 6 tkanin projektu Marii Bujakowej; krogulca zwyczajnego *Accipiter nisus* (skóra, czaszka); misę niemieckiego producenta ceramiki „Bauscher Weiden”.

W 2024 roku zakupiono skrzynie niezbędne do ewentualnej ewakuacji zbiorów, które będzie można wykorzystywać również do bieżącego przewożenia muzealiów pomiędzy filiami i w ramach wypożyczeń.

Muzeum Tatrzańskie w 2024 roku zorganizowało 37 wystaw czasowych, w tym poświęcony ubiorowi z Podhala i Spisza cykl *Lekcje z kolekcji*, na który składało się pięć wystaw z kolekcji muzeum, jedna wystawa prac uczniów PLSP im. A. Kenara oraz wystawa plenerowa w Gminnym Ośrodku Kultury w Łapszach Niżnych. W gmachu głównym zaprezentowano wystawę *Odwagzne. Artystki XX-lecia międzywojennego w Paryżu i Zakopanem*; w Galerii Władysława Hasióra prace Anny Schumacher *Chmur drapacze*, w Muzeum Kornela Makuszyńskiego *Dziatki/Dziadki* rodzeństwa Natalii i Macieja Wirmańskich,

w Muzeum Stylu Zakopiańskiego w willi Koliba Zakopane. *Ścieżki tradycji i współczesności* Klaudii Kot, w Galerii Sztuki w willi Oksza prace rzymskich artystów z całej Europy powstałe w ramach pleneru artystycznego w Czarnej Górze *Atchin Than*. Symbolicznie 17 września 2024 roku odbyło się otwarcie pierwszej wystawy czasowej zaprezentowanej w Muzeum Palace (fotografie Valentyna Odnoviuna *Echa niewidzianych*).

W roku 2024 Muzeum zorganizowało 304 wydarzenia kulturalne, w tym cztery konferencje, koncerty, spotkania, wykłady, Noc Muzeów, uczczono 140 rocznicę urodzin Kornela Makuszyńskiego, kontynuowano cykliczne imprezy, takie jak Święto ulicy Zamoyskiego, Święto ulicy Kościeliskiej. W ramach działań edukacyjnych Muzeum zrealizowało: 58 lekcji muzealnych, 247 warsztatów, 415 oprowadzań, 4 spacerów tematycznych, 32 gry edukacyjne i 2 konkursy. Frekwencja w roku 2024 osiągnęła 248 000 zwiedzających. W ramach projektu „Natura i kultura: góry, które inspirują” dofinansowanego z programu Kultura inspirująca zrealizowano wystawę w Museo Civico Alpino w Useglio (Włochy) wraz z programem towarzyszącym. Wydano katalog do wystawy *Lekcje z kolekcji*, katalog do wystawy *Hasior. Rycharski. Mogę wam opowiedzieć o was o sobie* (we współpracy z PGS Sopot) oraz katalog do wystawy w języku włoskim *Museo dei Tatra. Natura e cultura: la montagna che ispira*.

W 2024 roku Muzeum uzyskało dofinansowanie z programu FEnIKS współfinansowanego z budżetu Unii Europejskiej na realizację zamierzenia inwestycyjnego pn. Utworzenie Muzeum Taternictwa i Narciarstwa. Łącznie w 2024 roku pozyskano środki na realizację zadań bieżących i inwestycyjnych w kwocie 19 191 550,00 zł.

W latach 2021-2024 Muzeum Tatrzańskie rozwijało działalność programową. Duży nacisk położony został na współpracę Muzeum z instytucjami i organizacjami, poszerzanie oferty edukacyjnej, dostępność oraz tworzeniem polityki kolekcjonerskiej adekwatnej do wyzwań współczesności.

Michał Murzyn

Dyrektor Muzeum Tatrzańskiego
im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem



40. Fragment nowej ekspozycji na parterze gmachu MT. Fot. Zbigniew Moździerz, 2025
40. A fragment of the new exhibition on the ground floor of the MT building.
Photo: Zbigniew Moździerz, 2025



41. Fragment ekspozycji w hallu na I piętrze gmachu MT. Fot. Z. Moździerz, 2025

41. A fragment of the new exhibition on the ground floor of the MT building. Fot. Z. Moździerz, 2025



42. Fragment nowej ekspozycji przyrodniczej na I piętrze gmachu MT. Fot. Z. Moździerz, 2025

42. A fragment of the new nature exhibition on the first floor of the MT building.

Fot. Z. Moździerz, 20225



43. Galeria Koberców Wschodnich im. Włodzimierza, Jerzego i Anny Kulczyckich w willi Koziańskich po remoncie konserwatorskim (2019–2020). Fot. Z. Moździerz, 2025
43. The Gallery of Eastern Carpets named after Włodzimierz, Jerzy and Anna Kulczycki at the Koziański Villa after conservation renovation (2019–2020). Photo: Z. Moździerz, 2025



44. Fragment ekspozycji w hallu na parterze willi Koziańskich. Fot. Z. Moździerz, 2025
44. Fragment of the exhibition in the hall on the ground floor of the Koziński villa.
Photo: Z. Moździerz, 2025



45. Muzeum Kornela Makuszyńskiego w willi „Opolanka” po remoncie konserwatorskim (2021–2022).
Fot. Z. Moździerz, 2025

45. Kornel Makuszyński Museum in the „Opolanka” villa after conservation renovation (2021–20.
Photo: Z. Moździerz, 2025



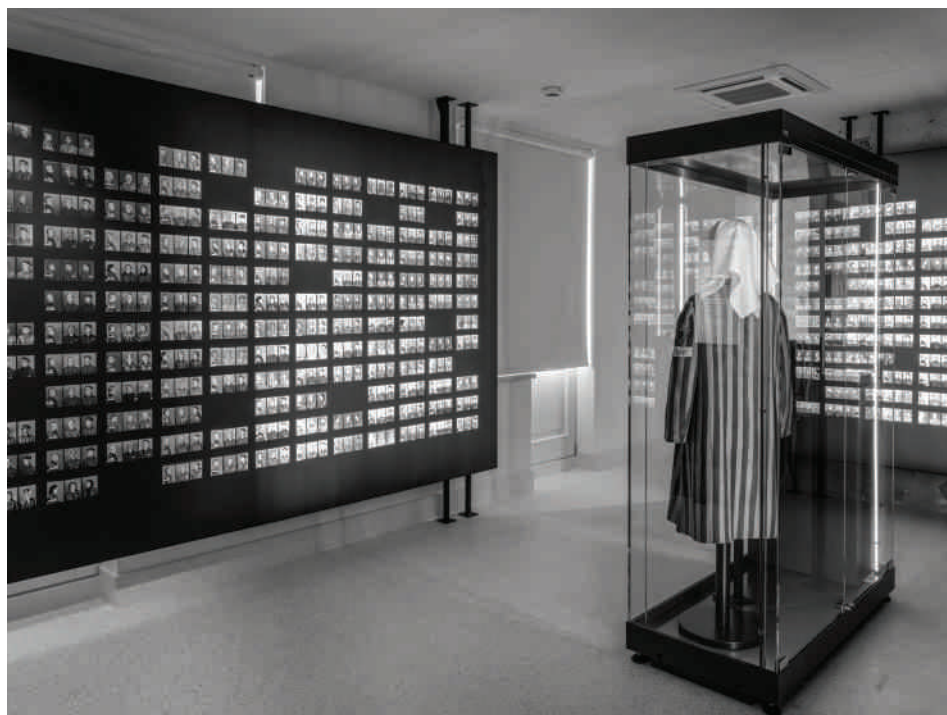
46. Fragment ekspozycji na I piętrze Muzeum Kornela Makuszyńskiego. Fot. Z. Moździerz, 2025

46. Fragment of the exhibition on the first floor of the Kornel Makuszyński Museum.

Photo: Z. Moździerz, 2025



47. Muzeum Palace po remoncie konserwatorskim (2022–2023). Fot. Z. Moździerz, 2025
47. Palace Museum after conservation renovation (2022–2023). Photo: Z. Moździerz, 2025



48. Fragment ekspozycji na I piętrze Muzeum Palace. Fot. Z. Moździerz, 2025
48. Fragment of the exhibition on the first floor of the Palace Museum. Photo: Z. Moździerz, 2025



49. Złożenie kwiatów pod pomnikiem dra Tytusa Chałubińskiego
z okazji 104 rocznicy jego urodzin. Fot. 29 XII 2024

49. Laying flowers at the monument of Dr. Tytus Chałubiński on the occasion of the 104th anniversary of his birth. Photo: 29 XII 2024

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem za lata 2021–2024

2021

W dniu 5 lutego 2021 roku odbyło się walne zebranie członków o charakterze sprawozdawczo-wyborczym. Uczestniczyły w nim 23 osoby. Do nowego zarządu wybrano: Monikę Pietraszko-Warchałowską (przewodnicząca), Grzegorza Russka (sekretarz), Aleksandrę Trybułę (skarbnik), Aleksandrę Michalską (członek zarządu). W skład komisji rewizyjnej wybrano: Wiesława Wójcika, Annę Haratyk oraz Radosława Izdebskiego. Zapoczątkowało to nowy rozdział w działalności Towarzystwa.

Nowo wybrany zarząd przystąpił do licznych działań: zaktualizowano dane zarządu w KRS, założono skrzynkę e-mail do sprawnej wymiany korespondencji z członkami Towarzystwa (adres e-mail towarzystwa to: tmtzakopane@gmail.com), uporządkowano wydawnictwa należące do Towarzystwa, pozyskano miejsca dystrybucji tych publikacji – w tym sklepik Muzeum Tatrzańskiego oraz zakupiańskie księgarnie (Księgarnia Poraj oraz Księgarnia Katolicka Fundacji Thalita Cum). W celu dotarcia do członków z ofertą wydawniczą stworzono również katalog internetowy wydawnictw (Monika Pietraszko-Warchałowska) z okładkami zdigitalizowanymi przez Aleksandrę Michalską. W porządkowanie ponad 4 000 wydawnictw, przeniesienie ich na miejsce stałe, dokonywanie spisów z natury oraz ich sprzedaż szczególnie zaangażowali się Grzegorz Russek oraz dr Marcin Warchałowski. Już w pierwszym roku działalności nowego zarządu sprzedano 190 wydawnictw. Uporządkowano również listę członków Towarzystwa oraz ich kontaktów. Stworzono profil społecznościowy Towarzystwa na platformie Facebook, w tych działaniach aktywnie uczestniczyła Aleksandra Trybuła. 13 czerwca 2022 roku odbyło się sprawozdawcze walne zebranie członków na którym podsumowano pierwszy rok działalności nowego zarządu.

W roku tym zorganizowano następujące wydarzenia: wykład dra hab. Zbigniewa Moździerza *Domy Chałubińskich w Zakopanem* (11 kwietnia 2021, on-line); wykład prof. Mieczysława Rokosza „*Góra na Górze*” 200-lecie Kopca Kościuszki (23 października 2021, w willi Jadwiniówka); prelekcja filmu *Nadzieja umiera ostatnia*; konferencja poświęcona dr. Tytusowi Chałubińskiemu, patronowi

TMT, w willi Koziańskich (26 czerwca 2021); wycieczka integracyjna na torfowisko Baligówka (przewodnik: pan Włodzimierz Cichocki); zamówienie mszy św. w Starym Kościółku w intencji dra Tytusa Chałubińskiego, jego rodziny i zmarłych członków Towarzystwa wraz z przejściem na grób Patrona TMT w celu złożenia kwiatów (7 listopada 2021); wspólne złożenie wieńca pod pomnikiem w dzień rocznicy śmierci Tytusa Chałubińskiego (4 listopada 2021).

Członkowie Towarzystwa współpracowali również na zasadzie partnerstwa z różnymi podmiotami: w granie Santander „Tu mieszkam tu zmieniam” wraz z Muzeum Tatrzańskim (projekt „Żywe pomniki Zakopanego”, Marcin Warchałowski, Monika Pietraszko-Warchałowska); w granie Santander „Tu mieszkam tu zmieniam” wraz z Polskim Stowarzyszeniem Na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Zakopanem (projekt „Góry Natury”, Monika Pietraszko-Warchałowska); współorganizacja spotkania towarzyszącego wystawie „Nim słowiki i skowronki stracą głos i umilkną...” w kinie Sokół („Nadzieja umiera ostatnia”, Marcin Warchałowski).

Starano się także o fundusze zewnętrzne na działalność Towarzystwa. Monika Pietraszko-Warchałowska napisała i złożyła 5 wniosków do programów MKiDN oraz grantów zewnętrznych. Towarzystwa otrzymało 1 grant – w wysokości 23 800 zł na projekt „Tatrzańska Hydrozagadka” z funduszu Fundacji PZU, konkursu „Z PZU po lekcjach”.

2022

I tak w roku 2022 przeprowadzono różne wydarzenia w tym wykłady, wycieczki, warsztaty i oprowadzania również w ramach projektu „Tatrzańska Hydrozagadka”: wspólne złożenie kwiatów pod pomnikiem w dzień rocznicy śmierci dra Tytusa Chałubińskiego (4 listopada 2022); współorganizowanie wydarzeń w związku z 202. rocznicą urodzin dra Tytusa Chałubińskiego; wykład dra Marcina Warchałowskiego *Janusz Domaniewski – ornitolog, muzealnik, popularyzator nauki*; warsztaty edukacyjne – konserwacja papieru (Aleksandra Trybuła); warsztaty artystyczne z linorytu (Aleksandra Michalska); wykłady o aspektach prawnych związanych z wodą (Grzegorz Russek); warsztaty w Galerii Hasióra (Julita Dembowska); wycieczka na torfowisko Baligówka (Marcin Warchałowski); spacer artystyczno-przyrodniczy (Zofia Radwańska); koordynacja udziału uczniów zakopiańskich szkół w projekcie „Tatrzańska Hydrozagadka” (Monika Pietraszko-Warchałowska). Łącznie w projekcie uczestniczyło 270 uczniów; stworzono krótki film promujący projekt i TMT (dostępny na kanale YouTube Towarzystwa), stworzono nowe projekty toreb, magnesów, zakupiono sprzęt (2 lornetki, 3 karty pamięci, prasę do linorytów i materiały warsztatowe), stworzono scenariusze, prezentacje oraz karty pracy do zajęć dla uczniów.

Podjęto współpracę w ramach następujących partnerstw: ze Szkołą Podstawową nr 3 w ramach projektu „Tatrzańska Hydrozagadka”; z Zespołem Szkół Ogólnokształcących STO w Zakopanem w ramach projektu „Tatrzańska Hydrozagadka” oraz dodatkowych warsztatów dla dzieci z Ukrainy uczestniczących w pólkolonii; współorganizacja III Międzynarodowej Konferencji Pogranicza

Polsko-Czesko-Słowackiego wraz z Muzeum Tatrzańskim im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem.

Pisali o nas: nowytarg24.pl i podhaleregion.pl informując o działaniach projektowych.

2023

26 kwietnia 2023 roku odbyło się kolejne walne spotkanie członków o charakterze sprawozdawczym z drugiego roku działalności nowego zarządu. W tymże roku 2023 odbyły się: wspólne złożenie kwiatów pod pomnikiem w dzień rocznicy śmierci dra Tytusa Chałubińskiego (4 listopada 2023, Marcin Warchałowski, Monika Pietraszko-Warchałowska); współorganizowanie wydarzeń w związku z 203. rocznicą urodzin dra Tytusa Chałubińskiego (Marcin Warchałowski); wykład dra Marcina Warchałowskiego „*Janusz Domaniewski – ornitolog, muzealnik, popularyzator nauki*”; współorganizowanie prezentacji publikacji *Memmorabilia Zoologica* z okazji Dnia Seniora w willi Opolanka (Monika Pietraszko-Warchałowska i Aleksandra Trybuła); warsztaty edukacyjne – sadzenie krokusów w szkołach i przy Muzeum Powstania Chochołowskiego (Monika Pietraszko-Warchałowska i Marcin Warchałowski); pomoc w jesiennych porządkach przy Muzeum w Chochołowie; pomoc w organizacji konferencji dyrektorów Muzeów Przyrodniczych (Monika Pietraszko-Warchałowska); wspólna akcja sadzenia krokusów na Pęksowym Brzyzku („Krokusy pamięci”); wykonanie skontrum magazynu książek (Grzegorz Russek i Marcin Warchałowski); nawiązanie kontaktu z rodziną Jana Marxena, pierwszego konserwatora Muzeum Tatrzańskie, w celu organizacji naprawy nagrobka (Grzegorz Russek); rozmowy dotyczące zaprojektowania oraz sfinansowania wykonania nowego nagrobka Jana Marxena (Aleksandra Trybuła); pozyskanie nowego miejsca dystrybucji książek – Zakopiańskie Centrum Kultury (Stacja Kultury Zakopane) przy ul. Chramcówki 35 (Grzegorz Russek); współorganizacja oraz podpisanie (współ z autorytetami środowiska zakopiańskiego i muzealnego) listu troski skierowanego do dyrekcji Muzeum Tatrzańskie, w sprawie losu Galerii Kobierców Wschodnich w willi Koziańskich na Kozińcu; działalność na profilu Facebook TMT (Aleksandra Trybuła); odnalezienie nagrobka Janusza Domaniewskiego.

Po raz pierwszy od trzech lat zanotowano także spory zysk Towarzystwa: Strata z 2021 roku wynosiła 30 908,09 zł. Zysk z 2022 roku to 193,33 zł, a zysk z 2023 roku to 2 957,79 zł.

Dzięki staraniom Marcina Warchałowskiego Towarzystwo otrzymało grant na realizację działań z zakresu czynnej ochrony przyrody „Poprawa jakości wybranych schronień podkowców małych oraznocków dużych” (finansowany w ramach grantów BatGrants o wysokości 30 100 zł).

Kontynuowano dotychczasowe partnerstwa oraz zawięzowano nowe: ze Związkiem Podhalań – Oddział Zakopane oraz z Zespołem Szkół Budowlanych w Zakopanem.

Towarzystwo współorganizowało wraz z Muzeum Tatrzańskim IV Międzynarodową Konferencję Przyrodniczą Pogranicza Polsko-Czesko Słowackiego. Uczestniczyli w niej m.in. prof. L'udovit Kocyan z małżonką, Naukowcy z TPN oraz TANAP-u, Naukowcy z Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Śląskiego oraz członkowie TMT Marcin Warchałowski i Monika Pietraszko-Warchałowska. Wykonano skontrum magazynu książek, ze stanem na dzień 31 grudnia 2023 (Grzegorz Russek).

2024

4 kwietnia 2024 roku odbyło się walne sprawozdawczo-wyborcze zebranie członków Towarzystwa w willi Opolanka – Muzeum Kornela Makuszyńskiego (filii Muzeum Tatrzańskie). Wykład wygłosił dra hab. Radosław Izdebski (*Polskie wyprawy polarne na Spitsbergen w 1934 i 1959 roku*). Zaprezentowano także sprawozdanie z działalności za rok 2023. Dokonano wyboru władz stowarzyszenia oraz komisji rewizyjnej na kolejną 3-letnią kadencję w dotychczasowym składzie. Wśród podjętych uchwał dokonano m.in. podwyższenia wysokości składki członkowskiej oraz złożono podziękowania na ręce dyrekcji Muzeum za udostępnienie jednego pomieszczenia w Chałupie Gąsieniców Sobczaków, filii Muzeum Tatrzańskie, dla celów składnicy książek oraz dokumentacji archiwalnej Towarzystwa.

W roku 2024 odbyły się następujące wydarzenia: działalność na profilu Facebook TMT (Aleksandra Trybuła – wpisy dotyczące działań w ramach działalności statutowej oraz projektowej); wspólne złożenie kwiatów pod pomnikiem w dzień rocznicy śmierci dra Tytusa Chałubińskiego (4 listopada 2024); współorganizowanie wydarzeń w związku z 204. rocznicą urodzin dra Tytusa Chałubińskiego; prezentacja z wykładem o Ksawerym Praussie (dr Marcin Warchałowski) oraz przedstawienie biogramu wraz z przypomnieniem najważniejszych pól jego aktywności społecznej (Grzegorz Russek) podczas uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej Ksaweremu Praussowi w gmachu głównym Muzeum Tatrzańskie (25 stycznia 2024).

26 lutego 2024 odbyło się spotkanie z dwoma wykładami: „*Pieśń o Ojczyźnie*” (1924) Kornela Makuszyńskiego – charakter i recepcja utworu (dr Kinga Nędzia-Sikoniowska) oraz *Pamiętka z podróży...wybrane przykłady z kolekcji Muzeum Tatrzańskie* (Aleksandra Trybuła).

W 65. rocznicę odsłonięcia pomnika „Ratownikom Górskim” Władysława Ha-siora przeprowadzono jego czyszczenie (Grzegorz Russek). Projekt ten zorganizowany był przez Towarzystwo, a zrealizowany wspólnym wysiłkiem finansowym TOPR'u, PTTK o/Zakopane oraz TMT. Kontynuowano też działania mające na celu zaprojektowanie i sfinansowanie wykonania nowego nagrobka Jana Marxe-na (Grzegorz Russek oraz Aleksandra Trybuła)

Kontynuowano działalność wydawniczą (Grzegorz Russek), przygotowując wydanie publikacji *Między Antałówką a Kozińcem. Pensjonat Ryś w Zakopanem*, autorstwa Jacka Mireckiego (pierwszej monografii zakopiańskiego pensjonatu). Dzięki dofinansowaniu projektu w programie Bat Grants (LIFE+ Podkowiec Towers) Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Przyrody „pro Natura”

z Wrocławia, umożliwiło naprawę zdewastowanej kraty w jaskini w Kornutach (Marcin Warchałowski). Podejmowano też starania o środki na projekty ze źródeł MKiDN i NCK (Monika Pietraszko-Warchałowska).

Monika Pietraszko-Warchałowska
Przewodnicząca Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego
im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem
(od 2016)



TOWARZYSTWO
MUZEUM
TATRZAŃSKIEGO

27.06.2021, 10.00

Spotkanie na torfowiskach

opowiada: Włodzimierz Cichocki

zbiórka pod kościołem w Chochołowie

wstęp wolny | obowiązkowa odpowiednia odzież



44. Plakat promujący „Spotkanie na torfowiskach” 27 czerwca 2021 r.
44. Poster promoting „Meeting on the Peatlands” on June 27, 2021

V. SKOROWIDZ I SPIS ILUSTRACJI

Skorowidz osób i nazw geograficznych

A

Abacja 15–20, 24, 26, 27, 29, 31
Abakanowicz Zofia 143
Abramowska Janina 109, 111
Adriatyk 7, 17, 18, 30
Aguirre Manuel 108, 111
Alberti Kazimiera 77
Alpy 54, 55, 119–122
Alpy Julijskie 24
Alszer Tadeusz 82, 83
Anonim z Raveny 20
Asnyk Adam 88, 98, 99

B

Babia Góra 88
Baczmach Józef Kalasanty 103
Baczmaha Krzysztof Hieronim na Mieleszkach 103
Bafia Aniela 71
Bafia Szymon 163
Bajko Marcin 153, 154, 159, 160
Baliówka 178
Barabas Stanisław 166
Baran Bogdan 159
Bargielska Justyna 60
Barić Jelena 31
Berent Wacław 160
Beskidy 88
Bexheft Dorottya 81
Biały Potok 129, 133
Bielsko-Biała 128
Biliński Krzysztof 159
Billroth Theodor 18
Blażina Dalibor 30
Bocheński Tomasz 22, 23, 29, 31, 98, 111
Boguszewska Helena 18, 22
Boy-Żeleński Tadeusz 53, 61
Brandel Konrad 74
Brgudac 42
Broniowska Maria 112
Brückner Aleksander 145, 148
Brunicy, ród 18
Brzechwa Jan 60
Brzega Wojciech 53, 164
Brzesk 128
Budz Andrzej 163
Bujakowa Maria 166
Bukowski Adam 163
Buława Ernest 80, 83
Buninówna Maria *patrz*: Kasproviczowa
 Maria z Buninów

Byron George 107
Byrski Wincenty
Byrski Wincenty 8, 126–137, 143

C

Caillot Barbara 10
Car Emin Victor 29
Centnerszwerowa Róża 160
Chałubiński Tytus 76, 100, 101, 112, 167, 176–181
Chamonix 119
Chmielnik Jacek 89, 90, 93–95
Chmielowski Benedykt 116
Chochółów 166
Chorinski Wiktor 17
Choromański Michał 99
Chorwacja 17, 25, 30
Chramiec Andrzej, dr 76
Chwaściński Bronisław 81, 83
Cichocki Włodzimierz 178
Ciemne Smreczyny 69
Ciołkowski Konstanty 152
Czabanowska-Wróbel Anna 132, 143, 147, 148
Czachowski Kazimierz 143, 148, 155, 159
Czarna Góra 163, 167
Czarny Dunajec 58
Czarny Staw nad Morskim Okiem 70
Czarny Staw Gąsienicowy 53, 129, 132, 133
Czechow Antoni 18
Czermak Józef 54
Czorsztyn 58

Ć

Ćepulić Avelin 24, 25, 31, 40
Ćiçarija 15, 24–26, 29, 45

D

Dalmacja 20
Damokles 87, 94
Danek Bronisław 53
Dąbrowska Krystyna 60
Dąbrowski Tadeusz 60
Degler Janusz 155, 159, 160
Dembowska Julita 163, 178
Dembowska Maria 22, 30, 143
Deotyma *patrz*: Łuszczewska Jadwiga
Depta-Garapich Katarzyna 164
Dębno Podhalańskie 164
Dłuska Helena 81
Dmitrowić Saša 23, 26, 31
Dobraczyński Jan 60
Dobrzańska Gea 77

Dolina Ciemnosmreczyńskich Stawów 53
Dolina Jaworzynka 129
Dolina Kondratowa 81
Dolina Koprowa 70
Dolina Kościeliska 52, 80, 81, 111, 117, 129, 130, 131
Dolina ku Dziurze 129
Dolina Olczyńska 129
Dolina Pięciu Stawów Polskich 53, 81, 129, 130, 133
Dolina Roztoki 129, 133
Dolina Strążyska 92
Dolina Tomanowa 145
Dolomity 24
Domaniewski Janusz 178, 179
Doroszewski Witold 130, 131, 133, 134, 135, 136, 137, 142, 143
Dudziak Jan 90
Dulębianka Maria 18
Duncan Isadora 18
Dwurnik Edward 163
Dynak Jan 144, 148
Dzieduszyccy, ród 18
Dziedzice 128

E

Ebers Henryk 19
Eder Albin 15, 21, 29
Egert Willy 70
Eljaszówna Maria 81
Eljasz Walery 81, 88, 95
Eljasz-Radzikowski Stanisław 81

F

Ferdynand I, cesarz 17
Ferdynand Maksymilian, arcyksiążę 17
Ferrando Francesca 152, 159
Fillunger Jozefine 81
Fiodorow Nikołaj 152, 159, 160
Floryńska-Lalewicz Halina 153, 154, 159
Forst Wiktor 91, 92
Franciszek Józef I, cesarz 18
Franzel Sean 119, 120, 123
Fryderyk August II, król Saksonii 24

G

Galica Agnieszka 68
Galicja 52
Gał Franciszek 68
Gałuszka Damian 159, 160
Gaudi Antonio 8, 143, 144, 147
Gazda Grzegorz 111, 112
Gąsowska Jadwiga 51, 54
Gentil-Tippenhauer Wanda 78, 94, 95
Gerlach 81
Gerson Wojciech 163

Gieba Kamila 76, 83
Giełgudówna Iza Henryka 81
Giewont 57, 75, 86–95, 98, 99, 110, 111, 129, 133
Giudici Antonio 23, 31
Glax Julius 17, 18, 19, 24, 27, 31, 32, 33
Glaxówna Stephania 18, 19, 32
Głowaciński Zbigniew 118, 123
Głowiński Michał 112
Golicówna Zofia 85
Gombrowicza Witold 99
Gorski Kotar 24
Goszczyński Seweryn 8, 79, 88, 98, 100, 101, 107, 109, 114–125
Górecki Henryk Mikołaj 164
Górski Konrad 58, 60, 61
Górski Ksawery 17, 19, 24, 27, 31, 33
Groza Antoni 109
Gryguś Magdalena 6, 11
Gut Mostowy Paweł 52
Gut Mostowy Wiktoria 52
Gutowski Wojciech 154, 159, 160
Gwiżdż Feliks 53

H

Habsburgowie, ród 20
Hacquet Balthazar 23
Hala Kondratowa 81
Hala Ornak 11, 142
Hala Pyszna 105
Hałat Błażej 128, 143
Haniaczyk Andrzej 163
Haračić Ambroz 27
Haratyk Anna 177
Harenda 51, 52, 59, 60, 61, 66, 67, 68, 69, 71
Hasior Władysław 163, 164, 165, 166, 167, 178, 180
Hegel Georg Wilhelm Friedrich 115, 119, 120, 122, 123
Heinrich Zygmunt 165
Helmholtz Hermann von 156
Hempel Jan 159
Hennel Roman 98, 111, 112
Herse Wanda 81
Himalaje 153
Hoesick Ferdynand 76, 83
Hohenlohe Christian 52
Hruby Wierch 57, 81
Hubicka Marta 80, 83
Hugo Wiktor 107
Huxley Julian 152

I

Ićici 22, 23
Ika 22, 23

Illakowiczówna Kazimiera 59
 Ireton Sean 123
Istria 19, 20, 23–25, 29
 Izdebska Agnieszka 108, 111, 112
 Izdebski Radosław 177, 180

J

Jablczyńska-Jędrzejewska Hanna 77
 Jałowiecka Aniela z Witkiewiczów 22
 James William 158, 159
 Janczewska Jadwiga 147
 Janicka-Krzywda Urszula 89, 95
 Janosik 58
 Jarocki Władysław 53, 60
 Jarra Marcin 164
 Jarzębowski Hubert 99
Jasna Góra 87
Jaszczurówka 81
 Jaworski Karol 7, 51, 55, 56, 61, 62
 Jazdowska Maria 81
 Jelačić Josip 17, 24
 Jenkins Jennifer 121, 123
 Jerominówna Wanda 81
Jezioro Szczyrbskie 69
 Joyce James 18
Jurgów 166

K

Kaden-Bandrowski Juliusz 59
Kalatówki 81
Kalisz 148
 Kaliściak Tomasz 145, 148
 Kamiński Ludwik 120
 Kapelusz Helena 111
Karkonosze 88, 108
 Karłowicz Jan 131, 143
 Karłowicz Mieczysław 129
Karpaty 80, 129, 133
 Karpień Bulecka Jan (jun.) 163
 Kasprowicz Jan 7, 50–63, 65, 66–69, 71–73, 88, 98, 113, 128
 Kasprowicz-Jarocka Anna 52
 Kasprowicz-Małaszyńska Janina 52
 Kasprowiczowa Jadwiga z Gąsowskich 54, 60, 69
 Kasprowiczowa Maria z Buninów 7, 8, 52, 59, 60, 61, 63, 64–72
Kasprowy Wierch 88
 Kassa Wojciech 60
 Kenar Antoni 166
 Kielkowski Jan 81, 82, 83
 Kieślński Kajetan 114
 Kilar Wojciech 164
 Kisielewski Stefan 60
 Klenner Jens 119, 123

Knerr Pauline 81
 Kocyan L'udovit 180
 Kokot Joanna 107, 111
 Kolbuszewski Jacek 10, 79, 80, 83, 90, 98, 110, 111, 112, 128, 129, 131, 143
 Kolecki Jerzy 164
 Konieczny Jacek 111
 Konopnicka Maria 18, 80, 83, 98
 Konorski Jerzy 157, 160
 Kopaliński Witold 134, 143
 Kopf Martina 119, 123
 Kordys Roman 78
Kornuty 181
 Korotkich Krzysztof 159
 Kostecki Bolesław 19, 31
 Kostka Napierski Aleksander 58
Kościelec 129
 Kot Klaudia 167
 Kotarbiński Tadeusz 60
 Kowalczykowa Alina 111
 Kowalewski Wojciech 159
 Kowaliński Bartłomiej 92, 93, 95
 Koziańscy, rodzina 164, 170, 171
Kozy, wieś 128, 143
 Kraków 99, 127, 128, 129, 130, 143
 Krasieński Zygmunt 107
 Krizmanić Attilio 29, 31
 Krleża Miroslav 26, 31
 Krupa Maciej 8, 87, 95
 Kryński Adam 131, 143
 Krysztofiak Anna 117, 120, 123
Krywań 53, 57, 81
 Krzeptowski Sabala Jan 76
Krzesanica 81
 Krzyżanowski Julian 89
 Kuczok Wojciech 94, 95
 Kudyba Wojciech 60
 Kulczyccy Włodzimierz, Jerzy i Anna 164, 170
 Kulon Józef 164
Kuźnice 77, 80
Kvarner 23, 25

L

La Roche Sophie von 115, 119, 122, 123
Laurana patrz: *Louvan*
Lądek-Zdrój 163
 Lehotska Johana Miloslava 81
 Lerch-Schmiedt Berta 81
 Leśmian Bolesław 144, 148
 Leu Urs B. 121, 122, 123
 Lewinówna Zofia 111
Lewocza 81
 Libera Anna 80
Liburnia 20
Liganj 28, 47

- Limanowski Mieczysław 145
Lokva 28, 46
Lošinj 27
 Loth Roman 54, 60, 61
Louvan 14–16, 18–24, 27–32, 41, 49
 Lubertowicz Zygmunt 78, 83
Lucerna 54
 Lutosławski Wincenty 160
 Lwów 19, 67
- Ł**
- Łapsze Niżne* 166
 Ławski Jarosław 154, 159
 Łebkowska Urszula 135, 143
 Łojas Kośła Franciszek 165
Łomnica 81
Łopuszna 166
 Łuszczewska Jadwiga (Deotyma) 74, 77, 80
 Łużny Ryszard 159
- M**
- Macfarlane Robert 101, 111
 Mahler Gustaw 18
 Majda Jan 53, 61, 98, 99, 111, 130, 135, 137, 143, 144, 148
 Majerczyk Piotr 164
 Majewicz Edward, dr 27
 Makomaska-Juchiewicz Małgorzata 118, 123
 Makuch Szymon 152, 159
 Makuszyński Kornel 51, 59, 61, 80, 98, 164–167, 180
 Malczewski Rafał 79
 Malek Natalia 60
 Malina Jadwiga 60
 Malinowski Bronisław 143
 Mardula Gał Józef 52
 Mardula Gał Ludwina 52
 Mardulów Gałów rodzina 66
 Maria Anna Sabaudzka, cesarzowa 17
Marienbad 16
 Marksens Jan 166, 179, 180
 Maślankiewicz Kazimierz 116, 123
 Matejko Jan 22
 Matlakowski Władysław 100, 111
Matulji 21, 25
 Matuszewska Małgorzata 66, 71
 Mazik Piotr 95
 Mazur Elżbieta 77, 78, 83
 Mączka Jacek 60
 Mączyński Franciszek 22
 Mączyński Maciej 100, 101, 104, 112
Medyka 99
 Melcher, żona aptekarza 81
 Melinčević Andrij 21, 31
Merano 16
- Meyer Herman 144, 148
 Mianowska Zofia 66, 71
 Michalska Aleksandra 177, 178
 Michalski Henryk 110, 111, 112
 Micińska Anna 159, 160
 Miciński Tadeusz 8, 9, 109, 110, 112, 128, 140–149, 150–160
 Mickiewicz Adam 60, 61, 141, 145, 148
Mięguszowiecki Szczyt 81
 Milczarek Michał 152, 159, 160
 Mirandola Franciszek 87, 88, 89, 90, 95
 Mirecki Jacek 180
 Mirga-Tas Małgorzata 164, 166
Mnich 81
 Mochnacki Maurycy 108, 109, 112
Monte Maggiore 18, 23, 28
Morawy 17
Morskie Oko 52, 53, 79, 80, 81, 129, 131
 Mościcki Ignacy 18, 27
 Motyka Józef 163
 Moździerz Dawid 86
 Moździerz Zbigniew 95, 162–164, 168–175, 177
 Mróz Remigiusz 91, 92, 95
Murzasichle 80
 Murzyn Michał 165, 167
 Muzur Amir 17, 18, 31
- N**
- Nałkowska Zofia 77
 Nędza-Sikoniowska Kinga 6, 9, 10, 12, 180
 Nguyen Fryderyk 9, 160
 Niedźwiedzki Władysław 131, 143
 Niemojewski Andrzej 158
 Niesiołowski Tymon 165
 Nietzsche Fryderyk 154, 160
 Nikočević Lidija 29, 31
 Noë Heinrich 17, 18
Norymberga 23
 Nowicki Andrzej 109, 112
Nowy Targ 166
 Nycz Ryszard 112
- O**
- Obidowa* 79
 Odnovium Valentyń 167
 Okoniowa Joanna 112
 Okopień-Sławińska Aleksandra 112
 Olma Marceli 8, 128, 143
 Olszaniecka Maria 30
 Olszewska Maria Jolanta 8, 113
 Olzacka Elżbieta 152, 160
Opalone 53
Opatija 15, 17, 18, 20, 21, 23, 24, 28, 30–32
 Oppenheim Józef 163

Orkan Władysław 128
 Osęka Jacek 90, 95
 Osic Edmund 92
 Otto Rudolf 51, 55, 61
 Owczarz Ewa 159, 160

P

Panew Bojan 69
 Para Katarzyna 164
 Paryski Witold Henryk
 Paryski Witold Henryk 88, 95, 112, 133, 142,
 143
Paryż 166
 Pawlewska Irena 81
 Pawlikowski Jan Gwalbert 99
 Pawlikowski Michał 53, 61
 Pawlikowski Mieczysław Gwalbert 8, 96–112
 Peršić Mirjana 20, 31
Petersburg 65
 Petrykowski Elżbieta i Andrzej 163
Pieniny 77, 81, 83
 Pietraszko-Warchałowska Monika 177, 178,
 179, 180, 181
 Pigoń Anna 8, 84
 Pigoń Stanisław 60, 155, 160
 Piłsudski Józef 18, 22
 Pitoń Sebastian 163
 Pluciennik Jarosław 111, 112
Podbeskidzie 127, 143
Podhale 54, 58, 65, 75–77, 80, 82, 120, 122,
 163, 164, 166
 Podraza-Kwiatkowska Maria 109, 112, 132,
 134, 143
Podtatrze 128
 Pol Wincenty 79, 98
 Poljak Željko 23, 31
Popradzki Staw 129, 130
 Porębowicz Edward 53
Poronin 52, 65–69, 71, 72
 Potoccy,ród 18
Poznań 141, 148
 Praczyk Marcin 78, 83
 Prauss Ksawery 180
 Prokop Jan 112
 Przerwa-Tetmajer Józef 80
 Przerwa-Tetmajer Kazimierz 53, 58, 79, 80,
 88, 89, 98, 100, 112, 128
 Przybyszewski Stanisław 69, 144, 148
 Przymanowska Maria 106, 112
 Ptakowska-Wyżanowicz Halina 79
 Ptaszka Grzegorz 159, 160

R

Raciborski Marian 145
 Radcliffe Ann 107

Radwańska Zofia 178
 Radwańska-Paryska Zofia 83, 88, 95, 112,
 133, 142, 143
 Radziewanowski Zbigniew 163
Rapperswil 99
 Rautenstrauchowa Łucja z Giedroyciów 77,
 80
 Remi Zenon 163
Republiką Wenecką 20
 Reymont Władysław 53
 Ricouer Paul 94
Rijeka 17, 24, 25, 26, 31
 Rodakowska Maria 81
 Rogalski Aleksander 67, 71
 Roguska-Cybulska Jadwiga 78
 Rokosz Mieczysław 177
 Rolando Bianka 6, 8, 9, 60, 141, 148
 Romańczukowa-Gadomska Sidonia 22
Rosja 165
 Rossi Ljudevit 24
 Russek Grzegorz 177, 178, 179, 180
 Rybicka Elżbieta 76, 83
 Rycharski Daniel 167
Rysy 81, 87, 91
 Rząsa Antoni 165

S

Saksonia 24
 Samborska-Kukuć Dorota 8, 72
 Samsel Karol 8, 124
 Sandys Georges 24
Sarnia Skala 92
 Sawrymowicz Eugeniusz 60
 Scarpa Iginia 17–19
 Scarpa Paolo 17
 Schaumann Caroline 123
 Scheuchzer Johann Jakob 115, 121, 122, 123
 Schrȯtter Ritter von Kristelli Leopold 18
 Schumacher Anna 166
 Schuré Édouard 158, 160
 Schwarz von Freiherr Carl 28
 Sebald Maria 81
 Semka Piotr 20, 31
 Sieczka Maciej 81, 99
 Sienkiewicz Henryk 18, 22
 Sienkiewiczówna Jadwiga (Dzineczka) 18, 22
 Sierotwiński Stanisław 118, 122, 123
 Simmel Georg 115, 119–123
 Siuty Krzysztof 163
Skala pod Pisaną 111, 116, 147, 148
 Skiwski Jan 65, 66, 72
 Skłodowska Maria 81
 Skotnicówny Marzena i Lidia 78, 82, 85
 Skup Małgorzata 157, 160
 Skupień Tomasz 164

Sławiński Janusz 100, 112
 Słowacki Juliusz 53, 89, 143, 148
Słowenia 25
Smokowce 129
 Sokół Lech 160
 Solska Irena 22
 Sosnowska Danuta 122, 123
Spisz 166
 Šporer Juraj Matij 18
 Staff Leopold 52, 53, 59
 Stala Marian 136, 143
 Štanger Andrij 18
Stary Sącz 128
 Staszic Stanisław 7, 76, 98, 115, 116, 121, 123
Staw Smreczyński 117
 Steczkowska Maria 77, 79, 81, 83
 Steindel Marcin 163
 Stęczyński Bogusz Zygmunt 80, 83
 Stolarczyk Józef, ks. 76, 166
 Stożek Joanna 116, 122, 123
 Strug Andrzej 90, 95, 98, 110, 111, 112
 Stryjeński Karol 59
 Szczepański Jan Alfred 99, 112
Szczyrbski Szczyt 81
Szczyrbskie Jezioro 129
 Sznajder Andrzej 112
 Sznapić Adrianna Dominika 112
 Szpilka Kuba 95
Szwajcaria 119, 121
 Szwajcer Jakub 19, 26, 31
 Szymanowski Karol 142, 143, 146, 164

Ś

Ślewiński Władysław 53
Śnieżka 88
Świnica 57, 81, 129
Świstówka 53

T

Tarnowski Władysław 80, 83
Tatry Zachodnie 130, 145
 Teres św. z Avila 143
 Tondos Barbara 98, 112
 Trebunia-Tutka Krzysztof 10, 163
Triest 19, 25, 26
 Trybuła Aleksandra 177, 178, 179, 180
Trzebinia 128
 Tuan Francis patrz: Fryderyk Nguyen 160
 Tuczyński Jan 56, 61
 Tyniecki Władysław 19, 31

U

Učka 7, 15, 16, 18, 21, 23–27, 29–31, 40
Ukraina 108, 165
Useglio 167

V

Vajkard Valvasor Janez 23
Vela Učka 24, 25, 40
Velebit 24
Veliki Planik 25
 Veprinac 24, 25
 Vogel Zygmunt 7
Vojak 24
Volosko 17, 18, 23
Vranje 25
 Vražić Małgorzata 7, 21, 23, 25, 28, 31, 32, 34, 35, 37–42, 44–48

W

Wachowicz Barbara 68, 72
 Wacław z Oleska 116
 Walpole Horacy 107, 112
 Warchałowski Marcin 177, 178, 179, 180, 181
 Warmbier Adriana 152, 160
 Warszawa 19, 99, 148
 Wasilewski Zygmunt 59
 Weber Christoph 121, 123
 Wende-Surmiak Anna 163, 164, 165
Wenecja 24
 Werner Władysław 164
 Wiedemann Adam 60
Wielka Teriańska Turnia 81
Wierch Lodowy 57, 58
 Wilhelm Hohenzollern II, cesarz Prus 18
 Wirmańscy Natalia i Maciej 166
 Witkiewicz Stanisław 7, 14–32, 49, 80, 100, 101, 111, 143
 Witkiewicz Stanisław Ignacy
 Witkiewicz Stanisław Ignacy 15, 18, 22, 30
 Witkiewicz Stanisław Ignacy 98, 111, 143, 145, 147, 149, 150, 155, 157, 159, 160, 164, 166
 Witkiewiczówna Maria (Dziudzia) 14, 49
 Witkiewiczówna Maria (Mery) 49
Włochy 20, 24, 67
 Wodziński Cezary 159
 Wojciechowska Sylwia 109, 112
 Wojtas Zofia 166
 Wolski Jan 54, 61
 Wolski Paweł 92
 Wolski Wacław 88
 Wójcik Wiesław 177
Wrota Chałubińskiego 53
Września 20
 Wyka Kazimierz 60
Wyżnia Przełęcz Kondracka 91

Y

Young Thomas 156

Z

Zachodnie Żelazne Wrota 99
Zagórzany 128
Zagrzeb 28, 30, 32
Zaleska Maria Julia 100, 112
Zamarła Turnia 82
Zamoyscy, ród 18
Zamoyska Jadwiga 77
Zanichelli Giovanni Girolamo 24
Zapolska Gabriela 77, 80, 98, 100
Zatoka Kvarnerska 15, 24, 34
Zatoka Rijecka 25
Zatoka Triesteńska 24
Zawrat 52, 53, 129
Zborowski Juliusz 101, 112
Zemanek Anna 91
Zmorski Roman 107
Znamięcki Aleksander 53
Zwoliński Tadeusz 163
Zynger Marlena 60

Ż

Żaboklicki Wacław 53
Żeromski Stefan 18, 22, 53
Żleb Kirkora 90, 91, 93, 95
Żmigrodzka Maria 111
Żuchowska-Skiba Dorota 159, 160
Żywiec 128

Spis i źródła ilustracji

1. Rozpoczęcie konferencji Czytane, pisane, oglądane. Tatry w literaturze przez dr Kingę Nędzę-Sikoniowską (po lewej) i dr hab. Biankę Rolando (po prawej). Fot. Magdalena Gryguś, 22 XI 2023. Dokumentacja fotograficzna konferencji.
2. Wieczór pamięci poświęcony prof. Jackowi Kolbuszewskiemu. Fot. Kinga Nędza-Sikoniowska, 22 XI 2023. Dokumentacja fotograficzna konferencji.
3. „Na Giewont się patrzy” – spotkanie z Barbarą Caillot i Krzysztofem Trebunią-Tutką. Fot. Kinga Nędza-Sikoniowska, 23 XI 2023. Dokumentacja fotograficzna konferencji.
4. Uczestnicy konferencji Czytane, pisane, oglądane. Tatry w literaturze. Fot. Magdalena Gryguś, 24 XI 2023. Dokumentacja fotograficzna konferencji.
5. Uczestnicy konferencji w drodze na spotkanie literackie do schroniska na Ornaku *Tatry w literaturze – literatura w Tatrach*. Fot. 25 XI 2023. Dokumentacja fotograficzna konferencji.
6. Impresja z konferencji. Fot. Kinga Nędza-Sikoniowska, 23 XI 2023. Dokumentacja fotograficzna konferencji.
7. Stanisław Witkiewicz na balkonie „Pension Centrale” w Lovranie. Fot. Maria (Dziudzia) Witkiewiczówna [?], 1911. Zbiory Archiwalne Muzeum Tatrzańskie [dalej MT–ZA].
8. Okładka przewodnika dra Glaxa i dra Górskiego. Źródło ilustracji: www.polona.pl.
9. Zatoka Kvarnerska. Panorama. Początek XX w. Pocztówka z kolekcji M. Vražić.
10. Hotel „Villa Lovrana”, początek XX w. Pocztówka z kolekcji M. Vražić.
11. Willa „Angiolina”. Koniec XIX? Domena publiczna
12. Villa „Jeanette”, obecnie „Gianna”, początek XX w. Pocztówka z kolekcji M. Vražić.
13. Willa „Atlanta” od strony głównej ulicy. Fot. M. Vražić, 2020. Zbiory prywatne.
14. Willa „Pension Cenetrale”. Fot. M. Vražić, 2023. Zbiory prywatne.
15. Prawdopodobnie dom we wsi Vela Učka opisany w relacji Avelina Čepulića. Fot. M. Vražić, 2024. Zbiory prywatne.
16. Tablica w Lovranie, upamiętniająca wizytę króla. Fot. M. Vražić, 2024. Zbiory prywatne.
17. Brgudac – ćičarijska wieś. Fot. M. Vražić, 2024. Zbiory prywatne.
18. Willa „Zagreb”. Fot. R. Korneljak, 2011. Zbiory prywatne.
19. Kobieta przy przędzy. Pocztówka z kolekcji M. Vražić.
20. August Tischbein: Kobieta z Ćičariji. Rys. 1842. Pocztówka z kolekcji M. Vražić.
21. Lokva dziś. Fot. M. Vražić, 2024. Zbiory prywatne.
22. Kościół pw. św. Rocha. Liganj. Fot. M. Vražić, 2024. Zbiory prywatne.
23. Willa „Elsa”. Początek XX w. Pocztówka z kolekcji M. Vražić.
24. Stanisław Witkiewicz i Maria (Mery) Witkiewiczówna na balkonie „Pension Centrale” w Lovranie. Fot. Photo: Maria (Dziudzia) Witkiewiczówna [?], 1911. MT–ZA.
25. Jan Kasprovicz. Fot. 1910. MT–ZA.
26. Jan Kasprovicz z żoną Marią z Buninów. Fot. ok. 1915. MT–ZA.
27. Maria z Buninów Kasproviczowa. Fot. ok. 1920. MT–ZA.
28. Jan Kasprovicz z żoną, Marią z Buninów. Fot. ok. 1925. MT–ZA.
29. Jadwiga Łuszczewska (Deotyma). Fot. Konrad Brandel, 1865. Domena publiczna.
30. Lidia (Lida) i Marzena Skotnicówny oraz Zofia Golicówna w Tatrach. Fot. 1928. MT–ZA.
31. Giewont we mgle. Fot. Dawid Moździerz, 9 X 2009. Zbiory prywatne.
32. Mieczysław Gwałbert Pawlikowski. Ryc. 1898. Doment publiczna.
33. Seweryn Goszczyński. Ryt. Kajetan Kieśliński, 1836. Domena publiczna.
34. Seweryn Goszczyński. Fot. 1850. Domena publiczna.
35. Wincenty Byrski w mundurze kolejarza austriackiego. Fot. ok. 1913. Domena publiczna.
36. Tadeusz Miciński. Fot. ok. 1913. MT–ZA.

37. Tadeusz Miciński. Fot. Stanisław Ignacy Witkiewicz, ok. 1910. MT–ZA.
38. Tadeusz Miciński. Fot. Stanisław Ignacy Witkiewicz, 1905. MT–ZA.
39. Mury gmachu Muzeum Tatrzańskiego po remoncie konserwatorskim (2020–2021). Fot. Zbigniew Moździerz, 3 I 2022. Dokumentacja remontów konserwatorskich MT.
40. Fragment nowej ekspozycji na parterze gmachu MT. Fot. Zbigniew Moździerz, 2025. Dokumentacja remontów konserwatorskich MT.
41. Fragment ekspozycji w hallu na I piętrze gmachu MT. Fot. Z. Moździerz, 2025. Dokumentacja remontów konserwatorskich MT.
42. Fragment nowej ekspozycji przyrodniczej na I piętrze gmachu MT. Fot. Z. Moździerz, 2025. Dokumentacja remontów konserwatorskich MT.
43. Galeria Kobierców Wschodnich im. Włodzimierza, Jerzego i Anny Kulczyckich w willi Koziańskich po remoncie konserwatorskim (2019–2020). Fot. Z. Moździerz, 2025. Dokumentacja remontów konserwatorskich MT.
44. Fragment ekspozycji w hallu na parterze willi Koziańskich. Fot. Z. Moździerz, 2025. Dokumentacja remontów konserwatorskich MT.
45. Muzeum Kornela Makuszyńskiego w willi „Opolanka” po remoncie konserwatorskim (2021–2022). Fot. Z. Moździerz, 2025. Dokumentacja remontów konserwatorskich MT.
46. Fragment ekspozycji na I piętrze Muzeum Kornela Makuszyńskiego. Fot. Z. Moździerz, 2025. Dokumentacja remontów konserwatorskich MT.
47. Muzeum Palace po remoncie konserwatorskim (2022–2023). Fot. Z. Moździerz, 2025. Dokumentacja remontów konserwatorskich MT.
48. Fragment ekspozycji na I piętrze Muzeum Palace. Fot. Z. Moździerz, 2025. Dokumentacja remontów konserwatorskich MT.
49. Złożenie kwiatów pod pomnikiem dra Tytusa Chałubińskiego z okazji 104 rocznicy jego urodzin. Fot. 29 XII 2024. Dokumentacja TMT.
50. Plakat promujący „Spotkanie na torfowiskach” 27 czerwca 2021 r. Dokumentacja TMT.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



**Muzeum
Tatrzańskie**
INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO


MAŁOPOLSKA



ISBN 978-83-60982-86-0
ISSN 0208-4155